Recenzje i noty biograficzne pisane przez Mieczysława Pawlikowskiego do prasy.

Rkp., druk.

1848-1891
i b. d.

(: 1848. :) 1

Recenzja dramatu H. Schmitta

Teraźniejsze stosunki i podział na stronnictwa tyle ojczyźnie naszej szkodliwy wielu młodych pisarzy zachęciły, uchwycić pióro i wszelkiemi sposobami zachęcać rodaków do zgody. Bo kogoż tylołetnie doświadczenie nie przyprowadziło ciągłym widokiem nieszczęść narodu, do przekonania, iż sami niewczesnemi swarami najbardziej sobie szkodzimy, i że w zgodzie mocni być tylko możemy. —

Jednym z najsilniejszych środków do utwierdzenia w kimś jakiegokolwiek przekonania, jest oczywiście, ten, który na nim największe i najtrwalsze robi wrażenie. — Nie tyle zaś działa na umysł artykuł polityczny, rozważnie i z zimną krwią każdy wypadek i jego skutki

jego skutki

rozbierający, nie tyle działa mowa gładko a z zapałem wygłoszona z której najczęściej fałsz i stronniczość się przebija, nie tyle mały utwór poetyczny do których tak jesteśmy przyzwyczajeni iż żadnego na nas trwałego wrażenia nie jest w stanie uczynić, — ale ze wszystkich możebnych środków które by nam piśmiennictwo każdego rodzaju podać mogło najskuteczniejszym do uczynienia głębokiego i niezatartego wrażenia zdaje mi się być ten który o zdaniu pisarza nie mówiąc nieznacznie go w umysł wpaja, tembardziej jeśli razem działa na zmysł wzroku i słuchu a ducha poetycznością myśli unosi za ideami autora, podczas gdy rozum również zatrudniony, stara się zgłębić prawdę, która nam tak pięknie i żywo przez skrytne i śmiałe porównania prawie niepostrzeżenie

/. się odkrywa.

się odkrywa.

Takim właśnie środkiem jest poezya dramatyczna. –

Poszło też kilku tą myśl i skory do ciała słowo ciałem chcieli uczynić pierwszy raz swe pióro w tem zawodzie probując. Zapomnieli jednakże że łatwiej plan jaki powziąć niż go wykonać, a tem bardziej plan tak trudny jakim jest wyobrażenie stosunków narodu całego i jego stronnictw w osobach pojedynczych których działanie kierowane jest przez namiętności takie najczęściej, jakich ogół narodu nie czuje. –

Nie łatwą jest rzeczą takie osoby utworzyć aby przedstawiając uosobione stronnictwa, li same tylko chęci i dążności ich w sobie zawierały, a mimo tego nieublizając istocie działania historycznego lub politycznego które wyrażają, prawdopodobieństwa, – bez

/. względu

względu:

na oryginał treści utworu, — prawdopodobieństwo co do stosunków jakie między pojedynczemi osobami zachodzić mogą, — nie psuły. —

Prócz dawniejszych dzieł podobnych, podjął się tej pracy Pan Pilat w swem pierwszem utworze dramatycznem pod nazwą: „Strusiowie" i chociaż na nim nie zadowolnił, więcej jednak przedsię=wziętego celu dopiął, niż Pan K. S. w tragedyi: „Niezgodni bracia."

Treść tej ostatniej sztuki następująca: Dwaj bracia, Leszek (szlachta) i Roman (włościanie) kłócą się nieustannie, gdyż pierwszy od matki Sławińskiej (ojczyzny) bardziej kochany, bratem pogardzając wyzuł go z równych praw dziedzictwa, a mimo chwilowych chęci i miłości synowskiej przyjść nie mogą do zgody, bo nieustannie przez wrogów, dla

/. własnej

własną

korzyści ogień niezgody rozdmuchujących, podjudzani i okłamywani nie ufając sobie a niekiedy nawet i matce.
Lecz gdy sąsiad potężny Iwański (t.j. państwa zaborcze) najechał ich włości, wzajemnie się popierają w walce; mimo tego jednakże, — ponieważ zgoda za późno nastąpiła: giną wraz z matką....

Treść ta zapełniona ciągłemi intrygami dla jednego celu i jednym sposobem knowaniami, bo tylko namową i kłamstwem a ile razy się to wykryje, tyle razy jego twórca nowe podobne wymyśla.
Allegorya cała raz na korzyść treści samej sztuki raz na korzyść porównania nakręcana. N. p. czy to się z treścią sztuki zgadza że matka ile razy o nowem zajściu między synami słyszy, straszy że umrze, lecz obiecuje że gdyby nawet podczas walki z Iwańskim

i zginęła

cyingta,

to zmartwychwstanie jeśli oni na jego mogile się pogodzą?

Napad osób prywatnych na siebie wskazuje czasy dawne, ciągłe wspominanie że się świat zmienił i opisywanie dokładne teraźniejszych idei świadczy o nowych. Niemożna więc poznać kiedy się rzecz dzieje.

Allegorya powinna uderzać podobieństwem dwoch rzeczy, z których jednej się nie wymienia, lecz tu fantazya autora z początku ze stosownego porównania wychodząc coraz dalej brnie inne wyszukując, tak, iż gdy drogi do nich nie znamy brnąć z nią tam trudno, bo zanadto silne wrażenie sprawia różnicą, aby na małe szczegóły, między któremi podobieństwo jakie zachodzi, zwracać można uwagę. —

Nie wszystkie osoby można poznać kogo w nich autor chciał sperzoni fikować (n.p.: Jadwiga, Dworzecki i t.d.) i nie wszystkie czyny zallegoryzować się dadzą. — Wiele osób gwałtem do sztuki wkręconych się znajduje n.p. Podlecki, Skałański, Gołecki i t.d.

/. Trajedyę

Trajedya.

tę dramatyzowaną Allegoryę nazwać niepodobna
W trajedyi bowiem charaktery osób działających
powinny być wielkie, – przeważnie nawet
wielkie. – Tu zaś same tylko słabe, mało też
duchy napotkać można, a te które się niejako
głównemi być wydają za nadto mało są
odsłonione. – Mężczyźni wszyscy prawie
są co do siły moralnej i niezmiennej woli
kobietami, kobiety zaś (Jadwiga, Zofia etc.)
przecież już temi możnemi duchami, których
się w trajedyi szuka.
Zresztą różnicy wielkiej w charakterach
niema, a przynajmniej nie jest dostatecznie
odmalowana. Z tej też przyczyny ani złość
Iwańskiego, ani brzydki charakter Jurewicza
(partyi s[to] Jurskiej) ani chytrość Podstępnickiego
żadnego nie robi wrażenia, a nawet miłość
macierzyńska Sławnickiej i miłość Zynowska
Leszka i Romana nietyle w sobie zawierają
tkliwości i prostoty ile by wymagać można.
Charakter Leszka tem się tylko różni
od Romana iż tenże jeszcze od niego
słabszy. – Dlatego też pomysły takie autora
które by dobrze dramatyzowane niezmiernie
były

byty.
effektowe, wydają się mdłe dla braku rozmaitości w sztuce. — Ciągle powtarzane tyrady jednej barwy chociaż czytelnikowi gdzie niegdzie się podobać mogą, — słuchacza by znudziły. —
Również do zaostrzenia ciekawości bynajmniej się nie przyczynia ułożenie takie następstwa scen, iż to co w jednej ciekawość wzbudza w następującej zaraz jest zaspokojone.
Walka w 5tym akcie („działaniu") która się na scenie ma odbywać, wydać się nie może.
Wiersz w wielu miejscach piękny i przebija się w nim czucie, osobliwie w ustępach mowach które z przyjemnością czytać można; w niektórych jednak scenach („wyższą pieniądz") a szczególnie w romantycznych niema zapału n.p. w mowie Romana choć skutek prośby kochanki za raptowny. — Kilka innych scen także źle przeprowadzonych się znajduje, co częstokroć wadą jest wiersza który przez całą tragedyę jest 11sto zgłoskowym.
Na pochwałę autora powiedzieć można iż sens rzadko gdzie do rymu zastosowany, jakto w największej części nowszych dramatów się dzieje, bez przekładania słów gdzie niegdzie jest niemiłem dla ucha.
J. Raźi

Rasi

to również że Iwański cum sociis przed
temi samemi osobami, raz mówi że
dobre ma cele w swoich przedsięwzięciach,
to znowu ciągle „szatan" mu na ustach
i tylko w pomocy piekła ma nadzieję
zwycięstwa. —

Przeciw prawdo-podobieństwu obrządził
autor nazwami osób, że którychż każda ma
wypiętnowany charakter w swoim imieniu.
Odbiera to wszelki urok utworowi
poetycznemu jeśli wiemy n.p., najprzód
gdy jaka osoba drugą w najlepszej niby
chęci do czego namawia, że to jest tylko
podstępem, bo ta osoba nosi nazwę
„Podstępnickiego." — O żeby tak w
świecie rzeczywistym było to by nas nigdy
podejść nie można! —

Sztukę tę wykończoną nazwać nie podobna
jest ona tylko zaczątkiem materyałów
do napisania tragedyi, która, w naszym
kraju szczególnie, — wielkie sprawi
wrażenie, bo treść w najżywszym

/. da się

da się

wysłowić barwach.

Talent autora, który z tej próbki jego ducha poetycznego nam się odkrywa, nie odejmuje nam nadziei, iż pracę tak trudną, jaką jest ninejsze jego dzieło chwalebnie dokończy, do czego tak wiele nazbierał już prawdziwie poetycznych myśli, które teraz tylko nowemi pomnożyć i ułożyć potrzeba.....

A jeśli swój zamiar wykona, niech będzie pewnym, że wdzięczność rodaków za dzieło tak pożyteczne na dobro narodu wpływające sowicie go za przewyciężone trudy wynagrodzi. —

Recenzja dramatu [illegible] [illegible] „Nieszczęśliwa branka" pisana [illegible] mego Ojca w r. 1850 czy 51. —

Libération de la France par un impot sur le capital.
Par le Comte Xavier Branicki. Paris. 1871. Str. 31.

Pojawiają się czasem broszury o których publicystyka obowiązaną jest wprawdzie zdać sprawę publiczności, lecz bynajmniej nie dla wpływu jaki wywrzeć mogą, ani dla naukowej ich wartości i wytrawności poglądów, lecz dla względów zupełnie innej natury. Tak się ma rzecz z broszurą którą mamy przed sobą. Zaiste wpływu ona nie wywrze ani wytrawnością się nie odznacza. Dziwactwo zdań w niej wypowiedzianych nie skłoniłby nas również samo przez się do zamieszczenia o niej wzmianki; skłania nas do tego jedynie nazwisko autora, któremu skądinąd pewnych zasług położonych w emigracji odmówić nie możemy), a którego opinje o tyle mogą być (dla nas) interesujące, o ile jego stanowisko społeczne i trwałe z domem cesarskim we Francji stosunki zwróciły na niego uwagę.

O tych stosunkach życzliwości a nawet „śmiałbym rzec" przyjaźni, wspomina autor w przedmowie, dodając że nie zmuszały one go nigdy do najmniejszej nawet ofiary z niepodległości jego opinji i charakteru.

„Wychowanie francuskie i pobyt we Francji umiarkowały „nienawiść moją do Niemców, wspólną całej rasie słowiańskiej, „z którą łączy mnie pochodzenie. Francja dała mi przytułek i „opiekę. Uzyskawszy tu prawa obywatela, doznałem niewymownego „szczęścia posiadania ojczyzny. Wczasie ostatniej wojny chciałem „krew (za nią) przelać, lecz odmówiono mej prośbie uzbrojenia pułku „na mój koszt, a później skołatane zdrowie niedozwoliło mi służyć „w szeregach ochotników."

Przystępując do wyłuszczenia swego projektu finansowego, oblicza p. Branicki że dług ciężący na Francji wynosi już blisko 15. miljardów a spłacenie (Prusakom) reszty... kwoty 3 miljardów drogą dalszej na lichwiarski procent zaciągniętej pożyczki, i przyprawiłoby Francję o niemożność wypłacania procentów długu rocznemi dochodami; a wreszcie o bankructwo i ruinę. Uczyńmy zatem, - powiada p. Branicki, - tak, jakby uczynił prywatny właściciel który mając oprócz wielkich długów naglącą wypłatę a niemogąc dostać pożyczki pod korzystnemi warunkami, chwyta się jedynego środka ratunku jaki mu pozostaje: pozbywa się części swej własności. Oto projekt: „odwołać się do patryotyzmu, poświęcenia i dobrze „zrozumianego interesu całej ludności i zarządzić uchwałą „Zgromadzenia narodowego jednorazową nadzwyczajną kontrybucję 3% „od wartości wszelkiej własności nieruchomej i ruchomej „każdego Francuza. Salus populi suprema lex."

„Nie jesteśmy zwolennikami Internacjonału, - pisze autor „broszury po wyłuszczeniu swego planu, - niema nic wspólnego między „projektem naszym a komunizmem i socjalizmem. Byliśmy „bowiem i nieprzestaliśmy być imperjalistami, - *césariens*."

„Cezaryzm, tak jak my go pojmujemy, nie jest „dynastycznym ani monarchicznym, ale republikańskim z samej swej „istoty. Cezar kierownik państwa a naczelnik siły zbrojnej, purpurę nosi „lecz nie nosi djademu. Niemniej ma on prawo przysposobienia i „poddania głosowaniu powszechnemu swego następcy, może więc najwyższa „władza przez czas jakiś przechodzić z ojca na syna niestając się „przeto dziedziczną. W naszym wieku podwakroć już nauczyło nas „doświadczenie że cezaryzm upaść musi ilekroć „zrywa z zasadą udzielności narodu chcąc się przedzierzgnąć w monarchię „z łaski bożej lub w monarchię parlamentarną."

„W krajach katolickich rasy łacińskiej, nie dostatecznie „oświeconych reformą XVI. stulecia, cezaryzm tylko wyzwolić nas zdoła „ze szponów zabójczych ultramontanizmu."

„Tylko cezaryzm na zachodzie zdoła doprowadzić środkową „i wschodnią Europę do ustroju opartego na sprawiedliwości a nie „na przemocy, ustroju w którym się wcielą najszlachetniejsze „dążenia ludzkości."

„W dniu onym siła przestanie iść przed prawem. Jeżeliby „dzień ten dla rasy słowiańskiej był oraz dniem spełnienia jej nadziei, „z czem jednak dla wielu przyczyn powątpiewać należy, potrzeba aby „rasa ta przejęta się przekonaniem że zabór nie jest jedyną „podwaliną wielkości."

Żądając dalej wzajemnego poszanowania autonomji i wolności wyznaniowej przez Słowian, Madziarów, Rumunów i Greków, ubolewa autor nad obecnemi dążnościami mężów stanu w Rossji i (nieme) przewodników ruchu politycznego w Moskwie, a wrzecżyw „babilońskiego pancaryzmu" nazywa ideę wspaniałą, ale... niedorzeczną, któraby ostatecznie Słowian na pastwę niemców oddała.

„Cezaryzm to rząd czynu a nie dziecinnej dyskusji. „Niemniej, mógłby on przez wzgląd na panujące przesądy, przyzwolić „na istnienie ciała prawodawczego albo izby deputowanych i senatu „lub izby parów, lecz to są dziecinstwa nad któremi i „zastanawiać się niewarto. *Non ragionam di lor, ma guarda e passa!*"

„Możemy sobie jednakże pomyśleć formę rządu doskonalszą „od cezaryzmu. Udzielność byłaby w ręku jedynego a nielicznego „zgromadzenia, złożonego z 86. deputowanych rad departamentalnych, „które warując sobie władzę prawodawczą, przeniosłoby wykonawczą „władzę na ministerjum z prezydentem na czele, obranym z poza „zgromadzenia. ..." itd.

Urywamy w tem miejscu, sądząc iż powyższe wyjątki wystarczą czytelnikom naszym do osądzenia całej broszury, a recenzenta uwolnią od obowiązku poddawania jej szczegółowszemu krytycznemu. —

erobertso Land

[illegible] 7

Le style c'est l'homme. ~~[illegible]~~ Stosując tę zasadę do zmarłej a za życia [illegible] nam autorki, której [illegible] żal tak szczery i pamięć tak [illegible] jako [illegible] zostawiła [illegible] w szczęściu [illegible] przyjaciół. Mimo [illegible] pisarskiej (także [illegible] dzieło ([illegible], [illegible] naturalnego) serdecznego ciepła, [illegible] do dziecka [illegible] przeznaczone na [illegible]! ani śladu affektacji, (pozornych wrażeń ostentacyjnej religijności, banalnych sentencyj z których [illegible] dziełach [illegible] pobożności [illegible] tak [illegible]. Wszystko tu tchnie taką szczerością przekonań, taką czystością intencyj, że [illegible] nawet [illegible] autorki [illegible] sympatycznej [illegible] jakie na nas wywiera ta bezpretensjonalna [illegible] i prawdziwa [illegible] moralizowania, katechizowania [illegible] sposób tak miły, tak [illegible] i tak przystępny [illegible]. Nie idzie [illegible] do zarzucenia.

[illegible] młodych dziewczątek (dwie od lat 7 do 13 miała autorka zapewne na myśli) w tym kontemplacyjnym [illegible] stroniczy, zasępianie ich twarzyczek melancholijnym [illegible] wędrówką [illegible] przyszłej [illegible]. Bezwzględne wychwalanie [illegible] (str. 26.) [illegible] (str. 93) [illegible] śmierć [illegible] potrzebna [illegible] [illegible] uczucia [illegible] [illegible] nagrody [illegible] i ogólnego uznania na ziemi – to nie [illegible] bliźniego [illegible] a co gorsza [illegible] [illegible] (str. 19.) [illegible]

[illegible] „[illegible] dla [illegible]" [illegible] powieściowej [illegible] w formie [illegible]

[illegible]

Pisma Zofii Kaplińskiej

(Wydanie pośmiertne)

Warszawa 1876. str. 309.

Recenzja do Przegl. Kryt.

[illegible] [illegible] ~~[illegible]~~ z [illegible], [illegible] [illegible] [illegible] „Straż" [illegible]

Szczegóły [illegible] – [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible], [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]: „cicho, [illegible] [illegible] [illegible]" str. 22. – „przeniesiona była, przeniesiona się czuła" (tom 3) str. 35. [illegible]

~~[illegible]~~ – „wpokuraé" zam. wtórować str. 249. . .

~~[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]~~ [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]: [illegible] [illegible] [illegible]:

zawierzemy, zrobiemy, zabawiemy, zaznajomiemy etc.

I. na przemiany: powiastka i przypowieść. [illegible] [nagrodzone przypowieści: 21. [illegible] 86. [illegible], 39 [illegible] 58 [illegible] 95 [illegible]]

4. „Powiastki starałam się do różnego wieku… Szczęśliwy warunek! aby autor widział jak go rozumieją

10. „Wieś mała jeszcze Jadwiga wierny w niezłomności rzeczna

12. La vida es sueño

16. „Kto dotąd nigdy, ten musi w tym sam dowód co dobrego uczynić" (!). [illegible]

22. 23. różnica opowiadania mężczyzny i kobiety // słońce i księżyc – i stylistyczna poprawka

25. Gromnica. 28. wyglądanie śmierci z utęsknieniem

ze wstecznej woli pragnienia – [illegible] przesądu 29. [illegible] Wieś i miasto !!

32. po spowiedzi. zmartwychwstanie. – 37. [illegible] do kontemplacji, dociągły [illegible] wobec siebie

41. [illegible] o wynagrodzeniu księżycy (?) aż nadto śmiałego się okazywał

55. [illegible] w Kościele, wewnątrz oglądają

58. [illegible] przypowieści (nie czasem w robocie [illegible] nie poszlaki)

63. [illegible] Maryja [illegible]. Czego [illegible] na ziemi? [illegible] Częstochowy [illegible] obrazów [illegible] Matki. [illegible] klasy [illegible] przypowieść [illegible]. [illegible]

66. [illegible] obraz [illegible] – [illegible] Polsce [illegible] [illegible]

74. „[illegible] religijnych wszędzie w ludzie wszystkich [illegible] i [illegible] .." 74 nowe Częstochowskie – [illegible] pragnie „utworzyć porządny opis Częstochowy" i [illegible]

95. [illegible] przypowieść: [illegible] na [illegible]

N 97. Teza: [illegible] K. [illegible]

[illegible]

E [illegible] przypowieściach [illegible] bliźniego [illegible] [[illegible] 117.] [illegible]

[illegible]

II. [illegible]:

1. [illegible]

2. [illegible]

N 3. [illegible]

4. [illegible] – (244–5. [illegible]) [illegible]

250 [illegible] ewangelii

II. Emilka (dla 7-letniej dziewczynki) powiastka.

Strach [illegible] (wyjaśnić [illegible] a [illegible] i [illegible] Maryja.)

Historia Zosi (nieukończona) bardzo dobre ale Matka [illegible] córki [illegible] guwernantka

Lalka [illegible] [illegible], niezupełnie naśladowanie [illegible]

Nadrukowane 8 – 13

[illegible]

[illegible] I [illegible] II [illegible]

[illegible]

[illegible]

2.) [illegible]

[illegible]

3.) [illegible]

4.) [illegible]

[illegible]

(247 [illegible] wokół) [illegible]

[illegible]

III.

Krytyk. 10

3. dnie

5. o ... "

8. styl mizerny opakowany w ...

8 gdzie mnie ...

9. ...

11. myśli przedstawić mi się świat ...

13. „wymówił" zam. „rzekł"

15. „Obdarzył ... łzy i ... tylko ... i od nikogo kochanym być nie mógł"

16. jako ...

21. ...

22. „cicho, słońce ... księżyca

– ...

– słońce ... w jego ...

31. ...

34. ... od ...

41. ... dawały ...

44, 35. „...

... pod ... i ...

64 ...

64 ... z trudem przez ...

62 Bóg ... nie co (!)

62 ... (zam. ...)

59. „... ale ... i ...

70. „... mowa"

...

70.

262 ...

268 zrobiony

278 zabawiony, ...

279 „..."

EIN VERSUCH

DIE ENTSTEHUNG DER MORALGESETZE

ZU ERKLÄREN

EINE ETHISCHE ANALYSE

von

Dr Aleksander Swientochowski.

Das Sollen ist auch ein Sein.
Der Styl der Ethik ist der historische... kann weder imperativisch sein noch konsultativisch.
Schleiermacher.

KRAKAU.
A. Dygasiński's Verlagsbuchhandlung.
Druck von W. Kornecki.
1876.

EIN VERSUCH
DIE ENTSTEHUNG DER MORALGESETZE
ZU ERKLÄREN
EINE ETHISCHE ANALYSE

von

Dr Aleksander Swientochowski.

Das Sollen ist auch ein Sein.
Der Styl der Ethik ist der historische... kann weder imperativisch sein noch konsultativisch.
Schleiermacher.



KRAKAU.
A. Dygasiński's Verlagsbuchhandlung.
Druck von W. Kornecki.
1876.

Inaugural-Dissertation, der philosophischen Facultät der Universität zu Leipzig vorgelegt.

Dieser Arbeit geht als einer wissenschaftlich erschöpfenden Abhandlung gar Manches ab; möchte ich eine mildere Beurtheilung darum besonders erbitten, da sie nur ein Auszug der Arbeit ist, welche ich ausführlich in meiner Muttersprache behandelt dem Drucke übergeben habe. Letztere nimmt in umfassenderer Form auch auf die wichtigsten ethischen Theorien Rücksicht, welche auf unser Problem Bezug nehmen, und deren ich in der vorliegenden Studie nur vorübergehend erwähnte. Auf eine genauere Kritik der angeführten Systeme und Thatsachen einzugehen, erlaubte mir die Kürze dieser Arbeit nicht.



I.

Erläuterung der Aufgabe.

Unter einem Moralgesetze verstehen wir eine jede in einer Socialgruppe entstandene und in derselben verpflichtende Regel, nach welcher der Mensch — unabhängig von seinen eigenen Trieben — seinen Willen richten (d. h. wollen) soll.

Hiezu möge Folgendes zur näheren Erläuterung dienen:

1) Indem wir es den untenstehenden Ausführungen überlassen, die Entstehung der Moralgesetze aus der menschlichen Natur zu ermitteln, weisen wir vorläufig auf den Umstand hin, dass man bisher keine anderen kennen lernte, als die, welche sich im Socialleben geäussert haben. Wollten wir auch einräumen, dass ein ethischer Kodex ausser uns ein für alle Mal verfasst worden sei, so würden wir doch selbst dann eingestehen müssen, dass wir nur insofern von diesem Kodex wissen, als er uns unter der Gestalt der Sitten von Socialthieren und Völkern entgegentrat, und dass bis auf den heutigen Tag keine Wissenschaft eine Art von Einzelmoral entdeckt hat, einen isolirt dastehenden Menschen nämlich, welcher aus sich selbst zu moralischen Regeln gelangte und ihnen folgte.

2) Um den durch das Wort: Soll bezeichneten und in der Ethik fundamentalen Begriff klar zu machen, bedarf es einer besonders genauen Erklärung, nicht allein bezüglich der obigen Definition, sondern der ganzen Richtung der vorliegenden Arbeit wegen.

Was hat nun die Ethik mit dem Sollen zu thun, wenn sie als eine Wissenschaft gelten will? Lassen doch ausser ihr keine anderen Wissenschaften nur Gebote ergehen,[1]) vielmehr suchen jene den Erscheinungen ihres Gebietes zu Grunde liegende Gesetze objectiv zu entdecken, meistens ohne deren Anwendung zu befehlen. So entdeckt der Physiker die magnetischen Eigenschaften des electrisirten Drathes, ohne aber damit die Pflicht auszusprechen, etwa einen Telegraphen einzurichten. Der Psycholog mag durchgreifend genug die Vererblichkeit des Irrsinns darlegen, das unmittelbare Verbot, im Irrsinn eine Ehe zu schlissen, spricht er nicht aus. Dem analog treten uns alle Wissenschaften entgegen, sie erkennen die Gesetze ohne daraus Befele zu schaffen. Wie aber nun, wenn Ethik, welche auf Recht und Anspruch, als Wissenschaft zu gelten, nicht verzichtet, doch Gebote und zwar nur Gebote aufstellt? Warum sagt nicht der Moralist, gleich dem Physiker oder Psychologen, dass etwas da ist oder unter gewissen Bedingungen dasein könnte, sondern dasein soll? Warum behauptet er, jeder Mensch solle Wohlthätigkeit mit Dankbarkeit vergelten, während der Naturalist im ähnlichen Falle nur wissen will, dass ein Elephant eine ihm erwiesene Wohlthat mit Dankbarkeit vergilt? Diese Frage lässt sich nur dahin lösen, dass ein solcher Moralist seine Aufgabe nicht theoretisch, sondern praktisch behandelt und die in dieser Art aufgefasste Ethik

[1]) Denn auch die Logik forscht, in ihrem psychologischen Theil, nach Gesetzen des Denkens, während sie die gefundenen im formalen als Gebote hinstellt.

nicht als ein System des objectiven Wissens, sondern des subjectiven Gesetzverfassung ausgegeben werden darf. Jede Wissenschaft tritt in zwiefacher Gestalt auf: theoretisch entdeckt sie die Wahrheit, praktisch gebietet sie sie. Im ersten Falle spricht sie das aus, was geschieht, im zweiten — was man thun soll, dass etwas geschähe. Die theoretische Ethik nun spricht nur aus, dass in einer gewissen Zeit und in einer gewissen Socialgruppe gewisse Moralgesetze vorhanden sind oder waren, eine moralische Gesetzgebung aber kommt ihr als theoretischer Wissenschaft nicht zu. Nur erst als die praktische wird sie Moralschlüsse durch Deductionen auf das Leben anwenden und sie zu Verpflichtungen und Geboten erheben. Aehnlich verhält es sich mit einer der Ethik in Vielem sehr nahe verwandten Wissenschaft, der Sprachkunde. Auch hier werden die theoretischen Forschungen nach der Entwickelung und den Gesetzen der Sprache von den praktischen, orthographischen Vorschriften streng und ausdrücklich geschieden, so dass kein Sprachforscher von seinem objectiven Standpunkte aus ein Sollen fallen lässt und alle Spracherscheinungen auf gleiche Stufe stellt; zieht er aber aus practischen Gründen eine Sprachform der anderen vor, so verlässt er damit sofort den Standpunkt eines rein wisseschaftlichen Sprachforschers und wird zum Sprachgesetz-oder Rathgeber. So auch in der Ethik. Alle Moralgesetze, welche wir als solche in verschiedenen Zeiten und Orten vorfinden, müssen wir nur für das Material unserer Wissenschaft halten. Die moralischen Systeme fassten bis in unsere Zeiten [1]) grösstentheils nur den praktischen, gesetz-

---

[1]) Die Ethik, als rein theoretische Wissenschaft, obwohl nicht historisch zu bearbeiten, versuchte meines Wissens zuerst Jacobi's Schüler F. Salat in seiner Moralphilosophie Landshut 1810, die aber mir nur aus Stäudlin's Geschich. d. Moralphil., Hannover 1822 (S. 1026) bekannt ist. Vor ihm wäre etwa nur Spinoza's zu gedenken.

gebenden Theil der Ethik in's Auge; wurde sie objectiv behandelt, so geschah es fast nur in dem Grade, als sie in die Psychologie und zwar in die Lehre vom Bewusstsein eingriff.

Das Feld der historisch-ethischen Forschungen wurde fast gänzlich aufgegeben. Freilich tauchte hie und da in der Geschichte der Ethik das Bedürfniss solcher Forschungen auf, wir hören, wie Philosophen sich in einzelnen Sätzen dahin ausgesprochen haben, eine Genugthuung jedoch diesem Bedürfnisse zu verschaffen vermochte man nicht; und es ist auffallend, wie die historische Methode, obgleich in alle Wissenschaften längst eingeführt, sich in der Ethik nur schwer und mühsam emporarbeitete. Der Umstand aber, wie selbst die krass materialistischen Systeme, welche alle sonstigen Geisteserscheinungen rein physikalisch auszulegen wussten, in ihren ethischen Ausführungen nur den gesetzgebenden Weg einschlugen, erscheint hiebei als das Eigenthümlichste. Als Beleg möge ein Beispiel genügen. Unbedenklich darf man die Behauptung hinstellen, dass der Materialismus, mag er auch noch so weit fortschreiten, über die Grenzen, welche ihm das Système de la Nature[1]) gesetzt hat, wohl nie hinausgehen werde, vielmehr wird er, was auch jetzt sich zeigt, sie schmälern und beschränken. Doch trotz seiner zu weit gehenden Aufstellungen, ja selbst trotz der Meinung, dass „vom Steine an, welcher im Schooss der Erde aus einer innern Kombination der ähnlichen Moleculen enstand, bis auf die Sonne, das grosse Reservoir der brennenden Theilchen, das den Horizont beleuchtet, von der starren Auster bis zum handelnden und denkenden Menschen, wir ein ununterbrochenes Fortschreiten, eine ewige Kette von Kombinationen und Bewegungen erblicken, aus welchen

---

[1]) Londres 1770.

die Wesen entstehen, die sich nur durch die Mannigfaltigkeit ihrer Bestandtheile, deren Kombinationen und Proportionen unterscheiden," trotz dieser bloss mechanischen Auffassung ist das Syst. d. l. Nature in seiner Ethik ausschliesslich gebieterisch, wenn es auch dabei solche Methode ausdrücklich rügt und bekämpft. Ist nach ihm „la morale une science de faits," [1]) so soll seine Ethik keine Religionen beschimpfen, weil auch sie zu den „faits de la morale" gehören.

Desgleichen findet sich in anderen materalistischen Systemen, obwohl es von ihnen am wenigsten zu erwarten wäre. Hingegen in der Richtung der Philosophie, wo der ethische Imperativismus am meisten vorherrscht, hat die historische Aufgabe der Ethik die ausführlichste Begründung erlebt. Schleiermacher war der erste, dem wir eine solche zu verdanken haben, [2]) wenn er auch seiner Idee nicht treu blieb und zu ihrer Verwirklichung nichts beigetragen hat. Wie aber sein grosser Gedanke ohne Anklang vorüberging, erhellt daraus, dass erst Beneke [3]) und Schopenhauer [4]) ihn, freilich nicht erschöpfend, wieder ergriffen. Da nun die gedachten Philosophen über die blossen Forderungen nicht hinausgingen, so kommt fast das ganze Verdienst, die Ethik auf die neue Bahn herüberzuführen, d. h. ihre Probleme auf dem natur-historischen Wege zu lösen suchen, den grossen Denkern zu, welche — wie Darwin, H. Spencer, Tylor u. A. — Sittengesetze von dem Standpunkte der Entwicke-

---

[1]) I Partie Ch X, p. 167, 211 ff.

[2]) M. s. seine: Grundlinien einer Kritik der bisherigen Sittenlehre (Ite Aufl. 1803) II Aufl. Berlin 1834, hauptsächlich aber dessen: Philosophische Sittenlehre (Ite Aufl. 1841) I. H. v Kirchmann's Ausgabe, Berlin 1870, III. S. 62 ff.

[3]) Grundlegung der Physik d. Sitten. Berlin u. Posen 1822 in den ersten Briefen.

[4]) Die beiden Grundprobleme der Ethik. II Aufl. Leipzig 1860. S. 120. ff. 195.

lungstheorie erklärt haben. Diess aber gehört nicht hieher. Das bisher Gesagte nun rechtfertigt es zum Theil, weshalb wir jede in einer Socialgruppe verpflichtende Regel als Moralgesetz ansehen wollen.

3) Es erübrigt noch darauf hinzuweizen, aus welchem Grunde in der obigen Definition die Moralgesetze nicht auf das Handeln, sondern auf das Wollen bezogen werden, da doch Letzteres bei den meisten Definitionen hauptsächlich in's Auge gefasst wird; denn es gibt sehr viele Moralgesetze, welche nur das Wollen betreffen, wie etwa einige von den in der christlichen Religion gegebenen Geboten.

Schliesslich wollen wir noch einige Worte zur Erläuterung unserer Aufgabe hinzufügen.

Kant stellte bei seiner Untersuchung eines Moralgesetzes als wesentlich hin, es solle „eine Moralphilosophie auf ihrem reinen Theil beruhen und nicht das Mindeste von der Kenntniss des Menschen entlehnen.“ [1]) Dieser Satz fand viele Anhänger bis auf den heutigen Tag hin, und mit den Worten ihres Lehrers übereinstimmend waren auch sie der Ansicht, „die Philosophie, welche jene Prinzipien (a priori) unter die empirischen mischt, verdiene den Namen einer Philosophie nicht.“ [2]) Die Autorität des Meisters und die grosse Anzahl seiner Bekenner verlangen in gewisser Beziehung von dem, welcher einen anderen Weg eizuschlagen beabsichtigt, dass erst der von der kantischen Schule vorgeschriebene als unpassend nachgewiesen werde. Doch nehmen wir diesen Streit nicht auf, möge es uns auch den Vorwurf zuziehen, eine Nicht-Philozophie zu betreiben; da jenes kantische Paradoxon schon zur Genüge besprochen [3]) und bestritten

---

[1]) Grundlegung zur Metaphysik der Sitten, herausg. von Kirchmann Berlin 1870. Vorr. (S. 6).

[2]) A. a. O.

[3]) Schopenhauer, Ueber die Grundlage der Moral, Preisschrift

wurde, anderseits aber wir es uns ja nur zu Aufgabe stellen, die Moralgesetze nur zu erklären, nicht zu geben.

Zur Lösung dieser Aufgabe nun ist es unserer Ansicht nach, vor Allem nothwendig zu den primitivsten Zuständen des Soziallebens, d. h. zu den so genannten „Anfängen der Cultur" zurückzugehen; denn gerade dieses ist das wichtigste, in mancher Beziehung sogar das einzige Gebiet, wo die Quellen der Moralgesetze zu suchen sind. Leider sind wir aber, was die ersten Zustände des Morallebens anlangt, meistens auf sehr schwankende und dürftige Notizen angewiesen. Zwar fehlt es an reich angehäuftem Material nicht, doch reducirt sich die Brauchbarkeit desselben für die Wissenschaft nur auf Weniges. Denn davon abgesehen, dass die Reisenden den Thatsachen der Moral nur eine flüchtige Aufmerksamkeit zu schenken pflegen, begegnen ihnen manche Schwierigkeiten, vor Allem aber die sehr oft vorkommende Unmöglichkeit die Sprachen[1]) und Begriffe der Wilden richtig aufzufassen. Wer etwa einen Plato, jenen ja bereits ausgebildeten und von uns nicht so weit stehenden Denker las und ihn genau zu verstehen suchte, der wird aus den Hindernissen, welche ihm dabei auftraten, schon vermuthen können, was es erst heisst, einen uncivilisirten Menschen zu verstehen. Es gesellt sich hierzu noch etwas, das die Unpartheilichkeit der Reisenden höchst erschwert, nämlich ihre eigene Gesinnung, da sie von ihren einheimischen religiösen Ansichten meistens so durchdrungen sind, dass sie alles das hinfällig, unmoralisch und verdammungswerth zu nennen pflegen, was sich mit ihren vaterländischen Dogmen nicht

Leipzig 1860 S. 120—178. Wundt, Vorlesungen über die Menschen- und Thierseele Leipzig 1863 II B. Vorl. XXXVII f. f. Beneke a. a. O. u. s. w.

[1]) Bezeichnende Beispiele sind in den **Anfängen der Cultur** von Tylor oder Lubbock zu finden.

in Einklang bringen lässt. Destomehr Achtung aber verdienen die streng wissenschaftlichen Angaben solcher Männer, wie Darwin, Tylor, Waitz, Martius u. A.[1]) Sie sind es eben, denen wir uns meistens anvertrauen werden.

II.

Unveränderliche und allgemeine Moralgesetze.

Der Glaube an unveränderliche und allgemeine Moralgesetze gehört zu den ältesten und angesehensten ethischen Systemen.[2]) Ihm gemäss meinte man, eine jede Moralregel in unserer Seele oder auch in Lebensbedingungen entdecken zu können, und es bedürfe von Seiten des Menschen nur einer Prüfung seiner selbst und seiner Umgebung, um die ewigen Normen der Moral zu enthüllen. Geht eine solche Ansicht von der Voraussetzung aus, dass die Moralgesetze das höchste Wesen der Natur einpflanzte, oder dass dieselbe sie von sich selbst besitzt, so stehen die beiden Ansichten unter demselben Gesichtspunkte, dass nämlich die Moralregeln unabhängig vom Menschen ein für allė Mal entstanden und nur von ihm erkannt und anerkant werden sollen. Unsere Aufgabe besteht nun darin, nachzuweisen, ob diese Theorie eine richtige und unwiderlegbare sei, oder nicht.

---

[1]) Selbst Lubbock sagt einmal: „Die Eskimos sind das freundliche und moralische (!) Volk" (Orig. o. Civ.).

[2]) Hierüber vgl. m. C. F. Ständlin's: Geschichte der Moralphilosopie, Hannover 1822 und F. Vorländer's: Geschichte der philosophischen Moral, Rechts-und Staats-Lehre, Marburg 1855. Bain, Theory of Eth. a. ethic. Syt. Lond. 1875. u. a.

Sollte sie es sein, so müssten Völker und mindestens Philosophen in ihren moralischen Grundsätzen mit einander übereinstimmen, denn sonst kann jene Lehre zu keiner anderen Sphäre von Beweisen für eine Allgemeinheit ihre Zuflucht nehmen. Leider vermissen wir diese Uebereinstimmung sowohl bei den ersteren, als bei den letzteren. Die Moralunterschiede bei den Völkern wollen wir indessen dahingestellt sein lassen, weil sie später manchmal zur Sprache kommen werden, und richten wir unsere Aufmerksamkeit auf die bei den Philosophen. Daraus nun, dass dieselben widersprechende Moralgesetze als allgemeine Imperative in unserer Seele herausgefunden zu haben glauben, erhellt am besten, wie diese Funde nur einen subjectiven Charakter führen, denn sonst würden sie Allen gleich erscheinen, da es ja ausdrückliche Gebote sind, die sich in Köpfen von Philosophen vernehmen lassen. Wir würden zu weit gehen, wollten wir alle hierauf bezüglichen Ansichten vorführen und einer Interpretation unterziehen; nur einige Beispiele sollen uns zur Genüge Klarheit darüber verschaffen. Zunächst möge uns dazu der bekannte Code de la Nature[1]) dienen. Die leitende Idee dieses Werkes geht dahin, dass Glückseligkeit und Tugend durch die Befolgung der allgemeinen und unveränderlichen Naturgesetze bedingt seien; da aber diese Gesetze vernachlässigt und verkannt worden seien, so führt der Verfasser im IV Theil seines Code's[2]) sie auf, als das Modèle de législation conforme aux intentions de la Nature, welches er auf folgenden „drei heiligen und fundamentalen" Regeln beruhen lässt:

„1) Es soll Einem in der Gesellschaft (societé) Nichts angehören, ausser den Dingen, deren man sich gegenwär-

---

[1]) ... ou le véritable Esprit de ses Loix de tous tems négligé ou meconnu Par-tout. Chez le vrai sage MDCCLV.

[2]) S. 190.

tig bedient, sei es um Bedürfnisse, sei es um Vergnügungen oder alltäglicher Arbeiten willen;

2) Jeder Bürger soll, als Staatsbürger auf Kosten des Gemeinwesens unterhalten, unterstützt und beschäftigt werden;

3) Er werde, für seine Theilnahme am allgemeinen Wohl, seinen Kräften, seinem Talent und Alter gemäss belohnt."

Es fragt sich nun, ob und wo in der Natur diese „heiligen und fundamentalen Gesetze" herauszulesen seien? Wo steht es in ihr geschrieben, dass das Eigenthum aufgehoben werden solle? Was können wir denen erwidern, welche gerade von der Natur zu erfahren glauben, das Eigenthum sei eine natürliche und nothwendige Grundlage jeder Socialordnung? Selbstverständlich lässt Merelly (der Verfasser des Code d. l. Nat.) diese Fragen unberücksichtigt, es kommt ihm nicht in den Sinn, auf sie antworten zu müssen, er versteht es im Buche der Natur so zu lesen, dass er sogar darin ersieht, „alle jungen Leute [1]) von 10 bis 30 Jahren sollen Kleider von einem gleichen, ihren Beschäftigungen entsprechenden Stoffe tragen, jeder Staatsbürger [2]) soll, bevor er seine Profession antrete, ein Jahr den Acker bauen und zwischen dem 15 und 18 Lebensjahre heirathen" [3]) u. s. w. Morelly ist für seine Gesetze so sehr eingenommen, dass er auch kein Bedenken trägt, an die Menschheit den Befehl ergehen zu lassen, „einen jeden Abschnitt jener Gesetze in eine eigene auf einem öffentlichen Platze der Stadt errichtete Säule oder Pyramide graben zu lassen." [4]) Diess ist ja **der wahre „Code de la Nature!"**

---

[1]) Ebend. Loix somptuaires II (206).
[2]) Ebend.: Loix de Police III (202).
[3]) A. a. O. (203).
[4]) A. a. O. (229).

Andere von allgemeinen Moralgesetzen der menschlichen Vernunft ausgehenden Systeme, wenn auch in der Begründung und Durchführung ihrer Prinzipien viel tiefer und gelungener, sind in ihrer Berufung auf die Menschennatur ebenso unglücklich. Am deutlichsten tritt es bei Kant hervor. Sein kategorischer Imperativ ist ein Gesetz aller Moralgesetze, und als solches soll es sich „umittelbar“ in der menschlichen Vernunft offenbaren. „Dass diese praktische Regel — heisst es in der Grundlegung zur Metaphysik der Sitten[1]) — ein Imperativ sei, d. i. der Wille jedes vernünftigen Wesens an sie als Bedingung nothwending gebunden sei, kann durch blosse Zergliederung der in ihm vorkommenden Begriffe nicht bewiesen werden, weil es ein synthetischer Satz ist..., der apodiktisch gebietet und völlig a priori muss erkannt werden können... Das moralische Gesetz[2]) ist gleichsam als ein Factum der reinen Vernunft, dessen wir uns a priori bewusst sind, und welches apodiktisch gewiss ist, gegeben gesetzt, dass man auch in der Erfahrung kein Beispiel, da es genau befolgt wäre, auftreiben könnte.“ Kant also setzt in der Vernunft aller vernünftigen Wesen eine allgemeine Moralnorm voraus, welche allen einzelnen Regeln ihre Form anweist. Fragen wir uns nun, ob wirklich diese Formel, dieser kategorische Imperatio in der Vernunft aller vernünftigen Wesen vorhanden sei, so müssen wir es entschieden verneinen. Es lässt sich vor Allem sehr leicht beweisen, dass Kant's kategorischer Imperativ in keiner uns bisher bekannten Socialgruppe als Regulator, als Moralcriterium galt noch gelten kann, und nur nach Allgemeinheit strebt, ohne Lebens-und Wollensbe-

---

1) S. 67.
2) Kritik der prakt. Vernunft, herausg. v. Kirchm. Berlin 1869 (56).

dingungen zu berücksichtigen, worauf es in der Moral so viel ankommt; auserdem finden wir ihn weder in der Vernunft der wilden noch civilisirten Menschen vor (mit Ausnahme der Kantianer). Fordert Kant, dass der kategorische Imperativ „in gleichem Grade“ „in gleicher Art für alle vernünftigen Wesen“ und „in aller Absicht gültig“ [1]) sein müsse, dass man — um eines Falls zu erwähnen — nie lügen solle „in aller Absicht,“ so widerspricht diese Forderung den gewöhnlich angenommenen Grundsätzen der Moral, die in Vielem zu lügen nicht nur erlaubt, sondern selbst dazu verpflichtet. Fragt Jemanden ein Verbrecher nach dem ihm entlaufenen Opfer, so heisst es in keiner Socialgruppe moralisch, in diesem Falle dem kategorischen Imperativ gemäss die Wahrheit zu sagen. Doch mag die Schicklichkeit der Formel dabei ihr Bewenden haben, denn es handelt sich ja jetzt nur darum, zu entscheiden, ob sie sich „als Factum“ in der Vernunft aller vernünftigen Wesen kundgebe oder nicht. Kant sagt ausdrücklich, die Objectivität seines moralischen Gesetzes sei dadurch gar nicht geläugnet, „dass mann auch kein Beispiel, da es befolgt wäre, auftreiben könnte.“ Wären nun moralische, ebenso wie mathematische Sätze, einer Demonstration zugänglich, liessen sie sich zweifellos beweisen, so brauchten Kant und alle Philosophen, die auf „Allgemeinheit und Nothwendigkeit“ ihrer Moralgesetze beharren, um die Zustimmung von Seiten der Menschheit nicht besorgt zu sein. Es mochte wohl einem Copernicus gleich sein, ob die Menschheit seiner Theorie beistimmte, oder nicht, wenn er nur die Sätze der letzteren zur Unwiderlegbarkeit dargethan. Anders aber verhält es sich mit dem Moralforscher, der in seinem Gebiete mathematische Deductionen nicht anwenden kann. Er muss nun vor Allem

---

[1]) Krit. d. prakt. Vern. S. S. 21. 22. 75.

die Erfahrung, welche Kant so verschmähte, zu Rathe ziehen; im anderen Falle schreitet er ins Feld einer willkürlichen Gesetzgeberei, welche weder die Wissenschaft, noch die Menschheit verpflichten darf. Denn kann eine a priori bewusstgewordene Maxime (abgesehen von der Möglichkeit solcher Apriorität) als ein vollständig hinreichender Grund gelten, um „die Allgemeinheit und Nothwendigkeit“ einzelner Moralgesetze zu bestätigen, so lässt sich jeder „synthetische Satz,“ unabhängig von seiner Richtigkeit, in der Art beweisen. Wenn man etwa einmal behaupten wollte, dass man folgenden Imperativs sich a priori bewusst wäre: „Handle so, dass deine Maxime für deine Verwandten als allgemeine Regel gelten könnte,“ und gefragt würde, worauf sich dieser kategorische Imperativ stützte, so wäre die Antwort sehr einfach: dass man sich dessen a priori bewusst sei.

Kann somit ein apriorisches Bewusstwerden eines Philosophen über das Vorhandensein angeborener, aller Erfahrung vorangehender Moralgesetze wissenschaftlich nicht entscheiden, und sollen wir uns um Aufschluss zur Erfahrung wenden, so ersehen wir in dieser Nichts, was an den kategorischen Imperativ selbst erinnern könnte. Kein wilder, noch halb-civilisirter, ja kein civilisirter Mensch, mit Ausschluss der Anhänger der kantischen Schule, ist sich dieses Imperativs bewusst. Wir mögen einen Botokuden oder Irokesen fragen, so lange wir wollen, nie wird er sein Bewusstwerden des kategorischen Imperativs eingestehen, noch ihn für ein Moralgesetz ansehen. Dass nun der kantischen Moralverfassung kein objectives, sondern subjectives Recht zu Grunde liegt, ist auch leicht aus ihren einzelnen Vorschriften nachzuweisen. Denken wir uns z. B. eine arme Mutter, der ein Kind vor Hunger stirbt. Sie hat, um es zu retten, nur ein einziges Mittel, ihre schönen Haare zu verkaufen. Sie thut es — ihr Kind wird gerettet. Die ganze Welt,

Buschmänner wie Australier, Franzosen wie Deutsche, werden dieses Verfahren gutheissen; nur ein Mann in der Welt wird Protest einlegen, worin es heisst: „das Abschneiden der Haare sei nicht ganz schuldfrei, wenn es zum äusseren Erwerb beabsichtigt werde.“ [1]) Wer hat dabei Recht: der kategorische Imperativ a priori, oder die Menschheit? Kurz nun, das Vorhandensein eines kategorischen Imperatives in den menschlichen Vernunft als eines ursprünglichen allgemeinen Factums hat für sich nichts aufzuweisen.

Es ist bereits erwähnt worden, dass, wenn die Moralgesetze, die durch Philosophen als von Natur gegebene, allgemeine, unveränderliche bezeichnet werden, diess wirklich wären, sie in allen Moralverfassungen gleich lauten müssten. Indessen sehen wir darin beträchtliche Unterschiede. Die Vernunft- und Naturgebote, die für Einen Philosophen volle und unstreitbare Geltung haben, kommen für einen anderen gar nicht in Betracht. Schopenhauer versuchte die Ethik auf „Mitleid“ zu begründen und alle Moralgesetze davon entstehen zu lassen; Spinoza dagegen hielt „das Mitleiden für schlecht und unnütz.“ Einem Rousseau zufolge sind die Menschen im Naturzustande gut, nach Machiaveli aber schlecht, der heilige Franciscus verbietet sogar die Läuse zu tödten, fast alle anderen Ethiker aber sprechen die Menschheit der Tödtung der Thiere gegenüber frei; so sehen einige Kirchenväter den Cölibat, andere Philosophen die Ehe als naturgemäss an. [2]) Nehmen wir nun hinzu, dass die Einen wie die Anderen sich auf ausdrückliche Vernunft- und Naturgebote zu berufen pflegen, so tritt uns „das heilige Natur-

---

[1]) Metaphysik der Sitten, herausg. v. Kirchmann, Berlin 1870 Tugendlehre § 6. (264).

[2]) Signaculum sinus (von Manichäern) wehrte alle Geschlechtslust als Werk des Reiches der Finsterniss. Ebenso Tertullian u. a. Kirchenväter.

und Vernunftrecht als die sicherste Instanz in allen Fällen“ sehr schwankend entgegen.

Ohne Zweifel verdanken wir die meisten ethischen Systeme dieser Art den edelsten Begeisterungen, und waren ihre Wirkungen gewiss gross und erfolgreich, da sie grösstentheils als Opposition gegen die Lehren auftraten, welche gewissen und nothwendigen Bedürfnissen der Völker nicht entsprachen, oder ihnen geradezu Gewalt anzuthun strebten. Die Vertreter der allgemeinen Vernunftmoral fanden zwar in den Verhältnissen ihres eigenen und gemeinschaftlichen Lebens wirklich Gebote vor, wurden aber für dieselben so eingenommen, dass sie ihnen ausschliesslich Geltung, Natürlichkeit und Allgemeinheit beilegten. Mit einem Worte, sie waren sich specieller Moralgesetze ihrer Zeit bewusst, und glaubten, allgemeiner Moralgesetze bewusst zu sein.

Es war gewiss in jenen moralischen auf Natur sich stützenden Systemen ein Versehen, denn ein tieferes Nachdenken belehrt ja, dass eine „Natur“ als Einheit nicht existirt und, insofern sie existirt, Moralwerthe, Recht und Unrecht, nicht unterscheidet. Diess kommt nur dem Menschen und, wenn man will, den Thieren zu. Der Mensch aber eines Ortes und einer Zeit stimmt mit Anderen in seinem „Recht“ nicht überein. Millionen von Menschen tödteten oder tödten noch einander und weder den tödtenden noch zu tödtenden fiel oder fällt es ein, [1]) sich dadurch eine Unmoralität zu Schulden kommen zu lassen. Ein Reisender (bei Lubbock) [2]) erzählt, er sei zu einem Fest geladen, wo ein Sohn seine Mutter zu erdrosseln hatte, weil sie schon zu lange lebte und zu sterben wünschte. So auch die Wittwen, die sich freiwillig verbrennen, die Väter, die einen von Zwillin-

---

[1]) Peschel. Geschich. der Zeitalt. d. Entdeckungen 1858 (396 f.). Houzeau, Études, Mons 1872, II.

[2]) The orig. of civilis. III.

*

gen todschlagen, u. s. w. glauben vernunft- und moralgemäss zu verfahren. Darf man sich nun denartigen Thatsachen gegenüber auf allgemeine Natur- und Vernunftrechte berufen? „Was wir gut nennen sollen — sagt Kant [1])—muss in jedes vernünftigen Menschen Urtheil ein Gegenstand des Begehrungsvermögens sein, und das Böse in den Augen von Jedermann ein Gegendstand des Abscheues.“ Das Muss beweist nichts, und mögen wir noch so gebieterisch das Muss wiederholen, für andere Socialgruppen kann es doch zu keiner Verpflichtuug werden. Was wir Gut nennen, kann nur für uns Gut sein und nur unserer Verpflichtung zu Grunde gelegt werden. Sonst würden wir uns der Gefahr aussetzen, das zur Antwort zu bekommen, was der Athener bei Plato seinem Gegner sagt: [2]) „Wundere dich nicht, Freund; denn für uns ist dieses Gesetz, bei euch mag vielleicht in Betreff ebendesselben ein anderes gelten. Es scheinen nur alle, welche irgend eine Einrichtung zum Gegenstande der Besprechung gemacht und sich vorgenommen haben, dieselbe sogleich, wie sie genannt ist, entweder zu loben oder zu tadeln, keineswegs auf die geziemende Weise zu handeln, sondern ebendasselbe zu thun, wie wenn Einer, nachdem Jemand Käse als eine gute Speise gelobt, ihn sogleich tadelte, obschon er unbekannt wäre, sowohl mit der Bereitung als mit der Anwendung desselben.....“

Es gibt nur zwei Standpunkte, Theologie und Ideologie, von denen aus man eine Allgemeinheit und Unveränderlichkeit für Moralgesetze beanspruchen darf, und sie wiederum fliessen aus einer gemeinsamen Quelle, dem Glauben. Im ersten Falle setzt man ein Urwesen voraus, welches unveränderliche und allgemeine Moralgesetze für die Menschen

---

[1]) Krit. d. prakt. Vernun. V. (73).
[2]) Leg. 638 C. D.

vorschrieb, im anderen aber eine Idee, die als Musterbegriff ewig und allgemein ausser der sichtbaren Welt in einer unsichtbaren dasteht. Glaubt man an das eine oder andere und spricht man dann von einer Unveränderlichkeit und Allgemeinheit der Moralgesetze, so ist man consequent und logisch. [1]) Sonst sind wir nicht im Stande, zu demselben Schlusse zu gelangen, weil die Erfahrung diese Prädicate der Moralgesetze entschieden läugnet. Vermögen wir einmal in unserer Vernunft die moralischen Begriffe und Urtheile zu ermitteln, welche sich als die besten und anerkennungswerthesten zur allgemeinen Befolgung ergeben und aufdrängen, so darf man daraus noch nicht auf die Allgemeinheit ihres Vorhandenseins in der Vernunft aller Menschen schliessen, und es hält nicht schwer, zu belegen, dass diese Begriffe und Urtheille unserer Civilisation, unserer Erziehung und wahrscheinlich auch unserer psychischen Erblichkeit ihr Dasein in unserer Vernunft zu verdanken haben. Niemand hat die Allgemeinheit und Unveränderlichkeit der Moral schroffer ausgesprochen, als der Mann, welcher am wenigsten geneigt war, eine menschliche Abkunft derselben anzuerkennen, Luther nämlich, der (in Auslegung des I. Buches Moses) geradezu sagt: Gott verbiete zu stehlen, wenn aber Juden in Aegypten befohlen war, sie sollten Geld von ihren Nachbarn auftreiben und mit sich hinwegnehmen, war es keine Sünde, denn es entschuldigte sie Gottes Befehl und Gebot. [2]) Wie kann man nun mit dieser oder einer ähnlichen Voraussetzung, das Objective, Reale, Ewige in unserer praktischen Vernunft vereinbaren?

Der Glaube an die unveränderlichen und allgemeinen Moralgesetze verleitete viele Philosophen, solche Formeln

---

[1]) So z. B. Plato, die beiden Fichte u. a.

[2]) L. Feuerbach: Pierre Bayle Leipzig 1848 VI. B. (274).

für die Moral aufzusuchen, welche nach mathematischer Methode demonstrirbar sein könnten. Vergleichen wir aber diese gleich unwiderlegbaren Formeln eines Morelly mit denen eines Brown, so finden wir, dass sie weder unwiderlegbar noch gleichlautend sind. Und doch sollen sie mathematisch sein!

So lange man nun die mathematische Gewissheit in der Moral nicht nachzuweisen vermag, darf man auch der von unserer Norm abweichenden Sittlichkeit die moralische Würde nicht absprechen. Denn ein Anathema Europas gegen moralische Zustände Australiens hat dasselbe Fug und Recht, wie ein Anathema Australiens gegen moralische Zustände Europas.[1]) Man kann wohl behaupten, die europäischen Moralgesetze seien besser, edler, menschenwürdiger, vernünftiger, als die der Wilden, wer aber daraus folgert, die Moralgesetze der civilisirten Völker seien moralisch und die der Wilden unmoralisch, der argumentirt ebenso, als wenn er uns zu überreden suchte, die Mundarten der Polynesier oder Algonkinen seien keine Sprachen und ihre Kunst — keine Kunst.

Aus dem bisher Gesagten scheint nun hinreichend hervorzuleuchten, dass wir auf wissenschaftlichem Wege in der Vernunft aller Menschen keine unveränderlichen und allgemeinen Moralgesetze nachweisen können.

Allein es fragt sich ferner, ob etwa die Vernunft, wenn ihr auch kein Imperativ innewohnt, in ihrer Bethätigung im praktischen Leben nicht allgemeine Moralbegriffe und Urtheile aus sich selbst schaffe? Mit anderen Worten, sind Moralgesetze durch die Erkenntniss der Vernunft wenn auch nicht entdeckt, so doch etwa durch dieselbe erfunden? Die Frage ist von grossem Belange, sowohl ihres wissenschaft-

---

[1]) „Jede Zeit und jedes Volk glaubt mit seiner Sitte das Sittliche zu treffen. Ihren Besitzern ist die Sitte stets eine gute Sitte“ Wundt, Vorl. XXXVIII, (122).

lichen Interesses wegen, als auch bezüglich der bedeutenden Vertreter einer Vernunftmoral in der alten, wie neueren Philosophie. Von vielen Denkern wurde sie jedoch und zwar mit Recht verneint. Zur Darlegung der Gründe dieser Verneinung denken wir uns einen Wilden, der einmal einsah, dass der Schlag einer Keule einem Menschen versetzt denselben ums Leben brachte; was folgert er daraus auf dem Wege der blossen Erkenntniss der Thatsache? [1]) Nur das, dass der Schlag einer Keule den Menschen ums Leben bringe. Soll aber dieser Schluss ein moralisches Urtheil veranlassen, so muss ein neues Prinzip hinzukommen, und zwar ein solches, welches die Thatsache nicht erkennen, als vielmehr deren Werth bestimmen lässt. Diese Bestimmung des Werthes von einer Handlung ist es, was wir moralisches Urtheil nennen. Weil es aber, wie wir gesehen haben, nicht von Natur gegeben noch von der Vernunft erlangt werden kann, so muss es in den Gefühlen, in unbewussten Geistesquellen seinen Anfang haben. An einer anderen Stelle werden wir darauf näher eingehen, hier wollen wir die obenerwähnte Frage noch weiter verfolgen. Wenn wir uns nämlich in unseren civilisirten Sitten die Moralität oder Unmoralität einer Handlung zu beweisen vornehmen, so pflegen wir Gründe beizubringen und es fällt uns nicht ein, nach Gründen dieser Gründe zu fragen. Um etwa einen Mord zu verdammen, genügt es uns, das betreffende Moralgesetz anzuführen. Bei der Erklärung des Gebotes: „man solle nicht morden," denken wir daran gewöhnlich nicht, dass man zu ihm ein „Warum?" hinzufügen dürfte. Wer wagte zu fragen, warum man nicht morden solle? Und doch ist es auf den primitivsten Stufen der Moralentwickelung sehr möglich und

---

[1]) Vgl. m. damit Cap. VIII. de la Justice considerée dans l'homme de la Nature bei Helvetius': De l'homme Londres 1773 T. I. S. II.

natürlich. Der Wilde von einem Missionär ermahnt, andere Menschen nicht zu erschlagen, mag wohl fragen, warum er es nicht thun solle? Erwidert im der Missionär, das Verfahren sei unmoralisch, so wird er wiederum nach dem Grunde dieser Unmoralität fragen, so dass endlich alle Antworten erschöpft werden. Dass dieses aber nicht nur vorkommen kann, sondern auch wirklich vorkommt, ersieht man aus einer Aeusserung, die ein Neger an Burton [1]) fallen liess: „Wie so! sagte er — ich sollte vor Hunger sterben, wenn meine Schwester Kinder habe, welche verkauft werden können?"

Man pflegt die Maxime: was du nicht willst, dass dir geschehe, das thue auch Anderen nicht — als einen Hauptgrund der moralischen Beweisführung anzugeben und glaubt damit, jedem vernünftigen Wesen die Verbindlichkeit einer Pflicht darlegen zu können. Doch ein unwiderlegbares Argumentum ist dieses keineswegs, indem ein Wilder ihm das Bedürfniss seines eigenes Wohls, das er über Alles setzt, nicht versäumt entgegenzustellen und dabei hinzuzufügen, dass ja alle Menschen im Kampfe den Feind straflos tödten, ohne damit zu wollen, dass ihnen von dem letzteren ebenso geschehe. [2])

Es scheint demnach aus unserer Auseinandersetzung das negative Ergebniss hervorzugeben, dass wir weder in der Vernunft unveränderliche und allgemeine Moralgesetze a priori vorzufinden, noch sie bloss vermittelst derselben a posteriori zu erfinden vermögen.

---

[1]) Lubbock I. Ch. I. Damit vgl. m. die Antwort eines Indianers citirt in Fr. Cramer's: Geschichte der Erziehung und des Unterrichts im Alterth. 1832 (9).

[2]) Belege bei Peschel: Völkerkunde Leipzig 1875, 227—274.

III.
Ein Moralorgan.

Mit diesem Worte fassen wir alle die Benennungen zusammen, mit denen man ein angeblich allen Menschen von Natur innewohnendes Vermögen, das Gute und Böse zu unterscheiden, bezeichnete. [1]) Denn von geringen Abweichungen abgesehen, sind im Grunde ein moralischer Sinn, ein moralisches Gefühl, ein moralischer Instinct u. s. w. nur verschiedene Namen derselben Sache, wenn auch Philosophen jedem einzelnen eine eigene Bedeutung zulegen wollten. Selbst redend gehört eine, das Gute und Böse von sich selbst unterscheidende, sogenannte praktische Vernunft derselben Kategorie an, da sie aber in den meisten ethischen Systemen neben ein specielles Moralvermögen gestellt wurde, wollen wir sie hier nicht mit einrechnen, zumal wir den Gegenstand nur im Allgemeinen zu betrachten haben.

Es ist nun zu entscheiden, ob die Menschen ein allgemein- und gleichangeborenes Moralorgan besitzen, und wie sie es zum Vorschein kommen lassen?

Die Alten beschäftigten sich hiermit fast gar nicht. Die Neueren antworteten zum Theil darauf bejahend. An die Spitze derer, die er verneinten, ist wohl Locke zu stellen. Das Bestreiten eines allgemeinen und angeborenen Moralorganes ergab sich bei ihm konsequent aus der Widerlegung der Theorie von „angeborenen Ideen;“ und wenn auch ihm

---

[1]) Vgl. m. betreffende Stellen bei: Vorländer und Stäudlin; besonders aber Hutcheson's: A system of mor. philosophy 1755 Ch. IV. § 4.

eine Entwickelungslehre in der Moral ganz unbekannt blieb, so wusste er schon die Mannigfaltigkeit der Moralgesetze und Ideen in den Socialgruppen der intuitiven Moralschule [1]) gegenüber geltend zu machen. [2]) Seine Ansichten gegen angeborene Moralgefühle fanden dann ihre sehr beredten Vertreter, erst aber in unserer Zeit sind sie durch die genialen Naturforschungen umgearbeitet und begründet worden.

Als der entschiedenste und unwiderlegbarste Beweis gegen die Existenz eines Moralorganes ist die ausser Zweifel stehende Thatsache anzusehen, dass wilde, wie civilisirte Socialgruppen ihre Moralgefühle gar nicht oder nicht in demselben Masse auf andere ausdehnen. Die Wilden beschränken ihre Regeln nur auf ihren eigenen Stamm und allen sonstigen Menschengruppen gegenüber fühlen sie sich von den Verpflichtungen vollständig dispensirt. Sie stehlen und tödten in ihrer Gesellschaft nicht, machen sich aber daraus kein Gewissen bei Fremden. Ethnologen führen uns unzählbare Beispiele von der Art vor, und Pascal charackterisirt die Sache, freilich mit einer satirischen Tendenz, aber sehr treffend: „Man sieht, sagt er, kein Recht, welches mit Veränderung des Klimas auch seine Qualität nicht veränderte. Drei Grade der Polhöhe stürtzt die ganze Jurisprudenz um. Ein Mittagskreis entscheidet über die Wahrheit. Die Grundgesetze ändern sich. Das Recht hat seine Epochen. Lächerliche Gerechtigkeit ist es, die von einem Flusse oder Berge begrenzt wird. Wahrheiten diesseits der Pirenäen — Fehler jenseits. Warum tödtest du mich? Wie so! wohnst du denn nicht jenseits des Wassers? Wohntest du, mein Freund, diesseits, so würde ich ein Mörder sein, es wäre unrecht, dich

---

1) Die neueste und eifrigste Apologie dieser Schule in Lecky's: History of European Morals from Augustus to Charlemagne (deutsch von Jolowicz) London 1869 Chap. I.

2) B. I. Ch. II.

so zu erschlagen; da du aber drüben wohnst, bin ich tapfer und diess ist recht.“ [1]) Sklaventhum und Anthropofagie sind nur Abarten derselben Erscheinung, nämlich der Anwendung von Moralgefühlen bloss auf eine Socialgruppe, von der das Moralorgan in Anspruch genommen, ja erzeugt wird. Wie es sich aber auch dann schwer erkennen lässt und kraftlos zeigt, ist allenthalben, ja selbst in der hochentwickelten Kultur aus Menschenopfern zu ersehen. Cpt. Burton [2]) sah in Afrika einmal eine Frau am Gipfel eines Baumes hängen durch Geier zerrissen, weil sie Regen bewirken sollte. Tylor [3]) gibt eine lange Reihe von Thatsachen an, die ausreichend beweisen, dass man sich im Mittelalter und in neueren Zeiten an manchen Orten des Menschenblutes bediente, um dadurch eine Festigkeit für Mauern zu erlangen. „In Galam in Afrika pflegte man einen Knaben und ein Mädchen vor dem grossen Thor der Stadt lebendig zu begraben, um dieselbe dadurch uneinnehmbar zu machen, ein Verfahren, welches einmal von einem bambarischen Tyrannen in grossem Masstabe geübt wurde, während in Gross-Galam und Jariba solche Opfer bei der Gründung eines Hauses oder Dorfes gebräuchlich waren.

Im englischen Indien geschah Folgendes. Als der Rajah Sala Byne das Fort Sialkot im Pendschab baute, gaben die Fundamente der Südostbastion so oft nach, dass er seine Zuflucht zu einem Wahrsager nahm, der im die Versicherung gab, sie würden nie stehen, ehe nicht das Blut eines einzigen Sohnes dort vergossen würde, und es wurde deshalb der einzige Sohn einer Wittwe geopfert... [4]) Die thüringische

---

[1]) Pensées (Bibliot. nation.) Paris 1871. Art. XV, § 2, IX, f. f. (94).
[2]) Lubbock, a. a. O.
[3]) Primit. culture London 1871 (deutsch von Spengel u. Poske), Chap. III. (105 ff.). Houzeau. T. II. Sec. IV. Ch. I.
[4]) Bastian bei Tylor a. a. O. (107).

Legende erzählt, um die Burg Liebenstein fest und uneinehmbar zu machen, habe man ein Kind um hartes Geld von seiner Mutter gekauft und eingemauert. Es ass einen Kuchen, wärend die Maurer bei der Arbeit waren, sagt die Erzählung, und rief aus: „Mutter, ich seh dich noch,“ und etwas später: „Mutter, ich seh dich noch ein wenig,“ und als sie den letzten Stein auflegten: „Mutter, jetzt seh ich dich nicht mehr“ u. s. w. u. s. w. [1]) Wo liegt nun darin, mögen wir auch von dramatischen Elementen der Erzählungen absehen, ein allgemeines immer gleichbleibendes Moralorgan, Gefühl, oder wie man es sonst nennen will? „Es gibt kein irrendes Gewissen“ sagt J. G. Fichte das allgemeine Moralorgan vertretend, wie kommt es aber, dass dieses nicht irrende Gewissen bei Anderen die Handlungen bewilligt, die wir nur verdammen können? Ist ein Moralorgan sehr oft an Willensbethätigungen innerhalb derselben Socialgruppe schwerlich zu erkennen, so kommt es in Verhältnissen von verschiedenen sehr selten zum Vorschein. Die Lust, mit welcher gewissenhafte Europäer auf Roth- oder Schwarzhäute loszuschiessen, [2]) wie sie sich an dieser Jagd zu ergötzen und uns davon zu erzählen wissen, genügt alle Täuschungen hierüber zu verscheuchen.

Wenn ein edler Baker uns seine Erlebnisse von der Reise in Afrika [3]) vorführt und von Kämpfen mit Eingeborenen spricht, so sehen wir in ihm nur einen Mann, der uns mit der grössten Zufriedenheit von der vortrefflichen Wirksamkeit der europeischen Karabine und Kugel im Tödten der Wilden zu überzeugen sucht. Ein Neger, den er visirt, stellt ihm ja nichts mehr vor, als „eine Stange Siegellack.“

---

[1]) Tylor ebend.

[2]) Peschel: Geschichte des Zeit. d. Entd. 544 ff.

[3]) Ins Polnische übersetzt in der Zeitschrift Tydzień Lemberg 1875.

Wenn es sich nun so verhält, so müssen wir uns über dieses „nicht irrende Gewissen“ bei den besten Kennern dieser Sache, nämlich bei den Ethnologen näher erkundigen. Freilich gehen sie in ihren Meinungen sehr auseinander, doch stimmen die Meisten der intuitiven Moralschule nicht bei. So behauptet Lord Kames [1]) jedes menschliche Wesen habe ein mehr oder weniger entwickeltes Moralgefühl, und die Unterschiede läugnen die Existenz desselben nicht, sondern beweisen seine ungleiche Vollkommenheit in verschieden Orten und Zeiten. Wir werden uns unten bemühen, eine gewisse Richtigkeit von derartigen Aeusserungen zu bestimmen, beiläufig gedenken wir nur des Umstandes, dass die Meinung von Kames rücksichtslos angenommen, die oben angeführten Thassachen keineswegs auszulegen vermöchte. Andere Sachkenner sprechen das Gegentheil aus. Das Gewissen — sagt Burton [2]) — ist in Ostafrika nicht zu bemerken: denn eine einzige Reue, welche die Eigeborenen erfahren, kommt aus dem Mangel an Gelegenheit zu stehlen und Morde zu begehen. Der Diebstahl wird zur Auszeichnung und der Mord, zumal in grausamer Weise vollbracht, zur Tapferkeit. Australier — schreibt Eyre [3]) — haben keine Idee von Recht und Unrecht, die einzige Regel ihres Verfahrens ist, das zu wissen, ob sie an Zahl und Macht stark genug seien, um die Rache der von ihnen Beinträchtigten und Beleidigten gering zu schätzen. Nachdem Lubbock mehrere Aeusserungen von der Art zusammengestellt hat, schliesst er sie mit Folgendem: „Ich erinnere mich an kein Beispiel, welches erkennen lasse, dass der Wilde Gewissensbisse erfahre. Im Anfange meiner Untersuchungen war ich der Meinung, kein

---

[1]) Hystory of Man citirt bei Lubbock. a. a. O.
[2]) Bei Lubbock.
[3]) Ebend.

menschliches Wesen wäre eines Moralgefühls beraubt, allein nach und nach sah ich mich genöthigt, zur entgegengesetzten Ansicht zu greifen. Ich glaube nun, das Moralgefühl entstehe in der Kulturentwickelung."

Ueberhaupt kann man sagen, das allgemeine Moralorgan habe seine Vertheidiger unter Philosophen, seine Gegner unter Ethno- und Anthropologen. Die Meisten der ersteren behielten, selbst dann wenn sie die Moralgesetze nur aus der Vernunft entstammen liessen, zugleich ein oder auch zwei specielle Moralorgane bei (Kant, Fichte u. A.), pflegten aber die Rollen so zu vertheilen, dass der Vernunft die gesetzgebende, dem Moralorgan eine richterliche zuerkannt wurde. Fast alle Philosophen Englands, Deutschlands und Frankreichs des XVI—XVIII Ihts vertraten diese Lehre. So deutlich auf den ersten Blick nun die Abgrenzung der zwei Moralvermögen, desjenigen einer Vernunft und desjenigen eines Gewissens oder moralischen Gefühls gewesen zu sein scheint, so bietet sie bei näherer Betrachtung eine Demarkationslinie nicht dar. Die beiden Vermögen greifen stets in ihre Functionen gegenseitig ein, spielen bald die eine, bald die andere Rolle, so dass man nie genau errathen kann. welches von ihnen eigentlich das Moralorgan vertreten soll.

Es ist dabei auffallend, dass auch die Denker der skeptischen und materialistischen Richtung an ein allgemeinen Moralorgan glaubten. Von den letzteren sei de la Mettrie's erwähnt, welcher selbst den Thieren ein Moralgefühl beilegte. Was die Skeptiker anlangt, so gebe Hume uns dafür ein Zeugniss. „Da nun die Tugend, heisst es, ein Endzweck ist und ohne Sold oder Lohn, bloss wegen der unmittelbaren Zufriedenheit, die sie gewährt, um ihrer selbst willen wünschenswerth sei, so müsse nothwendig irgend eine Empfindung vorhanden sein, auf welche sie wirkt, irgend eine innere Geschmacksrichtung oder ein Gefühl, oder wie man es sonst nennen will, welches das sittlich Gute und Böse von

einander unterscheide und das eine annehme und andere verwerfe. Es ist wahrscheinlich — setzt er fort — dass das Endurtheil, welches Charactere und Handlungen für liebenswürdig oder hassenswerth, für preiswürdig oder tadelnswerth erklärt .... von einem inneren Sinn oder Gefühl abhängt, das die Natur der ganzen Menschheit allgemein eingepflantzt hat“ [1]).

In wie fern die eben erwähnten Aeusserungen anzunehmen sind, wird später besprochen werden, vorläufig wollen wir nur darauf aufmerksam machen, dass ihr Hauptfehler ist, eine Entwickelung und eine Mannigfaltigkeit von den Moralgefühlen nicht in Betracht kommen zu lassen.

Zum Schluss des Gesagten sei noch bemerkt, dass die Anerkennung eines Moralorganes uns nöthigt, das Vorhandensein der unabhängig von uns existirenden Moralgesetze vorauszusetzen, ebenso wie das Vermögen, die Gesetze der Bewegung von Himmelskörpern zu erkennen, diese Gesetze voraussetzt. Daraus ergibt sich auch, dessen schon einmal gedacht worden ist, dass die so ganannte praktische Vernunft, welche bei vielen Philosophen als ein Vermögen, Moralgesetze zu erkennen, gilt, in diesem Sinne als ein Moralorgan, wie ein Gewissen u. s. w., angesehen werden muss. Wir glauben nun, aus dem oben gesagten schliessen zu dürfen, dass uns für das Vorhandensein —

1) allgemeiner, unverändlicher von unserem Willen unabhängig entstandener Moralgesetze und

2) eines allgemeinen stets gleichbleibenden von Natur allen Menschen gleichangeborenes Moralorganes keine ausreichenden Gründe in der Erfahrung vorliegen.

---

[1]) Enquiry concer. mor. § 1.

IV.

Urtriebe.

A. **Die egoistischen Triebe** [1]). Sie gehören den Eigenschaften der menschlichen Natur an, welche von Niemandem bestritten wurden. Man hiess sie nur verschiedene Namen (Selbstsucht, Selbstliebe u. s. w.) führen, was jedoch nur aus dem Streben hervorging, sich durch eine Originalität auszuzeichnen oder den Gegendstand möglichst genau zu definiren, während im Grunde Allen fast derselbe Begriff des Egoismus vorschwebte. Wenn es uns nun obliegt, diesen Begriff zu analysiren; so ist vor Allem davon auszugehen, dass der Egoismus nur im Worte einfach dargestellt wird, in seiner Bethätigung aber nicht als ein Trieb, sondern als Triebe uns entgegentritt. Gewöhnlich versteht man unter ihm, wenn nicht einen bösen, in uns tief verborgenen und gewaltigen Dämon, so mindestens eine eigene, unabhängig wirkende Kraft des menschlichen Wollens, die mit anderen nichts zu thun hat, ja sich zu ihnen stets in Opposition stellt. Es bedarf nur einer geringen Mühe, um sich von der Unrichtigkeit dieser Ansicht zu überzeugen. Denn wie kann es ein einziger Trieb sein, welcher einmal den Menschen zum Morde, ein anderes Mal zur eigenen Vervollkommung treibe? Es wird doch Beides dem Egoismus zugestanden! Es han-

---

[1]) Sehr gründlich wird dieser Gegenstand behandelt von F. A. Lange **Geschichte des Materialismus** II Anfl. I 785 II B 453 ff.

Rozdział VII nosi tytuł „Instincte" które to ~~pierwotne~~ popędy

Dzieli autor na egoistyczne i altruistyczne. Wyraz „egoistyczne" bierze p. Św. w znaczeniu tego samego znaczenia t. j. pod „egoistycznymi" rozumie p. Św. nietylko te popędy które wywołują wszystkie czynności prawem ujęte egoizmu ale wogóle wszelkie popędy mające na celu wyłącznie korzyść działającego. Ściśle biorąc, jak to zresztą sam p. Św. na str. 24 przyznaje każdy popęd jest egoistycznym bo pobudką działania człowieka (chociaż on o tem wiedzieć gdy dla cudzego dobra życie swe poświęci wówczas) pobudką działania jest zawsze chęć zadowolenia (istniejącej) pierwotnej potrzeby, zaspokojenia cierpiącego nim popędu. Wyłączone zatem p. Św. z kategorii egoistycznych te popędy których zadowolenie polega na przysporzeniu komuś drugiemu jakiejś korzyści lub sprawieniu komuś drugiemu przyjemności, — a zapożyczonym wyrazem użytym pierwszy raz przez Aug. Comte, ojca nowoczesnej filozofii pozytywistycznej, nazywa te „nie-egoistyczne" popędy altruistycznemi.

Starając się (zdaje) wyjaśnić przyczynę dlaczego egoizm powszechnie uważany bywa za zły popęd człowieka, odnośnie wyjaśnia p. Św. jako jeden z głównych powodów: nieporozumienie, — (pomimo tego iż wiele czynów z czysto-egoistycznych pobudek wypływających, nie potępiamy wcale) Przez to [illegible], które w rzeczywistości wyrządzamy, [illegible] nieporozumienie to tylko. które sprawia że pod wyrazem egoizm rozumiejąc tylko poszukiwanie własnej korzyści ze szkodą innych ludzi, i w tem znaczeniu używając wyrazu, — zapominamy, iż tego wyrazu oznaczać można także i rozmaite czynności, pobudki czynów i usposobienia nietylko nie zasługujące na potępienie ale owszem jedynie wszystkie nasze uznanie i pochwały n. p. Dbałość o własne dobro, oszczędność, zapobiegliwość o interesa, i t. p. że nie wspomnimy o innych które wprowadzić i współczesnem życiu mogą mieć znaczenie (ale które i w samotnikach i współczesnym przynoszą korzyść) na odludziu wyrosłemu wypada, odpowiadając „chwalić": jak n. p. pracowitość, pracowitość (wstrzemięźliwość), wytrwałość (męstwo), cierpliwość, [illegible] i t. d. Chwalimy te przymioty, bo jak cenne to dla każdego posiadającego je przymioty, chwalimy je, jakkolwiek są tylko dla egoistycznych służą celów — i nazywamy „cnotami." Cenimy je wnet samych [illegible] moralne [illegible] nakłada [illegible] (jako t. zw.) względem siebie samego.

To, co w sobie uważamy za dobre i przyjemne, musimy uważać za godne pochwały i u drugich, chociaż właściwości te w danym wypadku n. p. u naszych wrogów — mogły (pośrednio lub bezpośrednio) [illegible] osobistym naszym zagrażać celom. — Stąd wypływa (iż zalety takie indywidualne, które zresztą wszystkie posiadać nie służą wcale (bezpośrednio) do przysporzenia [illegible] osobom drugim, ale tylko (pierwotnie) korzyść posiadaczowi przynoszą n. p. oszczędność, cierpliwość & — bezwarunkowo uznanie zyskują, podczas gdy inne bezpośrednio do służenia drugim wszystkie służące jak n. p. dobroć, szlachetność i t. p. raz wśród pochwalanych, drugi raz w najgorszych bywają wymieniane. —

~~Do wytłumaczenia powodów dla których~~

Dalej mniej rozwodzi się p. Bir., nad systemami etycznemi które moralność wyprowadzają z egoistycznych popędów, z [illegible] Sofistów, Machiavela, Hobbesa, Mandeville'a. A streszcza się wykazać ich jednostronność przy [illegible] do konkluzji że teoria egoistyczna a teorja intuitywna, jednobocznego dopuszczają się błędu, pierwsza wyrokuje o moralnym ustroju [illegible] na podstawie przewagi egoistycznych popędów u ludzi pierwotnych, druga przypisuje wszystkim ludziom [illegible] moralne, właściwe tylko ludziom stojącym na wyższym stopniu cywilizacji.

Przyznanie wreszcie, [illegible] popęd zachowawczy, samolubstwo — to wedle wszelkich [illegible] i [illegible] każdego człowieka [illegible] (ten pierwotny [illegible]) [illegible]. Im dalej wstecz sięgamy, tem silniejsze znajdziemy popędy egoistyczne. W pierwotnym stanie człowiek więcej [illegible] wnosi tylko swój egoizm. Jego nawet [illegible] przyrodzony popęd towarzyski jest tylko osobnym wyrazem egoizmu (str. 47.). Popęd egoistyczny i popęd społeczny to nie przeciwne, ale obie wspólnego źródła potęgi. Wielka [illegible] między popędem towarzyskim a popędem altruistycznym (współczucia) Trudność [illegible] że niepodobna oznaczyć tej chwili w której egoistyczne z towarzyskiego popędu wytwarza się altruistyczny. — Altruistyczne popędy nie są przyrodzone człowiekowi (dowodzi p. Bir.), dowodzi to już to [illegible] że [illegible] altruistycznem uczuciem zwykle tylko większą lub mniejszą ilość ludzi. Dowodzi i to że dzieciom one całkiem obce być mogą. Oprócz [illegible] wszystkiego jakiegoś [illegible] korzyść przynosi, wymagamy jego bezpieczeństwa i całości — tak samo dla społeczeństwa [illegible] jednostki [illegible], bo nam trwale [illegible] istnienie jego.

Odrzuciwszy [illegible] zakreślając granicę między popędami egoistycznymi a towarzyskiemi.

Twierdzenie że „altruistyczne popędy nie są przyrodzone" idzie jak nam się zdaje o dobre zrozumienie co autor właściwie ma oznaczać wyraz: przyrodzone. — Przyrodzone, zdaje nam się popędy są to takie które w normalnym biegu ludzkiego życia (t.j. w normalnych dla świata warunkach) pojawić się muszą. [illegible] instynkty zachowawczego [illegible] u pierwotnych [illegible] chyba żadnych przyrodzonych [illegible] popędów [illegible] te popędy które do rozwinięcia swego [illegible] najrozwiniętszych potrzebują warunków, jako nie przyrodzone ale [illegible] nazywać chcieli. Nie mógłby być wtedy mowy ani o instynktach przyrodzonych towarzyskich ani nawet o przyrodzonym [illegible] ani o popędach [illegible] — A nawet w zoologii [illegible] należałoby do [illegible] wszystko n.p. co obejmujemy [illegible] pod nazwą instynktu [illegible] (:N.B.:)

Do tych normalnych warunków niewątpliwie należy [illegible]

Jak w dogmatyce katolickiej występuje formuła „quod semper, quod ubique quod ab omnibus" tak samo w określeniu czy popęd jakiś jest przyrodzony [illegible]
potrzeba tylko do powyższej zasady zastosować może
Jeśli popęd towarzyski istnieje (a istnieje bo nie znamy rasy [illegible]
jakkolwiek w różnej rozciągłości w różnym on być może stopniu rozwinięty
tego instynktu) i jeśli po objawieniu się tegoż wszędzie, popęd[illegible] się mieni powód altruistyczny – to i ten raz przyrodzony człowiekowi, bo powszechny uznać należy.

W powyższym zdaniu przeciw którym pozwoliliśmy sobie wystąpić, p[illegible] tem stoi w sprzeczności z mniemaniem Darwina i takowe złe wnioski. Darwin utrzymuje iż w człowieku istnieją dwie siły różne silniejsze i słabsze popędy, [illegible] popęd towarzyski silniejszym jest niż ego, egoistyczny słabszym, atoli zdołowawszy najczęściej w stanie chwilowo odnosi zwycięstwo, jednakże silniejszy przeważa dowodzi objawia się w człowieku wyrzutami sumienia, [illegible] stronnicy tej teorji czyni p. Św. zarzut iż pozostaje to zagadką niewyjaśnioną tej teorji jak słabszy silniejszy popęd wszelka [illegible] zwyciężającym być może. Odpowiedź na to wskazanem (też iż [illegible] w człowieku niezupełnie równe zjawiska i tej samej siły, popędy egoistyczne jako bezpośrednio po dotykaniu pod wpływem chwili do nieprzepartej dokonać swego gwałtowności, zaspokojone ustępują nagle. Przeciwnie popęd zjawiony [illegible] być silniejszym, [illegible] zaletą swej [illegible] [illegible] w sobie przyczynie bezzwłocznego zaspokojenia, jakkolwiek [illegible] i nadając się wypełnić, [illegible] mniej intensywnemi [illegible] objawia się impulsami. Objaw zwyciężającego [illegible] dowód popędu egoistycznego w takim do popędu towarzyskiego zostaje [illegible] jak n. p. siła ruchu wybuchającej miny do siły ciężkości. Chwilowo siła ruchu [illegible] przemoże siłę ciężkości, ostatnia jednak [illegible] skutek [illegible] osiągnął. [illegible] gdy impuls jest pierwsze dany skutek [illegible] okoliczności iż egoizmowi

Uwzględnić ten wypada jeszcze i tę ważną okoliczność iż egoizmu walka popędy w umyśle człowieka nigdy nie wyprowadzi sprostać walkę [illegible] popędów towarzyskimi, ale stają (tylko w sprzeczności z [illegible] [illegible] postulatami które teorie ze sobą pociąga, które jednak nigdy [illegible] współczesnym nastrojem umysłu do zupełnej świadomości [illegible] Zwycięstwo chwilowe jest po stronie popędu egoistycznego, – popęd towarzyski zwyciężony ale walka z nim świadomej [illegible] natomiast [illegible] nad nim [illegible] [illegible] był tylko niekonsekwencją postępowania w [illegible] popędu tego którego w tych chwilach bynajmniej nie [illegible] tej niekonsekwencji woli (uświadomić, względu i [illegible] Bowiem [illegible] niezrozumiane). – nazywamy zwykle moralnym sumieniem. Także poczucie jesteśmy wszystkiem stanów wspomnienia razem ciągu w sobie wyrzucać niepodobna, bo stanowi [illegible] naturę naszą, jednem słowem jesteśmy stanem w sprzeczności z samemi sobą.

Z tego stanowiska zapatrując się na wyjaśnienie [illegible] teorji Darwina, nie widzimy [illegible], ażeby, zaraz potrzeba do [illegible] wyjaśniających objawów, przypuszczać koniecznie iż [illegible] [illegible] którykolwiek z tych dwóch rodzajów popędów (egoistyczny lub towarzyski), musi być silniejszym w człowieku od drugiego i [illegible] mniej iż we wszystkich

[illegible] i widział zawsze [illegible] i tak samo przemagać. Gdybyśmy
nawet uznać mieli wbrew zdaniu p. Św. że gromadki ludzi
posiadających same tylko egoistyczne popędy nie byłyby zdolne
zespolić się w społeczność, to i tak nie ~~moglibyśmy~~ niby nam
uprzednio uznać że egoistyczne popędy silniejsze są, wleczącemi od
towarzyskich. Dodalibyśmy wtedy mogli wyjaśnienie że mało tylko ciągłych
egoistycznych popędów (i to niezawsze) stoi w sprzeczności ze słabszym
od nich popędem społecznym, większa zaś część stale z nim sprzymierzona
dąży do celu. Dodalibyśmy musieli i to że popęd społeczny chwilowo zaspokojony
w stosunku do egoistycznego (sprzecznych z nim), jeśli tylko istnieje — wywoływać musi pewne
[illegible] a nie [illegible] zgwałconym został, budzi się na nowo wewnątrz
utrzymać w nim musi jakieś uczucie niezadowolenia, uczuciem to jest
[illegible] wyrzuty sumienia. — Zgryzoty sumienia zresztą wywołać
[illegible] może przekonanie n.p. obrzędu religijnego ([illegible] przepisem
(który niegdyś jeszcze jest)
[illegible] jakeśmy to wyżej już wykazali. — Fakt (przypuszczalny ale
prawdopodobny) przytoczony przez p. Św. że żyd przymuszony głodem przestępstwem
zakazu jedzenia wieprzowiny ratował swe życie, niemniej czułby przeto
wyrzuty sumienia — fakt ten zdaniem naszem (wyjaśnić dałby się może łatwo)
świadomości reguły postępowania silniejszej tkwi w umyśle naszym od
świadomości wyjątku od tejże: żyd czuje przedewszystkiem że przestąpił
zakon, to co za najświętsze i ważniejsze od życia uważa i czego przestrzegać
[illegible] może [illegible] boże, — namysł dopiero
i rozumowanie dozwala mu usprawiedliwić sobie przekroczenie jego
[illegible] sumienia [illegible] wyjątkowym wypadkiem który go do
[illegible] [illegible]
Dajmy jednak na to, że to tłumaczenie nasze jest mylne a że [illegible]
wyrzuty sumienia u Hassydyma z egoistycznej swej kary [illegible] boże
— [illegible] popierają przypuszczenie że egoistyczne popędy silniejsze
są nad społecznemi. Jeśli tak jest, to przytoczony fakt wcale nie przeczy
wątpienia o popierający (jakże wcale) przeciwne t. j. Darwinowskie przypuszczenie. — Tym
faktem jest to niezawodnie że owe „wyrzuty sumienia" tam gdzie
przekonanie religijnych bowiem (i fanatyzm) w grę wchodzi, między się nie [illegible]
[illegible] wtedy [illegible] ~~instynkt~~ popęd społeczny w walce
z egoistycznym zwycięstwo odniósł. Czemu takie przywiązanie egoistycznego
popędu [illegible] wyrzutów sumienia? Czy może się mylimy? Czy może
[illegible] pogwałcona egoistyczna natura mści się na nas także jakiemiś
[illegible] niezadowolenia, które tem tylko od wyrzutu
sumienia różni, że my w tym razie tej nazwy nie dajemy? Przemądre
zadanie do rozwiązania, godne uwagi tak [illegible] takim niezaprzeczenie
jest p. Św.—

Wytłumaczenie tego faktu nie łatwo nam się być zdaje, fakt ten jednak w ogóle ludzi dzisiejszego ucywilizowanego społeczeństwa zdaje nam się ostatecznie skonstatowanym że pokonanie siłą egoistycznego popędu przez popęd społeczny nie pociąga za sobą coś podobnego do wyrzutów sumienia które w odwrotnym wypadku nader często silnie czuć się dają. Czy tak zawsze bywało? czy tak bywa u wszystkich ludzi w mniejszym lub większym stopniu? [illegible] trudno do rozstrzygnięcia. [illegible] gdyby zagłębić się w to dalej w dziedzinę do tej pory i poprzestajemy tylko na stwierdzeniu faktu że w wszystkich (niemal) ludzi ucywilizowanych społeczeństw uczucie przychylności dla drugich wstrzymane w swym czynnym objawie (jak mniemamy) pobudkami siły egoistycznej, szczególniej wyższe, jeśli tylko wzmiankowane wywołuje niezadowolenie a egoizm (w ścisłym tego wyrazu znaczeniu) zwyciężony pragnieniem społecznego dobra — niezadowolenia takiego za sobą nie pociąga.

Może do rozwiązania tej zagadki posłużyłyby myśli uwagi nasze uczynione powyżej przy omówieniu hipotezy Darwina.

P. Św. na podstawie wywodów swoich tego rozdziału, przychodzi do wniosku iż prawdopodobnie egoistyczne popędy biorą także udział w tworzeniu się prawideł moralnych a mianowicie prawideł zakazowych. Egoizmy ludzi względem siebie uposobione [illegible] celów i trwania społeczeństw egoizmy sobie nieprzyjazne [illegible] w przewadze równowagę utrzymujące [illegible] indywidualnych egoizmów zagrażający bezpieczeństwu innych, [illegible] równowagę wytwarzają prawidła postępowania i wymaganie aby inni zastosowali się do nich, a że stawszy się przyzwyczajeniem urosnąć mogą w prawidła moralne. — [illegible]

Popędy altruistyczne obracające się życzliwością dla drugich n. p. sympatja, przychylność przyjaźń [illegible] można też przeciwstawić egoistycznym wszelakim tego ostatniego [illegible] ludzi i t. p. — Dziwnie skąd one powstały zajmuje ten rozdział.

Wspomnieliśmy już wyżej że p. Św. (stosowanie Darwina) nie uważa ich za przyrodzone. W którejś części tego rozdziału teorji p. Św. i ostatecznie w powiedzeniu, temu się nie rodzi ale rodzi się przyzwyczajenie z zadowolenia uzyskania tego popędu, a mianowicie warunkiem uzyskania tegoż jest życie społeczne a wszyscy ludzie życia współczesnego a więc (przypuszczalnie p. Św.) że wiele [illegible] prawdopodobieństwo zdolności uzyskania tego popędu do rzeczywistego uzyskania go [illegible]

[illegible] Powolną zdolność nabycia jakiegoś popędu przy pomyślności warunków [illegible] zdolność do uzyskania go prowadzi — to zdaje nam się [illegible] [illegible] tego „[illegible]" popędu. — Dziś nazywanie go [illegible] popędu [illegible] zaspakajania głodu, [illegible] nabycia tego popędu [illegible] organizm [illegible] tylko [illegible]

doświadczeń przez całe pokolenia przechodzimy. — Że mogą się rodzić dzieci bez nóg, bez należytego popędu do oddychania, ~~bez popędu [illegible] [illegible] bez~~ z organizmem w którym popęd płciowy lub popęd towarzyski się nie rozwinie — nie dziw zatem aby tych organów i popędów nie nazwać przyrodzonemi. — Twierdzenie które p. Św. stara się obalić że jest wyrazem. Dowodząc ~~nieprzyrodzoności~~ że popęd altruistyczny nie jest wrodzony przyrodzonym, to samo twierdzenie mieści się w tym zdaniu że „zdolność nabycia tego popędu" jest wrodzona. ~~Nie~~ „Zdolność" ta nie jest przyrodzoną pewnej treści, ale zarodek tej zdolności. Ani „zarodek" pewnej treści uważany, a dodam: treści rodzą się tylko z wspólnym doświadczeniem ~~[illegible]~~ na podstawie owych wrodzonych warunków skłonności do wytwarzania się ~~tych~~ zarodków i tak — i tak bez końca.

Jeśli na pewnym wywody p. Św. — w których nie tyle o nie samo jak o ~~[illegible]~~ słowa idzie, zgodzić się nie możemy, przyznać mu musimy wszelki sąd krytyczny do polemiki z teorią Schopenhauera który stara się wytłumaczyć powstawanie u nas altruistycznych popędów (jakąś mistyczną substytucją) jakieś tajemnicze uczucie siebie samego w drugich osobach. Wszystkie [illegible] ma podawać klucz do zrozumienia wszelkich altruistycznych popędów — jest niezwykłym [illegible] z [illegible] do wytłumaczenia uczuć. Schopenhauerowska teoria go nie wyjaśnia, [illegible] : teoria [illegible] (estetyka [illegible] [illegible], [illegible] [illegible] się [illegible] (pewien [illegible] Schop. [illegible])) wbrew zdaniu p. Św. iż wielka między temi dwoma teoryami zachodzi różnica. Inna [illegible] ~~[illegible]~~ [illegible] ~~[illegible]~~ dwoma [illegible] wyobraźni [illegible] nasza [illegible] w drugim a inna [illegible] [illegible] [illegible] cierpienia drugiej osoby [illegible] [illegible].

Doznawszy więcej jakiegoś cierpienia — [illegible] w ~~[illegible]~~ naszej (przewodnie) wyobraźni cierpienie z przyjemnością aby je usunąć... Co usunąć? wyobrażenie cierpienia [illegible] samo cierpienie? Wszystko jedno. [illegible] [illegible] pierwszym i drugim różnica [illegible] cierpienie w wyobraźni naszem tylko [illegible]. [illegible] [illegible] ~~wyobrazić~~ przypomnieć — gdyby przypomnienie [illegible] i [illegible] [illegible] go sobie [illegible] [illegible] ~~[illegible]~~ świadomości naszej, [illegible] [illegible] [illegible] że tak [illegible] [illegible] ~~[illegible]~~ wyraźniej [illegible] się [illegible] ~~[illegible]~~ to echo [illegible] [illegible]. Przypomnienie [illegible] się go, ~~[illegible]~~ wyraźniej [illegible] wstręt ~~do niego~~, [illegible] [illegible] do [illegible] [illegible] powtórzenie ~~[illegible]~~ co do osoby ~~[illegible]~~ [illegible] nam więcej ~~[illegible]~~ [illegible], nam to. Ztąd środek naoczny cierpienia wokoło nas [illegible] do [illegible]. — [illegible] nas sprawia większe wrażenie niż opowiadanie o niem.

Ale powiedzmy zapewne: my ~~[illegible]~~ tak często (wspominamy [illegible] przypomnienia) [illegible] cierpienia. Wspomnienie to o tyle nam miłe o ile uprzytomniamy sobie ~~[illegible]~~ ustanie cierpienia, o ile ~~[illegible]~~ przedmiotem świadomości naszej jest [illegible] z tego [illegible] wolności. O ile zaś to ostatnie z świadomości naszej chwilowo znika — [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] i przy [illegible] [illegible] — szczególnie wtenczas [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] które z całą [illegible], wyobrazić sobie [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] odnoszą się do [illegible] tylko [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] nam tę formację jak wspólne dla cierpienia [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]: cierpienia ~~[illegible]~~ radości — [illegible] [illegible] i

nieraz przyjemne [illegible] (jest w nas podobnych) (raz nam zrozumiałe prawie tak jak własne i podob.,
[illegible] podobnych stanów przeżywanych, podobne
jęki, podobne kontorsje mięśni itd. Do tych wszystkich rzeczy sami odczuwali
w sobie w stanie cierpienia, podobne uśmiechy i rozkoszne odruchy [illegible] sami
doświadczyli — budzą w nas wyobrażenie przykre cierpienia, a przyjemne rozkoszy,
i o tyle nam są zrozumiałe o ile w nas budzą żywe echo własnych naszych [illegible]. To echo
~~[illegible] te wyobrażenia [illegible] jasne, i tylko [illegible]~~
~~[illegible] tego [illegible] kto cierpi i kto [illegible]~~ (ze [illegible] przy
[illegible]) jest. [illegible] współczuciem. — Wyobrażenie cierpienia lub rozkoszy
[illegible] jest [illegible] uczuciem w świadomości naszej od wyobrażenia osoby
cierpiącej. [illegible] uczuciem [illegible] mieć tylko ~~[illegible]~~ [illegible]
[illegible] — bo tylko to możemy czuć co rzeczywiście czujemy sami
a nie to co ktoś inny czuje. [illegible] (stwórcy) [illegible] za sobą. — Z wyobrażeniem
cierpienia, [illegible] w danym wypadku w nas obudzi,
razem [illegible] i [illegible] wywołuje ono chęć aby cierpienie
ustało. Z tej chęci rodzi się wola usunięcia jego przyczyny. Gdy przyczyną jest to
że nasza osoba t. j. (my) w stanie wydobyć drugą osobę się znajduje — wola ta
[illegible] altruistyczny, [illegible] tę osobę której cierpienie ~~[illegible]~~
w budzi w nas przykre uczucie, od cierpienia uwolnić.

Ale zarazem [illegible] wśród pewnego zdarzają się wypadki w których
[illegible] aby druga osoba cierpiała, a której cierpienia jej
[illegible] nam przyjemność. — Tak jest, niezaprzeczenie, ale dodać należy że
[illegible] się to wtedy tylko gdy wyobrażenie cudzego cierpienia ~~[illegible]~~ łączy się
w umyśle naszym z [illegible] własnej korzyści już osiągniętej lub osiągnąć
się mającej. Tak [illegible] (ważnie) [illegible] nad wrogiem, okrucieństwo w boju i
nad zwyciężonym, radość średniowiecznych [illegible] na widok palonych na stosie
heretyków [illegible] [illegible] uczucia [illegible] z widowiska [illegible] Tertulian
[illegible] [illegible] Rzymianie na widok walczących
[illegible] przyjemność [illegible] tego
[illegible] gladiatorów — obok poczucia potęgi Rzymu [illegible] przyjemnie [illegible] i
[illegible] bezpieczeństwa własnego wobec walki [illegible] toczonej wówczas, zresztą [illegible]
prawdopodobnie [illegible] zwyciężającego, (spektatorowie średniowieczne autodafé i
starożytne [illegible] cyrków — doznawali przytem [illegible]
[illegible] przy przypatrywaniu się widowiskom, [illegible]) [illegible]
~~[illegible]~~, rezultaty wojny i [illegible] ~~[illegible]~~ [illegible]
[illegible] Gaboriaum et tutti quanti, tak jak kobiety (najzapaleńsze [illegible])
(i osoby u których [illegible] [illegible] [illegible])
[illegible] autodafé i cyrkowych walk; i

Zarzuca p. Św. Darwinowi że nie odróżnia należycie popędów towarzyskich od [illegible], że identyfikuje dążności do towarzyskiego [illegible] [illegible] i dążnościami moralnemi. Zarzuca mu również że miłość dziecięcą i miłość rodzicielską uważa za skutek [illegible] popędu [illegible], podczas gdy (według zdania p. Św.) mamy także popędy wyrażające się [illegible] [illegible] popędu jak n. p. popęd zachowawczy, popęd [illegible] [illegible] [illegible] popędy [illegible] powodować [illegible]. To [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] niezo skrzatki [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] sądzimy [illegible]. To jest fakt że (w normalnych warunkach u człowieka) t. j. wśród [illegible] rozwijającego się, zawsze [illegible], popęd dziecięcy przywiązania do rodziny (np. do matki, piastunki, [illegible], ojca karmiciela, opiekuna, [illegible], itp.) niż popęd płciowy.

Co do identyfikowania popędu towarzyskiego z popędem moralnym, [illegible] w tej mierze nasz pogląd już wyżej, wyrażając mniemanie że popęd moralny jest to tylko naturalny [illegible] potrzeby [illegible] [illegible] woli [illegible] nad [illegible] [illegible] popędu [illegible] osobistego i popędu towarzyskiego, [illegible] popędów [illegible] dla [illegible] społecznego życia naszego.

„[illegible] społecznych popędów [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible], [illegible] tylko w społeczeństwie życie zaspokojone być może" — [illegible] [illegible] [illegible] (jak [illegible] [illegible]) [illegible] [illegible] potrzeby zadowolenia [illegible] życia w społeczeństwie, — [illegible] współczesności [illegible] polega na [illegible] tylko [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] wszystkim indywiduom [illegible] potrzeby. Pragnienie życia [illegible] [illegible] t. j. wszystkim indywiduom [illegible] [illegible] [illegible] na [illegible] jest [illegible] [illegible] [illegible] społecznych [illegible]; jest syntezą różnych [illegible] [illegible] [illegible], [illegible] [illegible] w [illegible] wzajemności [illegible] indywidualnych potrzebach [illegible] [illegible] tylko [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] współuczestników tego życia — [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] społeczne. — A więc [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] popędu [illegible] jest [illegible] jego społecznych [illegible], czyli [illegible] [illegible] jego popęd społeczny, a = a. Twierdzenie to p. Św. zatem [illegible] [illegible] [illegible] a tem [illegible] [illegible] w tautologii, co [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] w owem tem niewłaściwem [illegible].

Ale wróćmy do kwestyi [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible], [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]. [illegible] Darwina i Spencera, [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] i odwrotnie [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] popędów, [illegible] [illegible] i [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]. Popędy altruistyczne [illegible] [illegible] [illegible] [illegible], [illegible] [illegible] z sobą na świat [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] Darwina [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible], że i [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]. Stąd [illegible] p. Św. że nie jest prawdopodobnem [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] popędy [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] (str. 66.). [illegible] [illegible] p. Św. że prawdopodobnie [illegible] [illegible] instynktów [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] i [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] (str. [illegible]) [illegible] [illegible], [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible], [illegible] [illegible], tylko [illegible], [illegible] [illegible] społecznego instynktu [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] Herbert Spencer [illegible]. [illegible] [illegible] altruistycznych popędów w [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] społecznych instynktów [illegible] ++

(++) zdaniem Darwina, altruistyczne bowiem [illegible] uważamy za nieodłączne od społecznego popędu, ~~[illegible]~~ niejako za ~~[illegible]~~ dalszą fazę jego rozwoju, za jego [illegible] [illegible] za uzewnętrznione jego konsekwencje. Altruistyczne popędy [illegible] wprawdzie mogą wziąć początek w rodzinnem – i do swego rozwoju zatem (wystarczającym) niepotrzebują [illegible] [illegible] przyczynom dostatecznym w warunkach społecznego życia, ale uwaga ta nie osłabia bynajmniej prawdy wypowiedzianej przez nas, życie rodzinne bowiem to pierwotna między ludźmi spółka to niejako pierwszy społecznego życia zawiązek, ~~[illegible]~~ a historycznie biorąc [illegible] [illegible] stopień rozwoju popędu społecznego ~~[illegible]~~ ludzkiego. – Co do siły owej instynkt (przedspołeczny) rodzinny jak i instynkt [illegible] podlega rozlicznym fazom i stopniom rozwoju, a nie idzie zatem aby wiele gatunków ~~[illegible]~~ zwierząt lub nawet [illegible] [illegible] nie miało zatrzymać się na podstawowym rozwoju na którym [illegible] i powyżej którego ~~[illegible]~~ udoskonalić się jest niemożność. –

Pomimo tem jakoby [illegible] nasze popędy były wrodzone, utrzymuje p. Sw. i ~~[illegible]~~ ich są przebyte w życiu naszem doświadczenia. (str. 56, 5(?)) Kolesie życia uświadamia poważny nasz wpływ na wykształcenie tego popędu, – [illegible] [illegible] [illegible] jama [illegible] bowiem w nas ani popędu ani [illegible] [illegible] które by rozbudzić się i rozwinąć mogłyby po za warunkami rozwój ten umożliwiającemi (mogących) [illegible] w stosunkami i doświadczeniami ~~[illegible]~~ (życia) od których objawić się mogą. Gdzie ani warunki te i doświadczenia [illegible] [illegible] sprzyjające rozwojowi temu o tyle o ile znaczniejszej. Dzieci na odludnej wyspie przez kozę wykarmione – nie [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]. Istota jakaś która nigdy nie cierpiała, nie doznawała cierpienia (samo przez się) – i nie mogłaby mieć [illegible] [illegible] cierpiących. „Myśl że ktoś cierpi jest bolesną, myśl że ktoś się cieszy radosną" [illegible] J. Stuart Mill. – Zdanie słuszne, ale wtedy tylko [illegible] z tym [illegible] [illegible] [illegible] tutaj nas poruszać współczucie, dzięki tylko to pomoże współczucie [illegible] [illegible] poruszać podobieństwa ~~[illegible]~~ doznanego przez cierpienia (z cierpieniem ~~[illegible]~~ lub radością (lub radości) drugiej osoby. Poczucie podobieństwa bowiem jest wspaniałej świadomości poruszeniem że ~~[illegible]~~ poczucie częściowej, a razem [illegible] tożsamości. – Jeśli jak p. Sw. przytacza bolesna [illegible] nie jest myśl o ... [illegible] bolesnej [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] że przy jakiejś niedoścignie się upadły i [illegible] [illegible], to bolesną nie jest nam ~~[illegible]~~ myśl dla tego iż uważamy iż dzikie [illegible] [illegible] zostanie [illegible] iż nic nas żadnej wspólności między nim a nami ani żadnego (i [illegible] [illegible]) uczuciowego podobieństwa. – Gdyby nasz zacięty wroga nasz ~~[illegible]~~ upadł wrogiem [illegible] (o tym wysłali) zamordowani [illegible] nam się iskry uczuć współczucia dla niego mimo całej nienawiści jego przeszłej.

„Samotność jest najcięższą karą dla człowieka" [illegible] [illegible] – a ~~[illegible]~~. spostrzeżenie to przez kryminalistyków jest uważane w zasadzie dostatecznie stwierdzone; przypisują to powodem ~~[illegible]~~ popędu społecznego, jako to poparcie jego potrzebie. Otóż p. Sw. zwraca uwagę iż pustelnik ~~[illegible]~~ (sam) samotnik ~~[illegible]~~ nie będzie się litował. Zarzut ten nie jest zarzutem: czyż ~~[illegible]~~ wystąpienie lub brak jakiejś popędu w jednostce [illegible] iż ten popęd nie jest powszechnym w ludziach? wyjątek stworzy ogólną regułę. Czyż można twierdzić że nie wszyscy ludzie mają [illegible] [illegible] dlatego iż są (na świecie) ślepi chorzy? – Dalej zauważę i to trzeba dla wyjaśnienia [illegible] iż pustelnik [illegible] (swoje pustelnicze życie) sam dobrowolnie wykonywany nas [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] ([illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] ~~[illegible]~~ dla [illegible] [illegible] [illegible]) a więc nad (wyjątek) niedobrowolnym samotnikiem może litość uczuwać. –

Przejdźmy jednak do wywodów p. Sw. jaki wpływ na powstawanie [illegible] [illegible] [illegible] nasze popędy altruistyczne: Pytania te rozbiera p. [illegible] w Rozdziale V. pod tyt. „[illegible] moralne"

~~[illegible] podobieństwa – względnie~~ (częściowej) ~~tożsamości~~ [illegible] ~~[illegible] świadomości~~]

delt sich nur darum, ob die Handlungen, die egoistisch genannt werden, so etwas Gemeinschaftliches unter einander haben, dass man sie zu einem Begriffe zusammenfassen darf.

Wenn nun ein Etwas gewisse Triebe unserer Natur als einzelne Zweige eines Stammes, des Egoismus, in eine Gruppe verbindet, so kann es nur das Interesse, das Wohl, das Gut, mit einem Worte der Eigennutz des Einzelnen sein. Dieser soll demnach der Inbegriff all der Triebe sein, welche ausschliesslich einen Vortheil des Handelnden selbst bezwecken. Es drängt sich aber die Frage auf: sollen wir alle Triebe (resp. Handlungen), welche eigennützig sind, dem Egoismus zuschreiben, oder nur die, welche fremde Rechte beeinträchtigen? Sowohl der Strenge als auch der allgemeinen Meinung wegen ist nur die erste Bestimmung anzunehmen; indem der zweiten nach der Egoismus nur ein anderer Name für Laster wäre, während es doch manche Verfahren gibt, die egoistisch, nicht aber lasterhaft genannt werden.

Wenn es sich nun so verhält, wenn sogar viele rein egoistische Handlungen nich getadelt werden dürfen, so ist es fast räthselhaft, warum der Egoismus nur als ein böser Trieb in der Ethik, wie auch im Leben gilt.? Abgesehen von dem Umstand, dass jede egoistische Handlung auch von der besten Art nur für den Handelnden selbst einen Werth hat, bei allen Anderen aber keine Anerkennung gewinnt, gesellen sich noch hiezu Missverständnisse und dann Einflüsse der ganzen religiös-socialen Entwickelung der Civilisation. Was das Erstere anlangt, so ist zu bemerken, dass, wenn ein Wort einmal in einem Sinne durchgängig missfiel und sein Ansehen zu verlieren anfing, man sich gegen den in ihm enthaltenen Begriff in allen übrigen Bedeutungen wandte. Das begegnete vorzüglich manchen sittlichen Ideen. Im XVIII Jahrhunderte wurde das Wort T u g e n d häufig zum Gelächter, weil sein ascetisch-mönchischer Sinn dem

Geiste jener Zeit nicht mehr entsprach, und eben auf Grund dessen durfte ein Mandeville seinen Zeitgenossen zu beweisen versuchen, die wahre Tugend wäre nicht nur selten, sondern auch für die allgemeine Wohlfhart nachtheilig.[1]) Würde Mandeville totum statt pars pro toto in Betracht ziehen, so wäre er zu diesem Schlusse nicht gelangt. Dasselbe gilt auch vom Egoismus, welcher bei einer Verdammung nur von einer schlechten Seite her aufgefasst zu werden pflegte. Wie gesagt aber, knüpft sich daran noch ein religiös-sociales Prinzip. Die rousseau'sche Illusion über eine vollständige Freiheit kulturloser Menschen ist seit langer Zeit sowohl in der Ethnologie, als auch Philosophie verworfen worden, und die Geschichte gibt uns sichere Beweise, dass der Mensch durch den Fortschritt der Civilisation an der Freiheit gewinnt. In diesem Fortschritte aber blieb er immer besonders von zwei Gewalten abhängig: von der religiösen und socialen. Jede von beiden machte mehr oder weniger Anspruch auf eine Hingabe der Einzelnen, jede zwang das Individuum, sein Interesse dem der Anderen unterzuordnen, auf seine eigene Glückseligkeit zu verzichten, wenn es zum Wohle einer Religions-oder Staatsgemeinde sein konnte. Selbstverständlich waren in solchen Bedingungen ale egoistischen Triebe und Handlungen von vorne herein verdammt, möchten sie Jemandes Nutzen beeinträchtigen oder nicht. Lockerte sich aber einmal die Abhängigkeit der Einzelnen von der einen oder anderen Gewalt, so trat der Egoismus mit seinen Rechten in der Moral sofort auf. Geschah es umgekehrt, so wurde er um so mehr verdammt.

Den ersten Fall stellt uns die Geschichte dar in der Epoche der Auflösung der alten religiösen und socialen Bande

---

[1]) Vorländer: Geschichte der phil. Mor. Rechts u. Staatslehre (425).

Griechenlands, wo die meisten ethischen Systeme (Sophisten, Cyrenaiker, Epikureer, Cyniker und Stoiker) frei von veralteten Sitten, ihrer Moral einen Egoismus zu Grunde legten. Hingegen nahm das Mittelalter, wo jene Bande stärker, als im Alterthum gefesselt wurden, eine entgegengesetzte Richtung, indem es egoistische Triebe in der Moral grundsätzlich brandmarkte. Wir leben noch unter dem Einflusse dieser letzteren Wendung und desswegen wird der Egoismus als ein durchaus unmoralisches Prinzip bezeichnet. So verfahren selbst die Philosophen, welche sich auf's heftigste bemühten, sich von traditionellen Autoritäten frei zu machen. Schopenhauer, der nicht müde war und nie genug prägnante Ausdrücke zu haben glaubte, um „Dekaloge" zu rügen, sieht im Egoismus nur „antimoralische Triebfedern, eine Macht, welche die moralische Triebfeder zu bekämpfen habe," wenn er auch oft wiederholt, „dieser Egoismus sei, im Thiere, wie im Menschen mit dem innersten Kern und Wesen desselben aufs genaueste verknüpft, ja eigentlich identisch." [1]) Demzufolge ist der Mensch von Natur durch sein „innerstes Wesen" moralisch schlecht; da wir nun ausserdem von Schopenhauer wissen, dass der Mensch in seinem Charakter unveränderlich sei und sich das ganze Leben hindurch gleich bleibe, so haben wir eine Lehre vor uns, welche in ihrer Menschenfeindschaft allen Dekalogen wenigstens gewachsen ist, wenn darüber nicht hinausgeht.

Man pflegt mehrere Philosophen aufzuzählen, welche die Moral aus dem Egoismus entstammen liessen. Doch ist es etwas zu übertrieben. Denn in der That gab es nur Viele, welche den Egoimus menschlichen Handlungen zu Grunde legten. Es ist ja ein grosser Unterschied, gewissen Trieben Moralität und Wirksamkeit beizumessen; denn setzen wir

---

[1]) D. beid. Grundpr. d. Ethik 196 f.f.

nur voraus, dass der Mensch vor Allem seinem Egoismus folge, so wird damit noch nicht gemeint, dass er aus dem Egoismus moralische Triebfedern schöpfe, und eine solche Voraussetzung hinderte bekanntlich viele (vorzüglich theologische) Systeme nicht, Egoismus und Sündhaftigkeit gleichzustellen. Unter den Moraltheorien, welche man als egoistisch zu bezeichnen pflegt, sind besonderes zwei Hauptrichtungen zu unterscheiden: die eine sieht die Moral als ein Ergebniss des Kampfes von gegenseitig feindseligen Egoismen an, welche ihres eigenen Interesses wegen von diesem Zustande ausgehen und ein sociales Gleichgewicht einrichten, die andere hält die Moral für eine natürliche Uebereinstimmung von Egoismen, welche ohne es im Kampf zu erfahren, im allgemeinen Wohl ihr eigenes Wohl zu finden glauben. Der Unterschied dieser beiden Richtungen besteht darin, dass der Egoismus in der einen für eine kriegerische und schlechte Macht, in der anderen für friedliche und gute angenommen wird. Was das Erstere betrifft, so sind hier hauptsächlich Sophisten, Machiavelli und seine Nachfolger, Hobbes, Mandeville, in mancher Beziehung auch Schopenhauer und andere deutsche Philosophen anzuführen. Sophisten [1]) lehrten, die Moralgesetze würden von den Schwachen ausgesonnen, um sich vor Stärkeren zu beschützen, welche letztere, wenn nur eine günstige Gelegenheit sich darböte, die Ketten von sich abschütteln und Anderen auflegen; Hobbes [2]) behauptete, die Menschen führten im Naturzustande ein bellum omnium contra omnes, da aber dieser Zustand Allen nur Schaden zufügte, so sähen sie sich gezwungen, den Staat einzurichten und sich gegenseitig durch Gesetze zu verpflich-

---

[1]) I. Denis, Hist. des theories et des idées mor. dans l'antiquité Paris 1856. I p. 29 f.f. Auch Zeller: Die Philos. der Griechen Leipzig 1869. I. B. 916 f.f.

[2]) Leviathan, Cap. XIV De homine.

ten; Machiavelli[1]) sprach sich dahin aus, dass erst die Gesetze den Menschen gut machen; Mandeville[2]) meinte, Moralgesetze gingen von Herrschenden aus, die, um unter den Beherrschten die Ordnung aufrecht zu erhalten, die einen Handlungen (Tugend) lobten, die anderen (Laster) tadelten. Abgesehen vom Fantastischen in diesen Theorien, zumal in denen von Hobbes und Mandeville, was mit den uns bekannten Thatsachen im vollen Widerspruch steht, indem wir weder von einer Epoche des „Krieges Aller gegen Alle," möchte diess auch nur „im Willen" geschehen, noch von mandevill'scher Verführung des Gesammtegoismus durch Eitelkeit gar nichts wissen, abgesehen davon, ist vor Allem gegen die obigen Ansichten einzuwenden, das wir solche Handlungen treffen, welche uns ein feindseliger Egoismus nicht aufzuklären vermag. Es kommt noch hinzu, dass dieser ethischen Richtung zufolge, die Menschen nach der Auflösung ihrer Gesellschaft, des Staates, aller Moralgefühle beraubt wären, was aber mit unserem Wissen und unserer Erfahrung nicht übereinstimmt.

Die zweite Richtung der egoistischen Lehren in der Ethik wurde vorzüglich in der alten Philosophie von Griechen, in der neueren von Franzosen und zum Theil auch von Engländern vertreten. Bezüglich des Alterthums darf man nicht ausser Acht lassen, dass dessen Ethiker sich fast ausschliesslich mit einer Klugheits und Tugendlehre beschäftigten und der psychologisch-historischen Seite ihres Gegenstandes sehr geringe Aufmerksamkeit schenkten. Was ist das höchste Gut, wie kann man das Leben am glücklichsten hinbringen, das waren die Hauptfragen, welche sie zu lösen versuchten. Wenn es sich aber einmal darum handelte, wo

---

[1]) Vorländer 88 f.f.
[2]) A. a. O.

die Moralgesetze herrühren, so wiesen sowohl Cyniker als Epikureer und Stoiker auf die Vernunft hin. Anders gestaltete sich dieses Problem auf dem Boden der neueren Philosophie in Frankreich und England.[1] Hier gingen die Systeme, welche sich dem Epikureismus angeschlossen hatten, tiefer auf die Quelle der Moralgefühle ein, und fanden auf Grund derselben den Egoismus, welchen sie als eine legitime Macht anerkannten. So wurde sie in verschiedener Weise von de la Mettrie, Helvetius, Holbach, Maupertuis und einigen Encyclopaedisten in Frankreich, von Herbert von Cherbury, Bolingbroke, Butller, Bentham und von der so genannten utilitaristischen Schule proclamirt. Alle diese Denker, wenn sie auch im Besonderen von einander abwichen, ja manchmal an die Seite des Egoismus wohlwollende Gefühle setzten, kamen doch darin überein, dass sie egoistische Triebe als Haupt-und Moraltriebe ausgaben. So entwirft Helvetius in seinem Werke De l'homme eine Genealogie des passions,[2] welche als Typus von Lehren dieser Richtung dienen möge: „Der Mensch werde von einem Princip belebt, und dieses Princip sei die physische Empfänglichkeit. Was bildet sie in ihm aus? Ein Gefühl der Liebe für Lust und das des Hasses für Leiden. Aus diesen beiden Gefühlen, die im Menschen verbunden und seinem Geiste immer gegenwärtig seien, entstehe das, was wir in ihm Selbstliebe nennen. Die Selbstliebe erzeuge das Streben nach der Glückseligkeit, das Streben nach der Glückseligkeit wiederum — das der Macht, welche letztere gemeinschaftliches Ziel aller unserer Bestrebungen sei. Die Liebe zur Gerechtigkeit, heisst es weiter, stütze sich auf Furcht vor dem Schlechten, welches die Ungerechtigkeit begleite, oder auf die Hof-

---

[1]) Vorländer a. betreff. O.
[2]) Chap. XXII (298).

fnung des Guten, welches von der Achtung, dem Ansehen und der mit der Ausübung der Gerechtigkeit gebundenen Macht begleitet sei.[1]) — Das persönliche Interesse sei einziges und allgemeines Mass des Verdienstes von Menschenhandlungen.[2])" — „Der gute Mensch, heisst es im Système de la Nature,[3]) sei der, dem die richtigen Ideen sein Interesse und Glück in der Handlungsweise gezeigt haben, die von Anderen, um ihres eigenen Interesses willen, geliebt und anerkannt werden müsse. Das Selbstinteresse sei einzige Triebfeder der menschlichen Handlungen." Die utilitaristische Schule trieb oft dies Prinzip auf die Spitze. „Träume nicht — sagt Bentham[4]) — dass die Menschen ihren kleinen Finger bewegen werden, um dir zu dienen, wenn nicht ihr Vortheil ihnen klar vor Augen läge." Trotzdem, dass diese Lehren viel Richtiges enthalten, sind sie doch zu einseitig, als dass man sie als massgebend annehmen könnte. Wenn Hobbes etwa behauptet: „Mitleid sei Vorstellung unseres künftigen Unglückes," so ist es gewiss eine Uebertreibung, die in der Wirklichkeit nur eine dürftige Bestätigung aufzuweisen hat und durch eine grössere Anzahl von Thatsachen entschieden geläugnet wird. Die egoistisch-ethische Schule begeht denselben Fehler, den wir in der intuitiven erblicken; sie fasst nämlich den primitivsten Menschen vor Allem in's Auge und von dem Uebergewicht der egoistischen Triebe in ihm ausgehend, schliesst sie auf eine moralische Beschaffenheit der Menschen überhaupt, so wie die intuitive die Moralgefühle der hochcivilisirten Menschen Allen unterschiebt.

Um nun über den Egoismus ins Klare zu kommen, wollen wir darauf näher eingehen. Wie es bereits erwähnt

---

[1]) Chap. IX.
[2]) De l'ésprit Ch. III.
[3]) I. Partie. XV.
[4]) Deontology. II, 133.

worden, gehören dessen Erscheinungen zu den deutlichsten und anerkanntesten. Die Denker von allen Zeiten und Richtungen stimmten darin überein, dass er unzertrennlich mit der menschlichen Natur verwachsen sei und ihr innerstes Wesen ausmache. „Es gibt in der menschlichen Natur — drückt sich Maupertuis [1]) aus, ein Prinzip, welches noch allgemeiner ist, und noch einförmiger (uniforme) für alle Menschen, als das, welches man ein natürliches Licht nennt, ebenso gegenwärtig einem Narren als einem Geistreichen; und dies ist das Verlangen glücklich zu sein." — Die Selbsterhaltung — sagt Holbach [2]) — ist ein gemeinschaftlicher Zweck, wonach alle Vermögen, Kräfte und Thätigkeiten von den Wesen anhaltend gerichtet zu sein scheinen. Physiker haben diese Tendenz oder Richtung Gravitation auf sich selbst (gravitation sur soi), Newton — force d'inertie, Moralisten — Selbstliebe genannt." — „Der Egoismus — schreibt Schopenhauer [3]) — ist seiner Natur nach grenzenlos, kolosal: er überragt die Welt. Denn, wenn jedem Einzelnen die Wahl gegeben würde zwischen seiner eigenen und der übrigen Welt Vernichtung, so brauche ich nicht zu sagen, wohin sie bei den Allermeisten ausschlagen würde. Demgemäss macht jeder sich zum Mittelpunkte der Welt, bezieht Alles auf sich, und wird, was nur vorgeht, zunächst auf sein Interesse beziehen und, sei dieses auch noch so klein und mittelbar, vor Allem daran denken."

Es lässt sich in diesen Ansichten ein Ueberschätzen der Sache nicht verkennen, dessungeachtet sprechen sie zweifelsohne eine grosse Wahrheit aus. In wie weit nun muss man es ihnen zugestehen?

---

[1]) Essay de Philosophie Moral (Les Oevres) Dresde 1752 Ch. VII. (404).

[2]) Syst. d. l. Nat. P. I. Ch. IV. (49.)

[3]) Die beid. Grundpr. 196 f.f.

Es ist ausser allem Zweifel, dass je tiefer wir rückwärts in der Kulturentwickelung gehen, um so mehr uns egoistische Triebe entgegentreten, so dass, wenn wir uns einen ganz isolirten Menschen denken möchten, wir ihn uns nur als einen vollkommenen Egoisten vorstellen würden. Schon die Thatsache, dass Moralgefühle jedes Einzelnen sich meistens nur auf einen gewissen Kreis von Menschen beschränken, worin sich eines Jeden Sympathie bewegt, beweist zur Genüge, dass jene Gefühle im Socialleben erworben werden. Ein vereinzelt dastehender Mensch könnte einen Trieb, mit Anderen zusammen zuleben, in sich tragen, er würde aber nicht durch Anderer, sondern durch sein eigenes Interesse dahin getrieben. Freilich vermochte die Ethnologie keinen solchen Einsamen zu endecken, dass aber unsere Vermuthung über dessen Empfindungen wahrscheinlich seien, erhellt aus Empfindungen der Wilden. „Fragen wir einen Australier, benachrichtigt Eyre[1]) — warum er sich um eine Frau bewerbe, so antwortet er gewöhnlich: dass sie mir Holtz, Wasser und Nahrung besorge und mir meine Habe nachträge." Fast alle Reisenden erzählen, dass die segenannten Wilden in ehelichen Verhältnissen bloss ihrem Egoismus folgen. Der Wilde stiehlt eine Frau, bringt sie mit einem Schlage zur Ruhe, schleppt sie in einen Wald und ladet zum Mitgenuss seine Kameraden ein. Eingeborene Nord-Amerikas kämpfen um Frauen und der Stärkste ist der Legitimste und Glücklichste. Richardsohn[2]) sah einen kräftigen Wilden, wie er seinen Nebenbuhlern viele Frauen entriss. Aehnliche Facta sind in Fülle durch Ethnographen aufgeschrieben worden, und wir würden zu weit gehen, würden wir alle an

---

[1]) Lubbock. Orig. of. Civ. Aehnliche Beispiele citirt Wundt: Vorl. XXXVIII. „Den Ehebruch betrachtete man (im Jägerleben) bloss als ein Vergehen gegen das Eigenthum des Mannes" (138).

[2]) Lubbock a. a. O.

diesem Orte aufführen wollen. Sie berechtigen uns aber zu dem Schlusse, dass der Mensch, zumal in seinem ursprünglichen Zustande, nur seinen Egoismus ins Socialleben hineinbringt, dass, wenn ihm auch ein socialer Trieb von Natur angeboren, derselbe nur als einer der egoistischen Triebe, das heisst, als eine Egoismusart angesehen werden darf, dass endlich die egoistischen Triebe dem socialen nicht entgegen, sondern gleich gestellt sein sollen. Die Ethiker hatten Recht, wenn sie Egoismus und Wohlwollen zwei Pole von Moralgefühlen einnehmen liessen, denn es ist ja ein grosser Unterschied zwischen einem Wohlwollens-und einem Socialtrieb. Der rohe Mensch kann wohl begehren, mit einer Frau zu leben, ohne dass er auf ihr Wohl bedacht zu sein braucht. Es lässt sich aber nicht verhehlen, dass diese beiden Triebe so eng mit einander verbunden und so unmittelbar auf einander folgen, dass wir unter ihnen praktisch keine genaue Grenze ziehen können. Doch liegt die Schwierigkeit nur darin, dass der Augenblick, wo der egoistisch-sociale Trieb den altruistischen erzeugt, unserer Beobachtung entgeht. Könnten wir einmal einen isolirten Menschen auffinden und seine Triebe prüfen, so würden wir uns von seinem vollständigen Egoismus vielleicht überzeugen. Wir kennen aber nur den socialen Menschen, einen solchen nämlich, welcher schon für Andere eingenommen ist. Dass aber diese altruistischen Triebe nicht angeboren sind, darf man wohl mit Sicherheit daraus schliessen, dass sie sich, wie schon früher erwähnt, meistens nur auf mehr oder weniger grosse Gruppen beschränken, dass sie ferner bei den Kindern überhaupt sich nicht kund geben, und endlich mehrere Analogien uns zu dieser Voraussetzung veranlassen. Was nur den letzten Punkt betrifft, so äussert sich bei uns ja auch für leblose Gegenstände ein gewisses Wohlwollen, wenn wir sie zu unserem Vortheil dauernd zu besitzen wünschen. Im Be-

sitze eines Hauses wünscht man auch, dass es sich so lange, als möglich im Wohlstande erhalte.

Die eben ausgesprochene Ansicht setzt sich der Missbilligung aus von Seiten des grössten Denkers unserer Zeit, Charles Darwin's, und verpflichtet uns das Ansehen dieses Forschers, seinen Aeusserungen hierüber eine genauere Aufmerksamkeit zu schenken. In seinem berühmten Werke The Descent of Man[1]) äussert er sich etwa folgendermassen: Wollen wir in uns wirkende Triebe vergleichen, so kommen wir zu der Ueberzeugung, dass die einen von ihnen stärker, die anderen schwächer sind. Zu den ersteren gehört nun der sociale Trieb. Doch ist es schwer zu behaupten, dass die Socialtriebe aus sich selbst energischer wirken, oder dass infolge einer längeren Angewohnheit deren Einfluss mächtiger sei, als der der anderen Triebe, wie etwa eines Selbsterhaltungs-instinktes, Hungergefühls, Rache u. s. w. Wenn die Triebe einmal in Streit gerathen, und die egoistischen den Sieg über die socialen davontragen, was auch meistens eintritt, so entsteht daraus eine Unzufriedenheit, indem die augenblicklich besiegten, aber stets andauernden stärkeren Socialtriebe wieder auftauchen und ihre Unterdrückung rächen. Das bildet gerade das Wesen des Gewissens.

Diese darwinische Lehre scheint uns ihre Schattenseiten zu haben. Es ist zunächst unbegreiflich, warum die stärkeren (socialen) Triebe meistens durch die schwächeren (egoistischen) überwunden werden. Muss doch der siegende stärker sein, ale der besiegte, den anders würde der letztere nicht unterliegen. Da nun Darwin selbst einräumt, dass die egoistischen Triebe meistens die socialen besiegen, so müssen doch die ersteren auch die stärkeren sein,

---

[1]) Vol. I. Chap. III u. IV.

und es bleibt ungewiss, warum und wie Darwin zu dem entgegengesetzten Schlusse gelangt. Wenn in der Flugzeit eine Schwalbe (nach ihm) ihre Jungen im Neste verlässt und selbst davonfliegt, so heisst es, der schwächere, egoistische Trieb würde für den Augenblick stärker und besiege den stärkeren, socialen Mutterinstinkt. Wozu aber diese so verwickelte une weithergeholte Auslegung? Wäre es nicht einfacher und verständlicher zu sagen, der schwächere Instinkt würde durch den stärkeren besiegt? Woran erkennen wir, aber, ob der eine stärker sei, als der andere? Zwar beantwortet Darwin diese Frage beim Menschen mit Gewissensbissen, lässt aber hiebei ausser Acht, dass die Gewissensbisse nicht nur im Socialtriebe ihre Quelle haben, sondern auch aus der Furcht entspringen. Wir wissen wohl, dass rechtgläubige Juden Gewissensbisse bekommen würden, wenn sie einmal Schweinfleisch essen würden, wenn auch ein Menschenleben dabei auf dem Spiel stände. Ja Darwin selbst sagt an einem Orte: [1]) „Es wäre bei einem Indianer schwer, zu unterscheiden die Gewissensbisse, welche er hat, wenn er unreine Speisen berührt hat, von denen, nachdem er einen Diebstahl begangen hat: vielleicht seien die ersteren stärker.“ Würde Darwin sociale und egoistische Triebe nicht so scharf von einander getrennt und entgegengestellt haben, so würde er sich nicht in die Widersprüche verwickelt haben, welche seine geniale Theorie in diesem Punkte lahm legen.

Wenn wir nun unter dem Name Egoismus all die Triebe verstehen wollen, die nur das Wohl Handelnden selbst bezwecken und als solche befriedigt zu werden wünschen, mit Berücksichtigung der Rechte Anderer, oder auch nicht, kurz jedes Streben nach dem Eigennutz, so findet folgender Schluss

---

[1]) Vol. I. Chap. III. (99).

seine Berechtigung: der Egoismus sei bei seinen mannichfaltigen Trieben eine Kraft, welche dem Willen des Menschen stets innewohnt. Nun aber muss eine so gewaltige, wesentliche und thätige Kraft nothwendig in der Formation der Moral sich bethätigen. Zur annähernden Entscheidung diene uns die Beantwortung der Frage: könnte eine Socialgruppe, deren Glieder nur mit egoistischen Trieben begabt wären, bestehen? Sehr wahrscheinlich. Denn betrügen alle Egoismen sich gegeneinander friedlich, d. h. ohne Andere zu befördern, aber auch ohne sie zu beeinträchtigen, und träten sie mit einander in Verbindung, nur in wiefern diese letztere dem Egoismus einen Vortheil gewährte, so könnte sich die Socialgruppe gewiss zusammenhalten. Mischen wir aber zu den rousseauschen Elementen in den Naturmenschen auch die hobesschen ein, und setzen wir den Fall voraus, dass die Menschen kriegerisch gestimmt in einen Kampf gerathen würden, so ist wohl anzunehmen, sie hätten die Erfahrungen gewonnen: andere Egoisme böten ihnen Trotz und setzten eine Schranke, die sich nicht überwinden liesse und eine angemessene Zurückhaltung befähle, dass von der anderen Seite Gewaltthätigkeit und Schaden ein Leid herbeiführten. Die beiden Schlüsse würden im Stande sein, einen jeden Egoismus in Zamm zu halten, d. h. ihm Lebensregeln vorzuschreiben. Diese Lebensregeln würden nun einem Jeden das von seinem Selbstinteresse anempfhlen, was ihm allgemeine Zustimmung zu gewinnen vermöchte, da sie nun aber durch die Gewohnheit gestärkt immer tiefer einwurzelten, so könnten sich daraus gewisse Moralgesetze ausbilden. Nehmen wir nun an, dass bei solchen Bedingungen, d. h. aus dem Kampfe und Vertrage der Egoismen sich wenigstens ein negativer Theil einer allgemeinen Moralformel — wie etwa die Hälfte des schopenhauerschen Satzes: neminem laede — emporarbeiten könne, was auch sehr glaublich zu sein scheint, so gestehen wir zugleich durch diese Annahme

ein, dass Egoisme in der Enstehung der Moral auch betheiligt sein müssen.

Alles das aber, was wir eben kurz auseinander gesetzt haben, ist nur von sehr relativer Bedeutung, indem der Fall ganz hypothetisch angenommen, und bisher keine Socialgruppe von blossen Egoismen bekannt ist. Wenn wir aber berücksichtigen, dass egoistische Triebe als ursprüngliche, wesentliche und gewaltige Kräfte sehr oft unseren Willen bestimmen und die Quelle der meisten unserer Handlungen sind, wenn sie ferner nach dem Obigen zur Ausbildung einzelner Moralgesetze ausreichen können, und endlich hinzukommt, dass gewisse Regeln (wie z. B. die des Gehorsams) sich durch andere Triebe schwer erklären lassen, so fühlen wir uns wohl berechtigt zu dem Schlusse: die egoistischen Triebe nehmen aller Wahrscheinlichkeit nach an der Entstehung der Moralgesetze und zwar besonders der Verbotformeln auch Theil. In wiefern aber nun, werden wir weiter sehen.

B) Die altruistischen[1]) Triebe. Unter diesem Namen verstehen wir all' die Triebe, welche fremdes Wohl beabsichtigen und mit Wohlwollen, Sympathie, oder Menschenliebe u. s. w. bezeichnet zu werden pflegen. Wenn ein Wilder — um ein klares Beispiel zu wählen — aus Hungersnoth sein Kind oder seinen alten Vater erwürgt, zu einer anderen Stunde aber seine Nahrung mit denselben theilt, oder auch sich um ihrer willen zu Grunde richtet, so nennen wir ihn im ersten Falle einen Egoisten im zweiten — Altruisten. So deutlich auch der Unterschied zwischen diesen beiden Trieben sich in ihren konkreten Wirkungen kundgeben mag, so bietet die psychologische Abgrenzung ihre Schwierigkeiten. Denn im Grunde hat eine jede Handlung,

[1]) Dieses Wort ist hier Aug. Comte's Sociologie entlehnt.

mag sie des Handelnden selbst oder fremdes Wohl bezwecken, ihre Quelle nur in einem Triebe des Handelnden, sie entspricht einem Bedürfnisse desselben. Bliebe sie aus, so würde der Handelnde Weh erfahren, findet sie statt, so erfährt er Wohl. In beiden Fällen nun ist sie gewissermassen egoistisch. Es wird Niemand bestreiten, dass die Richtungen derartiger Egoismen ganz verschieden sind, doch ist ihr Ausgangspunkt derselbe. „Alles Vergnügen — sagt A. Bain [1]) — ist nothwendiger Weise Rücksicht auf sich selbst, indem es unmöglich ist, Gefühle ausserhalb unseres Gemüthes zu haben. Es giebt aber Arten der Vergnügungen, welche auch Anderen Befriedigung gewähren. Ein solches Vergnügen ist das Wohlwollen." Altruistische Triebe nun können ihrer Richtung, nicht ihrer Quelle wegen eine eigene den egoistischen entgegengesetzte Stelle beanspruchen.

Es ist schon angedeutet worden, dass die ersteren aus den letzteren und zwar im Socialleben entstehen; es fragt sich nur, wie die Entstehung zu Stande kommt? Manche Denker glaubten, die Entstehung der altruistischen Triebe durch Annahme eines Sichversetzens an die Stelle der Anderen erklären zu können. Wenn ich Einen leiden sehe, sagten sie, so versetze ich mich durch Einbildung in seine Lage und erfahre das, was er erfährt. Hiebei wurde aber der Streit darüber angestellt, ob wir fremde Gefühle in unserer eigenen Person, oder in der der Anderen erfahren. So sagt Hobbes in dem ersten Sinne: „Mitleid ist die Vorstellung oder Einbildung unseres künftigen Unglückes und entsteht aus der Anschauung des Unglückes der Anderen." Derselben Ansicht neigt sich auch zum Theil A. Smith, wenn er sich auch in den meisten Aesserungen zu einem anderen bekennt. „Jeder Mensch — heisst es an einem Orte der

---

[1]) On the Emotion and Will 1865. 113.

Theorie der sitlichen Gefühle [1]) — fühlt seine eigenen Freuden und seine eigenen Schmerzen empfindlicher, als die Freuden und Schmerzen Anderer. Die ersten sind die ursprünglichen Gefühle, die letzteren die reflectirten oder sympathischen Bilder von jenen. Die ersteren könnte man die Substanz, die letzteren den Schatten nennen.“ Auf die Frage, wie einer sich in eine für ihn unmögliche Lage versetzen könne, antwortet er mit Folgendem: „Wenn ich Jemanden über den Verlust seines Sohnes tröste und mich in seinen Kummer versetze, denke ich nicht, was ich, ein Mensch von einem bestimmten Charakter und Gewerbe leiden würde, wenn ich einen Sohn hätte, und derselbe mir stürbe, sondern ich denke, was ich leiden würde, wenn ich wirklich der Mann wäre. Ich verändere nun nicht nur Umstände, wohl aber die Personen und Charaktere. Mein Schmerz ist somit durchaus wegen des Vorfalles. Ein Mann kann ein Mitleid mit einer Kindbetlerin haben, wenn er sich auch nicht vorstellen kann, dass seine eigene Person ihre Schmerzen erfahren dürfte.“ [2])

Mit grösserer Energie ist dies Problem wiederaufgenommen, und dessen Entscheidung zu Gunsten des Egoismus bekämpft worden von Schopenhauer. An Rosseau's Theorie von der pitié sich anschliessend, suchte er vor Allem nachzuweisen, das wahre Wesen des Mitleids bestehe in einem Vertreten des Nicht- Ichs durch das Ich. Lassen wir ihn aber hierüber selbst reden: „In Folge der oben gegebenen Darstellung des Mileids — heisst es [3]) — als eines unmittelbaren Motivirtwerdens durch die Leiden des Anderen, muss ich noch den nachmals oft wiederholten Irrthum des Cassina rügen, welcher meint, das Mitleid entstehe durch eine auge-

---

[1]) Theory of moral sentim. (deutsch v. Kosegarten 1795) VI. I.
[2]) Ebend. VII, I. 3.
[3]) S. 211.

blickliche Täuschung der Phantasie, indem wir selbst uns an die Stelle des Leidenden versetzen und nun, in der Einbildung, seine Schmerzen an unserer Person zu leiden wähnten. So ist es keineswegs; sondern es bleibt uns gerade jeden Augenblick klar und gegenwärtig, dass Er der Leidende ist, nicht wir: und geradezu in seiner Person, nicht in unserer, fühlen wir das Leiden..... [2]) Wie ist es aber möglich, dass ein Leiden, welches nicht meines ist, nicht mich trifft, doch ebenso unmittelbar, wie sonst nur mein eigenes, Motiv für mich werden, mich zum Handeln bewegen soll? Nur dadurch, dass ich es, obgleich mir nur als ein Aeusseres, bloss vermittelst der äusseren Anschauung oder Kunde gegeben, dennoch mitempfinde, es als meines fühle, und doch nicht in mir, sondern in einem Anderen. Dies aber setzt voraus, dass ich mich mit dem Andern gewissermaassen identificirt habe, und folglich die Schranke zwischen Ich und Nicht-Ich, aufgehoben sei; nur dann wird die Angelegenheit des Anderen, sein Bedürfniss, seine Noth, sein Leiden, unmittelbar zum meinigen: dann erblicke ich ihn nicht mehr, wie ihn doch die empirische Anschauung giebt, als ein mir Fremdes, mir Gleichgültiges, von mir gänzlich Verschiedenes; sondern in ihm leide ich mit, trotz dem, dass seine Haut meine Nerven nicht einschliesst..... Dieser Vorgang ist — ich wiederhole es — mysteriös."

Aus diesen Worten tritt uns nicht nur eine Mysterie, eine übertriebene Subtilität in der Auseinandersetzung, sondern auch ein Widerspruch entgegen. Denn zwischen der verurtheilten Ansicht eines Cassina, „welcher meint, das Mitleid entstehe durch eine augenblickliche Täuschung der Phantasie, indem wir uns selbst an die Stelle des Leidenden

---

[2]) S. 229.

versetzen und seine Schmerzen an unserer Person zu leiden wähnen und der vertheidigten von Schopenhauer, welcher behauptet, „ich fühle fremdes Leiden als meines in einem Anderen," besteht kein Unterschied, wenn wir auf Spitzfindigkeiten verzichten wollen. Beide Aeusserungen enthalten das Gleiche und weichen nur in der Ausdruckweise ein wenig von einander ab. Ja, die Schopenhauers ist mysteriöser, denn, wie schon erwähnt, können wir nur in unserer eigenen Person Gefühle haben. Allein sei dem, wie es sei, die Theorie eines blossen Versetzwerdens vermag uns die Wirkungen der altruistischen Triebe nicht auf ihre Quelle zurückzuführen. Denn von der einen Seite lässt sie ausser Acht, dass wir meistens ohne Ueberlegung, welcher ein Sichversetzen nothwendig bedürfte, altruistisch zu handeln pflegen, von der anderen, dass wir dieser Theorie gemäss Vieles nicht thun würden, was wir doch thun. Versetzte ich mich an die Stelle eines Ertrinkenden, so würde ich wohl das Bedürfniss fühlen, mich selbst, und nicht einen Anderen zu retten. Was aber hiebei vor Allem in's Gewicht fällt, ist der Umstand, dass keine Versetzwerdens-Theorie uns darüber aufklärt, warum wir an den Freuden und Schmerzen einer Person nicht so sehr Theil nehmen, wie an denen einer anderen. Dies hebt besonders Darwin [1]) gegen Smith und Bain hervor, indem er eben darauf hinweist, dass ausser einer blossen Personenverweckselung noch etwas im Spiele sein müsse, wenn wir für ein gleiches Leiden von zweien Menschen nicht in gleichem Grade eingenommen seien. Wäre das Mitleid nur eine Substitution, so würde es in einer Mutter ebenso stark für das Leiden ihres Kindes, als für das eines Fremden sein müssen.

Es darf freilich nicht verhehlt werden, dass sowohl

---

[1]) The Desc. of M. V. I. Chap. III. (82).

Rousseau, als auch Schopenhauer das Mitleid als ein selbständiges Gefühl gelten lassen, das von Natur eingepflanzt und nicht durch Erfahrung von ausser her erworben werde. Dieses Mitleid — sagt Schopenhauer[1]) — ist eine unläugbare Thatsache des menschlichen Bewustseins, ist diesem wesentlich eigen, beruht nicht auf Voraussetzungen, Begriffen, Religionen, Dogmen, Mythen, Erziehung und Bildung; sondern ist ursprünglich und unmittelbar, liegt in der menschlichen Natur selbst, hält eben deshalb unter allen Verhältnissen Stich, und zeigt sich in allen Ländern und Zeiten. Der erste Grad der Wirksamkeit dieser ächten und natürlichen Triebfedern ist nur negativ. Ursprünglich sind wir Alle zur Ungerechtigkeit und Gewalt geneigt, weil unser Bedürfniss, unsere Begierde, unserer Zorn und Hass unmittelbar ins Bewusstsein treten; hingegen die fremden Leiden, welche unsere Ungerechtigkeit und Gewalt verursacht, nur auf dem secundären Wege der Vorstellung und erst durch die Erfahrung, also mittelbar ins Bewusstsein kommen.“ Nun entstehen die Fragen: warum das „unmittelbare“ Gefühl, unabhängig von „Begriffen, Voraussetzungen u. s. w.“ „mittelbar in Bewusstsein kommt?“ warum „wir Alle“ mit diesem Gefühl, welches „in der menschlichen Natur selbst liegt, unter allen Verhältnissen Stich hält und in allen Zeiten und Ländern sich zeigt“ ausgerüstet, „ursprünglich zur Ungerechtigkeit und Gewalt geneigt sind? warum es sich unseres Willens bei Gewaltthaten nicht zu bemächtigen vermag? Wie es von der negativen (der Gerechtigkeit) zur positiven (der Menschenliebe) Wirksamkeit übergeht? Mit einem Worte, auf welche Weise in uns altruistische Triebe entstehen? Auf all die Fragen gibt Schopenhauers Theorie keine Antwort.

---

[1]) S. 213.

*

Wir bleiben somit auf demselben Punkte stehen, von welchem wir im Anfange dieser Betrachtuug ausgegangen sind. Wollten wir hierüber von anderen ähnlichen Theorien,[1]) von denen eines Cumberland, Shaftesbury oder Hutcheson Kunde einholen, so würden wir ebenso einsehen, dass sie uns keine ausreichenden Gründe beizubringen wüssten, indem sie, wie W. Wundt[2]) tiefeingehend nachgewiesen hat, nicht ursprüngliche Formen unserer Gefühle, sondern entwickelte und vollendete ins Auge fassen. Wir müssen uns demnach an die Denker wenden, die in ihren Ansichten die graduelle Entwickelung, den von niedrigeren zu höheren Anlagen hinaufsteigenden Processus in den moralischen Gefühlen berücksichtigen.

Zunächst begegnen wir in dieser Richtung dem Hauptvertreter derselben — Ch. Darwin. Einem Jeden, welcher betreffende Stellen in dessen Buche: Die Abstammung des Menschen aufmerksam durchlas, konnte es nicht entgehen, wie Darwin sich zweifelnd und unentschlossen zeigt. Die grossartige Eigenthümlichkeit dieses genialen Denkers, die Vorsichtigkeit, die ihn bei anderen Problemen so glücklich vor Verfehlen und voreiligen Schlüssen schützt, verwandelt sich hier in ein stätiges Schwanken, so dass man häufig nicht errathen kann, welcher Meinung der Verfasser ist. Wie bereits dessen gedacht, unterscheidet Darwin die Socialtriebe von den moralischen nicht, d. h. er identificirt vollständig das Streben nach dem Socialleben mit dem Streben nach dem Moralleben. Am deutlichsten spricht Darwin[3]) sich in dieser Hinsicht aus in einer Anmerkung, worin er gegen Mill polemisirt. Der letztere sagt: „Wenn nun, wie

---

[1]) Vorländer.

[2]) Vorlesungen über die Menschen-und Thierseele Leipz. 1863. II. B. XXXVII, XXXVIII u. f.f.

[3]) V. I. Ch. III.

meine eigene Ueberzeugung ist, die moralischen Gefühle (moral feelings) nicht angeboren, sondern erlangt sind, so sind sie doch aus diesem Grunde nicht weniger natürlich." Darauf erwidert Darwin: „Wenn die socialen Gefüle (social feelings) instinctiv oder angeboren sind bei den niedrigeren Thieren, warum sollten sie es nicht bei dem Menschen sein?" Daher denn auch in Darwins Aeusserungen die vielen Schwankungen und Widersprüche bezüglich der Thierinstinkte. Nach dem Obigen dürfte man wohl glauben, Darwin schriebe den Thieren Moralgefühle zu, für deren Beleg er auch zahlreiche Beispiele anführt; doch finden wir ihn wieder im Zweifel, ob Thiere an Leiden ihrer Genossen theilnehmen und mit ihnen sympathisiren, so dass man seiner Theorie nach zu einem entscheidenden Urtheil hierüber nicht gelangen kann. Sympathie, Mitleid, Social- und Moraltriebe treten wechselnd in gleichem Sinne auf, ohne zugleich ihre speciellen Unterschiede zu verlieren.

Doch hievon genug; sehen wir zu, was der darwinischen Theorie belehrendes und tiefes zu Grunde liegt. Im Grossen und Ganzen lässt sie sich kurz dahin zusammenfassen: Wahrscheinlich lebten schon unsere affenartigen Voreltern im Socialleben und besassen somit Socialinstinkte, wie auch die Vermuthung nahe liegt, dass das Vergnügen an dem Socialleben sich aus älterlichen und kindlichen Gefühlen zu entwickeln vermochte durch natürliche Zuchtwahl, oder durch Gewohnheit. Denn was das letztere anbelangt, so ist sehr natürlich, dass die Individuen mit ihren Genossen in Gemeinschaft vereint auch weniger den Gefahren eines einsamen Lebens ausgesetzt waren.

Beiläufig gesagt überschätzt Darwin hierbei etwas die gegenseitige Liebe von Kindern und Aeltern, wenn er sie als den einzigen Keim, woraus alle Socialtriebe herauswachsen sollten, geltend macht; dass sich noch mehrere andere Triebe dazu eignen, wie etwa ein Geschlechts-, Selbst-

erhaltungstrieb u. s. f.; ja selbst der Geschlechtstrieb, der den Familiengefühlen wohl vorangeht, scheint dabei mehr in's Gewicht zu fallen. Daher würde richtiger der Satz aufgestellt: die Grundlage von Socialtrieben seien all die Bedürfnisse des Menschen, die nur im Socialleben befriedigt werden können

So oft auch Darwin die socialen Triebe den moralischen als identisch gleichstellt, so weiss er sie doch von einander zu trennen. In einem sehr tief gedachten Capitel [1]) seines Werkes über die Abstammung des Menschen beschäftigt er sich auch ausführlich damit, unter welchen Bedingungen die socialen Instinkte zu den moralischen sich zu entwickeln vermöchten? „Folgender Satz, heisst es, scheint mir in hohen Grade wahrscheinlich zu sein, nämlich dass jedes Thier, welches es auch sein mag, wenn es nur mit scharf ausgesprochenen socialen Instinkten versehen ist, unvermeidlich ein moralisches Gefühl oder Gewissen (moral sense or conscience) erlangen würde, wenn sich seine intellectuellen Kräfte so weit, oder nahezu so weit, als bei dem Menschen entwickelt hätten.“ [2]) In dem Falle nämlich würde Wohlwollen sich immer mehr erweitern, das Gedächtniss, die Gewohnheit und Sprache würden es befestigen.

Wir übergehen das Weitere, was Darwin über das Moralgefühl ausgesprochen hat, an einer anderen Stelle werden wir noch Gelegenheit finden, uns darüber auf ihn zu berufen, hier handelt es sich für uns nur um altruistische Triebe. Darwin nun ist der Ansicht, sie seien dem Menschen angeboren und werden in dem Masse stärker, in welchem sich dessen intellectuellen Kräfte und Folgen der natürlichen Zuchtwahl entwickeln. Wollen wir aber nach unserer Auf-

---

[1]) III des ersten Bands.

[2]) S. 72.

fassung von altruistischen Trieben fragen, ob und wie weit sie angeboren seien, so erregt Darwin's Ansicht Bedenken. Freilich gesteht er es ein, „eine nicht ausreichende Anzahl der Beweise gesammelt zu haben," er stimmt aber trotzdem Spencer's Hypothese, die bekanntlich die weitgehendsten Ansichten der Vererbung vertritt, vollständig bei.[1]) Dieser spencer-darwinischen Theorie gemäss soll jedes neugeborene Kind die Erfahrung seiner ganzen Species mit in die Welt bringen, demnach auch alle altruistischen Triebe, die sich in vorhergehenden Generationen ausgebildet haben; oder beispielsweise redend, ein Neugeborener Englands überrage einen Neugeborenen Australiens um den ganzen Unterschied der altruistischen Triebe bei den Reifen dieser beiden Länder. Möchten nun auch weder Darwin noch Spencer ihre Hypothesen dergestalt ausdrücken, so ist der Schluss aus ihnen vollkommen konsequent von uns gezogen. Ist er nun anzunehmen? Unmöglich. Wir wollen nicht läugnen, dass zwei Kinder, von denen das eine von Australien, das andere von England in einer gebildeten Familie zu London oder in einer rohen zu Queens-Land zusammenerzogen an Reife einen Unterschied in ihren Socialinstinkten kundgeben würden, doch würde er gewiss nicht so bedeutend sein, wären die Kinder vereinzelt in ihren Vaterländern erzogen. Daraus erhellt, dass die Erblichkeit nicht so viel zu bewirken vermag, wie es Darwin mit Spencer wollen. Um das Geheimniss, wenn nicht definitiv, so doch annährend aufzudecken, müssen wir einige Facta in Erwägung ziehen. So erzählt Darwin,[1]) der Aufseher eines Thiergartens zeigte ihm noch nicht genarbte Wunden, die demselben ein Pavian zugefügt habe, von dessen Anfall ihn ein kleiner Affe befreite. Das Verfahren dieses kleinen Affen nun war ohne Zweifel

---

[1]) III, (162).

rein altruistisch, darf man aber daraus schliessen, dass er den Trieb, für die Rettung eines Menschen selbst Gefahr zu laufen, von Geburt an bekommen habe? Nicht im mindesten. Man kann wohl behaupten, er habe ein Bedürfniss, social zu leben, von Natur bekommen, abèr auch nur dieses. Soll ein Trieb angeboren sein, so muss er nicht allein in speciellen Bedingungen zum Vorschein kommen. In dem Satze: jedes Thier, somit jeder Affe besitzt einen angeborenen Instinkt seines Gleichen Hülfe zu leisten, liegt auch der Satz: jeder Affe wird einem Affen vor dem Zusammenleben Dienste erweisen und in der Noth, ohne ihn zu kennen, zur Seite stehen; hiermit stimmt jedoch die Erfahrung nich überein. Noch mehr überschätzt man den Einfluss von angeborenen Instinkten, wollte man ihn im oben angegebenen Verfahren des kleinen Affen suchen. Viel einfacher und wahrscheinlicher wäre ja vorauszusetzen, der altruistische Trieb wäre in dem Falle durch Zusammenleben erworben. Er trägt an sich ein so specielles Merkmal der Bedingungen seiner Entstehung, dass wir ihn nie als angeboren, oder geerbt ansehen dürfen. Ebenso zeigt ein Hund, welcher sich in Gefahr für seinen Herrn opfert, einen erworbenen Altruismus; denn sonst sollte er, wenn auch in einem geringeren Grade, alle Menschen beschützen und auf seine Nachkommen denselben Trieb vererben, was jedoch nicht der Fall ist, indem seine Kinder, ohne Verbindung mit Menschen grossgeworden, Niemanden beschützen werden.

Das Aneignen der altruistischen Triebe wird auch durch andere Facta bestätigt und besonders dadurch, dass diese Triebe, wie bereits gesagt, sich meistens nur auf Eine Socialgruppe, oder auf Eine zoologische Art ausdehnen. Der Eingeborene Amerikas, welcher Leben und Wohl seiner Mitgenossen aus freien Stücken schont, macht sich kein Gewissen daraus, Einen von fremder Gemeinde zu erschlagen. Dasselbe gilt von der Verschiedenheit der Racen. Man kann

Obowiązek. –

[illegible] pojęcia. [illegible] „[illegible] [illegible]". – [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] które oznacza trwałe [illegible] ~~[illegible]~~ jakiegoś [illegible] [illegible] kierunku działania, i konsekwentne [illegible] tem [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] potencji.

– „Obowiązek" tedy jako abstrakcja [involwuje] wyraża pewną [illegible] a [illegible] że [illegible] człowiek któremu [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] jest [illegible] moralnym względem wartości [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] wyraz „wartości" [illegible] jak wyraz „[illegible]" „[illegible]" [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]

P[illegible] [illegible] wartości [illegible] przy [illegible] woli ma [illegible] w [illegible] konsekwentnym [illegible] trwałym [illegible]. – [illegible] [illegible] tedy [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]

Innego [illegible] uzasadnienia i wartości innej w etyce [illegible] obowiązku niema. – Człowiek cokolwiek robi, robi [illegible] tego [illegible] [illegible] robić, tego [illegible] ten a ten od [illegible] od innych [illegible] [illegible] – robi przez [illegible] z własnej woli – przy walce [illegible], z wypadkowej tylko [illegible] z własnej woli.)

Občanství a povinnosti. – Akce placení, povinnost, ustavení, vyrovn., kontraktem utvořená povinnost při občanském smyslem atd.

wohl voraussetzen, dass, wenn ein Tschepewianer einen Apatschen und einen Engländern ertrinken sähe und die Anregung in sich fühlte, einen von ihnen zu retten, er sich nicht über den letzteren erbarmen würde. Auf die Beschränktheit der altruistischen Triebe stossen wir wie bei rohen, so auch bei hochcivilisirten Völkern. Es genügt Platons Gesetze zu lesen, um zu beobachten, wie jede altruistische Regel die Verpflichtung gegen „Fremde" lockerer macht, oder sogar beseitigt. Man sieht noch heutzutage unter uns, christliche Knaben Juden mit den Hunden hetzen und ihren Aeltern dadurch das grösste Vergnügen gewähren. Eine Verschiedenheit in der Religion kann altruistische Triebe aufheben. Es ist nicht zu läugnen, dass die letzteren, wenn sie sich auch meistens nur im Kreise einer bestimmten Gruppe oder Art bewegen, manchmal auch weit darüber hinausgehen, ja selbst die ganze Menschheit zu begreifen vermögen, da trotz aller Kennzeichen, wodurch die Menschen von einander unterschieden werden, es doch mehrere gibt, die sie mit einander vereinigen. Erwirbt etwa ein Neger altruistische Triebe für Neger, so ist es sehr nahe dazu, dass er gleiche Regungen für die in mancher Beziehung ihm ähnlichen Weissen empfinden würde. Daher soll es uns nicht wundern, wenn auf der einen Seite „die wilden Stämme bisher die Leiden der gefangenen Fremden nicht nur gleichgültig ansehen, sondern auch am schrecklichsten Foltern derselben ein Vergnügen finden, woran selbst die Frauen und Kinder theil nehmen," auf der anderen „Negerinnen einen Kranken Mungo Park mit der grössten Besorgtheit pflegten.[1])

Wir halten nun fest, dass die altruistischen Triebe nicht als von Geburt an ausgebildete Eigenschaften angesehen

---

[1]) Darwin. I, III, 93.

werden dürfen, woraus aber und wie sie entstehen und sich entwickeln, das werden wir nochmals bei einer anderen Frage zu besprechen haben; kehren wir jetzt zu der bereits erwähnten Theorie des Mitleids zurück. Obgleich wir zu der Ueberzeugung gekommen sind, dass diese Theorie uns die altruistischen Triebe nicht befriedigend zu erklären vermag, hat sie doch ihre relative Richtigkeit. Abgesehen nämlich von der mysteriösen Kunst eines Ichs, zum Nicht-Ich zu werden, muss man zugestehen, dass unsere eigene Erfahrung, unsere Erlebnisse auf das Mitgefühl im Leiden der Anderen einen Einfluss ausüben. Der, welcher die Noth selbst erfahren hat, wird an der Armuth Anderen gewiss mehr theilnehmen, als der, welcher ein Leben im Reichthum zubrachte. Als Charles Bonnet gegen Rousseau polemisirend die Frage aufstellte: „Un homme ou tout autre être sensible, qui n'aurait jamais connu la douleur, aurait-il la pitié, et serait-il ému à la vue d'un enfant qu'on ègorgerait?“ — antwortete der letztere,[1]) obwohl nicht ohne Widerspruch mit seiner Theorie, Kurz: „Non.“ Freilich wurde die Frage zu ungenau formulirt, die Antwort jedoch hatte zu einem gewissen Grade ihr Recht. Das Kind begreift ein Leiden der religiösen Intoleranz wegen gar nicht; Faust's Verzweiflung ist mindestens für $^9/_{10}$ der Menschheit unverständlich; eine Indianerin, welche ihr Kind freiwillig unter die Räder des heiligen Wagens hinwirft, könnte die Schmerzen einer Spanierin, deren Sohn die Beine von einem Inquisitionsrade gebrochen, kaum begreifen. „Die Einsamkeit — nach Darwin — ist die grösste Strafe für den Menschen“ — würde sich aber ein Einsiedler eines so Bestraften erbarmen? „Der Gedanke — sagt Mill[2]) — dass ein Anderer lei-

---

[1]) De l'inegalité parmi les hommes (Bibliot. nat.) Paris 1870 p. 191.

[2]) Dissertation cit. bei Lecky a. a. Or. I.

det, ist an sich schmerzlich; der Gedanke, dass ein Anderer sich freut, ist an sich erfreulich.“ Ist aber der Gedanke, dass ein Wilder bei einer Sonnenfinsterniss leidet, indem die Sonne ihm durch die Hunde angegriffen zu sein scheint, für Mill's Landsleute schmerzlich? Die Möglichkeit liegt vor, immerhin aber nicht in dem Grade, als wenn der Engländer an die peinliche Lage der Sonne glaubte und an ihrem Unglücke theilnehmen könnte.

Ebenso darf man in dem oben citirten und von Smith angegebenen Beispiele des Mitleids eines Mannes mit einer Kindbetterin nur voraussetzen, dass der Mann nur insofern mitleidet, als er in sich selbst aus eigener Erfahrung die Empfindungen des Schmerzes denken kann. Mit einem Worte nun unsere altruistischen Triebe haben auch ihre Quelle in unseren Erlebnissen.

Es bleibt aber noch zu entscheiden, in wie weit die altruistischen Triebe angeboren und wie weit sie erworben sind? Die Gesetze der psychischen Erblichkeit gehören im Allgemeinen zu den schwierigsten und zweifelreichsten Aufgaben der Psychologie. Selbst die Specialisten wagen es kaum, hierüber entschieden zu urtheilen. Ich beanspruche gewiss nicht, sie durch Scharfsinn oder Wissen zu überragen, ich erlaube mir aber einige Bemerkungen hier und noch später hinzuzufügen.

Sowohl Darwin, als auch andere Naturphilosophen glauben, es feststellen zu können, dass je höher wir in den Enwickelungsttufen der Thierwelt hinaufsteigen, desto weniger die Vererbung der bestimmt ausgesprochenen Instinkte uns entgegentritt. Was den Menschen anlangt, so pflegt man selbst zu behaupten, er sei mehrerer Instinkte seiner Vorahnen verlustig gegangen, [1]) was auch wirklich höchst wahrschein-

[1]) Darwin.

lich ist. Dass ein Hund den bestimmten Instinkt, die Rebhühner zu wittern, von Natur bekommt, können wir kaum in Abrede stellen; dass aber der Mensch irgend einen ebenso bestimmten Trieb von Geburt an empfange, ist uns unbekannt. Es wurde beobachtet, dass die Füchse[1]) da, wo man ihnen lange Zeit nachstellte, gleich nach der Geburt eine grosse Verschlagenheit zeigten; nichts ähnliches aber wurde an den Kindern der Indianer beobachtet, auf welche die Spanier mit ihren Hunden jagten. Daraus scheint es klar hervorzugehen, dass die Menschen ihre Erfahrungen und Instinkte auf die Kinder in keiner streng bestimmten Beschaffenheit, somit auch die altruistischen Triebe vererben. Wir haben keinen Grund die Vermuthung hinzustellen, dass die Slaven von Kindheit an ihre Landsleute lieben und die Türken hassen, wenn auch ihr Altruismus nachher in solcher Form hervortritt. Es bleibt uns daher nichts mehr übrig, als vorauszusetzen, dass die Erblichkeit der altruistischen Triebe sich auf die Erblichkeit der entsprechenden Vermögen zurückführen lässt. Unsere Annahme geht nun dahin: kein uns bisher bekannter Mensch werde mit dem Triebe, das Wohl der Anderen zu wollen, sondern mit dem Vermögen, diesen Trieb zu erwerben, geboren. — Der Unterschied nun zwischen einem geerbten und erworbenen Triebe besteht darin, dass der erstere gewisser Bedingungen bedarf, um sich zu etwickeln, der letztere — um zu entstehen. Der Mensch bringt demnach mit sich in die Welt eine Geistesbeschaffenheit, welche nur in gewisse Bedingungen versetzt zu werden braucht, um altruistische Triebe zu erzeugen; da wir aber gesehen haben, dass solche Bedingungen sich nur in einem Socialleben vorfinden, und alle Menschen solches Leben führen, so sind wir aller Wahrschein-

---

[1]) Darwin.

2. [illegible] pojęcie [illegible] definicyjny [illegible]

[illegible] w życiu [illegible]

Jeśli z obyczaju moralnego [illegible] samotnika [illegible]

3. Przedmiot Etyki, [illegible] nakazy [illegible]

[illegible] tylko [illegible] ten etyczny [illegible]

[illegible] skutki [illegible]

[illegible] samotnika [illegible] zasady [illegible]

[illegible] ani nikogo [illegible] zobowiązań. — [illegible] nakazu bezpośredniego [illegible]

umiejętności [illegible] Etyka [illegible] lub [illegible] nawet

przy tym [illegible] jak [illegible] wreszcie [illegible]

[illegible] jak Zaratustra [illegible]

[illegible] — [illegible] nie wyłożył — [illegible] w [illegible]

[illegible] ; [illegible]

[illegible] można [illegible]

[illegible] wolności [illegible] nakazy [illegible]

[illegible]) Etyka [illegible]

[illegible] — [illegible] pojęcia, [illegible]

[illegible] (ale [illegible]

[illegible]) [illegible] , [illegible] , zasady, a

[illegible] woli, [illegible]

[illegible]

Z tego [illegible] wynika że nie istnieje tylko moralne [illegible]

postępowania wobec drugich — ale nie w obec siebie — [illegible]

[illegible] samotnikowi wobec siebie ([illegible])

[illegible]), — [illegible]

[illegible] , ale [illegible] (jak to autor

słusznie wyraził na str. 47

wszystko [illegible] na siebie i swoje zadowolenie — [illegible] wobec

siebie [illegible] obowiązki — [illegible] Etyki [illegible]

[illegible] tylko o [illegible] wobec drugich [illegible]

[illegible] — [illegible]

[illegible] granice — [illegible]

[illegible] o jej granicach [illegible]

od [illegible] gdyby [illegible]

[illegible] — [illegible]

Jeśli raz nas [illegible] umiejętności [illegible]

[illegible] pojęcia, [illegible] — [illegible]

[illegible]

[illegible] — [illegible]

[illegible] do [illegible] — [illegible] etycznej

[illegible]

jakkolwiek nam [illegible] wiadomo [illegible]

[illegible]

[illegible] etnografii [illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible] w przyrodzie ludzkiej wszystko [illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

(woli) zdrowia i [illegible] jestestwa

Co rozumiemy pod zdrowiem? Zdrowiem fizycznem jest stan organizmu najbardziej sprzyjający zachowaniu życia dzięki normalnemu odbywaniu się wszelkich funkcyj organicznych. Zdrowiem umysłowem nazywamy również stan umysłu w którym władze umysłowe normalnie funkcjonują, czyli właściwy rozdział energii i czynności w ich harmonji — tem określamy zdrowie. Zdrowiem uczucia nazywamy taki nastrój uczuć wzruszeń takie ich równowagę czy harmonię która najlepiej ubezpiecza trwałe zadowolenie — a stąd wogóle zdrowie umysłowe i fizyczne sprzyja. — Zdrowiem woli nazwiemy takie harmonijny i niedopuszczający do chaotycznej wszelkich normalnych popędów których [illegible] uczuć, między którymi ananas i niewłaściwych zadań, każdemu najodpowiedniejsze zakreśla granice, to jest najodpowiedniejszą dla fizycznego i umysłowego zdrowia „więc" dla trwałego zadowolenia. — Zdrowie fizycznego ciężar zaspokojenia zachowania życia. Zdrowie władz intellektualnych przedewszystkiem rozsądek — prawda a ostatecznie [illegible] zdrowie: trwałe zadowolenie — szczęście. — Zdrowie zaś składa odbiciem jest jedno życie — a tym to jego rdzeń wewnętrznej wszelkiej zasadniczej. — Instynkt zachowawczy wszelkiej życiu który wszędzy, czyni nam że wszystkie tych poruszeniom i uwagi wywołującym nad wszystko. A jeśli cokolwiek dzieje się w nim wspomnienia, to dzieje się to albo — przez fizyczne [illegible], albo [illegible] samego zrozumienia nawyk, albo uczucie wskutek chorobliwego wybujania jakiejś przed nad inne, które da chwilowe zadowolenie nad trwałe przeważyły.

Z uwagi instynktu zachowawczego wśród wyłącznie pragnienie zdrowej woli — która wszczyna ruchy niejako tylko poczucie moralne — spojrzenie którykolwiek z naszych normalnych popędów i zachowawczych i jego do [illegible] jest przekroczeniem jakiejś moralnej zasady i pociąga za sobą niezadowolenie, a wreszcie nastrój zwany wyrzutem sumienia. Np. kto ulegając lakomstwu zje potrawę o której wie iż mu choroby sprowadzi lub życie narazi, ktoś kto [illegible] przez urok do gorączki nie zasięga lekarstwa, uzdrowionego w chorobie, siebie lub obawy niezdrowej — [illegible] i [illegible] [illegible] — ulegnie parta której wedle jego przekonania zyska [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] nie wyrządzenie [illegible] bezpieczeństwo [illegible], [illegible] [illegible] pragnienie [illegible] instynktu [illegible].

– [illegible] ma [illegible]
. . [illegible] ... [illegible] i zachować wiary
samemu sobie
drugim, ludziom
a [illegible] konsekwencja woli

W drugim rozdziale zamierzył p. Św. udowodnić że przedmiotowo wcale niezmienne i powszechnie uznane prawa moralne, a więc że każde z nich jest tylko wypływem stosunków i wyobrażeń tego społeczeństwa i wieku w którym znalazło uznanie, niektóre zaś nawet tylko wypływem indywidualnego zapatrywania.

Zdanie to zbyt bezwzględne i skrajne, modyfikuje w ciągu dalszym bliższe jego określenie ~~[illegible]~~ a mianowicie na przedostatniej i ostatniej stronnicy dzieła uznaje p. Św. że pewne ~~[illegible]~~ przykazania istnieją prawie we wszystkich społeczeństwach z tego powodu iż ~~[illegible]~~ bez nich życie społeczne byłoby niemożliwem, że zresztą ludzie mimo (wszystkich) różnic epoki i ~~[illegible]~~ szeregu zbyt są do siebie podobni by [illegible] nawet różnicami ich społeczeństwa [illegible] [illegible] i prawidła trzymające w karbach wolę człowieka jednakiemi być nie miały.

Zgadzając się na to ostatnie zdanie, uczynić je musimy tą jeszcze uwagą iż jeśli te właśnie powszechne cechy wrodzone od natury cechy wszechzgody i wszechspółczesności, jeśli te ~~właśnie~~ powodem wspólności ludzkiego życia towarzyskiego są, to prawidła te jako ogólnie ludzkie pewnych prawideł moralnych, to prawidła te jako ogólnie ludzkie za najważniejsze przyjąć wypada, a to tembardziej iż według przyznania autora przy końcu dzieła (właśnie) bez nich życie społeczne wcale niemożebnem by było. Najkardynalniejsze zatem, naj~~[illegible]~~ niezbędniejsze prawidła moralne będące podwaliną życia społecznego, są ~~[illegible]~~ wspólne wszystkim epokom i narodom — niezmienne i powszechnie uznane.

Mimo zmienności wielu prawideł moralnych - istnieje tedy na tem polu jakiś postulat stały i niezmienny w naturze towarzyskiej człowieka - istnieje coś co nie jest dowolnem, ~~[illegible]~~ istnieje (: jakeśmy się to czasowem i miejscowem wyobrażeniem, istnieje (: jakeśmy się to wyrazili *) :) „moralność" w przyrodzie i jest owiej potęgą.

Spoczywanie ~~[illegible]~~ wielu prawideł moralnych (uznawanych) w różnych czasach i narodach - [illegible] ~~[illegible]~~ starszy wartość tyczącej się (że) dowodzi jakoby sama moralność [illegible] [illegible] [illegible] stałem i niezmiennem. Wyobrażenia o moralności w

*) Dzien. Lit. 1866. N. 46.

moralność - to nie jedno i nie to samo. - Tak również jeśli rzucimy więc przykłady, wyobrażenia różnych [illegible] o słońcu nie dowodzą bynajmniej aby słońce się zmieniało stosownie do tych wyobrażeń, aby zawisłą była istota jego od nich, aby po zamianie nie istniało wcale. Mimo swych sprzeczności wyobrażenia te wszystkie stwierdzają tylko że ~~[illegible]~~ słońce istnieje, - ~~[illegible]~~ że moralność istnieje; że słońce grzeje i świeci, - że moralność przyjętą jest i chwalebną, - że bez niego byłoby ciemno, - że źle byłoby bez niej. -

Z tem wszystkiem nie przedstawił nam się zgodzić ze zdaniem autora (str. 22.) jakoby z tą samą słusznością i prawem [illegible] mógł Australczyk rzucać anatemę na moralność europejską ~~[illegible]~~ jak Europejczyk na australską, i że wiecznie byłoby zdanie jej prawidła moralności ~~[illegible]~~ wyprowadzonego swoje się moralniejszą od prawideł moralności dzikich. Wreszcie sam p. Św. ~~[illegible]~~ w tym samym ustępie ~~[illegible]~~ ani sprzeciwić nie zdania iż prawidła moralności europejskiej (są ludzkie, szlachetniejsze, i ~~[illegible]~~) ~~[illegible]~~ godziwsze, uczciwsze i rozumniejsze od moralności dzikich. Jeśli te ~~[illegible]~~ przymiotniki: „ludzkie, szlachetniejsze, godziwsze, uczciwsze, rozumniejsze" nie są konwencjonalne, ~~[illegible]~~ i do moralności zastosowane [illegible], to jasne ~~[illegible]~~ sprawiedliwsze moralniejsze ludzkie, moralnie szlachetniejsze jest moralniejszym, a [illegible] moralnie ludzkie i szlachetniejsze prawidło etyczne jest moralniejszym od ~~[illegible]~~ gorszego i mniej szlachetnego. -

Na str. 17. polemizując z Kantem również ~~[illegible]~~ powszechną zgodność całej ludzkości. [illegible] p. Św. [illegible] zgodności ~~[illegible]~~ moralnego poczucia całej ludzkości. ~~[illegible]~~ [illegible] ~~[illegible]~~ istnienie ~~[illegible]~~ „des kathegorischen Imperativs" Kantowskiego i wykazując że [illegible] pryncypiami ~~[illegible]~~ zdaniem ~~[illegible]~~ [illegible] że stanowisko Kanta zastosowany na potępienie wyrzekłby uznania ~~[illegible]~~ Hotentoci i Australczycy Francuzi i Niemcy i t. d., ~~[illegible]~~ p. Św. iż ~~[illegible]~~ wykazał jak [illegible] kategorische [illegible] i prawo moralne [illegible] moralności w [illegible] - [illegible] [illegible] - [illegible] ze [illegible] ~~[illegible]~~ istotnie na potępienie zasługiwał, to gdy [illegible] całej ludzkości [illegible] pochwalał, wówczas można w najlepszej iż Kant mówiąc [illegible] moralnego wspólnego całej ludzkości [illegible] i [illegible] Kantowi [illegible] byłby [illegible]. ~~[illegible]~~ O rozwoju [illegible] ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ [illegible] ~~[illegible]~~ [illegible] i [illegible] jest tylko wartościowaniem imienia swego [illegible].

Podobnie na str. [illegible] w [illegible] uwagi p. Św. [illegible] wyobrażeń [illegible] i [illegible] zasady moralnej, [illegible] w [illegible] wyobrażeniami religijnymi, wszystko [illegible] „niemoralne". - Jeśliby ~~[illegible]~~ [illegible] bezwzględne prawidło, powiedzmy [illegible] zasady moralne, jeśliby [illegible] moralny znaczy tylko [illegible] z obyczajami [illegible] zgodny" - to [illegible] tego [illegible] ~~[illegible]~~ [illegible] i [illegible] obyczajach, [illegible] na str. 22. [illegible] sam [illegible] i [illegible] zasadne [illegible].

a ~~[illegible]~~ [illegible] przez p. Św. [illegible] tylko [illegible] [illegible] pod [illegible] [illegible] ~~[illegible]~~ [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]

(i mają do nich się odnieść)

nie potrzebuje być wcale (zwolennikiem [bezwzględnym] Kanta ~~[illegible]~~ aby w przytoczonym wypadku ~~[illegible]~~ uznać iż samo [illegible] jest p. Św. jest completnie niezrozumiałym.

Ale i z niektórymi innemi jeszcze twierdzeniami p.a Św.o, w tym rozdziale zawartemi, zgodzić się nam niepodobna.

Nie godzi się zabijać człowieka. Zdanie to dla nas europejczyków ma wartość moralnego aksiomatu. Nikomu z nas nie przyszłoby na myśl aby stawiać je zapytań „Czemu?" – A jednak z pytaniem tem często przychodzi się spotkać [illegible] wśród dzikich plemionami. —

Jaskrawym tym przykładem różnicy pojęć moralnych ilustruje p. Św. ~~[illegible]~~ wywód ~~[illegible]~~ tezy iż powszechne prawidła moralne nie istnieją. Atoli jednak jaskrawość różnicy ~~[illegible]~~ i zapatrywań się przypisać dzielącą nasze moralne pojęcia od pojęcia dzikich, jeśli rzeczywiście zbadać znaczenie tego piątego przykazania dekalogu w jego szczegółowem zastosowaniu. Wojna, zabójstwo w własnej obronie, (przypadkowe) kara śmierci — to ~~[illegible]~~ wyjątki od reguły pod którym brzmieniem reguła z aksiomatu schodzi w praktyce do znaczenia przepisu na któryby się i dziki może zgodzić niewielkie potrzebujący czynić ustępstwa; stan bowiem jego społeczeństwa upoważniałby go do częstszego zastosowywania wyjątków od moralnego prawidła niż my to czynić potrzebujemy.

I dzicy (uznają również) stanowią ~~[illegible]~~ zasadę i powszechnie [illegible] [illegible] istniejącemu więc społeczeństwie ~~[illegible]~~ obawiając się ~~[illegible]~~ [illegible] zamordowania. ~~[illegible]~~ (Prawa ~~[illegible]~~ do Instytucja [illegible]) i [illegible] - zwalczające u nas [illegible] obrońców — tam ~~[illegible]~~ [illegible] w sowie. U nas jest [illegible]. Różnice istnieją i to różnice ważne istnieją, ale różnica — to nie przeciwieństwo, to nie [illegible] wszakże się wydaje naiwne tak, ~~aby~~ między jednym a drugim pojęciem moralnem nie było tysiąca pośrednich. [illegible] ~~[illegible]~~ stanowiących tysiące ~~[illegible]~~ (rozwoju jednego postępowego) i ego samego pojęcia, jednego i tego samego instynktu rozwijającego się ludzkiej natury (człowieka). — Świat starożytny, potem średniowieczne i dzisiejsze prawa niemoralnych poszczególnych ~~[illegible]~~ [illegible] i [illegible] o zniesieniu kary śmierci, i tego podobne — oto ilustracja tego postępu ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ [illegible]

W rozdziale III. (zatytułowanym „Ewolucja moralności") stara się p. Sw. przeprowadzić dowód że odrębna władza moralna w człowieku nie istnieje. Władza moralna według p. Sw. w gruncie rzeczy oznacza prawie zupełnie to samo co zmysł moralny, poczucie moralne, instynkt moralny, „zdolność odróżniania dobrego i złego". Jakkolwiek to ostatnie określenie używane przez nas często, które p. Sw. jako definicję (str. 25.) tej władzy podaje, mniej od innych ścisłem nam się być wydaje (najwłaściwszy wyraz bardziej względnych pojęć od pojęcia dobrego i złego.), niemniej uwzględnić je musimy z tego powodu iż zawsze w toku definicji ogólnych równoznaczników. Wyrażenie „dobro" i „zło" rozumieć tu musimy w ówczesnym znaczeniu: z pojęciem i ostatecznie [illegible]. Otóż trudno nie przyznać iż w najpierwotniejszym już zawiązku społeczeństwa wyrabia się pewien w każdym myślącym tego członku wyobrażenie jakieś o tem co (stan) jest (dobrem) zbiorowej gromadce ludzi szkodliwem a co przeciwnie być może, wyobrażenie to jednak, odróżnianie dobrego i złego (ani skutkiem jeżeli odróżniane) nie jest jeszcze bynajmniej względem moralnym, poczuciem moralnym, instynktem moralnym. Jest ono objawem tej budzącej się w tym członku społeczeństwa świadomości [illegible] społeczeństwa, która zawiązuje w sobie [illegible] wstręt przed tem co społeczności przynosi szkodę, a miłość dla tem co mu przynosi pożytek. Tymczasem, zaś to, co stwarza w indywiduum instynkt zachowawczy siebie w indywiduum, jednostce posiadającym instynktu (...) wszystkie objawia się tak jako przez ... instynkt dbałości o dobro [illegible], jakkolwiek przy tak towarzyskiego instynkt [illegible] towarzyskich pobudek człowieka w [illegible] odzywający się bezwzględnie, przewagi, pewnego zaś zadowolenia, wszystko w którego posiadał [illegible] [illegible] egotyzmu z instynktem owym lub silniej przemijające rozpędu, stawiany [illegible] w sumieniu, [illegible] wolę przewagą). Niezadowolenie to [illegible] sumienia. Że siła tego sumienia i tej przybliżenie, towarzystwa dobra w różnych indywiduów może być wielce rozmaitą, nie ulega najmniejszej wątpliwości, owak każdy popęd najpierwotniejszy podlegać musi indywidualnym różnicom. Pod względem siły towarzyskiego [illegible] także mogą się różnić narody, a z każdym większym postępem społecznym (prawdopodobnie) [illegible] solidarności [illegible] interesu [illegible] — [illegible] instynkt [illegible] [illegible] obejmując [illegible] stronę. Gdziekolwiek wielkie niepewności [illegible] pokrewnie [illegible] — [illegible] wszystkie [illegible] [illegible] jakkolwiek on jest, ale jest jednak [illegible]

(Na marginesie:)

(nie zdanie o pożyteczności i szkodliwości) chociaż „dla indywiduum" i „pożyt. i szkodl." / dla drugiego człowieka lub dla ludzi drugich z którymi nas łączy w spółkę albo w społeczeństwo rodzinny albo towarzyski instynkt."

W stosunku do siebie zmienia indywiduum to za dobre co mu sprawia zadowolenie. Zadowolenie może być chwilowe lub trwałe, względne, może być cielesne lub duchowe. Zmiana przynosi dla większej, chwilowej dla trwałej przyczyny zmienia każdy względny człowiek raz rzecz dla siebie dobrą, pożyteczną. Również zmienia tak samo pewność przyszłej przykrości dla większej lub trwałej korzyści — rzecz nie zawsze dobra. — Ten tylko odróżnienie [illegible] podlega [illegible] egotyzmu [illegible] [illegible] [illegible] — [illegible] jak wówczas [illegible] [illegible]. To najpierwotniejsza zasada moralna — [illegible]

(wf) Wyobrażenia tak myślących najpierwotniejsze, zostały w niektórych kwestjach utrwalone się zwolna zgodne w innych zasilonych mogą się zmieniać różnie a nawet dyametralnie być sobie znaczenia

[illegible] wyobrażenia o wartości względnej [illegible] przyjemności, zarówno [illegible] wielkiego, chwilowego dla [illegible] trwałej [illegible] [illegible]

Gdzie zaś rozkład wyobrażeń rozkładu [illegible] zadowolenie tylko [illegible] bezpieczeństwo [illegible] pewien instynkt [illegible] przeciwko [illegible] [illegible] [illegible] egoistycznych [illegible] moralnych [illegible]

ludzi – bo wszystkie plemiona ludzkie żyją społecznie żyjemy –) 9.

tym z natury naszej objawić się on musi pragnieniem utrzymania się społeczeństwa, zachowania jego bytu – bo gdyby nie tak to jakżeby się objawić zaczął? – A gdy to pragnienie towarzyskie istnieje takie musi się ono objawić zgodnymi z tym pragnieniem czynami, ku utrzymaniu bytu społeczeństwa dążącemi (a społeczeństwo w naszem rozumieniu może być uważane tylko jedna rodzina, dwie osoby :) – i musi się objawić sądem o cudzych i własnych intencjach i czynach, przychylnym i potępiającym jeśli do utrzymania społeczności zdążają, nieprzychylnym i gniewnym jeśli mu szkodzą wedle wyobrażenia sądzącego. A ten sąd [illegible] [illegible] to zmysł moralny, to instynkt moralny, ono pojęcie moralne, ona władza moralna – o tyle powszechna iż w każdej istocie towarzyskiej myślącej znajdzie się jakkolwiek wyrobił tego tylko może różne być mogą stosownie do wykształcenia, stopnia oświaty, woli i naturalnego usposobienia i temperamentu a osobnie stosunku każdej towarzyskiej istoty do sądzącego.

(Pod wyrazem „instynkt” rozumiemy w ... tylko „niesformułowane, przyrodzone pragnienie” [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] pojedynczo)

Wyrok tego sądu oparty jest zawsze wyłącznie na kodeksie dyktowanym przez ową przychylność dla społeczeństwa (owo pragnienie utrzymania społeczności której członkiem jest [illegible] jednakże nowego [illegible] tylko. Przychylność ona musi obejmować zawsze tylko współuczestników ... tylko zbliżonych wspólności pociech i straty nas dzieląc – bo gdyby t. j. tylko zbliżonych przez wspólności pociech i straty nas dzieląc – bo gdyby doświadczenie nie ciągnęło poza zakres objęty naszym instynktem towarzyskim, po za zakres do którego stosowana jest nasze nieświadome odczuwanie naszej z niemi podobieństwa i) naszej wspólności pociech i zmian, a [illegible] solidarności interesów (uświadamiającej się w realnych stosunkach. – Stąd słusznie pisze p. Sw. na str. 26. że równo społeczność bądź ciaśniejszą bądź szerszą każdą (zakreśloną społecznie) pojęcie moralne: dla dzikich obejmuje ono co najwyżej ludzi tego samego szczepu, u cywilizowanych narodów większy całej ludzkości a [illegible] [illegible] nawet ... i w stosunku naszym do zwierząt (szczególnie domowych) panowanie swe rozciąga. miarą zdolności do współczucia przychylności towarzyskiej i sąd o dobrem i złem na niej oparty ° Potężniejszy niż prawo ... i rozumu [illegible] rzeczy, obrona nas ... przez całe godziny zwodzi nieustannie ... ażeby ono władza ... tego ... kultura ... współczucia ... nas sympatii, ... z dnia ... przez szczególne upodobanie ... i niepowtarzalne ... lepszego, naukowego ... itp. ... i może tylko ... współczucia ale ten sąd o ... i postępków ... nam ... którą nam ... wszystkich ... w im ... potępiać. Jest to pewien autonomiczny ... w stosunku ... istot ... nieszczęście. ...

W ... indywidualnych ... w instynktem towarzyskim ... przychylności ...

° jakkolwiek w tym wypadku powinny sięgać już ... przez ... ludzkiego społeczeństwa ale ... uczuciem ... społecznem ... rozciągać ... W ... wypadkach ... i ... przychylność z pobudki osobistej ... interesu wszystkich ...

† a ludzi to ... w nas kolor skóry ... przez ... wolnego ... z wrażliwości ...

⊙ o tyle o ile instynkt towarzyski ... do altruistycznego jego ... (3)

Przychylność dla społeczeństwa ... do altruistycznych pobudek ⊙ ... moralności ludzkiej, rozróżnić ... z tych ostatnich moralność ... p. Sw. (str. 92. ...) ... że pobudki moralne ... egoistycznych ... w altruistycznych ... jako ... wrodzone ... zwłaszcza ... w najdzikszych plemionach.

Instynkt towarzysko-zachowawczy [illegible] przedewszystkiem zachowywaniem obyczaju, obejmował się w jakimś stopniu społeczności.

Obyczaj bowiem jest niejako skrystalizowaną formą pojęciowych (lub też skorzystywanych z danym wiekiem i zawodem za pośrednictwem) instytucji, urządzenia, sposoby zachowania się. — Stosunek towarzyski między ludźmi jednego plemienia rozpadłby się musiał gdyby przyjazne nawet wejście w dom cudzy groziło niebezpieczeństwem życia, — gościnność zatem, a przynajmniej bezpieczeństwo gości w ogóle jest z kardynalnych „cnót" najpierwotniejszych społeczeństw. —

Zachowanie tego obyczaju, oparte na przeczuciu jego pożyteczności dla utrzymania społeczności, szkody jakaby z przełamania go wynikła, sprawia, iż (naruszenie przykazań dla etyki (etyki zmysł moralny), które tak zwane „prawo gościnności" ścisłem nazwać. Obyczaj ten tak utrwala się najściślej u wszystkich n.p. indyjskich, święty dla wrogów przestrzegan bez względu na [illegible] jako przykazanie [illegible]. Gości którzy [illegible] wrogowie, [illegible] w obec wroga [illegible] bez nieprzyjaznej zamiany [illegible] jego domostwa [illegible]

W jakimże to razie wchodzi wróg [illegible] obcego plemienia? [illegible] (jako parlamentarz) do którego [illegible] musi być tylko. Przeróg: wróg [illegible] konsystencji [illegible]

[illegible] i [illegible] nieprzyjaciel [illegible] Przykazanie dla [illegible] własnego plemienia [illegible] w tym wypadku [illegible] prawo gościnności, — [illegible] moralnego [illegible] zabójstwo [illegible]. — Drugi wypadek: [illegible] niebezpieczeństwo [illegible] zaprowadzić [illegible] wrogów. — Trzeci wypadek: [illegible] oddaniu się pod opiekę nieprzyjaciół przed grożącym [illegible] niebezpieczeństwem. — Wobec tych wypadkach wróg niewątpliwie mniej [illegible] bezpiecznym się czuje [illegible] wrogów niż w [illegible]. Lecz i w takich wypadkach (wobec [illegible]) [illegible] wzgląd na to iż [illegible] przykład zachowania gościnności, sprawić się może wzajemności wrogów w zachowaniu tego postępowania wobec którego — współplemieńców, nad [illegible] [illegible] jako ona więcej walki [illegible] do [illegible] [illegible], [illegible] [illegible] współplemieńcami nabyte. [illegible] zachowania [illegible] ludzi bez nieprzyjaznego zamiaru [illegible] [illegible] ich po za granicą [illegible] tylko nieprzyjaciel [illegible] [illegible] gościom, [illegible] przykazanie dla danego plemienia [illegible] tej [illegible]

W ten sposób [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] i [illegible] [illegible] intencyą społeczności. [illegible] [illegible] do wrogów [illegible] [illegible] rozwinięty instynkt towarzyski [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] jego [illegible].

Czemuż jest źródłem tej prawdziwej moralności?

~~Jestto~~ Ten kierunek woli, ten kierunek woli w indywiduum który [illegible] uspołecznienia, płynący wskutek towarzyskiego instynktu [illegible] ~~społecznej~~ [illegible] ludzi najbardziej sprzyja. [illegible]

~~[illegible] jestto z instynktem towarzyskim zajzgodniejszy kierunek woli w indywiduum.~~

Ze zmianą wyobrażeń o dobro społeczne i indywidualne, a zatem i o ideał uspołecznienia — wyobrażenia o moralności zmianom ulegać muszą.

Wedle ścisłości społecznego między ludźmi stosunku — wyobrażenia te i odpowiednio im stosowane prawidła — podlegać muszą znacznym różnicom.

Wedle rozciągłości społecznego węzła [illegible] wiążący bądź mniejszą grupę ludzi — wyobrażenia te, w miarę wzrostu stosunków międzyrodzinnych, międzygminnych i międzynarodowych — postulat niezmyślności w wciąż przeciwny zmieniać się [illegible] wyobrażeniami.

Bez względu jednak na stopniowanie przemiennych owych wyobrażeń, zawsze naród i epoka — moralność jestto z instynktem towarzyskim ~~[illegible]~~ i tegoż postulatami najzgodniejszy kierunek woli, ~~[illegible]~~.

O ile ~~[illegible]~~ przejęt uczuciem instynkt towarzyski jest integralną natury ludzkiej własnością, o tyle przyznać będziemy musieli że niezależnie jego wymogów i przybyłość dla społeczności której się [illegible] ~~[illegible]~~ W tej przyległości tkwi powszechne i dla współtowarzyszących jednakich ~~[illegible]~~ prawidło moralne. Temi uwagami odpowiedzieliśmy na zdanie się [illegible] niezmienności, przymusowości moralnej władzy, i istnienia powszechnych prawd tej powszechności moralnej władzy, i istnienia powszechnych i niezmiennych „a od naszej woli niezawisłe postulat” prawa moralnego. Wyprowadziliśmy jej ich powszechność i niezmienność, powstanie kwestia czy od naszej woli niezależnie wolność; ~~[illegible]~~ Prawo wedle którego ~~[illegible]~~ pełnie przemawiać świadczy — nie mogło powstać poza świadkiem, to właśnie świadkiem jest ~~[illegible]~~ (Świadkiem jest ~~[illegible]~~ niezmiennego myśl) do [illegible] wedle takich w takich praw. — ~~[illegible]~~ które wtedy w w ten sposób tożsamy niezmiennych

Poza wolą naszą nie powstało pojęcie moralne — to jest właśnie cechą woli naszej, jej natura, normującym stanem jej istnienia ~~[illegible]~~ jedna z jej praw i społecznych między sobą nie może zaistnieć — ani wzgląd sobie przeciwnych, ani społecznych sobie w swych bliższych lub dalszych wynikłościach. Jestto najprostsza logika uczucia. Ile razy społeczność taka woli w nas się ukaże, rodzi się w nas ~~[illegible]~~ niewinne uczucie niepewności lub walki wewnętrznej, a ile razy wtórej walce ~~[illegible]~~ ulegnie łączność której niepodobna stłumić na zawsze bo ctot silnie zrośnie naszą naturą towarzyską dziecina, to ~~[illegible]~~ chwile uspokojona znowu dojrzałość budzi się znowu a świadomość niekonsekwencji naszych uczuć budzi w nas niesmak i zgryzotę

Uznawszy się wyobrażenie o niej w różnych epokach i narodach różne zostały przeszłe — a prawidło moralne ~~[illegible]~~ wszystkie przeciwne. Jeśli przyczyną moralności — ~~[illegible]~~ i wciąż przeciwne obejmowali ~~[illegible]~~ postulatu — ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ moralność, czy tylko ~~[illegible]~~ abstrakcyjnym w naszym i niezbędnych różnic wobec podobne co wiecznym jest trwałym, co wspólnym, ~~[illegible]~~ niezmiennym.

Stoi tworzywszy się powszechnie cechy i wszystkie zmienne moralności

Oprzydatna, trwały, powszechne niezmienne, —

uważający, [illegible]

△

Pragnąc wzrost instynktu towarzyskiego ~~[illegible]~~ ustalenia społeczności, pragnąc musimy być tejże i jej dobra — inaczej dwa sprzeczne z sobą [illegible] się uczucia — a uczucie nasze tak samo jak rozum sprzeczności nie znosi i ma swoją logikę, która jest właśnie prawo moralności — moralność w tym stawie jest ładem konsekwencji woli naszej ~~[illegible]~~ naszej towarzyskiej natury. Moralność zatem jest niejako „zgodą z samym sobą” t.j. zgodą woli naszej z popędem towarzyskim (i tego postulatami) której wypełnić niepodobna ~~[illegible]~~ ze względu, bo tkwi w naszej wewnętrznej naturze. — Tak rozumiana moralność jest tylko ~~[illegible]~~ zdrowiem i harmonią woli naszej. — Etyka z tego stanowiska staje się higieną woli a każde prawidło moralności jest tylko obowiązkiem wobec siebie i przez wzgląd na siebie drugiego. Trzeba jednak przy tem mieć zawsze na uwadze iż instynktu towarzyskiego [illegible] [illegible] jest zadowoleniem nas samych.

Im my silniejsze czem szlachetniejsze jest nasze pojęcie towarzyskie i czem bardziej stanowimy z nim wspólność

☼ Człowiek pragnie żyć w spółce z innemi. Pragnąc żyć w spółce, pragnąć musi utrzymania tej spółki – a zatem jej dobra, jej szczęścia. Pragnąc jej dobra – o tyle o ile ją zastanowić, ma zawsze wzgląd na następstwa każdego uczynku. Stąd sama tylko, to samo prawidło samo [illegible] naturalnie instynktowo niejako wyrobi, według którego wartość każdego uczynku i każdej straty oceniamy, to jest: pnanować to co pożyteczniej ma, szczęście i trwałe w tym co unicestwić i przemijające. (dla innych i szczęścia)

Mylnie mówi się często wyobrażenie o tem, co pożyteczne a co szkodliwe, co dobre a co złe, a tem mylnie zaś mówi dalszej ceny mniej rozważa następstw faktów, ale jasne rozróżnia między złem i dobrem. Otóż pojmowania do tego ma zdolność: myśli. „~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~" ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ „~~[illegible]~~

I Otóż trudno nie przyznać ... X

(NB) po wielkiej części. Przy antropomorficznem ideale wyobrażenie o bóstwach, wedle których w naszej mocy i leży osobie ~~[illegible]~~ bryzgi przyjemności lub przykrości a zatem pomóc im lub zaszkodzić, stosunek ~~[illegible]~~ do nich jest zarazem tłumaczony według stosunku społecznego ~~[illegible]~~ opartego na ~~[illegible]~~ obopólnej korzyści (korzyści przeważnie materialnej dla czcicieli, moralnej dla czczonych:) – ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ religijne ~~[illegible]~~ równie najwyższej przepisami roztropności ~~[illegible]~~ mogą sprawić tablice ~~[illegible]~~ być oparte między ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ istot ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ altruistycznych i. wzajemności, ~~[illegible]~~.

~~[illegible]~~

(N.B.:) Na str. 60. wyjaśnia p. Św. bliżej różnicę zachodzącą wedle jego rozumowania między pojedyńczymi odziedziczonymi a pojedyńczymi nabytymi t. j. między przyrodzonymi a nabytymi. Różnicy wedle p. Św. potrzebuje pewnych warunków aby się „rozwinąć", drugi potrzebuje pewnych warunków aby „powstać." Na pozór określenie bardzo jasne, ale ponieważ jedne jak drugie objawiają się tylko przy pewnych warunkach – jakież więc będzie kryterium aby odróżnić które z nich przy odpowiednich warunkach „powstały" a które tylko się „rozwinęły" ? –

(nb) Wyrobi się nam również przekonanie że to jest pożyteczne dla społeczności co dla ~~wszystkich~~ ~~ludzi~~ społeczników czyli członków tej społeczności w przeważającej. Albo iż ponieważ (~~ludzkości~~ to do znacznej części) jest pożytecznem, innemi słowy ~~by~~ samo się nasuwa umysłom członków wyobrażenie ~~pojęcie~~ (że społeczność składa się z wszyst. członków, że zatem mówiąc o dobru społeczności ma się na myśli dobro członków.

lichkeit nach berechtigt, auch glauben zu dürfen, dass der Mensch, wenn er die altruistischen Triebe nicht von Natur durch Erblichkeit, so nothwendig durch das Leben bekommt. Diese Triebe bestimmen seinen Willen, fremdes Wohl zu wollen, und somit bleibt uns nur zu ermitteln, was für einen Vortheil daraus die Moralgesetze ziehen.

V.

Moralgefühl.

Bevor wir aber nach der Entstehung der Moralgesetze direkt fragen werden, wollen wir noch unsere Aufmerksamkeit auf so genannte Moralgefühle richten. Wir vermieden bisher gänzlich, irgend einen Trieb mit diesem Worte zu bezeichnen, wir müssen aber einmal entscheiden, was dieser Bezeichnung zu Grunde liegt. Es kommt uns dabei darauf an, ob der primitivste Socialmensch unter den Beweggründen seines Willens auch von solchen bestimmt werde, die weder speciell aus den egoistischen, noch den altruistischen Trieben entspringen, und weiterhin ihnen ein eigener und zwar moralischer Werth beizumessen ist? Die Erfahrung scheint hiermit im Einklang zu stehen. Zunächst lässt es nämlich sich nicht läugnen, dass der Wille auch bei den niedrigsten Menschen durch solche Motive geleitet wird, welche wenn auch auf fremdes Wohl gerichtet, doch nicht aus Sympathie herkommen. So geben uns die Ethnologen an, dass manche Wilden ihren Gast freundlich zu bewirthen pflegen, selbst dann, wenn sie ihn hassen, und es gehört nicht zu den Seltenheiten, dass der Indianer seinen Gast,

welchen er eben noch herzlichst bewirthete, in seiner Hütte nach dessen Hinausgang angreift und scalpirt.[1]) Sollen wir es Sympathie nennen, welche den Wilden zurückhält, den Europäer in der Hütte zu erschlagen? Gewiss nicht; es muss somit etwas Anderes ihn dazu bestimmen und zwar etwas, was sich in ihm schon ausserhalb der Schwelle des Zeltes wirkungslos zeigte, oder auch nicht mehr da war. Viele Völker ferner enthalten sich mancher Speisen. Würde nun etwa eine Mutter ihrem Kinde eine Speise geben, um dadurch nach dem Rathe eines rohen Mediciners die Gesundheit des Kindes herzustellen, so würde sie sicher Gewissensbisse danach erfahren; zöge sie aber vor, es zu unterlassen, so müsste ihr Wille von einem Motiv bestimmt werden, welches nicht aus einem altruistischen Triebe herrührt. Von den weiteren Beispielen nehmen wir Abstand, aus allen aber ergibt sich das Eine, dass wir nämlich unter den Beweggründen des menschlichen Willens auch solche vorfinden, welche sich sowohl von altruistischen, als egoistischen unterscheiden, obgleich sie in Vielem ihnen gleichen. Der Unterschied aber und die Gleichheit sind leicht zu erkennen. Würde etwa Jemand behaupten, der Mensch unterlasse eine Handlung aus Furcht vor der Strafe, mithin aus einem egoistischen Triebe, so bliebe uns noch die Frage, warum dieselbe Unterlassung eintritt, wenn er vor jeder Strafe sich gesichert sieht. Zwar könnte man noch anführen, er handle so, weil er es will, — warum will er aber

---

[1]) Hierüber Wundt. Vorles. XXXVIII. Derselbe Denker gibt eine sehr scharfsinnige und tiefe Definition des Gewissens: „Das Gew. ist nicht eine zeitweise ruhende Kraft, die dann und wann zur Auesserung kommt sondern das Gew. selbst besteht nur aus seinen Aeusserungen, es existirt nur insofern es thätig ist. In jedem einzelnen Fall, wo das Gewissen sich äussert, ist es ein Schluss. Wir schliessen, dass unsere Gesinnung entweder so oder nicht so ist, wie sie sein sollte...“ XXXVII (106).

zugleich zweierlei? Wenn etwa Stehlen und Nichtstehlen gleich egoistich sei, so muss der Grund, welcher den Menschen bestimmt, dieses jenem vorzuziehen, in dem geringeren Grade des Vortheils vom Nichtstehlen liegen. Das findet manchmal wirklich statt, wenn aber dem Stehlen kein Nachtheil, dem Nichtstehlen kein Vortheil folgt, oder wenn selbst diese Vorgänge sich auch umgekehrt verhalten, warum stiehlt man doch nicht? Wenn ich Geld auf der Strasse finde und es dem reichen Eigenthümer wider zukommen lasse, ohne mich dadurch abhalten zu lassen, dass ich mich in der Noth befinde, den Fund gar wohl verheimlichen könnte und für den reichen Eigenthümer keine Sympathie fühle, kommt dann mein Verfahren vom Altruismus oder Egoismus her? Nein. Ich verfahre so nur deswegen, weil ich mir dessen bewusst bin, so verfahren zu sollen. Als das Gefühl des Sollens ist eben jenes Etwas, was wir als einen Bestimmungsgrund in den oben gedachten Beispielen anerkannt haben, ein Trieb, welcher eine Verwandtschaft sowohl mit egoistischen als altruistischen Trieben äussert, zugleich sich aber von beiden unterscheidet. Es handelt sich nur darum, worin dieser Unterschied bestehe? Eine jede Kollision des Willens belehrt uns darüber. Wenn der Mensch zu gleicher Zeit das Entgegengesetzte (Stehlen und Nichstehlen) will, so kann nur das Eine seinem Wohl entsprechen, denn es ist z. B. unmöglich, freiwillig essen und nicht essen zu wollen. Der Wiederspruch also kann nur zwischen einem gezwungenen und zwanglosen Willen vorkommen. Der eine vertritt in mir mich selbst, der andere — eine äussere Macht. Diese Macht, die, wenn auch von aussen herrührend, doch meine natürlichen Triebe so zu beherschen vermochte, dass ich sie als meine natürliche Gesetzgeberin ansehe, fasst eben in sich die Moralgefühle, die Sollenstriebe. Die egoistischen und altruistischen Triebe kennen kein Mass, oder vielmehr das Mass ist für sie ihre eigene Intensität, die moralischen hingegen haben

immer für ihre Bethätigung eine genaue Richtschnur. Wie gesagt aber, haben die Moralgefühle viel gemein mit den egoistischen und altruistischen und zwar unterscheiden sie sich von denselben nur durch ihre Form. Jeder Trieb kann durch angemessene Form zum moralischen werden, ebenso wie jeder Diamant durch angemessene Beschleifung zum Brillant werden kann. Diese Beschleifung, diese Form muss dem Triebe natürlich von Aussem zukommen, denn von sich selbst kann er nur dahin gerichtet sein, wohin er will, und nicht, wohin er wollen soll. Da aber alle menschlichen Triebe im Socialleben entstehen und sich da entwickeln, so müssen sie durch dessen Bedingungen bestimmt, und in wiefern sie nicht rein egoistisch sind, uns nur als moralisch bekannt werden. Denn jeder Mensch, weil er schlechterdings in irgend einer Socialgruppe geboren und erzogen wird, erwirbt nicht nur altruistische, sondern auch die bestimmten altruistischen d. h. die moralischen Triebe dieser Gruppe. Er lernt nicht nur ein Wohlwollen, sondern auch die Art des Wohlwollens. Diess erhellt aus dem Unterschiede des Wohlwollens zweier Menschen von zwei weitentfernten Civilisationsstufen einem dritten gegenüber. Der Eskimo wird einem Neugeborenen den Kopf abplatten, der Engländer aber ihn vor jeder Verunstalltung schützen wollen.

Dass es kein allgemeines und angeborenes Moralgefühl gibt, dass es erst im Socialleben erworben und von ihm ausgebildet wird, versuchten wir schon nachzuweisen. Es fragt sich aber weiter, da der Mensch wahrscheinlich immer nur social lebte und jedenfalls heutezutage nur social lebt, vererbt derselbe die Moralgefühle, welche er von Alters her erworben hat, auf seine Nachkommenschaft, welche das Erbe nur weiter ausbildet und vermehrt, oder wenn dies nicht der Fall ist, unter was für Socialbedingungen erwirbt er seine Moralgefühlen von Neuem?

Die erstere Ansicht wird vornehmlich vom grössten

englischen Philosophen der Gegenwart, H. Spencer,[1]) vertreten, dem zufolge die Erfahrungen von der Nützlichkeit (experiences of utility) einer Socialorganisation entsprechende psychische Modificationen hervorbrachten, die durch beständige Vererbung und Anhäufung zu „certain faculties of moral intuition“ wurden. Der spencerschen Hypothese stimmt Darwin bei, und er sieht in der natürlichen Zuchtwahl den wichtigsten Factor, von dem die Vererbung befördert wird. Denselben Standpunkt nimmt Th. Ribot ein, welcher in seinem tiefgehenden und umfassenden Werke: L'Hereditė unser Problem sehr ausführlich behandelt.[2])

Seine scharfe und tiefe Analyse lässt sich in dem Satze ausdrücken: „L'heredité joue pour l'espèce á peu près le même rôle que la memoire pour l'individu.“ Aehnlich äussert sich Maudsley.[3]) „Denken wir uns — heisst es — das Menschengeschlecht könnte bis zu den frühesten Anfängen zurück seine Existenz wiederum derartig durchleben, dass alle Phasen und alle Erfahrungen, wodurch der gegenwärtige Zustand erreicht worden ist, wiederum vorgeführt würden, und dass bei jedem Zeitabschnitte gerade jenes Fragment des Geistes und des Charakters abfiele, welches vordem in diesem Zeitabschnitte hinzugetreten war, wir würden auf dieser retrospectiven Bahn Fragmente und Fetzen der moralischen Empfindung hier und da liegen sehen, am Ausganspunkte aber eine anthropoide oder menschliche Existenz erblicken, die des ächten moralischen Gefühls ganz und gar ermangelt.“ Bedeutend weicht von dieser Richtung A. Bain ab, indem er Moralgefühle für ein Produkt der individuellen Entwickelung gelten lässt.

---

[1]) Letter to Mr. Mill in Bain's: Ment. a. Moral Science London 1875.

[2]) P. 450 ff.

[3]) Responsabil. in Mental Disease London 1875 (Inter. Wissenschaft. Bibliot. XI B.) II.

Ich gestehe ein, dass ich es kaum wage, gegen so viele bedeutende Vertreter der moralischen Vererbung meine Ansicht geltend zu machen. Denn wir haben es nicht nur mit den grössten Autoritäten zu thun, sondern es tritt noch der Umstand hinzu, dass diese Gelehrten Das wissen wollen, was ich nicht zu wissen beanspruche. Ich meine nämlich die psycho-physischen Veränderungen, welche angeblich unter den Einflüssen des Sociallebens vorkommen und von Generationen zu Generationen übergehen sollen. Ist der neugeborene Engländer des XIX Jhts in moralischer Beziehung besser oder anders organisirt, als der des XIV, kommt der neugeborene Australier in die Welt mit derjenigen Nervenentwickelung befähigt, die genau der Moralentwickelung der australischen Race entspricht, so ist das Problem der moralischen Vererbung vollständig gelöst, und wir brauchen darüber nicht mehr zu streiten. Verhält es sich aber in der That so? Einem Spencer oder Cabanis [1]) gemäss sollte man es annehmen, allein es fragt sich, ob diese Annahme über eine ausreichende Anzahl der thatsächlichen Beweise verfüge? Wohl Niemand wird es behaupten wollen, und eben diese Ueberzeugung rechtfertigt die nachstehenden Bemerkungen, welche ich mir erlaube.

Wie früher erwähnt, zeigen die angeborenen Menschentriebe im Vergleich mit den thierischen eine sehr geringere Bestimmtheit. Kein Mensch besitzt von Natur etwas, was sich dem Instinkte eines Spürhundes gleichstellen liesse. Die moralischen Gefühle oder, wenn man es lieber will, das moralische Gefühl wäre gerade von der Art. Denn was kann noch bestimmter sein, als eine angeborene Fähigkeit, jedes Recht und Unrecht zu unterscheiden, das eine loben und

---

[1]) Rapports du phys. et d. moral d. l'homme Paris 1805 V. II. M. IX § 3.

das andere verdammen? Würde ein solches Gefühl geerbt, so müsste ein neugeborener Engländer, wenn er unter Indianern gross geworden wäre, sich — um in Ribot's Sprache zu reden — an die Moral seiner Art erinnern, d. h. er sollte von Geburt immer einen Widerwillen gegen Menschenopfern, Scalpiren u. dgl. zum Vorschein bringen; umgekehrt sollte ein Indianer in England erzogen die entgegengesetzten Triebe zeigen. Zwar möchte man sagen, der Letztere vermisse die günstigen Bedingungen, die Wirkungen der Umgebung lenkten ihn der entgegengesetzten Richtung zu, doch würden die Triebe, die erst in ihm zu ersterben begannen und nicht durch vorhergehende Generationen gemildert wären, immerhin sehr stark sein müssen. Indessen wissen wir, dass die Kinder einer Race in eine andere versetzt keinen sichtlichen Einfluss ihrer Heimath in ihren Moralgefühlen verrathen. Einzelne „Erinnerungen an Moral seiner Art," welche Ribot als Beispiele angeführt hat, beweisen ebenso wenig, als die erblichen Mordmaniefälle zu Paris gegen Moraltriebe Frankreichs. Will man aber dazu seine Zuflucht nehmen, dass die Moralgefühle von einer Art immer auf das Individuum übergehen und nur durch ungünstige Umstände seines späteren Lebens modificirt oder getilgt werden, so entsteht doch die Frage, woher wir von diesen geerbten Gefühlen wissen, wenn wir sie nie erfahren haben, noch erfahren können? Die Anhänger dieser Hypothese, wenn sie auch die Theorie der so genannten intuitiven Moralisten entschieden verwerfen, gleichen ihnen mehr, als man für den ersten Augenblick glauben sollte.

Es tritt zwischen beiden Partheien nur der Unterschied ein, dass die eine ein allgemeines allen gleich bleibendes, die andere ein verschiedenartiges und wechselndes angeborenes Moralgefühl voraussetzt. Daher geschieht es auch oft, dass die beiden Richtungen in einander fliessen. Allein Eines soll dabei nicht unberücksichtigt bleiben. So rücksichtslos

nämlich die Bekenner der moralischen Vererbungstheorie ihre allgemeinen Ansichten darüber auszusprechen pflegen, so skeptisch sind sie in einzelnen Sätzen und Beobachtungen. Ein Beispiel mag es zur Genüge illustriren. Darwin, der bekanntlich die moralische Vererbung befürwortet, sagt an einem Orte:[1] „Wäre der Mensch unter genau denselben Zuständen erzogen, wie die Stockbiene, so dürfte sich kaum zweifeln lassen, dass unsere unverheiratheten Weibchen es ebenso wie die Arbeitsbienen für eine heilige Pflicht halten würden, ihre Brüder zu tödten, und die Mütter würden suchen, ihre fruchtbaren Töchter zu vertilgen, und Niemand würde daran denken, dies zu verhindern.“ Diese Hypothese, die uns mehr an einen Helvetius, als Darwin erinnert, widerspricht all' Dem, was der Letztere für die Erblichkeit der Moralgefühle beansprucht; denn würden unsere Weibchen, in den Lebensbedingungen der Stockbienen erzogen, die Moraltriebe derselben bekommen, so heisst dies, dass sie keine eigene von Natur haben.

Es ist demnach sehr unwahrscheinlich, dass jedes menschliche Individuum von Geburt an einen solchen Trieb oder ein solches Gefühl besitzt, welches im Keime die Moral der ganzen Art enthielte. Allein man ist auch nicht berechtigt zur Behauptung, dass die moralischen Erfahrungen der Species keinen Einfluss auf das Individuum ausüben, indem wir wissen, oder mindestens für höchst wahrscheinlich halten, dass eine Vererbung in der Entwickelung des menschlichen Geschlechts in der That vor sich geht. Anthropologische, physiologische und psychologische Untersuchungen entdecken in der menschlichen Organisation auf weitentfernten Civilisationsstufen mehr oder weniger deutliche Unterschiede. Es

---

[1]) The Desc. of Man III (73).

müssen also irgend Veränderungen vorkommen, welche auf die Moraltriebe Bezug haben. So wenig es auch festgestellt sein mag, scheint folgende Vermuthung sehr glaublich zu sein: der Mensch erbe keine bestimmten Moralgefühle, sondern nur eine solche innere Organisation, welche unter angemessenen äusseren Bedingungen dieselben Gefühle zu erzeugen fähig ist. Wenn die Bedingungen, die für ein moralisches Gefühl in der Species eines Individuums nothwendig waren, dessen Entwickelung von Anfang an begleiten, so bilden sie aus seinen angeborenen Kräften schlechterdings dasselbe Moralgefühl. Es mag wohl sein, dass der Engländer ein Vermögen erbt, den Mord hassen zu können, dass aber dies Vermögen in ihm zum moralischen Gefühl würde, dazu muss er in den Bedingungen erzogen werden, welche den Mord nicht begünstigen. Um diesen Gedanken möglichst klar zu machen, wollen wir ihn durch ein sehr verwandtes Beispiel auslegen. Fast in allen Werken über die Erblichkeit wird die berühmte Familie von Bach, welche in einigen Generationen über 50 talentvoller Musiker in die Welt setzte, angeführt. Es ist nicht zu läugnen, dass die Glieder dieser Familie Etwas von ihren Vorfahren geerbt haben müssen. War es nun eine bestimmte Kunst, etwa Fugen oder Sonaten zu componiren, sich vornemlich dem classischen Styl hinzuneigen? Es war nur ein Vermögen, welches unter angemessenen Bedingungen zum musikalischen Talent wurde. Wäre Sebastian Bach selbst unter Australiern erzogen worden, so könnte er wohl componiren, denn auch da würde er gewisse musikalische Bedingungen vorfinden, dass er aber ein anderes ästhetisches Gefühl in diesen Werken zeigen würde, das lässt keinen Zweifel.

Ebenso steht es mit dem moralischen. Das Individuum erbt allem Anscheine nach kein durch vorhergehende Generationen ausgebildetes und genau bestimmtes Moralgefühl,

sondern nur ein Vermögen, es in seiner Lebensentwickelung zu erwerben.[1])

Dieses Vermögen nun, wie gesagt, hat angemessene Bedingungen nöthig, um ein Moralgefühl zu erzeugen; was für Bedingungen aber sind es, welche so wirken? Nichts anderes, als Moralgefühle von Anderen. Der Wechsel von Generationen geht ja nicht so vor sich, dass die einen die anderen in einem Augenblicke zeugen und sodann verscheiden, sondern die einen leben so lange, bis die anderen von ihnen erzogen sind. Die Vererbung der Moralgefühle nun, welche auf dem Wege der blossen physiologischen Erzeugung nicht eintritt, wird auf dem Wege der moralischen Einflüsse durch Erziehung zu Stande gebracht. Die letztere vollendet das, was durch Geburt begonnen wird, und zwar ist die Vererbung von den alten Generationen auf die neuen **nach** der Erzeugung der letzteren in moralischer Beziehung viel wichtiger, als die **vor** derselben.

Selbsttredend ist für uns die Frage nach der Vererbung der Gefühle unbedeutend, indem sie unser Problem nur mittelbar betrifft. Es kommt uns vielmehr darauf an, ob irgend Moralgefühle in jedem Socialmenschen vorhanden sind, ohne weiter darauf einzugehen, wo sie herrühren, und wir sind zu dem Schlusse gekommen, dass man sie jedenfalls vorraussetzen darf. Wenn daher Forscher, wie Dalton, Lubbock u. a. von keinem Moralgefühl bei Wilden wissen wollen, so geschieht es nur deswegen, weil sie bei ihnen dasjenige Moralgefühl suchen, welches sie selbst besitzen. Würden sie an der Entwickelungstheorie festhalten, so würden sie es in allen menschlichen Socialgruppen vorfinden. Denn eine jede von diesen Gruppen, wie niedrig und locker

[1]) Wundt: „Was wir allein annehmen können und müssen in geistiger wie in körperlicher Beziehung, ist die Vererbung der **Anlagen**. (Vorl. L. II 361). Vgl. man damit Ribot's L'Hérédité 489. ff.

sie auch sein mag, enthält solche Bedingungen, in denen Willenstriebe des Individuums sich irgendwie moralisch gestalten müssen.

Wollen wir Alles, was sich aus der obigen Analyse ergab, zusammenfassen, so dürfen wir sie etwa mit Folgendem beschliessen:

Da der Mensch nicht nur aus sich selbst gesellschaftlich leben will, sondern auch von seinem Schicksal darauf angewiesen ist, da ferner das Socialleben seine egoistischen Triebe beschränkt und altruistische erzeugt, und endlich die Bedingungen dieses Lebens das menschliche Wollen von Anfang an erziehen und bestimmen, so muss er, wenn ihn ausnahmweise gegenwirkende Einflüsse daran nicht hindern, zu mehr oder weniger allgemeinen jedenfalls der Entwickelung seiner Species entsprechenden Moralgefühlen mit Nothwendigkeit gelangen.

Dieser Schluss führt uns endlich zu unserer Hauptfrage, deren Lösung im Bisherigen nur vorbereitet wurde, zu einer Erläuterung dessen, was subjective Moralgefühle objectiv ausdrücken, d. h. zur Entstehung der Moralgesetze.

VI.

Die Entstehung der Moralgesetze.

Noch vor zwanzig Jahren schrieb voll Bedenken der grosse polnische Historiker — Joachim Lelewel, dass er auf keinem Wege „einen Anfang der Gesellschaft zu ermitteln vermöchte.“ [1]. Dies Problem, welches vornehmlich die

---

[1]) Lotniki 1854.

Denker des vorigen, zum Theil aber auch des gegenwärtigen Jahrhunderts in Anspruch nahm, hört nach und nach auf, ein Problem unserer Zeit zu sein. Wie schon oben angedeutet, ist die Frage nach einem Anfang der menschlichen Gesellschaft eine überflüssige. Seitdem wir nämlich wissen, dass die Menschheit keine isolirte Stelle einnimmt, sondern mit der Thierwelt fest verbunden ist, in welcher schon ein Socialleben geführt wird, mit einem Worte, seitdem es uns sehr wahrscheinlich zu sein scheint, dass die Menschen nie vereinzelt lebten, wird die Frage nach einem Ursprung der menschlichen Sociabilität hinfällig. Wenn auch nun ein Dalton [1]) die Bewohner Borneos als eine durch keine Sitten verknüpfte Heerde beschreibt, und ein Lichtenstein affenartige Buschmänner herumstreifen sah, so dürfen wir solche Angaben auf Grund dessen, was wir andersher von diesen Völkern und Wilden überhaupt wissen, nur als einen ethnologischen Pessimismus gelten lassen. [2])

Wie aber die Entwickelungstheorie die Frage nach einem Anfang der menschlichen Gesellschaft aufhebt, ebenso beseitigt sie die Frage, mit der wir zu thun haben. Denn darf man nicht fragen nach der Entstehung des Soziallebens, so darf man es auch nicht nach der Entstehung der Moralgesetze. In gewisser Beziehung hat es seine Richtigkeit, indem die Moral im Menschengeschlechte nicht ohne Vorgänge aufkommt, sondern schon in dem Thierleben ihre Keime aufzuweisen hat. [3]) Wir sollen nicht ausser Acht lassen, dass eigentlich jedes wissenschaftliche Problem an eine un-

---

[1]) Mehrere Beispiele bei Lubbock: Orig. of Civil. Cap. Sitten.

[2]) Hierüber Wundt. Vort. XXXVIII (127), Ribot. Hérédité (490). Von einem obwohl nur historischen Interesse in dieser Beziehung ist Kraft's Buch: Die Sitten der Wilden (aus dem Dänischen) Kopenhagen 1766. I. Ab. § 6. ff.

[3]) Wundt. XXXVIII, XLII, Darwin III.

endliche Kette von rückwärtslaufenden Fragen sich anschliesst; liessen wir uns aber dadurch abschrecken, so müssten wir von vorneherein auf die Lösung aller möglichen Aufgaben verzichten. Soll eine Untersuchung zu einem Resultate führen, so muss sie nothwendig eine Grenze haben, die für unsere Aufgabe durch den Umfang der Menschenwelt bestimmt wird. Dazu sind wir genöthigt nicht nur der Beseitigung der Schwierigkeiten wegen, sondern auch dadurch, dass trotz aller Anknüpfung der menschlichen Welt an die thierische, die erstere durch das Verschwundensein von Uebergangswesen zu einem in sich geschlossenen Ganzen ausgebildet worden ist. Man darf somit unser Problem so auffassen, dass die Thierwelt in ihm nur in sofern, als sie unmittelbar an die menschliche sich anschliesst, mit einbegriffen werde. Es tritt ferner noch Eines hinzu. Da nämlich Moralgesetze nicht in einem einzelnem Acte, sondern erst in einer langsamen Entwickelung in späteren Epochen entstehen, und mehrere von ihnen chronologisch bestimmt werden können, so haben wir für unsere Betrachtungen einen ziemlich geräumigen Grund und Boden, um darauf Untersuchungen anzustellen und Schlüsse zu ziehen.

Das Socialleben bringt es mit sich, dass es bald durch Naturtriebe des Menschen bedingt ist, bald andere erzeugt. Zu den Trieben nun, die unabhängig von ihm entstehen, gehören vor Allem die egoistischen. Betrachten wir sie allein näher, so sehen wir, wie sie sich einander beschränken, d. h. ein jeder von ihnen findet andere vor, welche ihm Schranken setzen. Die Folgen dieser Berührung hängen davon ab, wie ein jeder Egoismus sich anderen gegenüber erhalte. Wird er sich mit dem begnügen, was ihm die Bedingungen (andere Egoismen) zulassen, so wird sein Verhältniss zu ihnen friedlich bestimmt werden; im anderen Falle muss der Kampf entscheiden, wie viel einem jeden von den streitenden zukommen soll. Man darf nicht einwenden, dass wir

hier ein hobbes'sches Prinzip durchführen wollen. Hobbes fehlte darin, dass er nur egoistische Triebe im primitiven Menschen voraussetzte und die Entstehung der Moralregeln als das Werk eines Vertrages gelten liess. Sowohl das eine, wie das andere legen wir unserer Ausführung nicht zu Grunde. Wir werden gleich zu beweisen versuchen, was für einen Antheil die altruistischen Triebe an der Entstehung von Moralgesetzen nehmen, hier aber heben wir es hervor, dass die oben erwähnte Verständigung und der Kampf von Egoismen nicht im Sinne einmaliger Vorgänge, sondern eines langdauernden Processes zu verstehen sind. Ein sociales Gleichgewicht wird nicht durch jede neue Generation zerstört, noch wiederhergestellt, der Kampf von Egoismen beschränkt sich in seinem Verlaufe nicht auf eine Epoche, sondern dehnt sich auf Jahrhunderte aus. Am besten ist er zu beobachten da, wo die Rechte der Individuen in einer Socialgruppe sehr ungleichmässig vertheilt werden. Dann wird der Kampf der egoistischen Triebe sichtbar und zieht sich ununterbrochen Jahrtausende hindurch fort. Ueberall, wo wir Kasten und Sklaverei treffen, finden wir auch Socialzustände vor, welche uns die Verhältnisse eines Friedens und zu gleicher Zeit eines Krieges unter Egoismen auf das prägnanteste erkennen lassen. Und hierbei sind wir nicht etwa nur auf Beobachtung der weitentwickelten und befestigten Verhältnisse verwiesen. Die Entdeckungen und Reisen in der neuen Welt haben uns sehr genau auch die Zustände geschildert, wo ein Socialgleichgewicht von Egoismen erst im Entstehen begriffen ist, so dass wir die ursprünglichste Gährung in der egoistischen Moral beobachten können. Wenn wir nun von allen altruistischen Trieben absehend nur die egoistischen ins Auge fassen, so stellt uns eine jede Socialgruppe in jedem Augenblicke einen solchen Organismus dar, dessen sämmtliche Glieder die höchste in diesem Augenblicke für sie mögliche Freiheit besitzen. Das heisst — um ein

Beispiel zu nehmen — alle Individuen von indischen Kasten, mögen ihre Rechte noch so verschieden sein, reichen nur so weit mit ihren egoistischen, als es durch die anderen Egoismen bedingt ist. [1]) Bildet sich nun einmal ein solches Socialgleichgewicht aus, welches sich eine Reihe von Generationen hindurch zu erhalten vermag, so stellt dieses ein System von Bestimmungen für den Individualwillen auf. So bedroht auch diese Normen durch den Widerstand in den ersten Generationen sind, so gesichert sind sie durch die Nachgiebigkeit in den folgenden. Denn es ist nicht zu übersehen, dass jede neue Generation sich in ihrer Abänderung von der vorhergehenden dem Socialgleichgewicht immer mehr hinneigt. Die Regeln, welche die Urältern nur unter Gewalt befolgten, wurden durch weitere Generationen freiwillig festgehalten: das Gebot der ersteren wird den letzteren zur Pflicht, da diese bei ihrer Geburt mehr vorfinden, was die bestehende Ordnung rechtfertigt und anempfiehlt, als was sie verdammt. Die Sklaven der zwanzigsten Generation finden sich in ihre Lage viel besser, als die der ersten. Bei der Gründung einer primitiven Familie treten ausser Wohlwollensgefühlen auch die egoistischen Triebe eines Mannes und einer Frau ein. Wenn die stärkere Seite nicht nur augenblicklich siegt, sondern den Sieg dauerhaft zu machen und auf Nachkommenschaft zu vererben vermag, so wird sie für das Familienverhältniss massgebend. Dasselbe gilt von den religiösen und gesellschaftlichen Pflichten. [2]) Wenn eine Naturerscheinung oder ein lebloser Gegenstand (etwa ein Bruchtheil des Ankers) [3]) das egoistische Wollen einer Social-

---

[1]) Vgl. m. Supiński, Myśl Ogólna Fizyologii Wszechświata, Lwów 1872 (157 ff.).

[2]) Belege dazu in Peschel's: Völkerkunde Leipzig 1875 S. 258 ff., vor Allem aber Tylor's Primit. cult. II. B. Animismus.

[3]) Vgl. m. Clavel's: La Morale positive Paris, 1873 II. 73. ff.

gruppe besiegt und die Gewalt über folgende Generationen aufbewahrt, so wird dadurch ein Verhältniss zwischen dem Egoismus von Menschen und dem der Naturerscheinung oder des leblosen Gegenstandes bestimmt.

Alles Bishergesagte dürfen wir daher etwa folgendermassen ausdrücken: Ein solches Verhältniss des Einzelnen zum Willen seiner Socialgruppe, welches nicht nur die anderen Formen desselben besiegend, sich augenblicklich sondern auch so lange in der Socialentwickelung zu erhalten vermag, dass es mit der Zeit für folgende Generationen massgebend wird, wird zur Grundlage einer Moralregel.

Wir haben aber gesehen, dass sich im primitiven Menschen auch andere Triebe bethätigen, welche das Wohl der Anderen bezwecken. Diese Triebe nun, wie es ihre Natur mit sich bringt, besänftigen den Egoismus und bilden eine Quelle von solchen Handlungen, welche aus ihm selbst nicht entstehen könnten. Ein jedes Individuum erwirbt eine Sympathie für seine näheren und weiteren Genossen und strebt ihr Interesse zu befördern. Der Altruismus [1]) ist aber in einer Gesellschaft sehr wünschenswerth und scheint sich darin grenzenlos ausdehnen zu dürfen; es fragt sich somit, in wieweit seine Triebe und Gefühle an der Entstehung der Moralgesetze theilnehmen. Dem Anscheine nach wäre nichts einfacher, als vorauszusetzen, dass die Menschen unter dem Einflusse des gegenseitigen Wohlwollens sich einmal gegeneinander verpflichtet haben. Diese Theorie aber, die ihre eifrigen Anhänger von Plato [2]) bis auf heute zählt, entbehrt nicht nur zu ihrem Beweise aller historischen Thatsachen, sondern es kommt noch hinzu, dass die Menschen ihr Wohlwollen nicht durch Vertrag bestimmen, indem sie erst im Socialleben ihr gegenseitiges Wohl wollen und kennen ler-

[1]) Lubbock. a. a. O.
[2]) Leg. II, 684.

nen. Werfen wir daher die Frage wieder auf, ob eine Socialgruppe keine Grenze für die altruistischen Triebe ihrer Glieder setze, so scheint uns alles auf die Verneinung hinzuweisen. Beachten wir nur, dass jede Socialgruppe von ihren Individuen eine ganz bestimmte Hingebung verlangt, sie schreibt nicht bloss vor, d a s s sie, sondern auch w i e sie Dienste gegeneinander verrichten sollen. Es ist das auch sehr natürlich. Sollten nämlich altruistische Triebe sich unbeschränkt bethätigen, so würden sie beständig das Wohl der Anderen beeinträchtigen. Denn schliesslich verfolgt ein jeder altruistische Trieb (resp. eine Handlung) nur einen egoistischen Zweck, indem es ja der Socialgruppe gegenüber gleichgültig ist, ob ein einzelnes Interesse den Wollenden selbst oder einen anderen trifft. Der ganze Unterschied besteht nur darin, dass der Egoismus der Person A oder der Personen A, B, C.... u. s. w. nicht durch A oder A, B, C, selbst, sondern durch X vertreten und bezweckt wird. Es erhellt daraus, dass die rein altruistischen Triebe ebenfalls einer Begrenzung im Socialleben unterliegen, welche durch den stärkeren Willen der Anderen bestimmt wird. In unzähligen Fällen ist das Wohlwollen über eine gewisse Grenze hinaus verboten; denn sollte der Mensch Alles zum Besten Derjenigen, mit denen er vornehmlich sympathisirt, durchführen dürfen, so würde er ihnen vielleicht einmal alle Anderen opfern wollen. Denken wir uns etwa einen Vater, der Andere bestiehlt, um seine Familie zu bereichern, oder einen welcher seine Familie vernachlässigt, um eine fremde fördern, in beiden Fällen wird ihm der Wille der Socialgruppe Widerstand leisten. Als die Dominikaner in den spanischen Kolonien des XVI Ihts Milde und Wohlwollen gegen Eingeborene predigten, wurden sie von den entrüsteten Erobern vor Gericht angeklagt. [1]) Man könnte glauben, die altruisti-

[1]) Peschel, G e s c h i c h t e d. Z e i t a l t r s d e r E n t d e c k u n g e n 1858 (550).

schen Triebe, die auf ein Wohl der gesammten Socialgruppe ausgehen, sollten ihren Beifall immer gewinnen; allein es ist nicht genug, dass ein Individuum das Wohl seiner Gruppe beabsichtigt, sein Streben muss auch von ihr als wohlthätig angesehen und gebilligt werden. Möchte ein von Christen bekehrter Moslim auch aus reinem Altruismus seine Landsleute zum Christenthum zu bekehren suchen, er würde doch bei ihnen nicht als Altruist gelten. Hier eben erklärt sich, was wir oben gesagt haben, das Moralgefühl sei nichts anderes, als der äussere Wille, in dem inneren eines Individuums ausgeprägt.

Es scheint nun aus dem Obigen klar hervorzugehen, dass über die altruistischen Triebe dasselbe zu sagen ist, was von den egoistischen bemerkt wurde, dass nämlich die ersteren, in wiefern sie von einem Individuum ausgehen, sich ebenso ihren Bedingungen gemäss bethätigen, d. h. mit den sämmtlichen sowohl egoistischen, als altruistischen Trieben der Socialgruppe ins Gleichgewicht kommen müssen. Ihre Extensität in einem Einzelnen hängt von dem Widerstand leistenden Willen der Anderen ab. Es muss daher entweder ein altruistisch gesinntes Individuum den Widerstand überwinden, oder als besiegt sich ihm unterwerfen. Vermag aber ein Verhältniss zwischen dem Wohlwollen eines Einzelnen und der Triebe der Socialgruppe einmal den Vorzug zu gewinnen, so bedarf es nur noch günstiger Bedingungen, um zur Norm zu werden. Oder — wie wir es bei dem Egoismus ausgedrückt haben: — ein solches Verhältniss der altruistischen Triebe des Einzelnen zum Willen seiner Socialgruppe welches die anderen Formen desselben besiegt und so sich nicht nur augenblicklich, sondern auch weiterhin in der Socialentwickelung erhalten kann, dass es mit der Zeit für folgende Generationen massgebend wird, bildet des Grundlage einer Moralregel.

Um allem Missverständnisse vorzubeugnn, lassen wir hier noch zwei Thatsachen in Betracht kommen, welche unserer Analyse zu widersprechen scheinen, nämlich die sogenanten Pflichten gegen uns selbst und gegen das höchste Wesen. Auch sie haben in den Verhältnissen der egoistichen und altruistischen Triebe der Socialgruppe ihre Quelle, so wenig es auch auf den ersten Anschein einleuchtet. Was zunächst die religiösen Bestimmungen betrifft, so lässt sich nicht läugnen, dass der Wille und, so zu sagen, die Triebe des höchsten Wesens nur die der Socialgruppe sind und jedenfalls in das Wollen derselben mit eingerechnet werden müssen. Kein Jehovah oder Allah macht von sich selbst sein Interesse den Interessen von Juden und Muhamedanern gegenüber geltend, sondern bewirken es die Juden und Muhamedanern selbst. Eine jede Pflicht nun gegen das höchste Wesen rührt nicht von ihm, sondern von seinen Bekennern her; es wird als ein unsichtbares Socialindividuum gedacht, die ihm zugeschriebenen Rechte entstehen auf demselben Wege, welchen wir oben für die menschlichen Triebe und Rechte bezeichnet haben. Dasselbe gilt von den niedrigeren Religionsmoralformen, wovon schon früher die Rede war.

Die Pflichten gegen uns selbst, welche überhaupt zu den späteren Moralregeln gehören, lassen sich ebenfalls auf die bereits behandelten Verhältnisse zurückführen. Wenn eine Verfahrungsweise sich in einer Socialgruppe als wünschenswerth zeigte und in deren Tradition zu erhalten vermochte, so wird sie nachher zu einer verpflichtenden Norm des Verfahrens. Die Eigenschaften eines Individuums, welche seinen Genossen einem Nutzen und so ihm eine Sympathie von ihnen gewährten, werden schliesslich als nothwendig um des Individuums selbst willen gefordert. Die Erfahrung der Socialgruppe behält es im Gedächtniss, welche geistigen Beschaffenheiten als Quelle wünschenswerther Handlungen erscheinen, und verzichtet sie dann auch auf die

letzteren unmittelbar, so gibt sie es nich auf, einen potentiellen Werth der ersteren zu preisen und dieselben zu empfehlen. Daraus erklärt es sich, warum die Pflichten gegen uns selbst, obwohl sie von mehreren Ppilosophen bestritten wurden und auch in der That keinen Grund im Individuum selbst aufzuweisen haben, welcher ihm sie gebiete, doch bisher an ihrer Geltung sehr wenig verloren haben. Endlich bedarf es kaum der Erwähnung, dass diese Pflichten gegen uns selbst, die ihre Sanction aus dem Willen einer übernatürlichen Macht schöpfen, in der bereits angegebenen Weise sich erklären lassen. In unserer obigen Betrachtung hoben wir vor Allem zwei Geistesthatsachen, welche neuere Psychologie mit besonderem Interesse verfolgt, hervor, die sogenante Sichanpassung nämlich und Ererbung. Jedes Individuum passt sich seinen Bedingungen an und erbt dieselbe Anpassung von den vorhergehenden Generationen. Was die Sichanpassung in moralischer Beziehung zu bedeuten hat, haben wir schon auseinandergesetzt. Allein fügten wir auch dabei hinzu, dass die Willensverhältnisse der Glieder einer Socialgruppe sich eine Zeit hindurch erhalten, d. i. geerbt werden müssen, um als Willensnormen gelten zu dürfen. Diese Ererbung wiederum, wie ebenfalls früher angedeutet wurde, geht hauptsächlich nicht auf dem physiologischen, sondern auf dem sittlichen Wege vor sich. Es bleibt uns daher zu beweisen, was für Bedingungen mitwirken, um einmal bestimmte Willensverhältnisse einer Socialgruppe als massgebende Willensnormen zu befestigen. Abgesehen nun von den möglichen angeborenen Modificationen der psychophysischen Organisation wie von der Furcht vor jeder Gewalt, welche die einmal feste Ordnung beschützt, treten uns hier vor Allem die conservativen Elemente der individuellen Erziehung entgegen. Das Individuum lernt noch vor seinem eigenen Erfahren die Erfahrungen der älteren und mitlebenden Generationen kennen, welche dann seinen Willen nach

den bestehenden Willensverhältnissen der gesammten Gesellschaft bilden [1]). Anfangs nimmt es im Unterricht wahr, dass eine gewisse Socialordnung gut, geboten und gelobt ist, dann erkennt es selbst, wie diese Ordnung wirklich vorhanden und wirklich gut, geboten und gelobt ist, und da sich in ihm der Sachlage entsprechende Triebe entwickeln und seinen Willen bestimmen, so wird dieses Individuum zu einer Stütze des bestehenden Socialgewichtes, möchte auch das letztere es noch so sehr unterdrücken. Wagt ein Einzelner es einmal, an der Richtigkeit der allgemein befolgten Regeln zu zweifeln und sich ihnen zu entziehen, so hat er, neben dem äusseren Widerstande in sich selbst die drei conservativsten Gewalten zu bekämpfen: Angewohnheit, [2]) Sprache und Religion, die aber über ihn grösstentheils den Sieg davon tragen. Die Angewohnheit wird ihn von einer Veränderung zurückhalten, die Sprache wird dieselbe nicht gutheissen und die Religion wird sie verdammen. Bekanntlich vertritt ja eine jede Religion nicht allein ein Glaubens-, sondern auch und zwar bei weitem überwiegend ein Wissenssystem. Wenn man aber die Entwickelung der Moralbegriffe genau verfolgt, so erkennt man sehr oft, dass gewisse Wahrheiten der blossen Erkenntniss, welche in die Religion aufgenommen, als Gründe für Moralregeln sich ausgeben, erst aus diesen (wenn auch nicht immer bewusstgewordenen) Moralregeln entspringen. Es lässt sich nicht in Frage stellen, dass die Hindus früher die Parias zu Schanden gemacht, als schändliche Abstammung derselben ausgesonnen haben. Will nun ein Hindu sich von den einheimi-

---

[1]) Vgl. m. Lazarus': Ueber Ursprung der Sitten (Zeitschr. f. Völkerpsychol. u. Sprachwissensch. Berlin 1860 B. 1.) 455ff.

[2]) Darüber s. m. treffliche Bemerkunken in Montagne's: Essais, Geneve 1779 L. 1. Ch. 22.

schen Sitten gegen Paria frei machen, so muss er seinen durch Gewohnheit tief ausgeprägten Widerwillen gegen Paria, das schlecht klingende Wort: Paria, dass Wissen von Parias Abstammung unterdrücken, was aber gewöhnlich seine Kräfte übersteigt. Dasselbe können wir beobachten am Geschicke der Frauen, Sklaven u. s. w. Es kommt selbstverständlich häufig vor, dass die Willensregeln trotz ihrer konservativen Stützen endlich ihre Geltung in einer Socialgruppe verlieren und anderen Bestimmungen Platz machen, dies aber gehört nicht hieher, indem wir nicht mit der Entwickelung, sondern mit der Entstehung der Moralgesetze zu thun haben.

Wir dürfen noch einen und zwar anscheinbar widersprechenden Punkt berühren, die Verfassung nämlich der Willensregeln von einzelnen hervorragenden Persönlichkeiten. Diese Verfassung, die von einigen Philosophen als Hauptquelle der Moralgesetze angesehen wurde, inwiefern sie wirklich stattfindet, stimmt mit dem Vorhergesagten vollständig überein. Denn entweder sind die Gesetzgeber in der Moral nur geniale Dolmetscher der Triebe, welche bewusst und unbewusst in den Gesinnungen von Zeitgenossen bereits ausgebildet sind, nur formulirt und zum vollen Bewusstsein gebracht werden sollen, oder sie sind Besieger des gesammten Willens, und dann gilt von ihnen dasselbe, was wir von jedem besiegenden Willen gesagt haben. Dies erhellt am besten daraus, dass im ersten Falle immer eine moralische Zersetzung eintritt, worin die gesellschaftlichen Elemente sich einander je nach der Verwandtschaft und dem Gesetzgeber nur theilweise anschliessen, im letzteren, — dass die neuen Moralverhältnisse insofern sie mit den älteren im Gegensatze stehen, zuerst sich nur durch Gewalt erhalten können.

Im Anfange unserer Untersuchung haben wir uns gegen die Annahme allgemeiner unveränderlicher Moralgesetze

erklärt und zwar aus dem Grunde, weil sie nicht zu finden seien. Unsere Behauptung, obwohl sie ihre Richtigkeit den absolutistischen Theorien gegenüber zu rechtfertigen vermochte, muss hier durch einen Zusatz beschränkt werden, da es nicht zu läugnen ist, dass einige Willensregeln fast in allen Socialgruppen hervortreten. Es kommt nun auf die Ermittelung der einzelnen an. Sie müssen natürlich solche sein, ohne welche alle Socialgruppen entweder gar nicht oder schwerlich bestehen können. Bei einer genaueren Forschung finden wir in der That eine Regel, die fast allgemein gilt und die wichtigste Bedingung jeder Socialorganisation ausmacht, das Verbot nämlich seines Gleichen willkürlich zu vernichten. Wir sagen ausdrücklich: seines Gleichen, indem es bekanntlich sehr viele Socialgruppen gibt, worin dieses Verbot auf Ungleichen (etwa Herrn und Sklaven) nicht bezogen wird. Dass es nun die Möglichkeit des Bestehens einer Gesellschaft vor Allem bedingt, ist klar, dass es aber nicht absolut befolgt wird, ist ebenso nicht zu verkennen, indem wir wissen, dass noch heutezutage Australier Zwillinge tödten, Indianer im Kampfe um ihre Weiber sich erschlagen, ja Römer und Griechen ihre krankhaften Kinder aussetzen durften u. s. f. [1]) Die Pflicht also, das Leben seines Gleichen zu schonen, darf als das allgemeinste, aber nicht als allgemeines Moralgesetz angesehen werden. – Zweikampf – Gottesgericht – Todesstrafe, – Notwehr.

Was sonst eine Verwandtschaft und Uebereinstimmung der Moralgesetze betrifft, so ist es nicht ausser Acht zu lassen, dass die Menschen trotz ihrer vielen Abweichungen einander in den Grundtrieben gleichen, die Bethätigung somit ihres Willens bildet in verschiedenen Socialgruppen gleiche Verhältnisse und Willensnormen, so dass eine gewisse

---

[1]) Lubbock, Darwin, Tylor, Peschel u. a.

*

Allgemeinheit in den Moralbestimmungen wirklich anerkannt werden muss.

Wir kommen nun zu der Frage, von welcher wir in unserer Arbeit ausgegangen sind; woher nämlich die Moralgesetze entstehen? Wir haben gesehen, dass diejenigen Verhältnisse der einzelnen Willenstriebe in einer Socialgruppe, welche die anderen Formen derselben besiegen und so sich nicht nur augenblicklich, sondern auch so lange zu erhalten vermögen, dass sie für folgende Generationen massgebend werden, die Grundlage von Moralregeln bilden. Dem nach könnte man sagen: Moralgesetze sind Formeln derjenigen Willensverhältnisse von Socialindividuen, welche sich in der Lebensentwickelung von der Art, welcher die letzteren angehören, als nothwendig oder wünschenswerth bewährt haben. [1])

Wollen wir uns ferner eine Socialgruppe (die im weitesten Sinne die ganze Menschheit begreift) als Einen psychischen Organismus und ihre einzelnen Willen als Einen Willen denken, so dürfen wir demselben Satze folgende Form geben:

Ursprüngliche, logisch unbeweisbare Moralgesetze sind aus Willensurtheilen gezogene Schlüsse.

Um aber endlich unseren Gedanken am kürzesten auszusprechen, auf die Frage: „Von woher die Moralgesetze entstehen?“ — antworten wir: Aus Willenstrieben — Handlungen — Sitten.

---

[1]) Vgl m. Smith's: The theory of mor. sen. III, 4.

70

Karol Kloss
„Cajus Gracchus"
dramat w IV aktach

Recenzja drukowana
w Przeglądzie krytycznym
Kraków. marzec 1877

„Kajus Gracchus"
(: konkurs dram. krakowski
1874/5 :)

„Rodzin to [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] Praca to zatem [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]

Prolog zaczyna się od (pieniem czerwonego) monologu Papiriusa Karbona który się nudząc nas

nas wprowadza: Karbon [illegible] się [illegible] wsiostra Grakha a żonę Scypiona [illegible] [illegible] [illegible] samowładnie.
następnie [illegible] powiada nas że „magnaci” z Scypionem na czele

starają się ukrócić prawa ludu. Lud zgrozy [illegible] się i [illegible] powrotu Grakha.

Zamiarem [illegible] senat [illegible] [illegible] [illegible] i [illegible] [illegible].

Zmiana sceny: [illegible] [illegible]. Semproniia [illegible] w monologu [illegible]

a w [illegible] gdy lud [illegible] wołanie „[illegible] z grobu” na „[illegible] [illegible]

wszystkim z jego [illegible]” aby [illegible] jego żadnym „[illegible] [illegible]”, [illegible] [illegible]

[illegible]” — Karbon przebrany za niewolnika. [illegible] wołania [illegible] i [illegible]

spokojnej do [illegible], Semproniia [illegible] na [illegible]: [illegible] [illegible], [illegible] [illegible]

i [illegible] go [illegible] „[illegible] [illegible]; [illegible] [illegible] umilkną [illegible] [illegible] a

wtedy…” Karbon z [illegible] [illegible] [illegible] się [illegible] być świadkiem zapomnianego

czynu [illegible] sprawiedliwego” i nie [illegible] [illegible] go [illegible]. Semproniia

[illegible] go „nie [illegible] być [illegible] [illegible] [illegible]” i [illegible].

W [illegible] monologu [illegible] Karbon w Sempr. [illegible]

Jako [illegible] [illegible] wraz [illegible] nie [illegible], i być [illegible] [illegible] [illegible]

[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] Scypiona [illegible] nie [illegible]”. Dobywa sztylet:

wszystkie [illegible] tym [illegible] w grobowe [illegible] i [illegible] [illegible] [illegible]

[illegible] [illegible] [illegible]. — Scypio [illegible] [illegible], [illegible]

a [illegible] [illegible] [illegible] niewolnika, [illegible] [illegible] (mówi)

[illegible] na [illegible] [illegible] [illegible]”, [illegible] kto on, na co mu Karbon

odpowiada że jest niewolnikiem [illegible] przez Semproniię [illegible]:

Scypio [illegible] [illegible] się, [illegible] „[illegible] mu [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]

[illegible] się „[illegible] [illegible]” że [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]

[illegible] go [illegible] niewolnik [illegible] [illegible] [illegible] [illegible].”

Karbon [illegible]: „O bogi! w [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]

aby się [illegible] [illegible]” i [illegible] w lewe ramię, [illegible] Scypio

„[illegible], [illegible] jest [illegible], [illegible] [illegible] [illegible].” i [illegible]

Semproniiji [illegible] [illegible] niewolnika [illegible] że [illegible] [illegible] [illegible]

wszystkie [illegible] niewolnicze [illegible], daje mu wolność: — „[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]”

„Cóż, [illegible] to [illegible] [illegible]!” pyta Semproniia — „[illegible] [illegible] się [illegible]!” mówi Semproniia

na stronie. — Tu następuje [illegible] scena małżeńska. „[illegible] serca

mego!” — mówi Scypio „[illegible] …… [illegible]” [illegible] [illegible] [illegible]

[illegible], [illegible] „[illegible], [illegible] [illegible] nad Semproniią [illegible] [illegible]”

[illegible] [illegible] (Semproniia) [illegible] (Terencjusz) [illegible] jego [illegible]. „Czy [illegible] [illegible]

[illegible]?” mówi do siebie sama. Scypio [illegible] [illegible] pieśń [illegible]

[illegible] się do niej „[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]”

Semproniia ([illegible] [illegible]) „[illegible] w [illegible] [illegible], [illegible] [illegible]”

i [illegible] mu [illegible] [illegible] dla [illegible]. Scypio za [illegible] [illegible], [illegible]

[illegible], [illegible] się [illegible], [illegible] z [illegible] [illegible], [illegible] się [illegible]”

[illegible]! [illegible] się [illegible] „nie [illegible] „[illegible] [illegible] [illegible]” Semproniia [illegible]: „[illegible] jest [illegible]”

Scypio [illegible] na Bachusa „i mię". Pije z dzbana, rozbija go, i wpół pijany obejmuje Sempronię całując ją, na co ona: „Zdusisz mnie szalony, puść, pozwól mi odetchnąć." [illegible] Scypion i matronka jak [illegible] poraz uczuciach, „niema jak gdzieś, jak [illegible] tej matrony. – Sempronia nalewa puchar: „wznieśmy [illegible] Scypionie" [illegible] wrażony w usta [illegible] Sempronii zbyt realistyczny [illegible] nogi. Sempronia [illegible] [illegible] matronka [illegible] o [illegible]. [illegible] takie, [illegible] gdy mógł mi [illegible]. [illegible] do jej stóp. Wszystko napróżno. [illegible] padła w gniew. I to na nią. Porywa się gwałtownie. Sempronia

Odwodzi go do swego [illegible]. [illegible])

zamocuje się z nim chwyta go za [illegible] i [illegible]. Scipio omdlały [illegible] pada na dół. Wtedy spostrzega Sempronia u [illegible] jego ukryty sztylet „(a chce go zamordować, wydziera mu go z za pasa)", niema jednak odwagi do [illegible].

Budzi go zatem (zadając [illegible] ranę). Scypio [illegible] i [illegible] „by krew ustała" Sempronia go [illegible] krew. † Scipio [illegible] sztylet [illegible] śmiertelnie [illegible], „[illegible] i ogarnia go [illegible] aby [illegible], [illegible] go [illegible] z bólu" [illegible] jego „[illegible]"

† Scipio [illegible] go „[illegible]" – Sempronia [illegible] sztylet, [illegible]

Wtedy [illegible] Rzymianka [illegible] [illegible] matrona wśród [illegible] w otwartej [illegible]; „Martwemi [illegible] matrona [illegible] Sempronię [illegible], przeklina matronka „wszystko [illegible]" – „[illegible] i bądź przeklęty!" – „O [illegible] przeklęta!" [illegible] i [illegible] – Ta apostrofa [illegible] i do [illegible] swobodnej Romy. Karbon [illegible] Sempronią [illegible] z [illegible]. Gdy Roma....

.... [illegible]." Karbon [illegible] denuncjacją. (ona [illegible] brata. [illegible]) Karbo [illegible] Edyt [illegible] z brat jej z Rzymu [illegible]." Sempronia: „Kłamco bezczelny" Karbon („[illegible]" [illegible]).

[illegible] Tu monolog. Apostrofa [illegible], do Romy i do [illegible]. Sempronia wyjmuje sztylet z rany Scipiona i chce się [illegible] [illegible] przed brata [illegible]. Sempronia [illegible]

[illegible] [illegible]. Koniec prologu.

Nad opracowaniem z prologu, [illegible] nam się [illegible] wolno. Musi tylko [illegible] się [illegible] wszystko z prologu [illegible] prologu. [illegible] prolog [illegible] prologu [illegible] [illegible] weny.

Młodzieńczej się wrażeniami i wodzimy Dnie
Tym co z czarnych sadz dziecko nie zdołasz się podnieść 45

Biedni bowiem ludzi i kadzenie człeka
Który wzgórza się żadnej nad ludzkości wrażeniem
Wolny brzegów wybrania rozprawy barki piętrzy 48

żarty mi mówisz. Ty drzew, niż mowa dźwięk
nie poznamy ze świata rozszarpała mu brata, dziś zmarłe
nakrzyży 51

Drżący ze mierzasta (po marzeń) które pierwsze brzemienna 55

Wzdętej skutecznie utraty bezsilności dziatek, nadmiarem
tego mostem i siłą i upadkiem 66

Szarpanie, [illegible] tłumaczami 59

To sprawa czarnej wagi 61.

wydział był a serce tak i sam się o siebie zagniewał
pod robotą w zdrowiu. 86

Ścigał, ale przejmą wszystko skoro dawne zabiegi ratowane
zagorzałe jeszcze natomiast blizny 89

Wyrzynanie się nad ludzkie wyżej jest poczuciem wewnętrznej
pogardy bezsilności 107

(Gdzie padło niedaleko) Olbrzymi niecoś potwornego... O pożarnie
się! Nie? nie chcecie ofiary swojego rozkładu. Gardzę
ścianami niezmiernie, wydzierając z was pierwsze .... [illegible] 125

Nie potrzeba być znakomitym historykiem aby zauważyć że dramat historyczny (więcej nie wiążę się do poetyckiej kreacji), trzeba jednakże znać przynajmniej duchy epoki i charakter narodu. Wiemy dziś, że [illegible] zarówno [illegible] przepotężnych być owocem mozolnych studjów i że może być, w znacznej części, darem intuicji. Czytając dramat p. [illegible] [illegible] to ostatnie zdanie jest jedynym, atoli i p. [illegible] [illegible] niezupełnie odmówić [illegible]

tego daru intuicji odmówić, — [illegible]

[illegible] Znajomości historji nie jest to o wiele.

[illegible] [illegible] [illegible] jakiej [illegible] [illegible] przeczytania ścisłych [illegible] o [illegible] w (encyklopedji) [illegible] [illegible]

[illegible] nie jest [illegible] [illegible] [illegible] w [illegible] [illegible]

[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] dramat [illegible] „[illegible]"

[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]

[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] historycznej

[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] historyczne [illegible] obrazowanie epoki

[illegible] [illegible] być [illegible] [illegible]

razitych [illegible] [illegible] [illegible] dramatycznego utworu w [illegible] poezji

a pomijając zupełnie stronę historyczną [illegible], razitych [illegible] się [illegible] w tem co [illegible] intuicji [illegible] nie [illegible]: [illegible] w artystycznej dramatu budowie, (w [illegible]) w głębiej [illegible] [illegible] [illegible] i przynajmniej konsekwencji [illegible] charakterów, w jedności [illegible] dyalogu, w [illegible] koncepcji i [illegible], — jednem razitych [illegible] [illegible] [illegible] i tego [illegible], [illegible] [illegible] nam z tej [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] o [illegible] [illegible] [illegible] i [illegible] dramatycznej [illegible] może to [illegible] [illegible]

[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]

[illegible] [illegible] — Charaktery [illegible], dyalog [illegible], [illegible] [illegible] [illegible]

[illegible], [illegible] w [illegible] rodomontad [illegible] [illegible] i [illegible] [illegible] [illegible] (np. A. III sc. 2.)

Motywowanie [illegible] [illegible] brakiem [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]

[illegible] [illegible] znakomitego utworu [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] n. p. [illegible] [illegible] [illegible]

(cały ceremoniał ofiarny ~~[illegible]~~)

Wrażenia estetycznego bardzo mało (np. w scenie trzeciej aktu III° odbywa się ~~[illegible]~~ przed Wielkim kapłanem obrzęd [illegible] z zabitego jagnięcia [illegible]). (Stryjko nie wnosi [illegible], zbyteczne ~~[illegible]~~ banalny [illegible] ~~[illegible]~~ (wspomnienie / wymienione) [illegible] do) [illegible]

W trzeciej części 13° zgłoskowych (~~[illegible]~~ [illegible]. ~~[illegible]~~ Gdyby nie to, możliby przyznać autorowi talent pisania ~~[illegible]~~ wierszy [illegible] [illegible] [illegible]

Prolog. ~~Wejście Grzechów [illegible]~~ ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ „Magnus" z Legiones [illegible] na [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] ludu. [illegible] [illegible] i [illegible] [illegible] Grzechu. ~~[illegible]~~ [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]. [illegible] [illegible] ~~[illegible]~~ [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] i [illegible] [illegible]. [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]. [illegible] [illegible] [illegible] :

~~[illegible]~~ [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] „[illegible] [illegible] [illegible]" ~~[illegible]~~ [illegible] i [illegible] („[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible], [illegible] [illegible]," on) [illegible] [illegible]." [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]. – [illegible] [illegible] Karbon [illegible] ~~[illegible]~~ [illegible] w [illegible] [illegible]

Φ [illegible] [illegible] [illegible] Karbon Papirius [illegible] monologu [illegible] [illegible] [illegible] ~~[illegible]~~ [illegible] [illegible]" i [illegible] ~~[illegible]~~ [illegible] ~~[illegible]~~ z jego [illegible] „dla [illegible] [illegible] (siostry Grachów [illegible] [illegible]) [illegible] [illegible]", [illegible] [illegible] [illegible] Karbon ~~[illegible]~~ [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] „[illegible] [illegible]" aby go „[illegible]" [illegible] [illegible] [illegible]:-

Grudzień [illegible]

przygranicz

kontyngent:

[illegible]

[illegible] Vala (?) [illegible]

[illegible] Asens [illegible] Flak

Armee [illegible]

Te [illegible] (?) [illegible]

[illegible]

[illegible]

3. [illegible]

[illegible]

Liść

przed [illegible]

3. [illegible] per [illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible] 5 [illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

Lut.

[illegible] 1. 1.

[illegible]

[illegible]

[illegible] (fem)

[illegible]

do [illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

tryumf [illegible]

[illegible]

1. 2. – [illegible]

Władysław Ludwik Anczyc: Emigracya chłopska. Obraz dramatyczny ludowy w pięciu aktach, uwieńczony nagrodą ludową na konkursie krakowskim 1876. r. Warszawa. Nakładem i dr. Józ. Ungra 1877. str. 135. - 8vo.

Utwory dramatyczne p. Anczyca celują wyborną charakterystyką ludu naszego. W tym względzie nikt nie prześcignie p. A., nikt mu nawet nie dorówna. Jest to zaleta wielkiego znaczenia którą wysoko cenić umiemy, a stanowi ona niemałą zasługę w literackim zawodzie tego autora i nadaje mu zupełnie wyjątkowe stanowisko w naszem piśmiennictwie. Sama przez się starczyłaby dla zapewnienia mu tej jsobie wziętości i tego powszechnego uznania, jakie tyloletnią zacną i pożyteczną pracą zdobył.

W trudnem zaiste znajdujemy się położeniu przystępując do rozbioru najnowszego utworu sztuki, której wyżwspomnianą zaletę w wyższym, jeśli to możliwe, niż poprzednim przyznać musimy stopniu, a która jednakowoż pod każdym innym względem zawodzi oczekiwanie jakie nazwisko p. Anczyca słusznie w nas mogło obudzić.

Nie będziemy rozwodzić się szeroko nad literacką i artystyczną stroną [illegible] wartością którego braki sam autor najlepiej czuć się zdawał, nazywając go nie „dramatem" ale tylko „obrazem dramatycznym", a który, pominąwszy niejedność miejsca, czasu i działania, niejednolitością tonu rywalizując z większą częścią tak zwanych „sztuk ludowych", mieszcząc w sobie obok wodwilowo-krotochwilnych tragiczno-melodramatyczne sceny i t. p. - Wszystkie te usterki przypisać musimy ~~wyborowi~~ niefortunnemu wyborowi tematu, który je w nieuchronnem pociągnął za sobą następstwie. - Bywają temata, nadające się wybornie do powieści, - a wcale nieprzydatne do dramatu. Taki temat obrał p. Anczyc do swej sztuki ludowej. Nie idzie za tem, aby tak utalentowany autor nie potrafił na nim ile osnuć kilka istotnie dramatycznych epizodów i scen efektownych, które ożywione wyborną charakterystyką nakreślonych postaci chłopów i żydów, a przedewszystkiem fotograficzną prawdą życiową i serdecznem ciepłem uczucia, przy dobrej grze artystów niepospolite w scenicznem przedstawieniu sprawić mogą i w samej rzeczy niepospolite sprawiły wrażenie. - Dość wspomnieć n. p. o drugiej połowie IV° aktu Emigracyi, gdzie przygotowania do obchodu Wilji B. Nar. w farmie amerykańskiej polskiego włościanina-kolonisty, każdego dziwnie rzewnem przejmują uczuciem. - Sam już temat emigracji nastręcza do podobnych epizodów niejedną sposobność, korzyść tę jednakże okupić trzeba było kosztem niemniej żywotnych scenicznego utworu warunków.

Pomijam, że sam fakt wychodztwa włościan do Ameryki pociąga za sobą

w dramacie, którego jest przedmiotem, konieczność przenoszenia miejsca działania z jednej półkuli na drugą, co sprawia wrażenie obrazu, którego jedna połowa na innem a druga na innem tle malowana, — teza moralna jaką autor przeprowadzić zamierzył, wymagała wprowadzenia (znacznej) takiej dość liczby takich osób, któreby nie brały udziału w tych przenosinach, co znowu za sobą pociągnąć musiało utratę jedności akcji i przepołowienie interesu sztuki. Konieczność wreszcie jakiegoś artystycznego zaokrąglenia, a oraz może wzgląd na to, aby nieco złagodzić żałośne uczucia jakiemi obraz tego wychodźtwa przejmuje, zniewoliły p. Anczyca do sprowadzenia w akcie piątym kilku wychodźców napowrót na ziemię ojczystą, a zatem do przedstawienia wyjątkowego wypadku, który bodaj czy się kiedy zdarzy i który w każdym razie wyjątkowością swoją zaciera w „obrazie dramatycznym" tę cechę prawdy, żywcem z rzeczywistości przeniesionej na scenę. Co więcej, znamię prawdy jeszcze bardziej się zaciera skutkiem (tendencyjnego zapewne:) nadania roli dwukrotnego wybawcy na obu półkulach, młodemu dziedzicowi włości, zkąd owi chłopi-emigranci pochodzą. Rażące to nieprawdopodobieństwo zmniejszyćby musiało znacznie skuteczność wpływu tendencyjnej sztuki, gdyby tej skuteczności nie stały już i tak na przeszkodzie zewnętrzne warunki, od autora niezależne, z którymi jednak, zdaniem naszem, przy pisaniu tendencyjnego utworu ludowego liczyć się należało, a z którymi wraz z p. Anczycem mało który pisarz ludowy się oblicza.

Jakież to warunki zewnętrzne przeszkadzają, aby sztuka ta na lud wiejski wpływ zamierzony przez autora wywarła? Ten oto rozstrzygający, że lud nasz sztuki tej znać nie będzie, że lud nasz wiejski do teatru nie uczęszcza i nie rychło jeszcze uczęszczać zacznie. Jeśli ten dramat (zaś ma być tylko) do czytania dla ludu przeznaczony, w takim razie zdaje nam się, iż sam szanowny autor przyzna bez trudności, że o wiele odpowiedniejnem ku temu celowi byłoby napisanie ludowej powieści albo broszury wyjaśniającej położenie kolonistów naszych w Ameryce...

Dziwić się wypada uporczywości pewnych urojeń w naszem społeczeństwie, którym najtrzeźwiejsze nawet umysły częstokroć podlegają, idąc ślepo za kilkudziesięcioletnią tradycyą uświęconym kierunkiem. Nasunąć się już raz winno naszym ludowym autorom pytanie: czy wogóle pisanie dzieł dramatycznych (takich utworów pożyteczność) dla ludu wiejskiego nie jest rzeczą przedwczesną, i czy niemniej nie należy do tych illuzyj sielankowych, na któreśmy tak długo chorowali... Zdaniem naszem cała działalność ludowych pisarzy dramatycznych powinna być zwrócona na uboższe i mniej wykształcone warstwy społeczne miejskiej ludności, zarówno w miastach stołecznych jak i w miasteczkach mniejszych,

dokąd teatr bądź to wędrowny, bądź amatorski zawitać może. Mieszczan i przedmieszczan, zajmujących się rzemiosłem, handlem, rolnictwem, zarobkiem, ludowy dramaturg winien mieć na oku i dla nich pisać utwory sceniczne, a praca ta znakomity może przynieść pożytek. Dojdzie ona do tych dla których podjętą; ci, na których ma wpływ wywierać, będą ją znali. Dla ludu wiejskiego zaś, poprawne edycje jasełkowych dyalogów są jedynym na dziś (i pozostaną na długo jeszcze jedynym) przystępnym rodzajem dramatycznej literatury. –

Gdybyśmy *Emigracyę Chłopską* mogli uważać tylko za książeczkę do czytania, przeznaczoną dla ludu wiejskiego, sąd nasz byłby dla niej pochlebniejszy; ubolewać byśmy tylko wtedy musieli że szan. autor napisał ją w formie dramatycznej, tak nieodpowiedniej zamierzonemu celowi. – Jeśli byśmy zaś utwór ten, bez względu na jego przeznaczenie, sądzić zamierzali jako utwór sceniczny, jako dramat obyczajowy na tle stosunków włościańskich nakreślony, musielibyśmy wtedy wrócić do wyłuszczonych wyżej zarzutów, odnoszących się do jego literackiej i artystycznej wartości i podnosząc z całem uznaniem nieporównaną charakterystykę ludu naszego, poprzestać na wykazaniu tej zalety i conajwięcej kilku jeszcze epizodycznych piękności. – Jest jednakże jeszcze jedno stanowisko, z którego zapatrywać się można na ten utwór. Stanowisko to wydaje nam się tem słuszniejszem, iż z niego to zapatrywali się prawdopodobnie ci, którzy zgodnie z powszechną opinją, nie szczędzili pochwał tej pracy p. Anczyca, której my ze stanowiska naszego nie szczędziliśmy zarzutów. Otóż, można zapatrywać się na *Emigracyę Chłopską*, jako na utwór należący do kategorji tak zwanych sztuk „niedzielnych", to jest jako na utwór sceniczny, przeznaczony dla mniej oświeconych warstw ludności *miejskiej*. Miarą jego wartości będzie wtedy wpływ moralny jaki na tę publiczność wywrzeć jest w stanie.

Dwie są myśli, które ta publiczność „niedzielna" odniesie w zysku z przedstawienia. Pierwsza z nich, niewielkiej dla niej wagi: przeświadczenie o zgubnych skutkach emigracji do Ameryki. Pokusa ta i niebezpieczeństwo nie grozi mieszkańcom naszych miast; zgubnym namowom spekulantów ulegają tylko włościanie, i to w pewnych tylko, wyjątkowych miejscowościach kraju: ta zatem strona tendencji moralnej dramatu pozostanie zgoła bez wpływu na publiczność miejską.

Ale jest druga myśl, która dobitniej jeszcze przegląda z całej osnowy i jak nić czerwona snuje się przez dramat p. Anczyca. Jest nią ta myśl że wszystkiego złego u nas żydzi ostatecznym są powodem: wyzyskiwania, nędzy materjalnej i moralnej, bezbożności i zbrodni. Gdyby nie żydzi (a jest ich w sztuce, ani sześciu), wszystko działoby się u nas dobrze i jaknajlepiej. Żydzi są tak ohydnem światłem (w naszem społeczeństwie) i tak jaskrawemi odmalowani kolorami, że uzasadnione z wielu miar uczucie wstrętu do tego żywiołu, dziwnie się w ciągu przedstawienia u widzów potęguje i pod

wpływem drastycznych, a tyle niezaprzeczonej prawdy w sobie mieszczących scen, zmienia się w piersi (wykształconych nawet ludzi) w coś na kształt wściekłości.... Nienawiść do żydów jest jedyne uczucie z jakiem niedzielna publiczność wychodzi z teatru po przedstawieniu Emigracji Chłopskiej. Gdyby się godziło przypuścić że ten a nie inny cel autor tą sztuką osięgnąć zamierzył, trzebaby przyznać iż celu dopiął najzupełniej. — Zdania wplatane w dyalog (: str 16. i str. 114.:) które świadczą dowodnie iż p. Anczyc nie myślał potępić w czambuł wszystkich żydów, lecz tylko „siedzących po wsiach i po miasteczkach", zdania te równoważą inne, w więcej przesiąkniętym wypowiedziane duchu (: str. 20. i str. 71. :) a zacierają je zupełnie wrażenie ogólne jakie w całej sztuce sprawić musi charakterystyka rzeszy reprezentantów Izraela. — Zdarzają się w pewnych warstwach chrześcijańskiej naszych miast ludności, chwilowe prądy gorączkowego rozjątrzenia, w czasie których przedstawienie „obrazu dramatycznego" p. Anczyca, wywołania łatwo, pociągnęłoby za sobą mogło następstwa. — Pewien światły i zacny izraelita, wychodząc z teatru po przedstawieniu Emigracji, rzekł do nas, parodjując znane wyrazy Filipa Macedońskiego powiedziane z powodu jednej z mów olyntjackich: „gdybym nie był żydem, popełniłbym teraz pewnie gwałt jaki na moich współwiercach.." Zdanie to byłoby niewątpliwie tryumfem dla p. Anczyca, gdyby cel osiągnięty przez niego tą sztuką był celem zamierzonym.

Bądź-co-bądź nam się wydaje, że zamierzonego przez się a istotnie moralnego celu łatwiej by dopiął, gdyby zamiast przypisywać winę wszystkiego złego żydom, przemówił był do swoich słuchaczy niby jak drugi (Demostenes do Ateńczyków: Choćby żydów lichwiarzy między wami nie było, to waszem pijaństwem, lenistwem, nieposzanowaniem grosza, waszą niegospodarnością, brakiem zapobiegliwości, pieniactwem, i t. d. i t. d. ściągnęlibyście ich do siebie — choćby z Ameryki.

Zarzuty nasze przeciw utworowi p. Anczyca jako sztuce ludowej w dwóch głównych dadzą się streścić punktach. Pierwszy, że pisząc ten „obraz dramatyczny" dla ludu wiejskiego, pisał dla publiczności która go znać nie będzie (bo do teatru nie uczęszcza). Drugi: że sztuka jego przedstawiana w miastach mających teatr, niekorzystne na tak zwaną „niedzielną" publiczność może wywrzeć wrażenie. — Łatwo na te zarzuty odpowiedź, że pierwszy odnosi się do stosunków kraju, których zmiana niezależy od woli p. Anczyca, a drugi że stosuje się nie do p. Anczyca ale raczej już do dyrekcyj teatrów które przedstawiają tę sztukę po miastach

niezważające na rozjątrzenie ~~jakie~~ społeczno-wyznaniowych nienawiści, jakie wywołać musi. – Na tę odpowiedź, zupełnie zresztą słuszną, jedną tylko możemy dać replikę: możemy zapytać, czy autor dramatyczny, zabierający się do napisania tendencyjnej sztuki ludowej, z zewnętrznemi warunkami od których skuteczność i pożyteczność scenicznego utworu zawisła, obliczać się powinien czy nie? jednem słowem: czy jest za to odpowiedzialnym, jeśli utwór jego chybia celu dla przyczyn, niezawisłych wprawdzie od autora, ale z góry mu wiadomych i zamiast pożądanego wpływu, wywiera wpływ który można było przewidzieć, a którego autor życzyć sobie niemógł i nie życzył? –

Pao

„N." „G." „T."

(1.)

~~N. G. – galicyi [illegible]~~ tendencyi

~~[illegible] w G. [illegible]~~

wywodzące w farsie . [illegible] charakterystyczne [illegible] (N.p.)

~~[illegible]~~ Kiedy nie chodzi o fotografowanie najpowszechniejszych osób, to zaczyna także mówienie iż autor nie przedstawi nas charakterystycznie. Typy wyjątkowe, kronikarz zwykły, [illegible], obyczajów, prawem, [illegible] ale godnie dobre rysy zachowania się, przypomina ten nie charakteryzowane typy ani charakteru ale [illegible] przypadkowe rysy indywidualne, drobnostkowe i nawet czysto drażniące [illegible] n.p.

Wszystko to zgrzyta z wymową sytuacyi, dlatego dodatnie wypadły blado a ujemne karykaturalnie

~~Dyalog [illegible] n.p. [illegible]~~

~~[illegible] [illegible] [illegible]~~

~~[illegible]~~

~~Fabuła~~ :-

~~Drobne [illegible] akcji [illegible] (T.)~~

~~[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]~~

zalety ~~[illegible]~~ pod [illegible]

Tendencyi : { O [illegible] w [illegible]
[illegible]
[illegible] publiczne
Gomiky [illegible]
Prasa(?)

Oferty [illegible] w których się obraca [illegible] więcej [illegible] mniej [illegible] mają rodzimych odrębności – ~~[illegible]~~ do tych typów które są kosmopolityczne – ale wśród [illegible] [illegible] intrygi – jest czysto rodzimej natury – [illegible]

~~[illegible] pod [illegible] i [illegible]~~

Pan L.[illegible] o [illegible] dotknąć żywotnych kwestyj naszego społeczeństwa. Otóż [illegible] że nam [illegible] a [illegible] nie [illegible] tylko [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]

Nas [illegible] [illegible] optymistycznie za nasze społeczeństwo, komedie [illegible] [illegible] [illegible] [illegible], a [illegible] umie artystycznie zaokrąglić ~~[illegible]~~ [illegible] [illegible] [illegible] [illegible], [illegible], zwątpienie i [illegible] [illegible] [illegible] do [illegible] społeczeństwa, ~~[illegible]~~ [illegible] intrygi i zasadach prawie zdrowej [illegible] [illegible] dodatnie [illegible] – i [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] w [illegible] [illegible] dogmatu [illegible] społeczeństwa – To w każdym razie maluje [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] i [illegible] [illegible].

[illegible] [illegible] ~~[illegible]~~ [illegible] nasze z komedyi p. L. musiałyby nam się [illegible] [illegible] że [illegible] [illegible] należą do wyjątków.

[illegible] [illegible], ~~[illegible]~~, a raczej [illegible] pogląd na świat nie powinny aby [illegible] [illegible] prawdy w obrazach [illegible] [illegible]
~~[illegible] [illegible]~~ [illegible] [illegible] [illegible] prawda – ale [illegible]

[illegible] w [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] w [illegible] [illegible] [illegible]

Nie [illegible], [illegible] [illegible] [illegible] na komedyi p. L. [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]

[illegible] z [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] Komedyi p. L. lub z [illegible] [illegible] się [illegible] [illegible] [illegible] – [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] w świetle [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] w [illegible] [illegible] [illegible]

do N. W [illegible] [illegible] [illegible] się [illegible] z [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] z [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
najlepszych i najbliższych – [illegible] [illegible] [illegible], że [illegible] [illegible] [illegible] kółka następnych [illegible] [illegible], [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] dlatego [illegible] [illegible] osób.

N. G. [illegible] i [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible], [illegible] [illegible] [illegible] żeni się z [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] ([illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]) [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] szlachetnego [illegible] [illegible] ~~[illegible] [illegible]~~ [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]. [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible].

kobiece
~~[illegible] [illegible]~~ [illegible]
+ ~~[illegible]~~ – dodatnie blado
– ujemne – karykaturalne :

Ewa w N.
Zofia(?) w G.
Julia(?) w P.

~~[illegible] [illegible]~~ [illegible] [illegible]

~~[illegible] [illegible]~~

~~w P. [illegible] [illegible]~~

~~[illegible] [illegible]~~ [illegible] [illegible]

[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible]

[illegible]
[illegible] [illegible]
[illegible]

Pani [illegible]! [illegible] [illegible]

~~[illegible] [illegible]~~ [illegible] [illegible] [illegible]

(2)

w P. ...i podstawą nam jest wprawdzie autor galerji [illegible] 79

ujemnych postaci jak [illegible] komedjach (wcale [illegible] od względnie planu [illegible]: , ale [illegible] [illegible] jakie [illegible] należą do tak wszechstronnych typów w naszem społeczeństwie że zdawałoby się niezbędnym [illegible] w zdaniem autora w społeczeństwie naszem zacności [illegible] charakterów wyjątkowych tylko [illegible] warunkiem

Z typu [illegible] mizantropicznego na [illegible] społeczeństwo poglądu. W związku stoi zarazem powiem, jeśli się tak wyrazić można „manicheizm" etyczny autora panujący w jego komedjach. Osoby jego komedji dzielą się na dwie kategorje: bezwarunkowo dobrych i bezwarunkowo złych ludzi. W „[illegible]" [illegible] Ormuzda [illegible] na „[illegible]" [illegible] [illegible], [illegible] od [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] konwencjonalny [illegible] i swego wzoru komedjowano [illegible] wyposażony [illegible] [illegible] tak [illegible] [illegible] typ. [illegible] jednostronny sposób [illegible] [illegible] Leon i Ewa to ideały. Czy kreacja takich bezwarunkowo idealnych postaci wolnych od wszelkiej [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] z istotnem komedji zadaniem – to jest kwestja [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]. [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] charakterów w komedjach [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] prawdy [illegible] [illegible] [illegible], [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] i charakter [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] temat [illegible] [illegible] [illegible] komedji, [illegible] [illegible] [illegible] [illegible], [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible], [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] i konwencjonalnym. [illegible] [illegible] [illegible] idealizowania postaci. – [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] w „[illegible]" Jerzy i Józef – [illegible] [illegible] charakterów [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] pesymista, a optymista drugi, [illegible] [illegible] a drugi [illegible] . . . . . .

Charakter [illegible] w „P." psychologiczny [illegible] [illegible] stoi daleko wyżej. Charakter [illegible] w tej komedji jest [illegible] a zarazem oryginalnym typem [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]. [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible], [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] postać ta byłaby wiele na tem zyskała.

Powód który w komedjach p. L. zaciera charakterystykę dodatnich postaci, [illegible] [illegible] [illegible] w [illegible] postaci ujemnych. – Ujemne postacie w komedjach p. L. są to [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] złe bezwarunkowo; [illegible] z nich [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]. [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] – [illegible] wszystkich [illegible] [illegible] [illegible] [illegible], [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible], [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]. [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] p. Lub. [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] p. Lub. [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]. [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]. [illegible].

[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] grozą, ale [illegible]

[illegible] w „[illegible]" [illegible] i Jerzy

[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]

(3)

Niedość im bowiem indywidualizuje twórca p. Lub., to figury mniejszej wagi silnie, indywidualizuje je powierzchownymi śmiesznostkami często aż do karykaturowania, niechcący na to iż tem samem sprowadza komedję swoją niejednokrotnie w dziedzinę niższej komiczności – aż do farsy.

Nie dziw zatem, że metoda [illegible] bliżej się w tej mierze trzyma p. L., ta drobiazgowa dokładność i ten realizm w kreśleniu tej samej postaci obok [illegible] – dodatnich – kontrastem i zastawia p. Lubowskiego na powtarzany we wszystkich prawie pismach zarzut że uczynił swe postacie portretami rzeczywistych osób, a zarzut ten na scenie warszawskiej wzięli poważnie tamtejsi artyści wbrew wyraźnej intencji autora scharakteryzowaniem zewnętrznem gry mowie.

Portretowani z natury! Czyż najbardziej udatna kreacja odpisana nie powinna nosić na sobie cechę prawdy w takim wysokim stopniu aby ją wydawała scenie z życia przeniesionemi na scenę? Gdyby też nawet zarzut uczyniony p. Lub. był prawdziwym, to i może z innych względów być nam wszystkim za złe w [illegible] zbierał swoje wzory, zarzut ten stawałby się całkiem [illegible], gdyby w wyszydzonych postaciach nie upatrywano portretowych wizerunków ale postacie pełne prawdy i realizmu. Obstawalibyśmy zatem silnie przy wybraniu p. Lubowskiego co do tego talentu, gdyby jego postacie sprawiały wrażenie portretu.* Niestety sprawiają one wrażenie fotografji. Nie twierdzimy bynajmniej aby niemi były, wrażenie jednak takie sprawiać muszą, gdy jak twórca nie zamiast całym zasobem [illegible] środków i swego talentu uwydatnić istotne rysy charakteru, uzmysłowić temperament, [illegible] umysłu, dziwne zasady sumienia, obyczaje, przesądy, usposobienia itd., wysila się na charakterystykę drobiazgową całkiem przypadkowych rysów,† błahych szczegółów, akcesorjów, które się nie mogą nic wyrażać i nie zdolne [illegible] się do utworzenia charakteru lub typu. Takie szczegółowe opisy powierzchowności osób (jak n. p. na początku II° aktu „Jacka") [illegible] role w której [illegible] zostanie aby się już więcej nie pokazać – mimowoli nasuwać muszą [illegible] przypuszczenia. [illegible] nie będzie się domyślał w nich fotografji n. p. [illegible] Chamowicza: „lat 40. [illegible] drogi [illegible] [illegible] [illegible]" albo [illegible]: „[illegible] z [illegible] towarzystwa [illegible] stare i [illegible], [illegible]" – Jakiś [illegible], Czapski, Lichwiarz, pan Orlandzki [illegible] to [illegible] fotografji. ([illegible] podobnie w „N. Wydr[illegible]")

* nie portretów bezpośrednio ręką artysty namalowanych, ale fotografij

† indywidualnych

(4) ~~[illegible]~~ obu Żmijskiej, Nestorowicz, Szabelewicz 81
Cierpniewski, Zerowicz. – ~~[illegible]~~ Jeśli to fotografie, to są to
~~fotografii~~
niezaprzeczenie fotografie wyborne a z typowych
wielu postaci. ~~Typami nie~~ Jeśli to typy, to są ich
typowość zaciera [illegible] zbytni szczegół drobiazgowego indywidualizowania
i karykaturalny niektórych rysów [illegible].

~~[illegible]~~ Dranden w G., ~~[illegible]~~ postać wyborna,
wdowa po trzech mężach, zołzta [illegible], wielkiej zeszłej,
która, (sama mówi o sobie że [illegible]) będąc tu tylko szorstko traktowaną, a zazdrosną gdy mowa o
ze [illegible]: „gorzej ci jest u siebie jeśli nie zagranicą.
Ale czyż nie tracisz [illegible] gdy mówi o swoim pierwszym
mężu: „umarł wszak przed?” (str. 12)

Czyż [illegible] ~~[illegible]~~ wtórne [illegible]
[illegible] [illegible]: „Akceptacja [illegible] naprawdę
[illegible], stworzyciel chemiczne [illegible], wypełnienie
więcej [illegible] na piękne [illegible] (str. 51.) fabryka
[illegible] międzynarodowej” – nie [illegible] wspólne

A w „N.” ~~[illegible]~~ w scenie 4^{tej} Aktu I: Świątka
wzmianka [illegible] o układaniu statutów Stowarzyszenia wspólnego
wykształcenia ~~[illegible]~~ kulturalnego i [illegible] żywych obrazów [illegible]
należy również do [illegible] farsy. A wtedy: Zmijskiej ~~[illegible]~~
~~[illegible]~~ ta „anielska dusza” wyzwolona z powijaków [illegible] [illegible]
wyborem gdy w [illegible] swej [illegible] autora [illegible] mimo (mimowolnie)
zaduszą.

W scenie 6^{tej} Aktu II [illegible] ~~[illegible]~~ Marka i Juliana
należy zwrócić do efektów wyższej komedii. ~~[illegible]~~
~~[illegible]~~ ułożenie [illegible] od Zenona [illegible], aby ten
[illegible] wyjaśnić swej [illegible]. Czy [illegible] i ten ~~[illegible]~~ granice
prawdopodobieństwa nie umiał się p. Zab. zatrzymać.

W a. III. narada [illegible] Doctorowicz w pani (w Pani [illegible])
Juliana u kapitaników na ubogich – to jest nasz [illegible] [illegible]

W 9^{tej} Aktu IV. scena Artura ze Spörerem należy
niewątpliwie do najdowcipniejszych. [illegible] pod względem
prawdopodobieństwa wiele jej zarzucić można (~~[illegible]~~
~~[illegible]~~ dialog ten przypomina;
komizmu, niczym jednak [illegible] w końcu.
Spörer aby zachęcić kr. Artura do ożenienia się z jego
córką (skoro się przyznała, [illegible]) [illegible] wielkiej [illegible] ~~[illegible]~~ [illegible] posag, [illegible]
z 6 [illegible] milionów ~~[illegible]~~ [illegible] [illegible]. Gdy to
nie skutkuje, zapewnia że ma ostatnią [illegible] rzeczową
i ... [illegible] ~~[illegible]~~ [illegible]
~~[illegible]~~ [illegible] „mowy”, [illegible] [illegible] [illegible].
Strona [illegible] [illegible] z [illegible] galerii.

~~[illegible]~~
Wiejska [illegible] [illegible] p. L. [illegible]
~~[illegible]~~ [illegible] [illegible] [illegible]. ~~[illegible]~~ że przytoczymy
[illegible] [illegible] w N. (IV. 5.) [illegible] w G. (I. 5.)

~~[illegible]~~ [illegible] była scena [illegible] [illegible]
[illegible] na [illegible] [illegible] o [illegible] [illegible]
do [illegible], [illegible] [illegible] się ~~[illegible]~~ przez dwie
[illegible] osób jednocześnie.–

Φ Ostatnia scena ~~[illegible]~~ (zbliża się do ~~[illegible]~~) jest [illegible] w Akcie IV.
~~[illegible]~~ wymawianie się od [illegible] „wielkiego [illegible] i [illegible]”

[illegible] w scenie ostatniej ~~[illegible]~~ pozyskiwanie [illegible] Juliana ~~[illegible]~~ stopnia [illegible] i [illegible], — Wyborne [illegible] w sc. 8^{mej}

† [illegible] scena prowadzona bez zarzutu. [illegible]

[illegible] [illegible]

(5) Zachowanie właściwej miary w dramatycznem obrazowaniu śmieszności ludzkich, jest jednym z najtrudniejszych prawideł sztuki. Zachowanie tej miary w charakteryzowaniu typów utrudnia wielce [illegible] zachcenie kreślenia kilku z naszych komedjopisarzy [illegible] aż nadmiar a o którem wspominaliśmy niejednokrotnie w recenzji. Wyłącznie z tej przedstawiona w jednej i tej samej komedji całej galerji bardzo [illegible] potrzebnych sobie typów jednej kategorji ze wszelkiemi tego typu odcieniami śmieszności. Φ W Szkole Doktorków ujrzymy takie pokazanie: ✓ Mieszczanie (przedstawieni i wykonturowani) [illegible] gdzie to [illegible] przy dziedzinie zarobków którzy najczęściej i koniecznie bawią się plotkami i obmową, opowiadają wszystkie skandale całej kamienicy, dobrze starej kliki, przypisują sobie figurami i różne inne motywy ich wewnętrzne: tworzone zamiłowanie intryg i zajść, lub czystej zemsty, kłótnie, z innego lub wrogie [illegible] nie antypatyczne [illegible] niedołężne panny ludzi tej kategorji (z których żadna ma swój [illegible] [illegible] autor wyjaśnić, których „Wiz. Towarzysze“ ich nazwał [illegible] motywów w właściwej ocenie bardzo nieznanego:) młody Ogiński w „Gorączce“ (typ nowoczesny z narodu niezaradny) wraca do kraju gorejąc po 14 letnim pobycie za granicą, wraca dobrowolnie dzieje swego narodu. Zapoznaje go z społeczeństwem naszym społeczeństwo tej osławionej Rybickiego. Są tam zebrani reprezentanci różnych zawodów i [illegible] kierunków: przemysłowiec, kapitalista, bankier, (z przemysłowcem, literat) poeta, artysta, ekonomista, [illegible] emancypantka i kokietka salonowa* [illegible] i idealista-mistyk [illegible] radykał materialista a całe to towarzystwo, które społeczeństwo naszego ma być obrazem, składa się z samolubów, (zawistnych) złośliwców, próżniaków, zarozumialców, nieuków, szarlatanów, pozytywistów, tyrających naszym niepowstrzymanym ku sobie nienawiścią. „Uważaj tylko (mówi zgorzkniały Józef do swego przyjaciela) jak my się tu wszyscy kochamy, jak szanujemy!“

Φ bardzo też typów wspólnych jak [illegible] przedstawić w [illegible] stanach (całą naszą społeczność przeglądu)

↳ drobiazgów

* kapryśna i [illegible] [illegible]

Cała ta galerja typów stroi się [illegible] bez wszelkiej wartości moralnej a za to tak czarno wypisana się postać wszakże zawiści i [illegible] wolnego od wszelkich plam i słabostek ludzkich. Kontrast ten tych dwóch kategoryj ludzi stanowi podstawę osnowy dramatycznej w obydwu tych komedjach pana L., a raczej tych widowisk [illegible] mówiąc i tak samo i w treści.

Akcja jest tu czysto zewnętrzną, a o tym prawdziwym dramacie który wśród ludzi ustawicznie się odgrywa, o wahaniu się na rozstajnych drogach, o walce sprzecznych uczuć, o kolizji obowiązków, o zaparciu się siebie z dobrej woli, o przeobrażeniu charakteru pod wpływem otoczenia, o zerwaniu tkwiących w nim [illegible] kontrastów.

od przeciętnej rzeczywistości [illegible] (częsty) lub [illegible] (wyjątkowy) — o tem wszystkiem [illegible] mowy w komedjach p. Lubowskiego. Wszystkie ich stanowi wybornie wyjęta typów, energiczny dyalog, i sprawa dość dowcipna a wreszcie ciekawa i [illegible] tendencja i te objawiające odwagę, która [illegible] się dobrać drażliwych społecznych kwestyj i odsłonić [illegible] rany naszego społeczeństwa. Rzadki dar spostrzegawczy pozwala mu jednak jakkolwiek wszystko typom przedstawić w sposób jednostronny, niemniej szkoła nadaje prawdy obrazowi stworzonemu.

1/11 1/ [illegible] L. [illegible]

komedii p. L^o., [illegible] gry na warcabnicy gdzie wszystkie figury od pierwszej do ostatniej jednakowo mają wartość

(6.) Zalety nie wmuszające się w „N^ch 8–9" stopnia odnajdujemy w ostatniej, trzech tych komedyi p. L^o a nadto w komedyi tej przybywa (odrobina tylko) najcenniejszego zywiołu dramatycznego, którego wśród poprzednich brakowało. „Zasady" odznaczają się (nieco) głębszą psychologią, wyższym nastrojem – a dalej należy się i przykład na stronicach spotkamy mniej przesympatycznych (ale) [illegible] wolne poprzednich. Najwięcej mniej zdrowia.

Nie idzie o to aby psychologiczne (ostre) tej otchłani zadowalniało. Jeśli komedyi p. L^o. podobne do tej gry na warcabnicy w której figury od pierwszej do końca jednako ciągle mają wartość niepodległą procesowi rozwoju który życia każdego stanowi istotę, w „Zasadach" niezupełnie zaczyna się już bieżne tych cyniczności (bez przemian) ornamentów. Moralne przeobrażenia osób dzieją się jednak dotąd także tak nagle, (że są sobie wytłumaczenia niemożliwe) zbytnio zatem zaznaczone motywa tych zwrotów zadowolnić nas nie mogą. Dziwimy się, (mimo) przemian Julii która zakochana w Arturze po scenie otwartej III° aktu (o której tej komedii doświadczenia jako uwagę [illegible] niezbyt na rozwiązanie felietonistycznej) rozczarowana tak łatwo przebolać może doznany zawód i każdy zarazem atakt zamiaru do Edwarda. Rozumiemy nawet już pierwej Artura który w tejże samej scenie na zapytanie Edwarda przy żądaniu z Julią się ożenić, szyderczym odpowiada śmiechem a [illegible] straszny andrzej [illegible] się, w następnej już scenie [illegible] się [illegible] oświadczającego o rękę. † Gruntowna [illegible] i zasada poważnie iż zmiana zastosowania zasady, Ale jak wytłumaczyć po otrzymanej [illegible] od [illegible] samej Julii rekuzie Γ, nagłą decyzję Artura żenienia się z Adelą) [illegible] [illegible] wielkim dziw stronniczym zarzutem? [illegible] Nie dziwi się per dépit, [illegible] nie dziwi się [illegible] (wpół [illegible]), Artur nie jest zbankrutowanym krolem. Pozostało tyle [illegible] miłości aniżeli by umieszczone w [illegible] Spirera. [illegible] Spekulant [illegible] tylko o kolizacji (i przypadku) idzie nie wierzył ani równie powodu tej katastrofy. Nie było o Arturze, zaś jego umysł żywy i skłonny do swobody i atrakcjonalności, tak mu sentencji wszystkiej przy [illegible] szczęśliwym (z królewskim tytułem). [illegible] nie ucieczki podrzędne oświadczenia się [illegible]

† Dopuszczenie wypadku

Γ i [illegible] przyjęcie odkrywa

[illegible]

(7) 84

Łucjan nakoniec przez czas między III i IV aktem [illegible] uszczęśliwia wszystkich, przemądrze i harmonizując obyczaje, [illegible] prawiczkom. Tymczasem ich nowy „zaczął walczyć", bo zaczął się modlić nad księgami handlowemi, które teraz już go trochę zajmują." Może [illegible] który go widywać nie chciał ... „[illegible] wartości"!

który w ośmieszeniu z ... wartości [illegible] obelża siebie i ... oratorem przed [illegible],

Tyle o przedmiocie tej sztuki. Pod względem budowy wszystko by jej można zarzucić. Zbliżenie czwartego aktu ustaje wszelki interes ... rozwiązania bowiem intrygi ... Cała wątpliwość, jaka mieć jeszcze może stanowi sprawa odebrania kompromitującego panny listu, który w najgorszym razie mógłby jej zaszkodzić bez ... niespodziewaną zakończeniem. Zdrowo bowiem ... a o innej się wątpić nie można. – Ale trzeba jednak przyznać nad tym zarzutem, iż Autor z początkiem V. aktu umiał zręcznie nowy nawiązać węzeł, który podtrzymuje ciekawość słuchacza.

Bądź co bądź, sztuka ta (pod względem budowy wszystko nawet) więcej stoi od „Metomanji", w wykończeniu więcej od „Gonitwy". Można więcej tej całej galerii niepotrzebnych do wzmocnienia intrygi osób żal wobec komediowych humorów, można więcej zatem tych wszystkich scen zbytecznych, które nam służyć do podnoszenia ...

... nie porywa naprzód.

W „Gonitwie" nareszcie przez cały akt IV przeciągnięte nieporozumienie stało się osią wszystkich w tym akcie, w „Jas. (przedstawieniu)" jest spoczynną prowadzącą akcję [illegible]

w „Przesądach" wydał ten raz tylko więcej i mniej ... w akcie V.

Mierzymy nakoniec w „Przesądach" początkowe sceny drugiego aktu: ... wszystkich ... Kochankowi który nigdy wszelkich sposobów do ... pozostawienia wrażeń zwierzeń – korespondują z sobą bilecikami niebieskimi o ... Skąd to? Wszak ciotka pod której opieką Julia została ... tego stopnia że w I akcie zachęca siostrzeńca do pisywania bilecików niebieskich a w V. akcie mówi się ... Zdrowo aby z sobą swobodnie rozmawiali, bo ich wszędzie, ... nawet godziną naznaczonego rendez-vous. ... (... nie mógł zajść) znalazłem inne osoby – list ... Zdrowo, list Julii ...

T (Zdrowo w A. II., Rybak w A. IV., Kocheler w A. V.

(8.) Cztery osoby znajdują się na scenie: Julia, Artur, Adela, Lauten. Ciotka zaprasza ich na herbatę – wychodzą wszyscy ale ~~[illegible]~~ bezzwłocznie potem [illegible] wraca Artur ~~[illegible]~~ Dla ~~[illegible]~~ zabawienia [illegible] szukając zgubionej cygarniczki ~~[illegible]~~, za nim Lauten również za swoją cygarniczką, za nim Julia [illegible] a [illegible] z ciotką aby wygnać Edzia.

Edzio wraca [illegible] autor przypatruje się kwiatom, które jako [illegible] musiał już widzieć. Przypatruje się [illegible] w tej chwili przypomniał sobie jak [illegible] bukiety [illegible]. ~~[illegible]~~

Trudno uwierzyć aby to wszystko nie było w wysokim stopniu [illegible]; naciągane.

Wprowadzanie osób i schodzenie ich ze sceny bez należytego motywowania jest najpospolitszym błędem początkujących pisarzy dramatycznych. Pana L. nie możemy [illegible] zaliczyć, składamy więc ten błąd na karb pewnej niedbałości i pośpiechu, aż nadto widocznego w całej osnowie jego pracy.

Niedbałości tej przypisać musimy także [illegible] błędy i nieprawdopodobieństwa wydarzeń, w których zatonął w innych scenach [illegible] autor niepospolite dowody [illegible] talentu.

W drugim akcie był on [illegible] towarzystwo [illegible] ~~[illegible]~~. [illegible] którym [illegible] na [illegible] musiał się [illegible] gdy drogi ich [illegible]. Oba [illegible] obmawiać się nawzajem. Autor przypuszcza też [illegible] wzajem [illegible]. Wszystko to możliwe. Ale czy dziwnej [illegible] podziwiać obmowy [illegible] [illegible] gdy [illegible] [illegible] mówić [illegible] ✝ W [illegible]. [illegible] akta [illegible]. ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]. Julia [illegible] do [illegible] [illegible] ciotki od [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible], [illegible] że [illegible] [illegible] z kapitału żony [illegible] [illegible] [illegible] ~~[illegible]~~[illegible] [illegible] itp. [illegible] [illegible] [illegible] akcji [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible], jakby [illegible] [illegible] że bez niej charakter tego [illegible] po zapadnięciu kurtyny nie będzie mógł być już należycie [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]. ~~[illegible]~~ [illegible] [illegible] [illegible] sztuki [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] i [illegible] jego [illegible].

[illegible] [illegible] [illegible] w akcie III [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] jako opowiadanie, jest w wysokim stopniu nieprawdopodobna w chwili w której nie o ~~[illegible]~~ [illegible] ~~[illegible]~~ [illegible] ale o jakiś [illegible] fakt [illegible] do [illegible] [illegible] tak wiele [illegible]. Czyż można [illegible] [illegible] aby [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] o [illegible] [illegible]? [illegible] mógł tylko o [illegible] ~~[illegible]~~ [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] poznania.

✝ Niepodobna zresztą ~~[illegible]~~ zrozumieć pośród [illegible] [illegible] [illegible] ✝ [illegible] ~~[illegible]~~ [illegible] [illegible] zakończyła obawa podsłuchania [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] trudno [illegible] przypuścić aby [illegible] [illegible]. „[illegible]" „[illegible]" [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] Rozwiązanie zagadki [illegible] [illegible], potrzeba było autorowi aby jedna ~~[illegible]~~ [illegible] osób [illegible] a drugą [illegible] [illegible].

„P.“

d III [illegible]

(9.) 86

Wypadałoby nam jeszcze wspomnieć o monologach które należą do najdobrzejszych stron utworów p. [illegible] szczególniej w komedji „Gonitwy". Dość przytoczyć monolog [illegible] w akcie III [illegible] tabaki, albo w akcie IV. monolog Zofji przed [illegible]. To [illegible] nad [illegible] [illegible] trzej charakterów [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] niż w innej jest nieprawdopodobne. — Dziwi to [illegible] [illegible] [illegible] monolog może wyjaśnić [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]. Charakter kobiet [illegible] [illegible] w [illegible], Joanna w [illegible] a Julia w Przeradach, [illegible] [illegible] blado [illegible] [illegible] piękni i prawdziwi. [illegible] z wyjątkiem Zofji zakrawają nieco na karykaturę: Pani Brandel, [illegible] i [illegible] w Gonitwach. [illegible] w [illegible] i [illegible] w Przeradach.

Jeszcze jest coś o tendencji tych trzech komedyj. [illegible] . . . . /. (10)

O komedjach Lubowskiego

Do „Przeglądu krytycznego" Kraków
1/V Maj 1877.

(10) [illegible] miernoty [illegible] przedtem [illegible] , [illegible] 87

[illegible] stanowisko. Przedtem [illegible] i [illegible]. Cóż [illegible] starszej [illegible]. W komedii p. Lub. świat ten [illegible] z samych [illegible] Mandelu i [illegible] na [illegible] obrazy; ale [illegible] , [illegible] , [illegible] starannie, że równie tak samo [illegible] przedtem niemanego przyłgnął. ⚲ [illegible] , [illegible] o [illegible] w [illegible] . [illegible] i [illegible] informacji. [illegible] Coby [illegible] ? [illegible] nazwiska [illegible] stronnictw. [illegible] Spont o [illegible] z Mandelu [illegible] — ale [illegible] wyjaśnienia [illegible] . [illegible] nie obmawia ich, nie [illegible] . A potem [illegible] wyklarował, nie przyglądał [illegible] i [illegible] jak gdyby nigdy nic." (Marior 72) Obie komedie p. Lub. [illegible] niemanej [illegible]

⚲ Bałucki [illegible] mówi (2) „Warto [illegible] na [illegible] było [illegible] nigdy nam [illegible].

Zasadą [illegible] opinji (str. 56). [illegible] aby [illegible] (str. 70) — [illegible] a [illegible] (Nawet wszystkie [illegible] tylko na [illegible] wyjaśnione. (przeciw [illegible] egoizmowi [illegible]

W Gonitwie za Mężem wyszydzono Rychlickiemu [illegible] (str. 135.) (oto) [illegible] tendencji [illegible].

W [illegible] autor [illegible] i [illegible] w obie samych [illegible].

[illegible] Zapobiec [illegible] Potępiony [illegible] [illegible].

[illegible]

Nietoperze.

Zadrzycki Herkules, [illegible] dom obiadowy [illegible]
(między nim a Żmijską jakiś stosunek) był 4 razy zaręczony
został odepchnięty od Prezesowej
[illegible] 39

Dobrulewicz
P. Marek : każdy z moich najznaczniejszych [illegible] takie
[illegible] [illegible] wszystko mi [illegible] .. [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] .. [illegible] [illegible], [illegible]
~~P. Krzepuszycki~~ [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] i słowem nareszcie. [illegible]
domy 22 [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] go znać
[illegible] figurę! – 59. Żałuje że nie [illegible]
~~Pani Krzepuszycka~~ [illegible] [illegible] „porządnie" [illegible]
62 [illegible] [illegible] [illegible] figurka

P. Krzepuszycki Ewaryst [illegible]
[illegible] [illegible]
Pani Krzepuszycka

Cierpniewski radca [illegible] [illegible]
[illegible] portret

Żmijski [illegible] (... [illegible] [illegible] „dzień"
[illegible] portret. [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] „[illegible] [illegible] mojej żony" 18
Żmijska 13. portret „[illegible] z [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] „[illegible] [illegible] [illegible]
działalności" 46.

[illegible] [illegible]
Julian Zerowicz (ta portret) [illegible] [illegible]
został odtrącony od Prezesowej. [illegible] [illegible]
[illegible] Prezes [illegible] go [illegible] [illegible] [illegible]

Prezes 26 –

Prezesowa Ewa

68.
Nestorowicz 44. [portret] „[illegible] [illegible]"
„[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
Major A II. 30. „[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible]"
[illegible] [illegible] Prezes zdobył córkę

Granicki Leon 25 – [illegible] [illegible] [illegible] „Leon" [illegible] [illegible]

[illegible] [illegible] [illegible] – [illegible] – [illegible] [illegible].
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]? [illegible] 70. [illegible]
Galeria
~~wszystko zastać~~: ~~[illegible]~~ dom obiadowy [illegible]
[illegible] Marek i Żmijska 18
[illegible] Cierpniewski 9
Krzepuszycki 7
[illegible] 17
Nestorowicz 43 46

51. Major: „[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] –
[illegible] [illegible] go nie znamy, [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible]"
56. Leon: Opinia świata – [illegible], [illegible] [illegible] [illegible]?
[illegible], [illegible], [illegible] ... [illegible]
70. Nietoperze = „ludzie, którzy nawzajem [illegible]

A. I. { w Restauracji
Zadrzycki i Marek. – 3. zbyt naiwnie. [illegible] [illegible] Marek jako intrygant plotkarz
Krzepuszycki [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]" [illegible] [illegible] z plotkami [illegible] [illegible] [illegible] scena
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
Marek [illegible] plotkę [illegible] mu Zadrzyckiego [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] Chateau Yquem, Cierpniewski Bordeaux
[illegible] Zadrzycki i Marek
[illegible] i Żmijscy. – Żmijska [illegible]. [illegible] [illegible] [illegible]. [illegible]
14. [illegible] [illegible] [illegible]" farsa.
[illegible] i Julek [illegible] jak [illegible] [illegible] i [illegible] [illegible] [illegible] zbyt
[illegible] [illegible] 16, [illegible] [illegible] [illegible] ... [illegible]
[illegible].
19. Zadrzycki zbyt naiwnie [illegible] że Prezes [illegible] o [illegible] [illegible]
Julian [illegible] [illegible] [illegible]
22. [illegible] [illegible], gdy [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] – [illegible] [illegible] plotkę i [illegible]
[illegible]

A. II. Ewa i Leon [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible], [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
A. II. Sytuacja – Prezes [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] – [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] 25
Prezes i Major: [illegible] „[illegible] [illegible] [illegible] i [illegible] [illegible] 8
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]. [illegible]
[illegible] [illegible]
[illegible] i Julian i Marek – obaj [illegible] [illegible]. [illegible]
31. [illegible] ... Prezes i major [illegible] [illegible]. [illegible]
Marek i Julian [illegible] [illegible]
37. [illegible] i Zadrzycki i Żmijska. – 39. Trwoga i ucieczka Marka i Juliana – farsa.
40 Żmijska i Zadrzycki: ja lubię tylko lubię trochę bawić się, patrzeć
w powietrzu [illegible] zagrzewające się na stanowczo, Boże [illegible] o co
[illegible] [illegible] [illegible], [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
w [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] komedyi świata
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible].
[illegible] i Żmijski [illegible] o żonę i [illegible] [illegible] [illegible]!
[illegible] [illegible] i Ewa – [illegible] [illegible], [illegible] [illegible] bo
[illegible] [illegible]. – [illegible] [illegible] – [illegible] – farsa

A. III.
[illegible] ... [illegible] ... – (No [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] farsa
Prezes i Żmijski. – Żmijski i Nestorowicz. – [illegible] i Prezes
Prezes [illegible] [illegible] i major ~~[illegible]~~
[illegible] i Leon i Ewa. – [illegible] [illegible] [illegible]
34. [illegible] Leona [illegible], bo [illegible] [illegible] [illegible] Tetebtowna
opowiada całe życie, opowiada tylko fakt o [illegible]
Nienaturalne [illegible] Prezes, [illegible] [illegible] o [illegible] [illegible] (33)
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible]. Żmijscy. Zadrzycki – [illegible] [illegible] – [illegible]. [illegible] Prawdy
Leon [illegible] [illegible] [illegible]

A. IV. Leon [illegible] [illegible] Zadrzyckiego [illegible] [illegible]:
Marek i Julian – obaj [illegible], [illegible] obawy [illegible] Leonem: [illegible]
[illegible] [illegible] „[illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible]" farsa. [illegible] i Prezes [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] i Żmijscy
i Nestorowicz
[illegible]. Żmijski i Nestorowicz – scena zupełnie niepotrzebna i nawet
nienaturalna po [illegible] zachowaniu [illegible] Żmijskiego [illegible]
[illegible] [illegible] Żmijski [illegible] [illegible] Nestorowicza 68
[illegible] [illegible] [illegible] obaj [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] – farsa [illegible]"
70 [illegible], [illegible], Leon, Ewa. Leon [illegible] [illegible] [illegible]
Major [illegible] .. Julian [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] na [illegible] i Marek farsa

Galerja [illegible] figur [illegible] [illegible] Cierpniewski, Krzepuszycki [illegible] [illegible] – [illegible] [illegible] [illegible] ... [illegible] [illegible]

[illegible]

[illegible] 26. 184. [illegible]

[illegible]

139 „[illegible] ~~[illegible]~~ [illegible] demokracji"

Lucjan [illegible] 148

(i [illegible] 128 [illegible])

127. Lucjan: [illegible]!
Mażewski: ([illegible]): Takie [illegible] żarty! (wyborne!)

Laufer 51. [illegible] c'est à bis sapermant" [illegible]. [illegible]
[illegible] – [illegible]
76 „Sie machen Spass" 129. „man muss es verdienen können" [illegible] (131)

[illegible]

[illegible]

Spüner „Ich hab' [illegible]" [illegible]

113. [illegible]? [illegible]
66.
Zasady Artura (116. 118 „[illegible]"
(i [illegible])

A. I. ekspozycja [illegible] – [illegible].
A. II. [illegible]
A. III. [illegible] A. IV

Akt IV

sc. 10. wreszcie skąd się biorą na scenie Ciotka i Magdalena

sc. 11 skąd się bierze Lucjan? [illegible] [illegible]

*Właściwa akcja czwartego wszystkiego [illegible] domyślić się można, tylko przez [illegible] Julii [illegible], [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] ojca [illegible] i wobec świata ja skompromitowani.

a. V.

128. ~~[illegible]~~ [illegible] [illegible] akcji .. [illegible] [illegible] się z [illegible] V. aktu przez Lucjana [illegible]

Między IV a V aktem [illegible] [illegible] [illegible] — [illegible] w Lucjan mógł [illegible] [illegible] [illegible] i [illegible] [illegible].

161. Sens moralny: [illegible] „Przesąd" [illegible].

42. „Dalibóg [illegible]! [illegible] ze [illegible] jak [illegible].” [illegible]

W

47. [illegible]

82. [illegible] Artur i Julia [illegible]

[illegible]

[illegible]

-6. Laufen [illegible] jak Tadeusz [illegible]
Artur [illegible] aby [illegible]
[illegible]
Julia [illegible]
[illegible]

[illegible] mógł [illegible]
[illegible]
[illegible] i [illegible]

66. [illegible] Artura z [illegible]

72. Artur i Laufen [illegible]

A III. Spürer [illegible]

92 Artur, [illegible], potem Julia.
[illegible] nowa scena ale bardzo efektowna
95 Artur [illegible] a 97.
[illegible]

96. Wejście [illegible]
Julia podsłuchuje. Ach
[illegible] autor nadużył tego
środka!

A. IV. scena [illegible] i Artura [illegible] +)

[illegible]

+ bo [illegible]
[illegible]
[illegible] Art.
[illegible]

— Co? [illegible] — [illegible].

107 Artur. [illegible]? (Co to znaczy?)

108 Na [illegible] Artura [illegible]
[illegible]
[illegible]?

111. Artur i Spürer. [illegible]
i nienaturalne ze strony Spürera [illegible]
[illegible]

120 Julia [illegible]
[illegible]:
„[illegible] mnie [illegible]
[illegible] 85. [illegible]”

+ 113, 14 [illegible]!
[illegible]
[illegible] — [illegible]
[illegible]
[illegible] z [illegible].

Monolog niepotrzebny

Gonitwy

[illegible] – wcale [illegible] – portrety z natury ale pomimo po drobnych rysach i [illegible]
w ogóle [illegible] – [illegible]

Dyalog sceniczny – [illegible] (A. I) [illegible]
monologi [illegible] – [illegible]

Rydlicki – tylko [illegible], [illegible] „[illegible] kursem" (? 86)
(85. [illegible] Jerzego)
98 monologów takich [illegible] nie [illegible]

o co mu idzie? [illegible] – 52, ? 92. 88. [illegible]

Rydlicki 27 [illegible] „Dystyngowany" [[illegible]] [illegible], Krischer [illegible] 125

126. monologów [illegible] kobiety takie [illegible] nie mają
127 [illegible] scena [illegible] z Zofią

[illegible]

[illegible] po [illegible] 128 „[illegible]" „[illegible] temperamentu" 118 „Kobieta [illegible]"

[illegible] proponuje; [illegible] (18) [illegible] z [illegible] Jerzemu
a [illegible] 23. – Jerzy [illegible] z [illegible]
[[illegible]]

([illegible])

„[illegible]"
39., „[illegible], [illegible], [illegible]"

68 „[illegible]" – 68 135 [illegible] 61. – [illegible] 76

Jerzy. mówi [illegible] impertynencje wszystkim w salonie, [illegible] i [illegible]! – [illegible] impertynencie [illegible] 57.
88 „[illegible]" „Opera [illegible]" – 700 [illegible] „[illegible]"

45. [illegible] – [illegible]
[illegible] (z [illegible]) [illegible] Dziennikarz [illegible]
[illegible] z [illegible], [illegible]
[illegible] z [illegible], [illegible] 81. [illegible]
Matylda
[illegible] [illegible], [illegible], [illegible], [illegible] „[illegible]" 53 (89) „solidny"
[illegible] [illegible] (84 [illegible])

57. [illegible]
[illegible]
52. [illegible]
[illegible].

A. I i II [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] „[illegible]"

[illegible]

„Dystyngowany"
[illegible] 38. 78. [illegible] – [illegible] [[illegible]]
Krischer 81 „[illegible]!" – [illegible] u Rydlickiego a [illegible] (93) [illegible]
Joanna. [illegible] Rydl.?
[illegible] Jerzy i Joanna [illegible] – [illegible] [illegible] z Zofią z [illegible] R. z P.

A. I. [illegible] Jerzego, [illegible] Rydlicki | Jerzy i Joanna [illegible]
A. IV. [illegible] | Zofia [illegible] Rydl. i Joanna, [illegible] Rydl.
A. I = ekspozycja. – A. II. bal. i [illegible] ([illegible]) A. III. [illegible] R. z P., Ign. [illegible] Joasię, ([illegible] A. III. sc. 2. [illegible])
[illegible] „[illegible]"

[illegible] A. I. II. [illegible]
od III [illegible]
[illegible].
[illegible]
[illegible]
[illegible]

*** Lubin F. W. Ilasiewicz: Z nurtów życia. Wiązanka rymów z teki dziennikarza. Lwów. Nakładem autora. 1888. (109 str.)

Tom [illegible] wierszy o rozmaitym nastroju i wielce rozmaitej wartości. [illegible] Autor niepośledni, różnych próbuje instrumentów muzycznych: czasem z [illegible] [illegible] nawet [illegible] lub [illegible] [illegible] na klawisze [illegible] [illegible] [illegible], aby [illegible] organów, czasem [illegible] na [illegible] w następnym utworze zamienia [illegible], na pieśniarską satyrę lub na [illegible] (str. 80). Różne bywają więc naprawdę [illegible] ... aż do trywialności i [illegible]. W utworach o różnym nastroju, [illegible] wypada [illegible] i różne [illegible] gusta. [illegible] P. To nie należy do poetów zwątpienia i rozczarowanych [illegible] (lub [illegible] [illegible] rezygnacji. W wierszach o satyrycznym zakroju, potrącających o kwestie polityczne i społeczne, [illegible] nie brak autorowi [illegible] dziennikarza z poza pleców poety wygląda, nie brak [illegible]. W wierszach treści [illegible], szczególniej tam gdzie [illegible] i [illegible]. W wierszach [illegible] Eros jest [illegible] [illegible] – nie brak [illegible] niektóre [illegible] [illegible] [illegible] nam się jako dawno znajome. [illegible] Odnaleźliśmy je. Znajdują się one w zbiorku p.t. „Fraszki" wydanym we Lwowie r. 1872 pod pseudonimem Sebastyana Pokrywki. [illegible] [illegible] bibliografów. Podziwu [illegible] do zanotowania: z wiersza na str. 97 wynika że autor [illegible] [illegible] pod tyt. „Żydówka". —

Czterdzieści i cztery.

(Dr. Erazm Krzyszkowski: Czterdzieści i cztery. Przyczynek do studyów nad „Dziadami" Mickiewicza. Czerniowce 1888. (92 str.))

W zajmującej tej broszurze stara się autor rozwiązać nierozdzierzoną zagadkę i wyjaśnić znaczenie proroctwa Mickiewicza w III części „Dziadów" (o przyszłym zbawcy Polski, a „imię jego czterdzieści i cztery." — Wielce obiecującem jest stanowisko racyonalne zajęte przez autora we wstępie rozprawy i głębne, zgodne z zdobyczami pozytywnej psychologii uwagi o istocie proroczej ekstazy, która dozwala uświadamiać się czasem trafnym wnioskom logicznym, przyznaczym z bezwiednego rozumowania: wieszcz, nieświadom własnej pracy myślowej, chwytając ostatnie tylko jej ogniwo, poczytywać je z niezachwianą wiarą za dar wyższej jakiejś nadzmysłowej potęgi. Natchnienie, wieszczba, proroctwo, — z tego stanowiska przestaje być czemś sprzecznem z prawami przyrody, jest bowiem tylko rodzajem wyjątkowo przenikliwego, pod wpływem pobudzonych władz umysłu, przewidywania. Że to przewidywanie pokrewnem często bywa przywidzeniu, dowodzić nie potrzeba; błyskawiczne te anormalne rozjaśnienia, właściwe ludziom genialnym i skłonnym do ekstazy, dozwalają niekiedy dojrzeć o wiele dalej niż wzrok ludzki sięga, lecz nie są wolne od potwornych złudzeń. Czy więc w jakim danym wypadku wieszczba była jasnowidzeniem czy olśnieniem wzroku, tylko jej ziszczenie się lub zawód okazać może. Niemniej pozostanie oczywiście każde szczere proroctwo, wygłoszone z pełną wiarą i pod wpływem wzniosłego nastroju ducha, — a przeciwnie godnem śmiechu szarlatańskie wróżbiarstwo, bądź to oparte na zabobonnych praktykach, bądź też na zimno z całą świadomością oszustwa przesądną wiarę tłumu wyzyskujące.

Z tego punktu zapatrywania rozglądając się w proroctwie ks. Piotra, autor broszury z całą należną dla wielkiego poety czcią przystępuje do rozwiązania tajemnicy, pokrywającej właściwe tego proroctwa znaczenie. Zapomina tylko o tem, że w stanie proroczej czy poetyckiej ekstazy rozgorączkowana wyobraźnia przyobleka się w szatę tak fantastycznych przenośni, że sam wieszcz ochłonąwszy zrozumieć ich już nie zdoła, gdyż nie są to obmyślane lub obliczone na efekt porównania i metafory, ale tylko okruchy i odłamy napływających do duszy niezliczonych obrazów i wizyj. Zrozumiałemi mogłyby one być w takim tylko razie, gdyby proroctwo nie było bezświadomem słowem ekstazy, lecz [illegible] i skomponowaną chłodno wróżbą.

⌉ (Możnaby tu dodać jeszcze kilka pomieszczonych przez autora hipotez, między innemi dwie charakterystyczne, z których jedna tłómacząca wszystkie szczegóły proroctwa na korzyść papieża Piusa IX a druga na rzecz Garibaldego)

(obmyślanym)

Jeśli więc proroctwo widzenie wedle ks. Piotra, nie było politycznym, na zimno „manewrem" poety w celu podniecenia w narodzie wiary w przyszłość ojczyzny, ale jeśli było dzieckiem ekstazy — o czem zresztą ani autor broszury ani my wątpić nie możemy, — to w takim razie pozostało ono musiało na zawsze zarówno dla samego poety jak dla nas niezrozumiałem (w szczegółach, niejasnem w osnowie) — z wyjątkiem tego co główną jego treść stanowi. A treść ta mieści się widocznie w słowach: „wskrzesiciel narodu" i „namiestnik wolności" ... „nad ludy i nad króle podniesiony." W tych słowach mieści się wyraźna zapowiedź zmartwychwstania ojczyzny i zespolenia jej losów z ideą wolności, która nad ludami i królami górować będzie. Czy tym „wskrzesicielem" ma być naród, idea lub człowiek pojedynczy — to pozostanie niejasnem i słusznie poniekąd wyraził się Lucyan Siemieński, że sam poeta wyjaśnienia tego dać „nie chciał czy nie umiał." Czemużby „nie chciał" gdyby umiał dać wyjaśnienie. Czemużby przemawiał niezrozumiale, gdyby jasno rozumiał znaczenie swych proroczych wizyj.

Autor dowodzi, że Mickiewicz pod tym „mężem" którego imię „czterdzieści cztery", rozumiał najpierw Księcia Ludwika Napoleona, później zbawcę Polski upatrywał w Towiańskim, później znowu Napoleonie III a przy końcu życia w jakimś mężu, który się dopiero miał narodzić „w lasach litewskich". Jeśliby twierdzenia te autora były słuszne, dowodziłyby to dostatecznie, że słowa proroctwa, o którego spełnieniu nie zwątpił, były dla niego samego niezrozumiałe a znaczenie owej liczby „44" niepojęte.

Autor broszury do innych dochodzi konkluzyj i o ile przekonywająco rozumuje w pierwszej połowie rozprawy, o tyle w drugiej staje w sprzeczności z swemi własnemi, tak trzeźwo i jasno wyłożonemi poglądami. Zgadzamy się z nim, dopóki wykazuje mylność wszystkich hipotez swoich poprzedników co do znaczenia tej liczby 44., Ankwiczówny, Witwickiego, Budzyńskiego, Towiańczyków, stronników hotelu Lambert Cybulskiego, Marzanowskiego, i t. p.] z wyjątkiem pierwszej z pomiędzy przytoczonych, nie mają one za sobą nawet cienia prawdopodobieństwa. Najmniej prawdopodobieństwa przemawia jednak za hipotezą samego autora broszury, która napróżno uzasadnić się sili. Wedle tej hipotezy oznaczył poeta z zupełną świadomością osobę, w której przewidywał „wskrzesiciela narodu", miał go Mickiewicz) upatrywać w księciu Ludwiku Napoleonie i (w proroczej ekstazie) ubrał potem dla narodu w zagadkę jak, („wedle ówczesnej mody" przepowiedni, na liczbach opartą [ojciec dla swoich dzieci" zagadkę) coś nakształt rebusu lub innej tego rodzaju łamigłówki. I Otóż rebus ten rozwiązuje autor broszury pisząc liczbę 44 cyframi rzymskiemi:

XLIV, jeśli te cyfry bierzem rzymskiemi, cyfra IV będzie mieć kształt litery N. a cyfra cała zmienia się w początkowe litery imienia Karola Ludwika Napoleona (K. L. N.). Pomijając uderzającą śmieszność przypuszczenia, aby wielki poeta bawił się układaniem rebusów ~~dla~~ narodu, zapytać trzeba, dla czegoby to miał czynić, zamiast podać wprost i niedwuznacznie nazwisko przyszłego zbawcy, w koło którego skupić by się należało patryotom? Otóż dla tego, ~~[illegible]~~ broni się autor broszury, że wtedy „przepowiednia nie byłaby przepowiednią, tylko twierdzeniem" a wiersz „nie byłby wierszem, tylko spekulującą na przyszłość polityką." Jakto? więc twierdzenie staje się przepowiednią jeśli jest wypowiedzianem niejasno i niezrozumiale? wiersz staje się „spekulującą polityką" jeśli jasno i niedwuznacznie wypowiada proroczne swe natchnienia?

„O ile mi wiadomo — pisze autor — nikt w ten sposób znaczenia owej tajemniczej liczby nie wyjaśnił." Tu autor jest w błędzie. ~~[illegible]~~ „Wyjaśnienie" proroctwa X. Piotra za pomocą tego rebusu nie jest rzeczą nową. ~~Kto~~ był dowcipnym wynalazcą nie przypominamy sobie, ale pamiętamy dobrze, że się u nas tem rozwiązaniem bawiono już przed laty blisko czterdziestu, czy to wówczas gdy książę Ludwik Napoleon został obrany prezydentem Rzeczypospolitej Francuskiej, czy gdy został cesarzem. Jeśli się nie mylimy, rozwiązanie to podał w sposób anekdotyczny Lucyan Siemieński w „Czaście", być może, ~~[illegible]~~ oczywiście żadnej ~~[illegible]~~ do tego konceptu nie przywiązując wagi. Nie brakło jednak wówczas takich, którzy ~~[illegible]~~ pokładając w Ludwiku Napoleonie wielkie dla Polski nadzieje, żartobliwe to rozwiązanie wzięły brali na serio. — Zalety zatem nowości nie możemy przyznać interpretacyi p. Krzyżanowskiego. Jest ona dowcipem — ale nie nowym.

Zagadka zatem nierozwiązana. I możemy dodać śmiało: nie będzie rozwiązaną nigdy — już z tej ~~[illegible]~~ prostej przyczyny, że zagadką wcale nie jest i nie należy się na nią jako na „zagadkę" zapatrywać i szukać jej znaczenia, tak jak ~~[illegible]~~

Zagadka zatem nierozwiązana. Tym mężem, któremu na imię „44" nie jest ani Książę Ludwik Napoleon, ani Towiański, ani sam Mickiewicz, ani Czartoryski, ani Pius IX, ani Garibaldi, ani liczba hufców, ani liczba lat niewoli, ani rok w ten sposób oznaczony, ani numer domu w którym bohater ma mieszkać.

się szuka i odnajduje znaczenie szarady lub rebusu. Wieszcz ani rebusów nie układa ani szarad nie zadaje. „Imię jego 44" – to nie zagadka, to wieszczba. To wyraz, który stanął na ustach poety w chwili ekstazy a z którego znaczenia poeta sam nie umiał zdać sobie sprawy. Skąd mu ten wyraz i ta właśnie a nie inna liczba nasunęła się na myśl – to było dlań niepojętem, a tem samem miało dlań cechę podniety wyższych nad człowieka potęg. Świętość i wzniosłość natchnienia, szczerość tego proroczego szału który nim zawładnął – to było dla niego głęboko i przesilnie odczutym faktem, wierzył więc też silnie i w prawdę wieszczby, która w tym szale mu napłynęła do duszy z niezbadanych, niezgłębionych dla niego źródeł. I jaśniała tajemnicza ona nad jego głową przez całe życie jako boża obietnica, wierzył w nią, może później nieraz odgadnąć jej znaczenie się silił – ale nigdy nie poważył się twierdzić, jakoby zrozumiałą mu była. Zanadto był prawym aby się tego kłamstwa dopuścić.

Jeśli w tej wieszczbie podlega co tłumaczeniu i dociekaniu, to chyba jej forma. Rzecz to nie trudna. Forma proroctwa, wybijała fantastyczność obrazów, potworność metafor – to (że się tak wyrazimy) „styl" wszystkich proroctw wszystkich czasów, narodów i religii, styl nie konwencyonalny ale z natury rzeczy przyjęty, bo odpowiadający przyrodzonemu stanowi ekstazy. Jest niemniej w tym stylu może pewna strona mimowolnego konwencyonalizmu i naśladownictwa. Wsłuchany w proroctwa innych wieszczów, w podobnym do nich czując się bożym szale, poeta mimowoli ich przemawia językiem. Liczba apokaliptyczna 666., liczba Dantego 515, nawet kabalistyczna liczba ody Dierżawina 42, i tp. podziałały na wyobraźnię poety i w tem można szukać powodu dla którego mimowiednie nasunęła mu się liczba zamiast innego znaku dla bliższego oznaczenia osoby przyszłego „wskrzesiciela narodu".

Ale czemu właśnie „44" a nie inna liczba? próżnoby było odgadywać. Czy rymu do „bohatery" mimowolnie jej nasunął?...

5

.... Czytelniku! proszę! ~~powiedz~~ wymień mi, ale bez namysłu, jaką (kolwiek) liczbę.

— Siedemnaście.

— Czemuż powiedziałeś „siedemnaście"? czemu właśnie siedemnaście a nie inną liczbę?

— Bo mi ta właśnie przyszła na myśl.

— Ale czemu ta a nie inna na myśl ci przyszła?

— Dajże mi pokój! Tego nie wiem i dociec nie zdołam.

— Dobrze! a czemuż dociekasz dla czego poecie w chwili ekstazy nasunęła się właśnie liczba ~~[illegible]~~ 44 a nie jaka inna?

— Przyczyna być musi.

— Ale jej nie dociekasz, tak jak przyczyny Twojej siedemnastki.

— Jakto? więc sądzisz, że Mickiewicz tak jak ja teraz, bezmyślnie i na chybi-trafi obrał tę liczbę?

— Przeciwnie, sądzę że z pełną wiarą nazwał bohatera przyszłości tą liczbą, którą właśnie z niezbadanych wnętrza natchnęła ~~ona~~ wieszcza ekstaza ... ~~[illegible]~~ Wierzę, że to proroctwo się spełni! Wierzę, Co więcej, wierzę, że to przyszłość nam słowa „wskrzesiciela narodu" który będzie „namiestnikiem wolności." Wierzę, że wszystko się ziści co do słowa! [A wówczas znajdzie się także (ktoś) między badaczami naszej literatury, kto lepiej od p. Krzyżanowskiego wyłożyć potrafi znaczenie wszystkich metafor proroctwa i wyjaśnić jak rozumieć należy ową liczbę „44" aby się stosowała do ~~[illegible]~~ naszego „wskrzesiciela". Wierzę w to niezłomnie.

P.

„Reforma" Kraków 17/12 1890   Lit.   N. 286.

*** Wydawnictwo materyałów do historyi powstania 1863–1864. Tom drugi i trzeci. Lwów 1890. (Stron 366 i 528.) Cenne to i nader ważne dla historyi narodu wydawnictwo, ~~[illegible]~~ przed trzema rozpoczęte laty, nie postępuje ~~tak~~ szybko, jakby tego pragnąć można, w roku bieżącym jednak obdarzyło nas dwoma grubemi tomami, niepospolitej wartości. Redakcya jest niezaprzeczenie staranną a pominąwszy cokolwiek zaniedbaną korektę, godzi się wyznać, iż godnie wywiązuje się z podjętego obowiązku, nietylko bowiem skrzętnie zbiera wszelkie dokumenty, któreby później już może zgromadzić się nie dały, ale w układzie ich i zestawieniu stara się okazać ~~bezstronną~~ wogóle bezstronność i nie pomija tych, któreby nie dogadzały pewnej z góry powziętej dążności w ocenie faktów i działających ludzi. Należy i w dalszych tomach tej samej trzymać się zasady ~~[illegible]~~ w pełniejszej jeszcze mierze. Rzecz oczywista, że dotąd wydane materyały, stanowią zaledwie małą cząstkę ~~tych, które~~ zbioru potrzebnego do krytycznego opracowania dziejów całego ruchu. Historyi krytycznej ~~powstania~~ nie rychło się doczekamy. Patryotyczny obowiązek nakazuje dziś przemilczać o niejednym epizodzie organizacyi powstańczej i walki orężnej pod zaborem moskiewskim i niedozwala wymieniać po nazwisku ludzi tam wcale jeszcze żyjących, którzy ~~[illegible]~~ wybitną nieraz odegrali rolę. Również o niejednym z działaczy w Galicyi, ~~dotąd żyjących~~, niepodobna dziś ~~[illegible]~~ już wypowiedzieć całej, bolesnej nieraz prawdy, niechcąc ~~[illegible]~~ tem wywoływać reklamacyi i sprostowań, któreby znowu prostować wypadło z jednem słowem przykrej i ~~[illegible]~~ szkodliwej nawet polemiki bez końca. To wszystko trzeba zostawić przyszłości. Pomimo tego jednak zdaje nam się, iż nic nie stoi na przeszkodzie aby dziś ~~[illegible]~~ już wyspecyfikować z tych ~~materyałów~~ będącemi naczelnikami kadry całej organizacyi pomocniczej ~~galicyjskiej~~. Wszak u nas ~~w~~ Galicyi nikt nie ma powodu taić się z tem, iż jakie w owym ruchu zajmował stanowisko bądź to w urzędzie Rządu Narodowego, bądź też w organizacyi ~~[illegible]~~ galicyjskiej. To wszystko nie są objętne tajemnicy a redakcya w tej mierze zbyt się okazuje oględną i dyskretną (nawet wobec tych, którzy tej dyskrecyi nie domagają się wcale i radziby aby ich ówczesna działalność i zajęte przez ~~nich~~ stanowisko w jasnem i niedwuznacznem przedstawiło się świetle.—

W dowód tego przytoczymy fakt (drobny na pozór) a jednak nie pozbawiony znaczenia. W całym tomie dokumentów nie znajdzie się równie ~~[illegible]~~ dotkliwe ~~[illegible]~~ zarzuty przeciw Komitetowi rewolucyjnemu przez Radykałów utworzonemu, jak w odezwie pomieszczonej na str. 126 ~~[illegible]~~ tomu III go. Odezwa ta pomieszczoną została w tekście bezimiennie, w spisie rzeczy zaś opatrzona początkowemi literami imienia i nazwiska autora. Otóż dokument ten ~~[illegible]~~ który, ~~[illegible]~~ się ~~wydawać~~ ~~indywidualnym~~ poglądem jakiegoś malkontenta nabiera ~~[illegible]~~ zupełnie innego znaczenia, jeśli się go zaopatrzy całym nazwiskiem twórcy, z tym dodatkiem, że tenże wydał te odezwy w charakterze urzędowym; gdyż ~~[illegible]~~ (od upadku dyktatury aż do ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ ogłoszenia stanu oblężenia (to jest aż do samego zwieńczenia) pełnił stale obowiązki „pomocnika" Komisarza Rządu Narodowego i z tegoż polecenia ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ ogłosił te odezwy, które miały być zapoczątkowaniem nowy ~~[illegible]~~ a jedynie racyonalny kierunek ~~[illegible]~~. To też odezwa ta skruszyła istotnie opór Komitetu a nie owa ~~bajeczna~~ pogróżka „rozpuszczenia oddziałów" (T. II. str. 74.) w której ~~[illegible]~~ spełnienie nikt nie wierzył. Objawiona w tej odezwie i w następnej ~~[illegible]~~ (Nr. 78.) tegoż samego pióra do Naczelników Obwodowych, gotowość „użycia najostrzejszych środków" w celu utrzymania karności i poskromienia ~~[illegible]~~ wszelkiego nieposłuszeństwa jako zdrady stanu, to był jedyny krok nacechowany stanowczością ze strony Komisarza Rz. Nar. w Galicyi, który nie umiał nigdy stanąć na wysokości swego stanowiska i nie pamiętał o tem, że jeśli nad stały i jawny ~~nie będzie~~ w stanie zjednać sobie posłuchu bez środków przymusowych, to tem bardziej nad tajny, rewolucyjny ~~na~~ posłuch ~~liczyć~~ nie może, zdając wykonanie swych rozkazów ~~na~~ ~~[illegible]~~ tylko dobrą wolę obywateli. Środków i siły do wymuszenia posłuszeństwa nie brakło, dobroduszność tylko stowarzyszenia stała na przeszkodzie ich użyciu, to też rychło wszystko wróciło do poprzedniej połowicznej akcyi, która się stała zgubą naszego powstania, zmieniając ~~[illegible]~~ je, wedle ówczesnej oficyalnej terminologii [illegible] na „zbrojną demonstracyę".

Tom drugi „Materyałów" mieści i bardzo cenne, ważne i zajmujące wyjątki z pamiętników i notatki osobiste Półkownika Strusia, Władysława Bentkowskiego, Bronisława Deskura i Seweryny Duchińskiej.

Tom trzeci zawiera 321 dokumentów, obejmujących czas od 17 listopada 1862. do 10 listopada 1864. (mp.)

(*Z krainy czarów*. Legendy, baśnie i podania najpiękniejsze swojskie i obce. Wybrała i ułożyła dla młodzieży *M. J. Zaleska*. Z rycinami. — Warszawa. Nakł. Ferd. Hösick'a. 1890. (373 stron.)

Wiadomo jak niebezpieczną dla dziecka staje się czasem zbytnia matki troskliwość. Broń Boże, aby ukochanego malca wietrzyk chłodniejszy nie zawiał, deszczyk mu sukien nie przemoczył; broń Boże, aby się zanadto nie zgrzał uganiając za motylkiem, aby schwytawszy go, potem pyłem barwnych jego skrzydełek oczu sobie nie zaprószył. Ochraniając pieszczoszka od urojonych niebezpieczeństw, naraża go matka na największe; na zadelikacenie. Wszystko mu potem szkodzi, najdrobniejsza przyczyna chorobę sprowadza. Biedny chłopczyna wszystkiego się potem lęka, trwoży, obawia: pieska aby go nie ugryzł, kotka aby nie zadrapał, gęsi aby nie uszczypała, motylka aby mu oczu nie zaprószył. Śmiałość, odwaga, samodzielność takiego chłopca stłumiona w zarodku.

Ojcowie rodzin słusznie utyskują na tak nieopatrzną matek troskliwość... Niestety, sami się często dopuszczają podobnego a również doniosłego błędu w innym zakresie wychowania. Pod wpływem wszechwładnie panujących dziś prądów, hołdują oni zasadzie rzekomej „praktyczności", polegającej na tem, aby zawczasu tłumić w dzieciach pewne władze umysłu, których wybujałość miała, wedle powszechnego dziś mniemania, w epoce tak zwanego „romantyzmu" szkodliwie oddziałać na rozwój młodzieży i na losy naszego społeczeństwa. Wszystko, cokolwiek odrywa myśl dziecka od rzeczywistości i jak to mówią „podsyca" jego młodocianą wyobraźnię, unosząc ją w zaczarowaną krainę baśni — wszystko to ma być dla dziecka trucizną. Zapominają ci praktyczni panowie, że tylko równomierny rozwój wszystkich władz umysłu wytworzyć może zdrowego moralnie człowieka, że każda epoka życia ma swoje właściwe potrzeby i pragnienia, których tłumienie wiedzie do moralnego charłactwa, które zresztą zaspokojone być muszą, jeśli nie mają szukać ujścia na najniewłaściwszych sobie drogach... Młodociana wyobraźnia, z której skrzydeł zawcześnie oskubano pióra, której wzbroniono nasycić pragnienie z kastalskiej krynicy, innych szuka upojeń i więcej domaga się od rzeczywistości, niż ta jej dać może. W ten sposób źle zrozumiana troskliwość o trzeźwy i praktyczny rozsądek dziecka, zapoznanie praw naturalnego rozwoju, nieuzasadniona obawa przed wybujałością dziecięcej wyobraźni, częstokroć do najfatalniejszych wiedzie rezultatów. Słusznie zauważył Trentowski, że jak w dziejach całej ludzkości, tak i w życiu każdego człowieka jest epoka, w której baśń jest żywicielką ducha, najlepszą nauczycielką i budzicielką wszelkich władz umysłu.

Niechże więc rodzice nie lękają się baśni dla dzieci swoich, niech nie wierzą baśniom o szkodliwości jej wpływu na dziecięce umysły. Jak dla nieoświeconego gminu, tak i dla dzieci, jest ona tą formą literacką która najłatwiej obudza zajęcie i do czytania zachęca. Możemy zapewnić, iż ~~książka~~ [illegible] (znanej publiczności autorki) [illegible] ozdobna ~~książka~~ dziecięco, świeżo wyszła ~~[illegible]~~ z druku, która do powyższych uwag dała nam pochop, żywo zainteresuje dziatwę naszą i stanie się jej najulubieńszą książeczką. Jestto pierwsza która nas doszła z tegorocznych wydawnictw gwiazdkowych, (rozpisaliśmy się więc o niej szerzej), i śmiało możemy ją zalecić.

Naczele umieszczony wizerunek tatrzańskiego grajka, Sabały a prócz tego przy każdej baśni znajdujemy udatną rycinkę. Jest tych baśni sporo: pięćdziesiąt polskich a obcych drugie tyle. Polskie należą może do najlepszych z wyjątkiem tatrzańskich, na które autorka w przedmowie zwraca szczególną uwagę a które się najmniej udały — nie mają one bowiem ani charakteru baśni góralskich ani opowiadań Sabały. Dwie z pomiędzy nich („Janosik" i „Góral i dyabeł":) lepiej było nawet opuścić, albo też inaczej je dzieciom opowiedzieć należało.[1)] O „legendach" jest wzmianka w tytule książki ale nie znajdujemy w książce legendy ani jednej. — Zasób polskich baśni jest tak bogaty, że zamieszczoną baśń „o Biedoklepie", należało zastąpić czem innem zbyt do niej podobną baśń „o dwóch braciach." —

Styl jasny, ~~[illegible]~~ zrozumiały, przystępny, język poprawny. Opowiadanie barwne i zajmujące. ~~[illegible]~~ wydanie staranne, korekta tylko zaniedbana.

Miecz. Pawlikowski.

1) Dopisek do Janosika nie jest pisany dla dzieci i nie wystarcza do sprostowania ~~[illegible]~~ mylnych mniemań jakie by baśń mogła nasunąć.

Jezuici w Polsce. Obacz dzieła:

contr. Adrian Krzyżanowski: „Dawna Polska" Warsz. 1844.
contr. J. Jaroszewicz: „Obraz Litwy pod względem jej cywilizacyi; szczeg. T. III. Wilno 1845.
contr. Jan Śniadecki „Żywot Kołłątaja"

contr. Marcin Kromer (?)
contr. Franc. Siarczyński „Obraz wieku panowania Zygm. III.go 1843.
contr. (Obacz „Teatr Starożytny" Wójcickiego T. II str. 327. o dyalektyce.)
" ~~również~~ Wiszniewskiego „Hist. lit." Tom III.
contr. Paweł Piasecki „Chronica gestorum in Europa singularium." Krak. 1645
(z czasów Zygm. III.)

ZAPISKI LITERACKIE.

Juliusz Słowacki: „Krytyka krytyki i literatury". ~~...~~ Nieznany utwór poety, z autografu wydał Bolesław Erzepki. Poznań. 1891.

Po wydaniu pośmiertnych ~~...~~ pism poety, dokonanem przez Małeckiego a uzupełnionem przez Rychtera i Biegeleisena, po wydaniu wreszcie listów Słowackiego i urywku ~~...~~ pamiętnika z roku 1832, zdawało się, że sada ta spuścizna już wyczerpana i że chyba jeszcze tylko odnaleźć się może list jaki lub zapisek mający wartość wyłącznie ~~...~~ biograficzną. Niespodzianką jest zatem (broszurka o 23 stronnicach) ~~...~~ wielce obiecującym tytułem, która się pojawiła w Poznaniu pod powyższym ~~tytułem~~.

Pół trzeciej ćwiartki zajmujący rękopis, pochodzi z teki redakcyjnej wydawanego niegdyś w Poznaniu „Orędownika" a odnalezionym został przez dra Erzepkiego w zbiorach tamtejszego Towarzystwa Przyjaciół Nauk. Szan. wydawca zaopatrzył go wstępem, w którym starannie zebrał wszystko cokolwiek do jego wyjaśnienia może się przyczynić a bez czego znaczenie jego i powód dla którego został napisany, niezupełnie byłyby ~~nie~~zrozumiałe. Jakkolwiek na konkluzye i wnioski ~~jego~~ szan. wydawcy nie ze wszystkiem możemy się zgodzić, staranności jego należne wyrażamy uznanie, przyjmując z wdzięcznością ten ciekawy przyczynek do biografii poety, jakim nas obdarzył ~~wydaniem~~ publikacyą nieznanego jego utworu. Doniosłejszej wartości literackiej", jak słusznie zaznaczył wydawca, utwór ten nie posiada.

Wydawca nazywa utwór ten „niezmiernie ciętą i ironii pełną satyrą." (Określenie to nie wydaje nam się właściwem) Mybyśmy nie wahali się nazwać go paszkwilem, gdybyśmy go nie uważali za żarcik, którego poeta nie pisał do druku i który przesłał Orędownikowi z zupełną pewnością, że drukowanym być nie może i nie będzie, — pomimo że w dopisku na ostatniej stronie rękopisu ~~...~~ daje redakcyi upoważnienie, aby z nim zrobiła co zechce, umieściła w piśmie swem lub spaliła.] W samem tem upoważnieniu nie brak ~~...~~ uszczypliwej ironii. Nie jestże bowiem uszczypliwością upoważnianie redakcyi do drukowania utworu, w którym płytkość jej ~~...~~ sądu, wydanego o poecie, przedstawiona w świetle arcykomicznem a w którym redaktor, starannie utrzymywane stosunki ~~...~~ przyjazny tej ~~redakcyi~~ z redakcyą drugiego pisma poznańskiego, przedstawiony jako towarzysz obłudy? „Mój przyjaciel" — wyraża się słodko wobec ludzi redaktor Orędownika (o redaktorze „Tygodnika literackiego ~~poznańskiego~~", w dyalogowanym paszkwilu) — a na ucho dodaje po cichu: „Antagonista!" i uważając go za głupca, okazuje mu najwyższe lekceważenie, na które się on nie poznaje. Czyż podobna, aby poeta przesyłając ten utwór

Orędownika, przypuścił choć na chwilę że go to pismo zamieści? Naszem zdaniem przypuszczenie to z góry należy wykluczyć.

Na cóż więc w takim razie Słowacki pisał tę „satyrę" i w jakim celu wysyłał do Orędownika?

Na co pisał? — Wybacz szanowny czytelniku, ale pytanie to trochę trąci cokolwiek pedantyzmem naszych krytyków literackich. Czyż poeta, podobnie do dziennikarza lub recenzenta, zdaje sobie zawsze sprawę na co pisze? Czy pisze to tylko, co zamierza drukować? artykuł zamówiony za który może z góry otrzymał ~~zadatek~~?

Gdyby to jeszcze był utwór dłuższy, naznaczony głębszym pomysłem, pisany wierszem lub starannie wykończony — w takim razie możeby pytanie poważne było usprawiedliwione. Ale „utwór" o którym mowa, to wesoły koncept bez żadnej literackiej pretensyi, buffonada, farsa, spisana pospiesznie, jak mówią: „na kolanie", tak jak się pisze list humorystyczny albo banialukę gwoli własnej i swych przyjaciół zabawy, ~~[illegible]~~ folgę dając sobie i nie szczędząc chłosty swym nieprzyjaciołom i ludzkiej głupocie. Wypisać się tak, — to potem lżej na sercu a i nadmiar żółci znajdzie sobie ujście w tym wylewie atramentu.

Ale śmiałby się był Słowacki, gdyby kto ten jego koncept „utworem" był nazwał.*

Już sam pospiech z jakim nakreślił tę humoreskę — a o czem wspomina w liście do redakcyi — nie licuje zupełnie z jego zwyczajem starannego przerabiania i poprawiania swoich utworów. W rękopisie tym zaledwie kilka słów przekreślonych i zmienionych.

Plan nawet tej humoreski zgoła nie obmyślony. Wszakże i pierwsza scena zdradzałaby się świadczyć, iż zamierzał zrazu napisać rzecz dłuższą a właściwie raczej nie umiał się namyślić. ~~[illegible]~~ Początek pierwszej sceny dowodzi, iż zupełnie inaczej zamierzał pierwotny pomysł swój rozwinąć a myśl tę w ciągu pisania porzucił,* w dalszym ciągu bowiem scena już wcale mowy o owej ~~[illegible]~~ Karczmie wynajętej na przedstawienia teatralne, co widocznie miało być zawiązkiem ~~komedyi~~. Sytuacya zaznaczona w pierwszej scenie przeszkadzającej komedyi czy satyry idzie w zapomnienie. — Juści takich „utworów" Słowacki nigdy nie podawał do druku.

Ale w jakimże celu wysłał ten „utwór" do Orędownika?

(4.) Krytyk zakończył swój artykuł konkluzyą, że Słowacki nie jest „arcypoetą — bo żadnej nowej nie zdziałał reformy, żadnego nowego nie rozwinął życia.... Wszystko mu przez głowę a nie przez serce nie przechodzi."

Wobec takiego tonu krytyki i ~~[illegible]~~ wiadomostek często trącących oszczerstwem, nie podobna się dziwić rozgoryczeniu poety. Moszczac się, mścił się on jednak pamięć pisma, któreby inaczej bibliografom tylko było znane. Oto tak pisze w Beniowskim (pieśń V.):

. . . .

Próżno deptałem Parnasowe grzbiety,
I miałem wieszcz Dyanny usługę, —
Kiedym chciał zamknąć szybko w tryolety,
Musa została mi rymami dłużną:
Z tego więc poszło, że pisałem prozą,
„Odjemną" — mówi Tygodnik — a zgrozo!

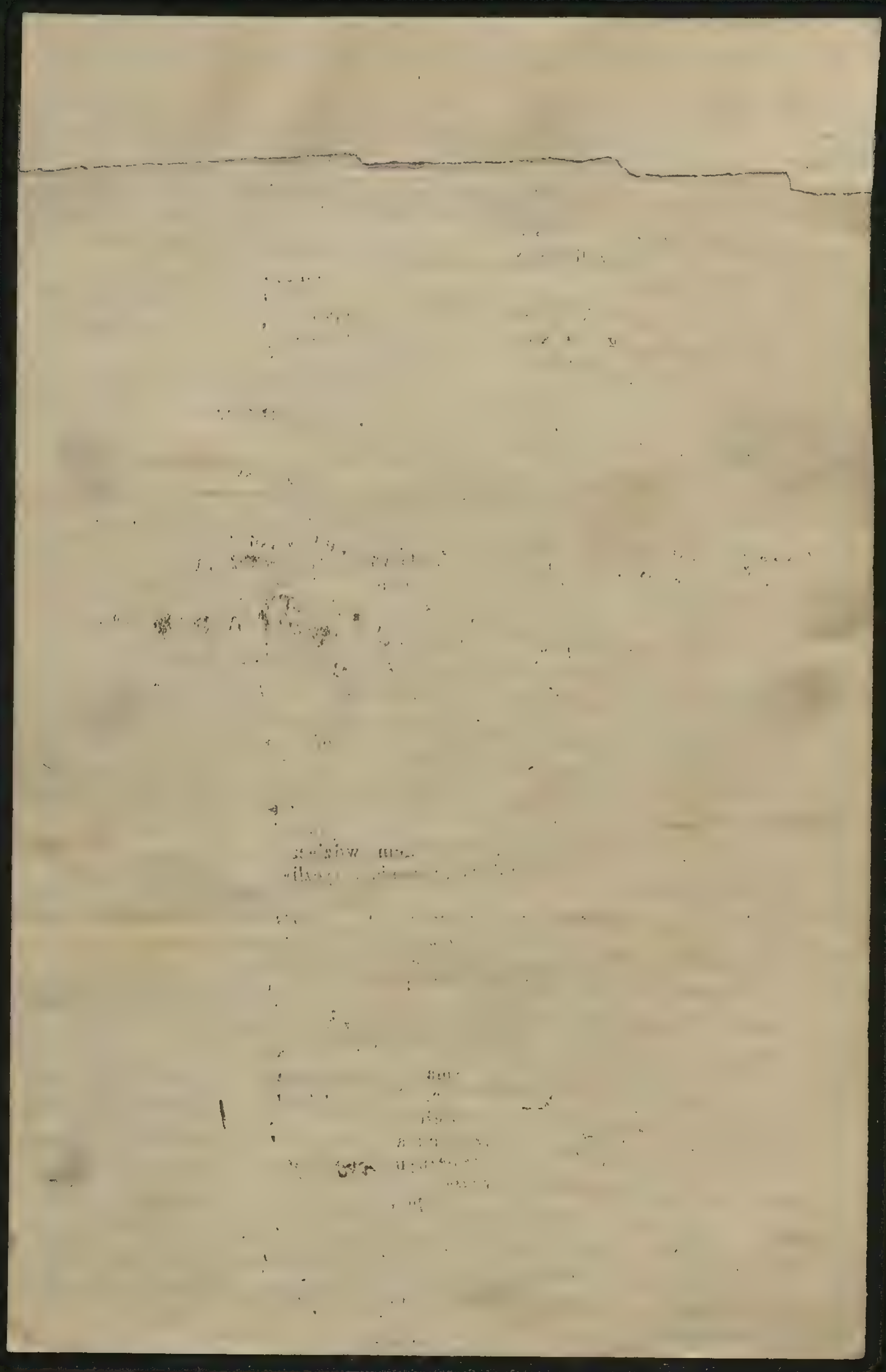
„Odjemną"!... czy od Tygodnika? Boże!
Kto tam odejmie co, ten będzie mądry.
Tyś mnie odjął sam nic, Pitagorze!
Z twoją tabliczką w ręku......

. . . .

Dziw to, więc on niewątpliwie za radą Zygmunta Krasińskiego, w którego liście, rokiem pierwej pisanym, znajdują się następujące słowa:

~~[illegible]~~ „Przymieszaj trochę żółci do twoich lazurów.... Dopiero uczuję twoją rękę, gdy z gruba na nich uderzysz, gdy im spadnie ciężka, kończysta na skronie.... Do kordu i na sejmik! rąbać mi i siekać! a zostawiony trupy na placu, znów porość wszędzie i zawiązać na siebie."

Lecz ~~[illegible]~~ nie nadszedł był jeszcze czas ~~[illegible]~~ i ukochano. Samotnym się czuł i „koncentrył w którym się ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ i ~~[illegible]~~ ze szlachetnych i ~~próżno~~ się wrzem serce smętne, i ~~[illegible]~~ słowa wyrzuca ~~namiętne~~, pełne łez i krwi i błyskawic świętych ~~[illegible]~~ na serca które wiesz dla niego ~~[illegible]~~ ..." ~~[illegible]~~ tego miała ~~[illegible]~~ bić przyszłości i ~~[illegible]~~ „za grobem zwycięstwo", ~~[illegible]~~ życia ~~[illegible]~~ uśmiał dla niego serca, — a ludzie pióra, którzy pierwsi powinni byli go ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ i uczcić, rzucali nań kamieniami jak Tygodnik lub skąpili zwaidem



Tygodnik zamieszczał o Słowackim i jego dziełach od czasu do czasu pobieżne, dorywcze a niekiedy wręcz niedorzeczne wzmianki i doniesienia, oraz sądy wyraźną dla poety tchnące niechęcią. Spotykał w tej mierze Słowackiego los wspólny z Krasińskim, którego również utwory szczere pismo w sposobny potępiał sposób. W sądzie o Nocy letniej Krasińskiego (zarzucając jej, że jest „słabem naśladowaniem stylu Krasińskiego, bez myśli i ładu") przebrał już Tygodnik godziwą miarę (Nr. 14 z r. 1841.) Do żywego krzywdą wyrządzoną przyjacielowi Słowacki obruszony, ogłosił w „Trzecim Maju" (Nr z 29 kwietnia t. r.) dłuższy artykuł w obronie tego poematu. Artykuł ten niebawem przedrukował Orędownik (Nr 20.), zmieniając atoli charakterystyczny ustęp, w którym poeta także i za krzywdy własne krytykom poznańskim jedną i dosadną daje odprawę. Wręcz im wytyka, że za podszeptem jego nieprzyjaciół i zazdrosnych plotek wierząc każdej nikczemnej plotce nadesłanej z Paryża przez dworaków jego wielkiego współzawodnika, rzucają się nietylko na poetę, ale na godność osobistą i dobrą sławę człowieka.

Pomińmy jednak te osobiste zaczepki i paszkwile, całkiem niedrożne. Dla scharakteryzowania krytyki której Tygodnik otwierał swe łamy, wystarczy przytoczyć na próbę ustęp jednej z nich podany przez Dr. Grzepskiego. Jest to krytyka Anhellego, drukowana w roku 1839. Pisał tu J. N. Sadowski:

... „Słowacki nie miał ani dość czułości, żeby się w każdej złotej obsłonce, w każdej trawce zakochać, z każdym przemarzłym kwiatkiem żałośnie się cieszyć i co chwila łezkę nad czemś uronić; ani też w burzliwości mógł sprostać owej duszy kozaka burłaka w dzikie stepy pędem wichru goniącej, – by mógł albo zimowy wieczór wspomnieniem ominionej wiosny umilić, albo konając, nucąc już pieśnią resztę nagiej czaszki Kochanki-Topielicy drzgotać."

Ten cytat dowolnie wystarczy.

(5.) z każdem słowem uznania, zarzucając mu przedewszystkiem, że nie jest poetą „narodowym," że [skreślone] i zamiast staropolską malować duszę, wyrzuca Bóg wie czego poświęcie."

Zarzut ten go spotkał także ze strony życzliwych mu w każdym razie redaktorów Przedświtu. Przyjął go z gorzkim uśmiechem, wdzięczny za każdy najdrobniejszy dowód uznania i życzliwe słowo:

W tym właśnie czasie dostał mu się (wówczas) taki drobny dowód życzliwości ze strony [skreślone] redakcji Przedświtu, dowód błahy i wzmianki nie godny, ale ponieważ (takt taki) był dla niego wszystkiem nadłożnie, wdzięcznem przyjął go sercem.

[skreślone] Faktem tym było przesłanie mu przez redakcyę „całego egzemplarza pisma swojego" i zaproszenie do współpracownictwa. Wspomina on o tem [skreślone] [skreślone] w manuskrypcie swoim uwalniony przez dr. Szczepańskiego a wspomina najpierw z rozrzewnieniem, następnie z ironicznym uśmiechem. Nie mógł inaczej. Ze zwykłą sobie [skreślone] pobłażliwą dobrocią uznawał poczciwy zamiar [skreślone] w tym kroku, ale go uboda widocznie forma zarówno śmieszna jak urzędowa, w jakiej to się zapewne stać musiało.

Nie znamy listu którym się redakcya Przedświtu do niego zgłosiła, ale z dyalogu w „Krytyce Krytyki" zamieszczonego da się treść jego rekonstruować.

„... szczęśliwi (mieć się) będziemy jeśli pismo nasze będzie mogło pana liczyć w gronie współpracowników (str. 15)... Duch naszego pisma zapewne nie będzie przeszkodą? pole zaś zostawiamy szerokie. Cokolwiek pan napiszesz, będziemy radzi... byle rzecz narodowa. (str. 16.) Spodziewamy się (kiedy niekiedy) artykulików [skreślone] (str. 12 i 15.) ... i t. d.

Cóż na to poeta? on, który świadomym jest całej potęgi swego geniuszu, równym się czuje [skreślone] wobec największych i w wewnętrznem przekonaniu mieni się potomkiem Szekspira, [skreślone] wielki poeta, od którego żąda się redakcya prosić o jakiś... artykulik? Cóż na to poeta?

Oto jego słowa (str. 16.)

— Panowie, przychodzę wam podziękować za ofiarowany mi przez was egzemplarz pisma waszego... Radbym abyście uwierzyli, z jaką przyjemnością uważałem za hołd i dowód uznania (str. 3.)... Szanuję waszą pracę... wiele w tem piśmie jest pięknych rzeczy... Co do mnie, do pism czasowych nigdy nie piszę... i nawet nie pojmuję jak inni ludzie pisać mogą......

(6.) 107

Orędownik (1847) jednak też odprawą nie [illegible]
[illegible] ?
[illegible] zniechęca się i chociaż „co do dzieł jego nie wiele
o nich słyszę", bo jest „nienarodowy" sądzi jednak że z niego
„felietonista będzie też"... Prosi więc natrętnie o felieton, o „artykulik."
artykulik z — nowo poeta zgorszony
— Ocześ nam pan napisze felieton?
— O sobie — odpowiada poeta ku wielkiemu zgorszeniu (Całym pismem)
zarówno Orędownika jak Tygodnika, które w tem słowie upatrują
„wielkie zarozumiałość". — —

A teraz wypada nam raz jeszcze zapytać; czy
utwór ten zwierzający porywy bystrego był przeznaczony do druku, czy też raczej nie należy go
poczytać za żartobliwą odpowiedź na wezwanie do
współpracownictwa i próbę o artykulik felietonowy?

Zamiast żądanego „artykuliku" przysłał Słowacki
napisaną naprawdę „komedyę która mu się przyśniła" a umieścił
nad nią motto z Hamleta: [illegible], postawię ci
zwierciadło, w którem zobaczysz najtajemniejszą głąb duszy
własnej." W komedyi tej przyśnionej, autor, „podróżny krajów, gdzie
wierzą w metempsychozę", widzi Szekspira i karykaturzystę Hogarta
obleczonych w ciało Słowackie; Szekspirem jest sam
Słowacki. — Orędownik i Tygodnik występują jako [illegible]
pan Or i pan Tyg. Kim jest Hogart, niewiadomo, a kim [illegible] ów
wierszokleta deklamujący w ostatniej scenie nadwornie
wierne, tchnące bezmyślnem naśladownictwem Mickiewicza — tego również
niepodobna dziś dociec. Poetów takich młodych liczono
wówczas na tuziny a teki redakcyjne pism literackich pękały
przeładowane nadesłanemi wierszami. Słusznie pisał Słowacki: „Widać
[illegible], że w tym dziewm w Polsce krwawym, nowi
poeci rodzą się jak grzyby.....Każdy na
język swój co [illegible] jest kulawym...
A w „Teratyce krytyki" pyta: „I nie wynaleźlibyście u was
innego słowa niż poeta, na tych pisarzy wierszy próżnych i dwuznacznych?"

Przeciw tym niedołężnym fabrykatorom pseudopoetyckiej
kuźni, [illegible] zrozumianemi reminiscencyami z Mickiewicza
występuje on z zjadliwą satyrą, nie tykając bynajmniej Mickiewicza,

8) Uderzając na Mickiewicza ~~[illegible]~~ n. p. w końcowych strofach Beniowskiego, innym zupełnie Słowacki przemawia tonem, gdy z nim spotyka się z dwóch na stolicach swych przeciwnych bogów." Nie obniżyłby i tu tak potężnej walki ~~[illegible]~~ drobiazgowemi szpilkami.

Ostrzej jednak niż przeciw temu legionowi hucznych wiernowców ~~[illegible]~~ nadymających Mickiewicza, występuje on

(7.) o co go dr. Erzepki (tym razem) niesłusznie pomawia.] ~~[illegible]~~ pence przeciw Tygodnikowi A. Wójcickiego, który te liche ramoty biorąc w protekcję, ~~[illegible]~~ odsądzał jednocześnie jego poematy od wszelkiej wartości. Z wybornym komizmem wkłada w usta tego redaktora przeróżne niedorzeczności drukowane w jego piśmie. Postać ~~[illegible]~~ (pana Tyg.) graniczy z karykaturą, to też wyjętą (zmartwychwstałego w dobie której) z Hogarta, staje się podobna do żaby. Satyra tak silnie osobista zasługiwałaby na nazwę paszkwilu, gdyby nie była prostym tylko żartem, nieprzeznaczonym do druku a przesłanym Orędownikowi, celem odwdzięczenia się za okazaną życzliwość i „dowód szacunku".

Nie brak tam wprawdzie także kilku (powszechnych) docinków i wymówek zwróconych przeciw Orędownikowi, ale te mimo uszczypliwości swojej nie są zjadliwe, nie odmawiają mu ani zacnej dążności, ani wartości literackiej. Oświadcza zresztą poeta wyraźnie (: na str. 13. :) że Orędownika „nie chciały wcale obrazić."

Mimo (gorzkiej) ironii pełno tchnie ta „wyśniona komedya" czuć, że poeta pisał ją, był pod wrażeniem tryumfu jaki mu zgotował w (szerszych) ~~[illegible]~~ kołach emigracyi wydrukowanie się Beniowskiego, — o czem z nietajoną radością ~~[illegible]~~ (wspomina) w jednym z swych listów do matki (10 listop. 1841), ~~[illegible]~~

~~[illegible]~~

kończąc temi słowy:

—... Dosyć, że przed malutkim ~~swoim~~ moim (: Beniowskim :) uchylili czoła ci, którzy nigdy przedtem nie oddali mi pokłonu. Zwrócił wszystkich oczy i stał mi się teraz stróżem...

mp.

No. 179. „N. Reforma" 8/8 1891.

ZAPISKI LITERACKIE.

Zygmunt Niedźwiecki: Słońce. Nowelle i szkice. Kraków 1891.

Wielka to prawda, że w literaturze, tak jak w życiu, zawdzięcza człowiek częstokroć rozgłos i sławę, zawdzięcza popularność a nawet sympatyę, bardziej swym błędom i wadom, bardziej temu, co raczej ujmę mu czynić powinno, co w oczach bezstronnych i głębszych sędziów wartość jego obniża, aniżeli temu co ją podnosi, co nieznikomą utworów jego lub czynów stanowi zasługę.

A jeśli o literaturze mowa, to moglibyśmy przytoczyć sporo przekonywujących przykładów na stwierdzenie tego spostrzeżenia, zarówno z naszego własnego piśmiennictwa, jak z obcych. W belletrystyce moglibyśmy jako illustracyę przytoczyć z pośród znakomitych, może najpierwszych, górujących talentem pisarzy. Nie tyle częstokroć rzeczywista artystyczna wartość ich utworów, jedna im ogół czytelników, jak mimowolne czasem, niekiedy mimowiedne nawet, dogodzenie przemijającym upodobaniom chwili, tendencyi, modzie i zepsutemu smakowi, żądnemu korzennych potraw, egzotycznych zapachów, niezdrowej podniety lub specyfików, odurzających pessymistyczną spiączką chorobliwą nerwowość wieku....

Czemu od tych uwag zaczynamy recenzyę świeżo wyszłego z pod prasy tomiku nowel?.. Oto na wstępie już chcemy zamieścić konkluzyę sprawozdania — a raczej wróżbę... pomyślną i niepomyślną zarazem... że praca młodego autora, po raz pierwszy wchodzącego w szranki, podobnego również dozna losu. Nie można wątpić, zwróci ona na siebie uwagę — nie tylko jaskrawością okładki, ale swą treścią. Ale to, co na nią zwróci uwagę, to co „narobi wrzawy", to co stanie się głównym powodem zainteresowania, — to nie to, co jej rzeczywistą stanowi wartość, ale te jej strony, które wartości mają najmniej, które, że się tak wyrazimy, są tej książeczki „grzechem" — i któreby nas może skłoniły do... nie do surowego sądu, ale do zupełnego o niej przemilczenia, gdyby... gdyby nie wyglądał z niej tak niezwykły a tak oryginalny talent.

Nie talent pisarski, nie trafność i bystrość obserwacyi, nie uderzająca prawda tych „dokumentów życia", nie ten przekonywujący,

przedmiotowy, beztendencyjny spokój opowiadania, często pełen wdzięku i poezyi – nie to wszystko zjedna tym nowellom licznych czytelników, ale zgoła co innego: to właśnie, co nazwaliśmy „grzechem" tej książeczki – a jest nim niebywała prawie w naszej literaturze powieściowej...
... drastyczność treści.

Nie będziemy odgrywać roli purytanów, ani myślimy przeczyć, że najgenialniejszym z nowellistów był Boccaccio, którego słynny i osławiony Decameron, do najdrastyczniejszych w literaturze świata należy książek. Przyznajemy również, że i dziś także jednym z najgenialniejszych współczesnych nowelistów jest Guy de Maupassant, któremu w drastyczności mało kto dorówna.... Ale to pisarze obcy; może „zdrowa" moralność polska takich pisarzy nie znosi? Może kto powie, że u nas nie czytanoby Maupassanta w wytwornem i przyzwoitem towarzystwie, tak jak go czytają we Francyi?... Cóż za hipokryzya! czytają go u nas we wszystkich salonach – z tą tylko różnicą, że w jednych znajduje się on na stole a w drugich w szufladzie.... Ale to może dziś dopiero wkrada się taki libertynizm do naszych poczciwych domów? I to nie. Dość przypomnieć, że najpierwsza polska książka, która wyszła z druku, ~~[illegible]~~ lat temu przeszło półczwartej setki, ów Marchołt „gruby a sprośny", poświęcony „Kasztelance Wojnickiej, Starościnie Spizkiej itd.", pod względem „grubej" swej drastyczności nie ~~był~~ został chyba prześcigniony przez żadną polską książeczkę drukowaną – ani nawet przez Fraszki Kochanowskiego lub Jovialitates W. Potockiego, czytane jak niegdyś we Włoszech Boccaccio, w najwytworniejszych i najlepszego obyczaju dworach i domach polskich.

Więc pamiętając o tem wszystkiem i o wielu ~~innych~~ jeszcze rzeczach, nie będziemy rzucać kamieniem np. Niedźwieckiego, ani zatykać uszu i zasłaniać oczu, udając żeśmy jego czerwonej książeczki nie spostrzegli i o tem co o niej mówią nie słyszeli, ani też ~~[illegible]~~ zaprzeczać jej wartości literackiej, pobożnem powodowani kłamstwem. Owszem, powiemy, że tej wartości odmówić jej niemożna – pomimo jej drastyczności, lecz że drastyczność ~~jej~~ nie dodaje jej wcale wartości, raczej ją obniża. – Wolelibyśmy żeby autor był połowę „nowel i szkiców" swej książeczki opuścił; – wtedy żaden ojciec nie ~~[illegible]~~ wzbraniałby jej swojej córce a brat z przed oczu siostry jej nie usuwał.

„Dokumenta życia!" odpowie nam może autor. Nie przeczymy, że wszystkie jego nowelki są „dokumentami życia" i mają ich wartość. Ubolewamy tylko, że upodobał sobie szukanie „dokumentów życia" przeważnie w sferze tak wstrętnej. Są to dokumenty prawdziwe i podane z niezaprzeczalnym talentem, ale czyż ta sfera ~~bardziej~~ bogatszą ich przedstawia kopalnię? czy tak cenne dozwala wydobywać skarby nowych i oryginalnych spostrzeżeń? czy bardziej od innych jest zajmującą dla ~~tego rodzaju czytelników, które autor~~ ~~niewątpliwie~~ tych właśnie czytelników, którzy posiadają sympatyę i szacunek autora? czy bardziej od innych ~~jest~~ wydaje się ponętną pisarzowi głębokiego umysłu i tak szlachetnych aspiracyi?

Dalecy jesteśmy od zarzutu, aby nowelle jego z życia upadłych kobiet i mężczyzn luźnych obyczajów, natchnione były ~~tendencyą~~ intencyą niemoralną. Przedstawia on nam obrazy moralnego upadku z całą przedmiotowością widza, bynajmniej nie rozlubowanego w tym upadku. Opowiada co widzi, nie przybierając pozy kaznodziei lub lekarza ran społecznych, opowiada sine ira et studio, opowiada prawdę, nie strojąc jej ani w ponętę zmysłowej fantazyi, ani tendencyjną nie zohydzając zasadą. A wypowiedzieć prawdę, to jest zawsze rzeczą godną i moralną — bo pożyteczną. Prawdziwy obraz stosunków i obyczajów wielu daje możność poznania społeczeństwa i jego chorób, obmyślenia dróg i środków wiodących do uzdrowienia.

Pomimo tego wolelibyśmy, gdyby autor połowę swoich ~~nowel~~ szkiców obyczajowych zostawił był w tece, nie podając ich na widok publiczny. Ludziom myślącym poważnie, będą one cennym materyałem do refleksyi, ale poważnych czytelników jest liczba stosunkowo niewielka — a ogół szeroki miłośników belletrystyki lubować sobie będzie w obrazach zepsucia dla tego tylko, że będą podniecać jego wyobraźnię w niezdrowym kierunku. Byle te drastyczne tematy, byle te męty obyczajowe były tam poruszone, to czytać będzie książkę, bez względu na to, czy z takim jak w zbiorku p. Niedźwieckiego skreślone talentem i prawdą — czy bez talentu i prawdy życia...

Na pominięciu owych najdrastyczniejszych obrazków nie byłaby książka straciła. Jeśli bowiem one, mimo swej oryginalności i lokalnego kolorytu żywo przypominają manierę Maupassant'a (a w tłómaczeniu na obcy język bardziej by jeszcze przypominały:), niedorównywając mu jednak mistrzowstwem stylu i bystrością obserwacyi, to utwory takie jak Życie, Klucze, Pulares, Mara i t.p., tych cech drastycznych pozbawione, oryginalnością pomysłu, przekonywającą prawdą psychologiczną a konsekwencyą i werwą wykonania, do klejnotów rodzimej nowelistyki zaliczone być mogą.

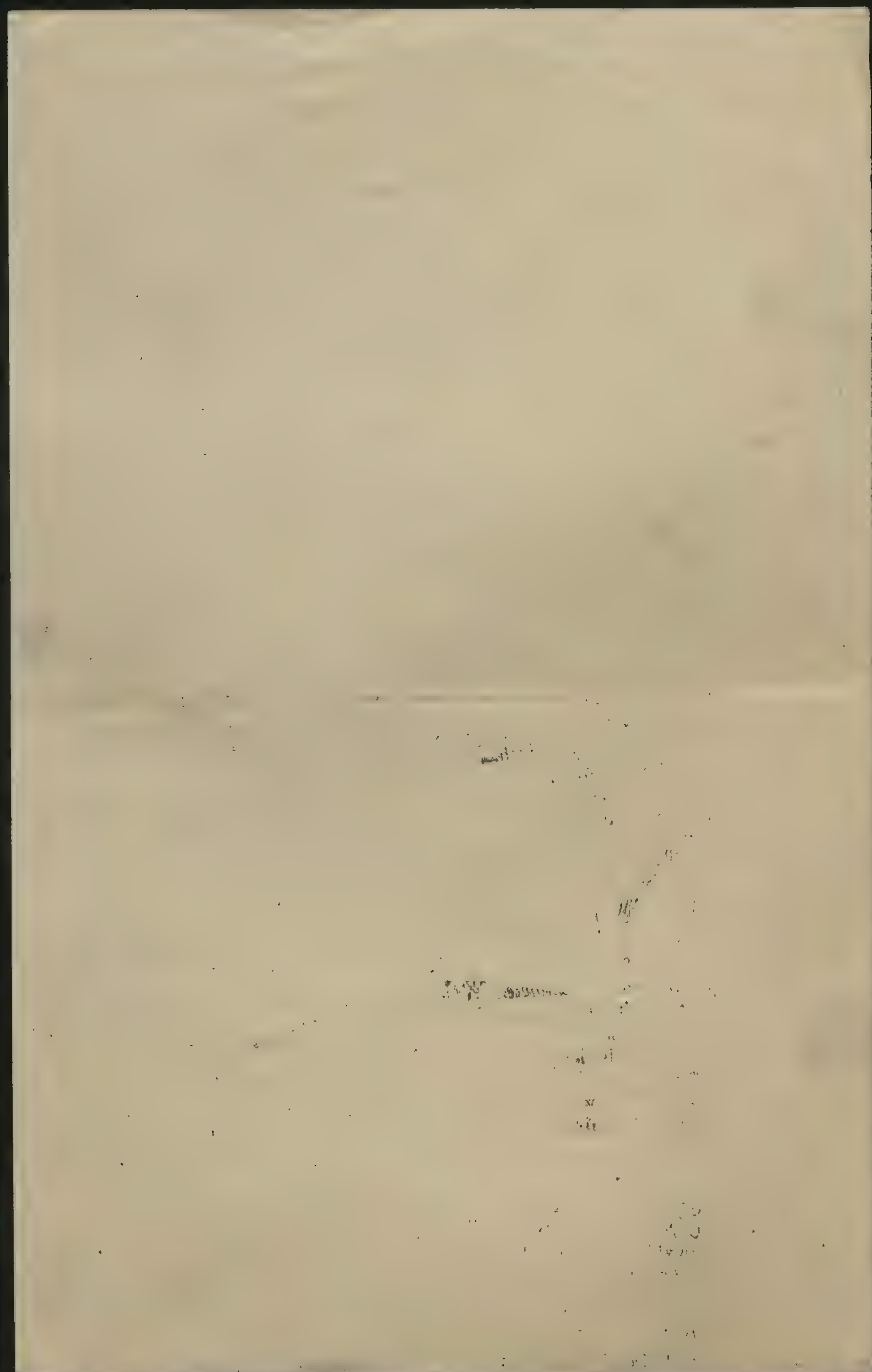
Z tą subtelną analizą psychologiczną, przeprowadzoną najczęściej konsekwentnie w drobnych nawet szczegółach, z tą sięgającą w ~~tą~~ najtajniejszą głąb serca ludzkiego wiwisekcyą — rzadko i bardzo rzadko spotykamy się u polskich i to chyba u najznakomitszych tylko nowelistów naszych. W Życiu n.p. ten nastrój człowieka zrozpaczonego, to dojrzewanie w nim samobójczych myśli, złudna chwilowa ulga jakiej doznaje wobec powziętej już decyzyi, ta wyprawa brzegiem rzeki dla dokonania zamiaru, ten szereg myśli jaki mu nasuwają spotykane w drodze przedmioty i przez pryzmat jego nastroju widziana okolica, to tchórzostwo i wahanie się w chwili ostatecznej i nowa rozpacz, wywołana świadomością tego tchórzostwa i nowe plany pozbawienia się ciężaru życia w inny sposób.... to są ustępy z taką odczute prawdą i z takim opowiedziane artyzmem, że znakomity nie powstydziłby się ich pisarz. A dalej, ta chorobliwa przezorność w uniemożliwieniu sobie ratunku, to upicie się i mniemane otrucie, to przebudzenie nad ranem w odmiennym już nastroju a z świadomością zbliżającej się śmierci, przerażenie, żal, rozpacz, uświadomienie nagłe całej życia wartości, wreszcie ten szał radości skutkiem uspakajającego zapewnienia lekarza: — to studyum psychologiczne, w całem znaczeniu tego słowa świetne.

Klucze i Pulares, to również głębokie studya charakterów, uderzające prawdą, — o których jednak rozpisywać się nie możemy, bośmy je w naszych drukowali feletonach. Utkwiły one niezawodnie w pamięci czytelników. Należą niezaprzeczenie do najlepszych w zbiorku obecnie wydanym. — Drukowaliśmy również w naszym feletonie wyborną sylwetkę pod tyt. Matka, która także znalazła miejsce w ~~książce~~.

Mara jest zajmującem studyum psychiatrycznem ~~&~~, tak jak zamieszczony w naszem piśmie przed kilku dniami ~~szkic~~ obrazek „W obłędzie". Mara osnuta na tle suggestyi hipnotycznej. Nie zahipnotyzowana jednak jest tego studyum przedmiotem, ale neurastenia samego magnetyzera dyletanta, któremu chorobliwa wyobraźnia nasuwa pełne poezyi i grozy mistycznej urojenia, nie dozwalając odróżnić przywidzeń od rzeczywistości. Ta autopsia duszy własnej, ciężko chorej a na wpół jeszcze świadomej swego stanu, skreślona w liście do przyjaciela, — jest prawdziwą perłą tego zbiorku.

Słońce, obrazek umieszczony na czele zbiorku i dający tytuł całej książeczce, jest poniekąd także studyum psychiatrycznem, kreśli w niem bowiem

jeszcze dwie lub najwyżej trzy stronice



opowiadający, ten wpływ wszechwładny pogody i słońca, chmur i słoty na nastrój przedrażnionych nerwów, który nam świat cały to w jasnych i wesołych, to w ponurych i smutnych przedstawia barwach, to uszczęśliwia, to w głąb smutku nurza. Świadomość tej niewoli moralnej, ~~wpędza~~ opowiadającego ~~do pessymistycznych konkluzyj~~ w rozstrój nerwowy i do pessymistycznych wiedzie konkluzyj:

Czy autor jest pessymistą? Nie chcemy tego twierdzić. W nowelkach swoich nie śmieje się on głośnym śmiechem, ale uśmiecha często. Uśmiech jego niezawodnie nie jest bez pewnej bolesnej ironii... Ale goryczy w nim niema. Tam, gdzie kreśli ludzi upadłych lub niskiego umysłu, to maluje ich z taką pełną humoru realistyczną prawdą, że ani pogardzać niemi ani potępiać niepodobna – tak jak nie pogardza się... naturą. Owszem, te kompromisy ich z zasadami moralnemi, które zdają się być ulubionym autora tematem, – przestają być rażącemi wobec stopnia wykształcenia i poziomu ich pojęć moralnych. (: Posag, Opiekunowie, Wybór, Nowa era :). [Kreśli on ludzi takiemi jak są rzeczywiście, nie chwaląc zdrożności, ale i nie rzucając na nich kamieniem, – niektórzy to nazwą może niemoralnem. Luźność obyczajów kreśli nam autor najczęściej w formie humoreski, budzącej raczej uśmiech pobłażliwy dla owych ludzi, niż gorszącą zachętę. O miłostkach podejrzanej natury i o rozpuście opowiada on jako o rzeczy znanej, zwykłej, codziennej, jako o fakcie niedającym się zaprzeczyć, nie budzącym zdziwienia, bo o nim wszyscy wiedzą i rozpowiadają sobie – na ucho i nie na ucho, stosownie do towarzystwa. Obcą zgoła mu myśl rehabilitacyi lub apoteozowania dam kameliowych. Mówi o nich bez upiększeń i omówień, widząc w upadłej kobiecie upadłą kobietę a nie bohaterkę lub męczennicę. – Uwodziciel nie staje przed nami jako wielkoduszny demon bez dogmatu, ale jako prosty pustak lekkoduch, – a uwodzi tylko kobietki godne tego losu i jak rybki w stawie same spieszące do haczyka z ponętą. (: Pies, Pierwszy maja :). [Jeśli o innych autor wspomina faktach, to nie rozwodzi się w szczegółowych opisach i nie stroi je w uroczą szatę zmysłowo poetycznych uniesień, ale nadmienia o nich jako o fakcie ~~brutalnego~~ rozkiełzania brutalnego popędu i nic więcej. (: Wybór, Nowa era :).] Inaczej może w Kłopocie, – ale tam „zwiedzionej" nie ma, jest tylko pan młody, w przededniu ślubu swego z idealną narzeczoną, zwiedziony przez prostą zalotnicę i czujący cały niesmak ~~tego~~ w tym wybryku. Scena niezaprzeczenie pełna prawdy – ale musimy wyznać, że utwór ten do mniej udatnych zaliczamy. Gdyby to opowiadanie pana młodego podane było jako jego poufne zwierzenie

po wielu latach zdobne przyjacielowi, nie zostawiałoby po sobie tego niesmaku, jakim nas razi w tej formie zwierzenia się na poślubnej zabawie. Wątpić nawet można, czy ów pan młody wynurzałby się przyjacielowi z tem zwątpieniem o własnej męskiej dzielności po przebytym ekscesie. Nie uczyniłby tego nawet człowiek najsłabszego charakteru wobec najzaufańszego druha.

Przedślubne i poślubne dni, to jeden z ulubionych tematów autora. I w samej rzeczy są to chwile w życiu - zarówno kobiety jak i mężczyzny, nadające się wybornie to takich małych a treściwych obrazków i szkiców, w jakich autor celuje. W dniach owych bowiem, jak na rozstaju, jednym rzutem oka obejmuje się dwie drogi: tę, którą człowiek szedł dotąd i tę, która go czeka. Obrazków w tej książeczce na tem tle nakreślonych, moglibyśmy wymienić kilka - a niektóre z nich celują nader oryginalną i trafną obserwacyą życia, opowiedziane nie bez poezyi ~~[illegible]~~ i pewnej rzewności, która im nadaje urok, jak n.p. pełen prawdy i wdzięku obrazek z Krajki.

Już to w ogóle przyznać wypada, że autorowi Słońca, mimo całego jego realizmu, nie brakuje nigdy odczucia poetyczniejszych i idealniejszych stron życia. A gdzie ich dotknie, tam talent jego ~~na~~ wyraziste przybiera rysy i najwięcej na przyszłość rokować pozwala.

Obrazek: Zwierzenia przedstawia nam starszą już parę narzeczonych, którzy przed ogłoszeniem zapowiedzi, jako uczciwi ludzie przyznają się nawzajem do tajonych dotąd starannie błędów, popełnionych w życiu a nakładających na nich obowiązki rodzicielskie. Przebaczają sobie wzajemnie... nieco zanadto łatwo i w dobrym humorze godząc się z nieodmiennemi faktami, przyrzekają sobie wzajemną pomoc w wychowaniu dzieci i idą do probostwa.

Inny związek kojarzy się w ponurym szkicu: Ojciec, na łożu śmierci aktora. Pragnie on, ostatniem, gorącem pragnieniem duszy, zostawić dziecku spuściznę - jedyną, jaką posiada: nazwisko swoje. Nazwisko to nieznane światu, bez sławy i czci - ale on prócz niego nic nie ma. Bezsilny, bliski skonania, nadludzkim wysiłkiem wypowiada to ostatnie, marne i godne śmiechu zaklęcie, które w całem tego słowa znaczeniu tragiczny sprawia)

Podobne zespolenie efektów ~~tragicz~~ komicznych z tragiką (efekt. podzielenia znajdujemy także w Nieszczęściu, którego tematem jest rozpacz ubogiej rodziny po śmierci żywicielki swej - krowy. Wiele tu prawdy, bez należytego jednak wyzyskania przedmiotu. Rzecz nierównie silniejsze sprawiłaby wrażenie, gdyby była opowiedziana z całą prostotą i szczerością, bez zamiaru zgotowania czytelnikowi niespodzianki, ~~nagłej~~ nieprzewidzianą rewelacyą przy końcu, która komicznym efektem obniża poważny nastrój całości.

Komiczne rysy w Pularesie i w Życiu - wobec tak nędznych dramatycznej

/. Obróć!

7

grozy obrazkach, zupełnie inną odgrywają rolę i dodając postaciom plastyki, podnoszą wrażenie prawdy. Mimo tej plastyki tak wydatnej i tak wyrazistej charakterystyki, niemożna autorowi ani w tych obrazkach dopiero wspomnianych, ani w żadnym zarzucić przesady — z wyjątkiem chyba ostatniego w zbiorku utworu, humoreski Nowa era, gdzie męska krewkość energicznych poszukiwaczy nafty, przybiera cechy endemicznej jakiejś wścieklizny, podobnej do ~~tego~~ szału, który (na widok przy wielkiej) porywa majtków, po wielomiesięcznej podróży na ląd wysiadających...

I ta humoreska i niektóre inne, zawarte ~~[illegible]~~ w zbiorku, wywołają wiele krzyku. Ale ani gromy naszych Arystarchów, ani zwykła ~~[illegible]~~ u nas metoda tendencyjnego zamilczania, aby niemiłej książce nie dać rozgłosu, ani wreszcie druga, u nas również praktykowana metoda — obniżania literackiej wartości dla względów „moralnych", społecznych, politycznych, — nie zdołają zatuszować faktu, że w autorze „Słońca" przybył nam nowy, ~~[illegible]~~ pełen niecodziennej świeżości i oryginalności talent pisarski.

Byle wyłamał się z wstrętnych tematów, z tej dusznej atmosfery, która go nęci ~~[illegible]~~ urokiem rzekomej niezwykłości w naszej literaturze, byle unikał przy tem pewnego niekiedy przesadzania w stylu — jak n. p. w pierwszym z rzędu ~~[illegible]~~ szkicu książeczki, — a zajmie w naszej belletrystyce niepośledzie miejsce.

M. P.

Dwie broszury w sprawie towiańszczyzny.

— Dr. Jan Scovazzi: O sprawie bożej którą czyni Andrzej Towiański. Świadectwo złożone w Arcybiskupstwie turyńskiem. (:Tłomaczenie z włoskiego:) Kraków 1890. (:28 str.:)
— Karol Bajkowski: Z nad grobu: I. Spowiedź. – II. Wyjątki z listów. Kraków 1891. (:132 str.)

Jakkolwiek Towianizm po zgonie ~~najwybitniejszych~~ swych ~~jego~~ reprezentantów a więc już od lat ~~[illegible]~~ wielu przestał tak żywo ogół polski interesować jak go niegdyś zajmował a coraz bardziej utrwala się mniemanie, niewiemy o ile uzasadnione, że zwolna już gaśnie, – niemniej budzi jeszcze pewne ~~[illegible]~~ każda ~~publikacya~~ wychodząca z grona jego zwolenników zaciekawienie ~~[illegible]~~ publikacya. Są one w ogóle bardzo nieliczne – a nieskończenie więcej drukowali o towianizmie jego przeciwnicy, lub niemający o nim żadnego pojęcia reporterzy, od jego adeptów. Czemu tak?.. Odpowiedź na to pytanie daje poniekąd przedmowa tłómacza (:W. L.:) pierwszej z wymienionych broszur, napisana „w imieniu i z upoważnienia wielu też przekonania dzielących." Oto tym powodem jest, wedle słów przedmowy, że „fałszywe wieści w tym przedmiocie szerzone, częściej dotąd posłuch znajdowały niż nasze (pisze tłómacz) prawdziwe, na sumiennem poznaniu rzeczy oparte świadectwa." A na zarzut: „dlaczego pism Towiańskiego nie wydajecie na widok publiczny i sami w tym przedmiocie nie się piszecie?" odpowiada pytaniem: „Ktoby, wobec tak niepojętego ~~pytania~~ usposobienia, postępował inaczej z tem, co uważa prawdziwie?" — Nie będziemy rozstrzygać, o ile ta odpowiedź jest trafna, poprzestajemy na wzmiance, że (zgodnie z tem zapatrywaniem) „Pisma Towiańskiego", wydane w trzech tomach r. 1882 w Turynie, (wiadomo że) tylko dla adeptów są dostępne. ~~Tak~~ Pismo Święte (nie znajduje się w handlu księgarskim i) Kościół bez osobnego zezwolenia wiernym surowo czytać zabrania. Zakaz Kościoła jest zupełnie zrozumiały, wiadomo bowiem z dziejów, ile herezyj i niedowiarstwa wznieciło i wznieca czytanie Pisma Świętego przez nieprzygotowanych. Podobnego skutku słusznie zatem mogliby się obawiać towiańczycy dla swej „Sprawy" podając do rąk szerokiego ogółu ~~[illegible]~~ pisma ~~[illegible]~~ „Sługi Bożego." W samej rzeczy, ~~[illegible]~~ Straciłyby one nietylko ów urok tajemniczości, pociągający magnetycznie religijne umysły skłonne do mistycyzmu, ale co więcej ~~[illegible]~~ rzuciłaby się na nie krytyka naukowa i nienaukowa, zaczęłaby je rozbierać, krytykować, analizować i nicować ~~[illegible]~~ – a to zarówno ze stanowiska teologicznego jak filozoficznego, etycznego i narodowego a nawet literackiego. Czyż nie tak działo się za każdym razem, gdy ukazała się jakaś ~~[illegible]~~ publikacya będąca wyrazem zasad i działalności towianizmu? Nie tajno, zapewne jego zwolennikom że żadna (nie wywarła korzystnego na ogół wrażenia. (słusznie czy niesłusznie, ale faktycznie) ~~Każda przynosiła~~ (nie doznała życzliwego przyjęcia i żadna) powszechności polskiej głębokie a czasem i bolesne rozczarowanie i zamiast utrwalać i wzmacniać, obniżała raczej ~~[illegible]~~ ogólne mniemanie o wzniosłości nauki „Mistrza" i tę cześć i sympatye, jaką jego uczniowie zdobyli sobie życiem bez skazy i idealną swą

zacności. Zdaje nam się, że to są zalety, którym i oni sami nie zaprzeczą, jakąkolwiek by im zresztą przypisywali przyczynę. — Jaki los pod tym względem czeka dwie najnowsze broszury o których dziś piszemy, o tem nie chcemy przesądzać. Myliłby się, ktoby sądził, że w nich znajdzie wyjaśnienie owych osobnych wierzeń i dogmatów, o które tylokrotnie pomawiano Towiańczyków, owszem tryskać się nam zdaje wszędzie z tych broszur szczerość przekonania, iż nie wystąpili z łona kościoła katolickiego i wnikiem z jego nauką nie stanęli w sprzeczności, pragnąc tylko podnieść się na „stopień wyższy" życia chrześcijańskiego „naznaczony człowiekowi w tych czasach" i wierząc przytem w posłannictwo Sługi Bożego równie głęboko jak w odkupienie Chrystusa Pana." — Jednak jest wiadomo, że teologowie pod względem zapatrywania na prawomyślność Towianizmu nie są jednego zdania. Nie uważamy się za kompetentnych sędziów do rozstrzygania w tej sprawie.

Pierwsza z omawianych broszur powstała przy następującej sposobności: W roku 1855 arcybiskupstwo turyńskie wyznaczyło komissyę duchowną pięciu teologów, celem dokładnego zbadania tak zw. nauki Towiańskiego. Otóż jednem ze świadectw przyjaciół Towiańskiego, tej komissyi złożonych, jest właśnie to pismo dra Scovazzi, przesłane przez nią Ojcu Św. a później (1864) wydane w Turynie pod tyt. „Sull' opera di Dio che fa A. Towiański." Jaki wyrok o tem „świadectwie" sąd wydano, nie jest nam wiadomo i broszura o tem nie wspomina.

Druga książeczka zawiera rodzaj generalnej spowiedzi a raczej autobiografii spisanej za młodych lat autora, jak się zdaje przed 30 kilku laty, a wydanej obecnie za wyraźną i coraz natarczywszą radą jakiegoś „głosu wewnętrznego", acz bez jasnej świadomości celu, dlaczego to się ma stać. Autor wyznaje, że uważa za wskazówkę tego „doradzcy" (nauczony doświadczeniem całego życia), że mu posłusznym być winien, choćby obecnie miało to posłużyć na to jedynie, aby przełamał w sobie ten „wrodzony każdemu człowiekowi wstręt do upokorzenia się"... choćby nawet przed całym światem! Są to niezaprzeczenie wspaniałe dowody zwycięstwa nad sobą samym, świadczące o godnej najszczerszej czci sile przekonania, — ale czy ta walka i to zwycięstwo były tym razem potrzebne i pożyteczne, nie umiemy osądzić. Upokorzenia zresztą wielkiego nie ma powodu autor się obawiać, każda kartka opowiadania świadczy o jego szlachetnej duszy. Najcięższym faktem z którego się spowiada, jest fakt, że w r. 1846 będąc politycznie skompromitowanym, dla umożliwienia sobie i swemu przyjacielowi ucieczki zagranicę, pobrał jako urzędnik rossyjski nieprawnie z poczty na rachunek administracyi paręset rubli, które restytuował w dziesięć lat później, gdy tego możność uzyskał. Zaiste nie ma się czego wstydzić. — Drugą część książki zapełniają listy autora, pisane do rodziny i innych osób w latach 1852–60. w sprawie Towianizmu. Na str. 86. znajduje się list Seweryna Goszczyńskiego, na str 112. list Karola Różyckiego do Sadyka paszy a wreszcie na str. 129. list ks. E. Duńskiego wyjaśniający stosunki Towiańskiego z jenerałem Skrzyneckim, którego to przedmiotu dotyka także w zajmujący sposób autor na str. 46. W tem oświetleniu inaczej ten stosunek się przedstawia niż w listach córki jenerała i Cypryana Norwida, drukowanych przeszłego roku w marcowym zeszycie tutejszego Przeglądu powszechnego.* (Hdkd!)

Wyznawcy jawności we wszelkich sprawach obchodzących ogół społeczeństwa i narodu, witamy zawsze najprzychylniej każdy przyczynek do wyjaśnienia tajonych lub mylnie rozumianych mniemań i wierzeń. W tym duchu witamy i te broszury. (mp.)

119

Zacharyasiewicz: „Zły Interes"

Zkąd interes? Żadna powieść p. Zacharjasiewicza nie zwołała nigdy zdziwnego interesu: P. Zach. należy stanowczo do najulubieńszych naszych autorów a powieść jego do najbardziej rozrachowanych. [illegible] krytycy ta [illegible] artyzm [illegible] o zaletach pisana [illegible] kompletnie [illegible]

publiczność, powieść którą pana Z. nie ma [illegible] nadzwyczajności [illegible]

nie [illegible] tradycji ani [illegible] z [illegible] jako celu [illegible]

francuskie romansopisarzy, który [illegible] środkiem [illegible]

już do [illegible] nazwanym [illegible] [illegible]

[illegible]

i [illegible] i charakteru, to [illegible] psychologicznej [illegible]

[illegible] wykonaniu, a [illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible] moralne [illegible]

Z przygotowanych do [illegible]

[illegible]

tematu [illegible]

[illegible]

Dokładne [illegible] [illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

dzieło [illegible] polityczne. [illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible] wymagały wydarzeń. Ograniczając się

[illegible] powieści, musimy to [illegible]

[illegible]

i [illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible] Charakter [illegible]

[illegible] politycznym [illegible]

[illegible] Taine

[illegible] wpływu [illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible] harmonii kolorytu i [illegible]

[illegible]

Nie [illegible] p. Z., [illegible]

musimy [illegible]

[illegible]

[illegible] harmonji kolorytu [illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible] z [illegible]

[illegible] obrazu. [illegible]

[illegible]

[illegible] Uczenie [illegible]

[illegible] con amore. [illegible]

[illegible]

bez demimondy. [illegible] castigata

[illegible]

[illegible]

[illegible]

neglige. [illegible]

[illegible]

Język

Wyrażenia

15. pnącej i renegata na [illegible] chrześć.

– 49. od swego prywatnego mieszkania udał się

L 58 zaraz co mu ślina na usta przyniosła

98. ony [illegible] wiedział z [illegible]

– 99. nie znajdę żadnego [illegible].

– Zbyt wiele sobie pochlebia

102. miał [illegible] powody do niezadowolenia

123. z którymi [illegible] walka była daremna [illegible] z [illegible] [illegible] [illegible]. [śmieszności]

L 130 [illegible] aby [illegible] bladą twarz

– wybił się uśmiech zadowolenia na jego twarz piękną

– 155 patrzała z rozpromienieniem na postępującą robotę kucharki

156 na twarzy malowała się pewna niepospolita inteligencja

– 157 „przyanektował" [illegible]

– mały w rozmiarach

– występował krytycznie i polityczne

– węższej (ongiś) [illegible]

158 „wszystko może poddać się rygorom prawodawczej [illegible] idei"

L 183. z [illegible] na [illegible] akcent uporczywy

184–5. nalał czarkę szampana

193. przepaść bezkresna

198. para dobrze [illegible]

– pewne względy kazały natomiast za dobre uznały

L 221. „Straszna, ziemna rzeczywistość przeradzała [illegible] prawdopodobny

245. [illegible] tego [illegible] [illegible] [illegible]"

268 [illegible] żadnych [illegible]

– 271. [illegible] z [illegible] nadziei.

[illegible] żadnym [illegible]

– [illegible]

[illegible]

– [illegible]

– [illegible] i [illegible]

[illegible]

– [illegible] zastrzyżenie [illegible]

273. [illegible] swoje

–L 276. [illegible] „[illegible] granicy [illegible], bo [illegible] żadna [illegible].

L 291. „na flance z [illegible] przybyciu [illegible] [illegible]" [illegible]

– 306 „[illegible] ochota Matyldy (t. j. [illegible] Alfredowi) [illegible] [illegible] [illegible]"

[illegible]

– L 321 [illegible]

[illegible]

L [illegible]

– [illegible]

[illegible] ale [illegible] Haber
[illegible] i [illegible]!
[illegible] i [illegible] C. 284

Scena Habera [illegible]
— — z Julianem [illegible]

[illegible] i [illegible] niemożliwe
175. [illegible] 178!
i ? Jul. [illegible]

~~[illegible]~~
178. [illegible]
179 (~~[illegible]~~) [illegible]
~~[illegible]~~ (C. 178
180. [illegible] ([illegible])
~~[illegible]~~
184. [illegible]
184 [illegible]
~~[illegible]~~

Scena Habera z [illegible] trochę [illegible]
~~[illegible]~~
181. [illegible] 186. [illegible]
~~[illegible]~~
182 [illegible] Hab. i Jul. jak cel?? C. 207 (!)
W [illegible] 271. [illegible]
~~[illegible]~~
221 [illegible]
~~[illegible]~~
Czy Matylda [illegible] na [illegible]? C. 309
Ob. czy tylko w [illegible] kobiety Juliana.

245. [illegible] Matylda i Małgorzata?
254, 271 ([illegible])
~~[illegible]~~
281 [illegible] i [illegible]
295. Wyrzut sumienia Habera niemożliwy. Inaczej [illegible]
317. [illegible]
339 Matylda [illegible]

[illegible]

Andreas Haber [illegible] Otten Habersburg

Dr [illegible] v. Fünfkirchen

[illegible]

[illegible] Matylda

Schwester [illegible] [illegible]

[illegible] w Kutharha

[illegible] | [illegible]
Gustaw

[illegible]

Dr. [illegible]

[illegible] Fünfkirchen

[illegible]
[illegible]
Franz

./.
3[illegible]. [illegible] Haber [illegible]
385 [illegible], 3[illegible]
390 rozmowa [illegible] Haberem po [illegible]
Haber [illegible] policji – [illegible]
394. Zbadać familię o rozmaitym [illegible] Haber?

[illegible]

[illegible]

[illegible] narbyt często — Często zaginęły p. Zal. ..

a [illegible] sentencjonalnym. [illegible]

[illegible] do przedmiotu na którego wyjaśnienie nam zależy. Moglibyśmy [illegible] wykazać [illegible] umotywowanie zwrotu w rozmowie, a podobnych braków motywowania nie [illegible] także w samej akcji i w tem co stworzonym [illegible] charakterom p. Z. oraz w myśli [illegible]

Niewątpliwie tak jest, to jeszcze psychologicznie faktyczne co nie jest umotywowane, ale jedno i drugie zupełnie tożsamo na czytelnika wywiera wrażenie? [illegible]

Widocznie [illegible] p. Zal. tej powieści bez tej [illegible] artysty za swego drażni, która [illegible] mu. [illegible] prawdziwe [illegible] obchodzić nas [illegible] [illegible], a bez [illegible] niepodobna stworzyć [illegible] rzeczy prawdziwych [illegible]

[illegible]

oto [illegible] próbka:

„Wodzi ci do swego prywatnego mieszkania" (str. 49.), pisze co nam ślinę na usta przynosi (50) & &

⊙ nawet co [illegible] nie i jaśniej są tak [illegible] [illegible] [illegible]

⊙ mimo całej [illegible] [illegible] sympatii.

Obok [illegible] charakterów, i pewnego [illegible] [illegible] całości [illegible] szczegółach, [illegible] mimowoli [illegible] [illegible] języka

Tak [illegible] charakter, [illegible] [illegible]

[illegible] *)

Wszystkim charakterom w powieściach p. Zaleskiej brak zwykle rysów, które je kwalifikują raczej na charaktery komedji niż dramatu — nie brak [illegible]

nie [illegible] prawie nigdy [illegible] i śmieszności [illegible] śmieszności.

[illegible] brak jej, także głównemu bohaterowi [illegible] tego interesu. Haber Andrea [illegible]

Haber jest postacią [illegible] wyższym stopniu ostatnią [illegible]

W pierwszej scenie występuje [illegible] maniaka, [illegible]

[illegible] do speculacji [illegible]

[illegible] prawdopodobnie

gra giełdowa, [illegible] intrygami i [illegible] spekulacje [illegible] w dodatku

[illegible] nikczemnie [illegible]

[illegible] tragicznie [illegible]

samobójczo.

⊕ Gdyby [illegible] jego przewrotności i [illegible] moralnego [illegible] działanie, obyczajami

[illegible] a [illegible] jego, [illegible]

do [illegible] ideału [illegible], [illegible]

[illegible] sceny

[illegible]

[illegible]

[illegible] Z

*) Autorka powinna wyznanie [illegible] z [illegible] stosunku [illegible]

[illegible] od krocia

[illegible]

[illegible] każdego [illegible] bohaterki. Tą

bohaterką jest Agnieszka — prawdziwy ideał kobiety, który [illegible] najbardziej udawanych [illegible] charakterami kobiet

kreacji p. Zaleskiej. [illegible] To [illegible]

[illegible] jest [illegible]

[illegible] dobrego. [illegible]

w [illegible] sztuki [illegible] jego [illegible]

[illegible] Haber jednak jest [illegible]

[illegible] ⊙

Z) [illegible] bohater nie jest w tej powieści [illegible]

[illegible] interes powieści [illegible]

[illegible] portretów [illegible]

[illegible]

[illegible]

Krasnowski [illegible]

Wspomnienie o Brunonie Bielawskim

przeznaczone do „Czytelni [illegible]"

Niedrukowane – [illegible]

[illegible] zawiązki mnie do współpracownictwa [illegible] wyłożenie [illegible] – [illegible] Brunona Bielawskiego [illegible] [illegible] pamiątkami [illegible] [illegible] [illegible] przyjaciela [illegible] – [illegible] [illegible] spisałem.

~~[illegible]~~ – Wiadomo Ci wszak w jak ścisłych stosunkach przyjaźni żyłem z ś.p. Brunonem Bielawskim. – Od chwili gdyśmy [w r. 1855] [illegible] poznali się [illegible] – z każdym dniem związek nasz stawał się ~~[illegible]~~ [illegible], ściślejszym; z każdym dniem serdeczniejszy dzielił nas węzeł. – Zdawało się nam że długie lata tak przejdziem [illegible] do [illegible] celu. – Los inaczej zrządził. – W pół drogi kula ~~[illegible]~~ z brutalnej ~~[illegible]~~ ręki wyrwała go z naszego szeregu – w ~~[illegible]~~ [przedednia] ~~[illegible]~~ zwycięstwa i [illegible] idei za którą walczył ile sił starczyło. – Nie taką była mu ginąć śmiercią! Pomnę jak nas w kole najlepszych wspólnych druhów naszych mowa była o rodzajach śmierci – pamiętam jak gorąco Bruno obstawał przy tem że najmilsza śmierć od kuli [illegible] – z piersią pełną zapału – odwagi – nadziei! – Zginął jak pragnął – bo od kuli, – ale i nie tak jak pragnął, bo nie wśród bitwy, bo nie w ojczyźnie. – Wiele ran w piersiach – [ile razy] ~~[illegible]~~ iskra nadziei ~~[illegible]~~ zabłysła sprawie [ojczystej] ~~[illegible]~~ – rwał się do czynu i przyjęcie na głos serca pełnego młodzieńczej miłości [narodu] ~~[illegible]~~. – A serce jego nigdy nie mieniało. Poświęcić się było mu tak łatwo – jak mało komu z nas najlżejszy sprzeciw [illegible]. – ~~[illegible]~~ – Nie wspomnę już jak on kochał to co nam wszystkim świętem, ile jakim umiał być przyjacielem – to tylko [illegible] którą [illegible]

[illegible] ostatnie [illegible] – niech [illegible] [illegible] – [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] ... [illegible] – [illegible] naród [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] – [illegible]

sposobność bliżej poznać. – Sam ograniczał się na najprostszych potrzebach – a co tylko zbywało z oszczędności jego dochodów – ten gotów był podzielić się z kimkolwiek bądź bez pierwszy zgłosił się do niego. [Według możności – i nad możność nawet (Odmówić proszącemu – nie umiał.)] do wszelkiej nędzy, do wszelkiego chorych z przyjaciół. –

Żyjąc z nim przez kilka lat na wsi w sąsiedztwie i często widując się – całe tygodnie spędzając z nim razem, miałem czas dość poznać te piękne dusze –

Stały i niezłomny wobec wszystkich którzy mu chcieli szczerość swą okazać – przyzwyczaił ich do szacunku dla siebie i braterstwa był prawdziwym dla tych którzy mu bratnią dłoń podali. –

A stronnik jego ludów wszystkich! – a znajomość tego ludu! – w sposób obyczajów tego ludu jako gospodarz wszystkiego! trzeba było przypatrzeć się temu z blisko aby zrozumieć jakie uczucia ~~i jakie~~ ~~[illegible]~~ przewodniczyły pomiędzy, gdy obrał Redakcję Dziennika, aby zrozumieć co przejęło się jego tym nowym ~~[illegible]~~ wziętym na siebie obowiązkiem. – Zwykle zmienny, niestały w upodobaniach i zajęciach swoich – ~~[illegible]~~ obrany kierunek pierwszego u nas ludowego pisemka – całą duszą utopił w tej pracy. ~~[illegible]~~ Pracował nad jego wzrostem i przekładem ~~[illegible]~~ : w go sobie wyrobił. ~~[illegible]~~

„Są ludzie którzy mają pełno pracy ~~[illegible]~~

[illegible] [illegible] [illegible]

[Margin notes: [illegible]]

drogę (więcej) na której mógłby ściśle ojczyźnie: (ci zmyślili) — a Janusz — a ja
do nich należę — Ci nie mają żywiołu który by stanowił był stworzony,
nie mają pracy któraby ich choć ujęła ich wytrwałym ciągiem,
to rozmiłowani bez celu — oni jak wiatr: — to pole [illegible]
to chmury spędzi — Bóg wie co [illegible] — i prędzej jak wiatr (Bóg wie)
gdzie przepadną. Zostanie kilka papierów o nich w księgarni albo w [illegible]" —
I pastwy na poświęcenie zamiast swego ulubionego obrazka. [„Dzieci i [illegible] „[illegible] Dziewczę: [illegible] wszędzie!"]
„Bronowie — rektor — przeszedł się nie mówiąc za wietrznika." — „Nie —
ale czyjż ten kto nie należy do całego jakiegoś czy literatów czy gospodarzy
czy aptekarzy — czyż już przeto jest wietrznikiem? — Wołają ciągle u nas
od jakiegoś czasu w niebogłosy że specjalistów nie mamy, że specjalistów
nam trzeba, że właściwie każdy z nas należy w specjalności jakiś
zawodu.X — Gdy u nas pogardliwie wspominają o tym lub owym, „to człowiek
bez stałego zajęcia, bez stałej pracy i t.p." X) Prawda! ale niech
zdrowy stany Bóg nas uchroni od tej jednostronności specjalistów na Zachodzie
którzy każdy przez wyłączność specjalności swojej świata nie widzi.
W narodzie rzeczywiście od nas może to [illegible] i każdy
żołnierz to ma [illegible] [illegible] ale u nas [illegible] nawet prosimy aby [illegible]
je wszystkie potrafiły na [illegible] [illegible] mówię — a cóż dopiero ludzie.
Dość jest on to robi w każdej chwili co może najlepszego.
Codziennie [illegible]: literatem, gospodarzem, aktorem czy aptekarzem
— muzyka była mu tej [illegible] [illegible] chciały być lancą,
(tu) [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] chciały być kulą! zawołał — było tak wszędzie [illegible]!
A co do zawodu praktycznego — [illegible] już rachmistrzem — X
[illegible] u siebie wszędzie w swoim żywiole, — [illegible]
Jak i [illegible] [illegible] gdy przy jakiejś
okazji zostałem Redaktorem „Dzwonka" — a dziadzio na
zapytanie z mej strony [illegible] i radził w [illegible] jakiej
[illegible] sprawie [illegible]: jestem w żywiole moim!

X mógłbym powiedzieć o sobie jak mówi Lelewel: „który jest dziś [illegible] ale żyje bardziej jeden."
* kontrolerem i to i owo, ale [illegible]
oo) literatury i [illegible] i urzędowanie zawodu [illegible] rachmistrzowstwa, bibliotekarstwa, aptekarstwa i belferki [illegible]
*: pod [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] granicznej [illegible]
[illegible]

Tak było w samej rzeczy. — Już wśród wszystkich wydawnictw Bielawskiego wyróżniony w Gwiazdce Cieszyńskiej — ~~[illegible]~~ okazał on ~~[illegible]~~ szczególniej odrębność tej gałęzi ~~[illegible]~~ piśmiennictwa. — Bielawski był pisarzem dla ludu w zakresie tego słowa znaczeniu. — Nikt u nas przedtem nie rozumiał lepiej od ~~[illegible]~~ niego pisania dla ludu przemawiać doń lepiej. — Wielkie pisemka wydawane dla włościan chybiały celu. Dzienniki które różni i w różnych próbowali wydawać czasach, po krótkiem przeciągu czasu rychło ustawały nieczytane przez nikogo — bo wszyscy czuli że nie odpowiadają celowi. — Tak zaniedbana była ta gałąź piśmiennictwa, że wszyscy prawie wolał iść drogą ogólną był wówczas to przekonanie że aby pisać dla ludu dość pisać niezrozumiale, — ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ że ten zawód dla mierności (i mało co warte) odpowiedni, niegodny zajęcia ~~[illegible]~~ (dobrych) pisarzy! — Toż mierności znane ~~[illegible]~~ w imię pióro nie mogli ~~[illegible]~~ wstępu w grono literackie — poczęli pisać dla ludu. A tak pisanina ta się odznaczała i stała się przeważnie przede literami dla (wykształconej) ~~[illegible]~~ sędziów publiczności sądzili że na to aby pisać mądrze+ — poważny ~~[illegible]~~ grzechem dla ludu poczęli się sadzić na to aby pisać głupio — bo sądzili iż o ten sposób stanie się tylko zrozumiałem dla ~~[illegible]~~ głupszego ludu. — Dobierano stylu, ~~[illegible]~~, składni, wyrażeń, konceptów których jedno gorsze niż od drugiego — w tem najlepszem przekonaniu ~~[illegible]~~ i z całem uporem tem chciwszy wytrwaniem bodźcie. — + ~~[illegible]~~ znowu wręcz przeciwnie obierali drogę. — Nie mogąc przed nikim wyjść ze swoich starali się oto ~~[illegible]~~ obcej niewczesnej swego publicum. Pisali górno, kwieciście, idyllicznie-czułe apostrofy „do kochanego ludu" ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ (zaskarbić) przedstawiając mu jako „tego — kopalni skarby ~~[illegible]~~ meteorologii lub fizyki n. p. i niewyczerpanej dziedzinie umiejętności" — i uczyć go ~~[illegible]~~ jakiej popularnej i gruntowniej ~~[illegible]~~ astronomii, jak się tworzy tęcza, jak też nam ukazuje się alpejski [illegible] ale wszakże był niesprawiedliwy. — „Czytelnia wiedzieć (i wszystkiego) ~~[illegible]~~ Tymczasem tak jak Gwiazdka Cieszyńska, ~~[illegible]~~ znaleźć czasem artykuły wielce dla wszystkich czytelników stronie — ta różnica że w Gwiazdce nadto w wiele wiejski czytelnik ~~[illegible]~~ Otóż ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ (wszystkim dla tych) słowo: czasem, bo w rzeczy samej przewertowawszy „Czytelni" o mówimy się przekonać że zaledwie co trzeci numer znajdziemy artykuł zupełnie ~~dla~~ ludowego pojęcia (i potrzeb) zastosowany.

+ Otóż nam nie niekiedy nie zanadto wiele których wszystko wyrównać aby się na tem nie poznać

Adam Czarnocki (= Zoryan Dołęga Chodakowski) i Łukasz Gołębiowski.

Notatka literacka

Opowiadał mi Marcelli Jaworski, Dyr. Kasy Oszcz. w Krakowie mający około 80 lat, 28/5 1891. co następuje:

Młodym chłopcem będąc, umieszczony został (±1822 r.) ~~wraz~~ wraz z bratem swoim Ksawerym w Siedlcach na stancyi u profesora szkoły wydziałowej, p. Czeszejko (: podobno Stanisława :), do której to szkoły młodzi Jaworscy mieli uczęszczać. Stało się to za radą pewnego urzędnika sądowego, Słotwińskiego, znajomego Czeszejki. – Stosunek ich do profesora był taki, iż oni płacili za mieszkanie profesora i stąd, Czeszejko miał więc ich w wszelkiem uważaniu. Był to człek dość tępego umysłu. Na posadę profesora dostał się za staraniem osób, które go wpierw poznały na poprzedniej jego posadzie pomocnika przy Bibliotece Czackiego w Porycku, której Dyrektorem (przez lat 28) był Łukasz Gołębiowski – późniejszy bibliotekarz w 1818. w Puławach, po nabyciu Biblioteki Czackiego przez Czartoryskiego. Młodzi Jaworscy mieszkali u Czeszejki przez cztery lata, stosunek z profesorem był wielce poufały. Bawili się niekiedy przeglądaniem jego małej biblioteczki. Bawiąc się tak raz, znaleźli za szeregiem książek ustawionych na półce, jakiś duży pakiet rękopisów i notatek, który ich rozmiarami swemi zaciekawił. Zapytali więc Czeszejki, co się w nim zawiera. Czeszejko na to: „To depozyt Chodakowskiego, to jego notatki ~~[illegible]~~ i rękopisy, dał mi je do przechowania, będąc w Porycku." (: zapewne przed swym wyjazdem do Petersburga, więc przed r. ~~[illegible]~~ 1819. :). — Otóż Chodakowski umarł w r. 1825. mając lat 41. A gdy w r. 1827 Marcelli Jaworski przejeżdżając przez Siedlce odwiedził Czeszejkę i gdy się zgadało o Chodakowskim (i o jego śmierci) a Jaworski przypominawszy sobie ów gruby pakiet jego rękopisów, zapytał ~~[illegible]~~ Czeszejkę co z tymi rękopisami zrobi, odpowiedział Czeszejko: „już ich nie mam u siebie, dałem Gołębiowskiemu." — Cóż z niemi

zrobił Łukasz Gołębiowski? Były tam niewątpliwie zapiski i prace nader cenne – wątpić o tem niemożna, znając skrzętność i wytrwałość Chodakowskiego w zbieraniu dat, których wszakże tylko zużytkował w dziełach wydanych drukiem. Co z niemi zrobił Gołębiowski? – Oto od roku 1830 zaczął wydawać owe dzieła które mu zapewniły tak zaszczytne i wyjątkowe w piśmiennictwie naszem zasługi: „Lud Polski", „Ubiory w Polsce", „Domy i dwory", „Gry i zabawy" – miał wtedy lat 57 – a przedtem ani w rozprawach swoich w Rocznikach Tow. Przyj. Nauk, ani w dziełach osobno wydanych, nigdy nie dał się poznać z prac na tem polu i nie było wcale wiadomo, aby zajmował się badaniami w tej dziedzinie, przeciwnie, nie miał do tego sposobności i możności, aby zbierał daty i materyały, których skrzętnem gromadzeniem przez całe życie zajmował się Chodakowski.

Wniosek się mimowoli nasuwa, że dzieła te są owocem pracy Chodakowskiego ~~a~~ nie Gołębiowskiego, że zatem wszystkie te zasługi które Gołębiowskiemu przyznajemy są zasługami Chodakowskiego. P. Łukasz wyczerpawszy materyały pozostawione przez niego, nie napisał już później (zamilkł aż do śmierci swej) nic w tej dziedzinie (umarł r. 1849.) a prace historyczne, monografie wojskowości i marynarki polskiej, dzieła numizmatyczne i bibliograficzne – żadnego z owemi najcelniejszemi, na materyałach przez kogo innego zebranych osnutemi, nie okazują pokrewieństwa. Suum cuique: – ma i Gołębiowski swoje zasługi, ale to co sławę jego stanowiło, jest sławą Chodakowskiego, – niegodnie przez niego przywłaszczoną.

Już to samo, że Gołębiowski nigdy i nigdzie nie wspomina o owej spuściźnie po Chodakowskim, dostarczonej mu przez Czeszejkę, budzi niemałe podejrzenie – a przegląd biograficzny całej jego działalności naukowej i literackiej, pośrednio to utwierdza. – Spisałem ku wiecznej pamięci –

Mieczysław Pawlikowski

Kraków 28/5 1891.

Notatka. ([illegible])

W średnich wiekach usiłowano utworzyć nową umiejętność, Heurystykę, której zadaniem być miało wyłącznie: wynaleźć metodę, klucz, za pomocą którego możnaby łatwo robić odkrycia naukowe. Bardzo to było ponętne aby znalazłszy ten klucz do rozwiązywania wszelkich naukowych zagadnień, takim kosztem zdobywać potem wiedzę. Rzecz ta wiele robiła hałasu i mnóstwo uczonych marnowało na tem życie. Prelegenci i apostołowie tej „ars magna" „ars universalis scientiarum" i t. p. jeździli po Europie. Głównym twórcą tej mniemanej umiejętności był słynny Rajmundus Lullus, uczony który przeszło 1000 dzieł napisał (żył w XIII wieku), magik, alchemik, kabalista, missyonarz, co kto chce. – Jego uczniowie zwali się Lulliści. – (Sposobiki tej umiejętności niby najwyższej były n. p. takie: Na 6 kołach różnej wielkości a o jednym ~~cen~~centrum, pisano na obwodzie każdego koła różne oderwane abstrakcyjne pojęcia, na każdem kole inną kategoryę a potem przy obróceniu którego koła, mniemano odkrywać nowe stosunki myślowe między temi pojęciami które w jednym ukazywały się rzędzie czy też promieniu koła. Kreślono trójkąty, koła, kwadraty i t. p. figury z napisami abstrakcyjnemi po bokach lub kątach i kładąc jedną figurę na drugą, raz tak, to znowu inaczej – wyciągano naukowe wnioski które miały być wskazówką do naukowych odkryć.)

W sto lat później ~~już~~ ta najwyższa „sztuka umiejętności" nie miała już pracowników wielu a później tylko od czasu do czasu znalazł się jakiś uczony marzyciel który ją usiłował wskrzesić i zupełnie zreformować. Nawet w przeszłym i bieżącym wieku było kilku takich niemców n. p. w 1816 napisał Kästner „Erfindungswissenschaft."

Dzieła Lulliusa wydali drukiem in folio dopiero w przeszłym wieku niemcy w Moguncyi, Burcholius i Salzinger. Najważniejsze nosi tytuł: „Ars generalis sive magna, quarumcumque artium et scientiarum assecutrix et clavigera." (:ms. „Clavigera" znaczy = klucznica:) Dzieli się to dzieło na rozdziały: Ars demonstrativa. Ars inventiva. Ars expositiva. Arbor scientiae. Ars brevis. Logica nova i t. p.

W Heurystyce i tych zapiskach na obwodzie owych 6 kółek o których wspomniałem, główną rolę odgrywały tak zwane Kategorye logiczne Arystotelesa, czyli praedicamenta logiczne których liczono dziesięć, do czego dodali później Scholastycy ~~jeszcze~~ pięć Kategoremów czyli praedicabiliów i jeszcze pięć postpraedicamentów. Otóż chcąc jakikolwiek przedmiot ~~naukowo~~ naukowo zbadać i dociec tego właściwości, przystosowywano go po kolei do wszystkich owych predicamentów, predicabiliów i postpredicamentów. Były to niby najogólniejsze pojęcia które służyły jako kamień probierczy do zbadania rzeczy. Oto n. p. dziesięć pierwotnych predicamentów: substancya, ilość, jakość, stosunek, czynność, bierność, miejscowość, czasowość, sytuacya i ustrój. – Skutkiem tego wybadania każdego przedmiotu temi dziesięcioma predicamentami i t. d. wydawano następnie rozmaite o nim wnioski: ogólne, szczególne i pojedyncze; – twierdzące, przeczące i ograniczające; – kategoryczne, hipotetyczne i dysjunktywne; – problematyczne, assertoryczne i apodyktyczne; i t. d. i t. d.

Skoro wielki filozof Kant w końcu zeszłego wieku posługiwał się temi dziesięciu kategoryami czyli predicamentami a szkoła filozoficzna nowo-kantystów do dziś dnia to czyni, – nie można się dziwić że je ukochał nasz zaściankowy filozof i posługiwał się niemi do nowej Heurystyki swego pomysłu którą chciał otrząść z średniowiecznego pyłu i wskrzesić.

Na nowe tory zamierzył pchnąć umiejętność, zbadawszy krytycznie, że zeszła na bezdroża. Ale gdzież szukać dla niej niewzruszonego i niezawodnego punktu oparcia? I czy tylko jednego punktu oparcia, czy dwóch? bo wszakże człowiek na jednej nodze długo stać nie potrafi. A więc dwóch! a tam gdzie droga bardzo śliska lub przepaścista, tam jeszcze jako trzecie podparcie niech służy laska zgrzybiałego starca – niech służy jako laska zgrzybiałej ludzkości jej wrodzony instynkt. A te dwie nogi, które jak dwie kolumny mają ~~..~~ podpierać organizm wiedzy i unosić go ku dalekim horyzontom przyszłości – to są liczba i język. – Liczba jest tem co nigdy nie myli, to prawa noga silnie stojąca. Język zaś jest hipostazą duszy a słowa krystalizacyą pojęć i myśli naszych – to ruchliwa lewa noga, która zdolna nawet wyprawiać baletnicze piruety za wolą znakomitego mówcy lub dyalektyka.

Na takiej stojąc podstawie, nasz filozof doszedł najpierw do przekonania że dotychczas wykazywane przez filozofów logiczne kategorye czyli praedicamenta, były mylne i nie wyrażały to co wyrażać miały, to jest najprostszych, najogólniejszych, najpierwotniejszych pojęć ludzkich. To co proste i pierwotne, instynkt człowieka najprostszem i najkrótszem musiał wyrazić słowem. A zatem liczba głosek jest probierzem czy pojęcie jest proste, pierwotne. Takie więc zaimki jak ja, ty, on, – takie rzeczowniki jak ił, ul i t.p. to są najpierwotniejsze pojęcia a świadczy to że ~~rolnictwo~~ pszczelnictwo do najpierwszych należało zajęć naszych praojców – potem przyszło dopiero rybołówstwo: lin, sum, wyż, rak, sak i t.d. ~~A~~ równocześnie zaczęto drób już chować: kur, gęś, paw i zaczęło się życie myśliwskie i wojownicze: tur, lis, ryś, kot, – kij, łuk, – iść, bić, pot, ryk, las, bór. Wcześnie poczęto uprawiać rolę: len, ryż, mak. Później jednak dopiero wynaleziono rolnicze narzędzia: pług, sochę, ~~i t.d.~~ podczas gdy koń, ~~[illegible]~~ wół i wóz dawno już były znane. Rzuca to zupełnie nowe światło na rozwój kultury.

To jednak jeszcze bagatela. Dopiero gdy te ~~wiele~~ wyrazy najkrótsze w mowie naszej, podzielimy na stosowne działy i te które z nich oznaczają symbolicznie pewną kategoryę pojęć, wypiszemy na owych sześciu kółkach Rajmunda Lulliusza, których liczbę prawie w nieskończoność powiększyć wypada, dopiero wówczas da się nam ocenić całą doniosłość pomysłu. Idzie tylko o to aby je wsposób logicznego następstwa na obwodzie owych kółek uszykować. Obracając wówczas te kółka pomału, odczytamy wliniach prostopadłych wypadające pod sobą wyrazy, które nam cały ~~ciąg~~ skarb nowych wniosków nasuną, odsłaniających nietylko rozwój kulturalny rodu ludzkiego ~~ale~~ i tonące w najgłębszym pomroku pierwotne jego dzieje, ale cowięcej ~~ruj~~ rozświetlą nam najciemniejsze tajniki ludzkiego umysłu, zagadnienia psychologiczne i genezę ducha. – Niezawodnie niejeden wniosek mógłby być mylnym, ale wrazach wątpliwych rozstrzyga ów instynkt wniezbadanych głębiach ducha się budzący, który u wszystkich ludzi zdrowo myślących musi być jednakim a ~~tym~~ mniej zawodzi z czem większą odzywa się potęgą. – U naszego filozofa odzywał się on z potęgą nieprzepartą, która mimo całego jego sceptycyzmu, o którym niczem wspominał, nie dozwalała mu powątpiewać o prawdzie jego głosu.

Ale to wszystko dopiero jest elementarzem tej tytanicznej pracy, jakiej się podjął nasz filozof.

Pamiętał on dobrze o tem, że mamy na kuli ziemskiej języków wiele – gdyby je podzielić na największe grupy czyli familie, i tak byłoby kilkadziesiąt conajmniej. Wyraz tedy, który wjednym języku może należyć do najkrotszych, wdrugim przeciwnie może być jednym z bardzo długich. N.p. w narzeczach australskich wyrazy: matka, ojciec, syn, należą do najdłuższych. – Wnioski zatem które mu polski język nasuwał, trzeba było porównać z wnioskami

jakie nazywały inne języki. Trzeba było obliczać matematycznie średnio=proporcyonalną, przeciętną długość wyrazu, porównywać przytem synonimy i homonimy w każdym języku z osobna i przeglądać w tym celu kilkadziesiąt słowników. Nie było prawie języka któregoby słownik nie znajdował się w jego bibliotece. – Chcąc sobie ułożyć pracę, postanowił najpierw wypisać z wszystkich tych słowników najkrótsze wyrazy i nawet wydać dzieło pod tytułem: „Słownik jedno=, dwu= i trzy= =głoskowych wyrazów wszystkich języków świata" – a dokonawszy do połowy tę pracę porzucił, przekonawszy się, że tym go nie doprowadził do niczego, niemógłby bowiem z takiego słownika obliczać długości przeciętnej nawet tak koniecznych wyrazów jak syn, noc, Bóg i t. p. które w niektórych językach liczą po kilkanaście głosek.

Napisał więc dzieło dwutomowe: „O metodzie przeprowadzenia pracy w obliczaniu średnio=proporcyonalnej długości wyrazów w wszystkich [żyjących] językach ziemskiego globu i kilku zamarłych, Zendu, Sanskrytu, Łaciny i Starej Greczyzny."

Potem napisał rozprawę „O bezpożyteczności wciągania wyrazów fenickich znanych z komedyi „Poenulus" Tytusa M. Plauta, w komput wyrazów mających służyć do obliczenia przeciętnej długości wyrazów w wszystkich językach ziemi."

Wreszcie grubą księgę: „O potrzebie i sposobach wymierzania długości brzmienia głosek i zgłosek w różnych językach, celem ułożenia dokładnej skali wyrazów wedle ich długości." To za sobą pociągnęło:

Rozprawę: „O wpływie przyzwyczajenia, jakoteż indywidualnych różnic w organach mowy na szybne lub powolniejsze wygłaszanie wyrazów a ztąd na ich względną długość." – Z rozprawy tej nie był zadowolony, czuł bowiem że mu brak dostatecznej znajomości anatomicznych i fizyologicznych warunków organów mowy i rozpoczął studya w tym kierunku.

sprowadzając mnóstwo książek. Owocem tych studyów była rozprawa: „Wpływ pararotacyzmu t.j. mylnego wymawiania głoski R. na przedłużenie brzmienia wyrazów. Sposób trojaki wymiaru tegoż przedłużenia."

Prac w tym kierunku napisał jeszcze kilkanaście. Zapełniły one trzy szuflady jego biurka. Nie szło mu o to aby je ogłosić, gdyż poczytywał je raczej za studya przygotowawcze do wielkiego dzieła, które miał na myśli - a którego celem było wynalezienie najkrótszych wyrazów ludzkiej mowy, ~~[illegible]~~ odpowiadających w jego mniemaniu najprostszym najogólniejszym i najpierwotniejszym pojęciom ludzkiego umysłu, na których chciał zbudować nową Heurystykę! A nowa Heurystyka miała dopiero pchnąć umiejętność na nowe tory! zbadać tajniki ludzkiego ducha! odgrzebać zamierzchłą przeszłość i odsłonić przyszłość!

Cyfry, to najpewniejsza podstawa. Na cyfrach chciał założyć niezruszoną podwalinę rozumowania i jak wnieboroste wieżyce wznieść wnioski, matematyczną o przyszłości dające pewność.

Studya lingwistyczne pouczyły go, że w każdym języku niektóre głoski częściej, inne rzadziej przychodzą i że ten stosunek częstnego lub rzadnego ich użycia, da się cyfrą wyrazić. Obliczenia te zresztą były już przed nim robione. Ten stały stosunek częstnego lub rzadnego zjawiania się pewnych liter, jest powodem, dla którego także znajduje się więcej imion własnych zaczynających się n.p. od litery K. lub S., niż zaczynających się n.p. od F. lub U. Skutkiem tego również między stanowemi ludźmi jakiegokolwiek zawodu więcej jest takich co się na zwykłą literę zaczynają, niż takich, których nazwisko od rzadnej litery się zaczyna. Ale litera rzadna nie jest

wypłaconą i ona w pewnym ściśle matematycznie oznaczonym stosunku musi także wydać swój procent sławnych ludzi których nazwisko od niej się zaczyna. - Jeśli tedy przez czas dłuższy nie zjawił się w zawodzie jakim mąż sławny, zaczynający się n.p. od litery F., to się zjawić musi, tak samo jak n.p. w ciągnieniu loteryjnym musi się zjawić numer, który od długiego czasu już nie wychodził.

Nasz uczony studyował gorliwie dzieła matematyczne o rachunku prawdopodobieństwa, Pascal i Laplace, Parisot „Calcul conjectural", Lacroix „Calcul des probabilité", Wild „Wahrscheinlichkeitsrechnung" i inne podobne ulubioną jego stały się lekturą i wyciągane z niej prawdy zastosowywać zaczął do konjektur o mężach sławnych którzy się w najbliższym czasie mają zjawić, o bitwach które mają być stoczone pod tą lub ową literą i t.d.

Tak samo jednak jak pierwsza litera przyszłego n.p. wielkiego poety lub astronoma da się wedle rachunku prawdopodobieństwa matematycznie obliczyć, tak samo i druga i trzecia i wszystkie następne, tem łatwiej, iż muszą one tworzyć sylabę możliwą do wymówienia a w tem już jest kontrola czy obliczenie nie grzeszy przeciw prawdopodobieństwu.

Na tej tedy podstawie obliczał nasz uczony nową metodą heurystyczną przyszłość kraju i Europy.

Z obliczeń jego wypływało n.p. że jeden z najbliższych znakomitych astronomów polskich będzie się zaczynał od litery W., jeden z najbliższych poetów od litery O., jeden z najbliższych filozofów od litery S., jeden z najbliższych wielkich mężów stanu od litery T. i t.d.

Dalej, że jedna z najbliższych wojen zacząć się musi w B. a jedna z bitew najbliższych stoczoną będzie pod E.

Każde takie obliczenie wymagało kilka miesięcy czasu i kilkanaście czasem liber papieru

Świątynią Nauk nazwano stary nasz Kraków. Nie myślę rozstrzygać drażliwego nieco pytania czy na tę zaszczytną nazwę z samej rzeczy zasługuje, czy ta okoliczność że jest siedzibą przeobrażonego w Akademię Towarzystwa Naukowego, do tego chlubnego epitetu niezaprzeczone już daje mu prawo. Rozwój tej instytucji który by w niej jak w ogniskowym soczewki skupił wszelkie promienie naukowości polskiej, rezultat zbiorowego działania z jednej strony, a z drugiej wartość prac uczonych które wpływem swoich wywoła, ruch wreszcie przedawbytnich który rozbudzić potrafi w naszym naukowym świecie, jednem słowem żywotność jej: oto świadectwo którego potrzeba, aby młoda Akademja stała się dla Krakowa dostatecznym tytułem do przybrania nazwy „Świątyni Nauk". Mniejsze poszukiwania historyczne czy przyrodnicze nie za jej podjęte impulsem lub wydawnictwo prac któremu by i bez niej na wydawcach nie brakło — to nie jest ów plon którego po działaniu Akademji kraj słusznie spodziewać się ma prawo. Kraj chce w niej ujrzeć życiodawcze potęgę narodowego bytu i narodowej oświaty.

Jeśliby z tą się missią rozminęła, krakowska Akademja przestałaby być Akademją polską i niebyłaby nam stąd drożną od którejkolwiek z zagranicznych Akademij Nauk: [illegible] jakkolwiek w mniemaniu ciała na to się aż nadto zanosi — nie dzielę tej obawy. Nie dzielę jej i w takim nawet razie gdyby przybrany pod przemożnemi wpływami kierunek z piedestału bezstronności naukowej zstąpić miał na poziom koteryjnych lub konfessyjnych dążności. Zbyt długo trwałoby to nie mogło a prześwitłyby się tem prędzej czem wyraźniejszą przybrałyby cechę. Maska naukowej bezstronności i niezawisłości tym zgoła uczonym z twarzy nie spadu, który jej sami nie zrzucają data occasione i po za obrębem murów owej Świątyni Bezwyznaniowości Politycznej nie okazują się [illegible] jakiegoś [illegible] politycznego.

A [illegible]: nil desperandum! a owe [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]

Φ pow[illegible] się [illegible] niezwykle [illegible] [illegible] już zgoła

Niezmiernie rzadko nam się spotkać z [illegible] u naszego [illegible] [illegible] nie znajdujemy następców. Φ Ktoby przypatrywał się (w szczupłej liście młodszych autorów) przypadkowi powieściopisarstwa u nas, znalazłby na jednej [illegible] pierwszych utworów pani Orzeszkowej, a [illegible] ostatnimi, różnicę [illegible] między pierwszemi próbami a późniejszemi arcydziełami kilku pierwszorzędnych naszych autorów, podobny rozwój postępowy w jej literackim [illegible] zawodzie. Z każdą pracą, która nas budziła, także jej wzrastał zadowalający [illegible] każda bowiem jej [illegible]. Dziś już zajmuje ona niezaprzeczenie wcale nie ostatnie miejsce w tym dziale literatury naszej, a między młodszą generacją pracowników na tem polu, jej najpewniej [illegible] wypadałoby przyznać pierwszeństwo.

Mówiąc o następcach naszych zasłużonych pisarzy, nie rozumieliśmy pod tym wyrazem ich naśladowców. Do tych nie moglibyśmy zaliczyć p. Orzeszkowej i tem największą poczytujemy jej zaletę, dowodzącą [illegible] o jej autorskiej przyszłości, tem jest właśnie owa twórcza oryginalność jej talentu obdarzającej nas się w własnym jej samej dotąd poglądzie na świat i życie, (nierozłącznym z genezą a niezmiennością i [illegible]) w [illegible] jej [illegible], w niezwykłym kolorycie obrazowania, w bogactwie wreszcie kreowanych przez nią charakterów uderzających pełną artyzmu plastyką oraz ścisłej psychologicznej konsekwencji motywowania.

Rozpisawszy się o Ayali i o literaturze dramatycznej hiszpańskiej, korzystamy z tej sposobności aby zalecić naszym tłómaczom do przekładu a artystom do obrania na benefisowe przedstawienie dramatu innego pisarza hiszpańskiego, który



na to że wszelki miar zasługuje a od lat kilkunastu stale utrzymuje się w repertuarze sceny madryckiej. Czynimy to tem skorej iż zawiera ona kilka ról w niezwykłym stopniu pięknych i podających artystom dramatycznym pożądaną sposobność rozwinięcia całego zasobu swoich środków.

Mamy na myśli sztukę Manuela Tamayo, sekretarza Akademii hiszpańskiej p.t. Un drama nuevo, „Nowy dramat." Niezwykłe on stanowi zjawisko w literaturze tego narodu i niezwykłe były koleje literackiego zawodu jego autora. W młodości napisał on tragedyę na modłę klasyczną, Virginia, z najściślejszem zachowaniem prawideł greckich tragików. Muza jego zamilkła na czas dłuższy, potem wystąpił z (świetną) tragedyą historyczną z czasów Piotra Okrutnego, (Rica hembra (Wielka Dama),) formą i duchem tak bardzo zbliżoną do utworów Calderona, jakby w nim całe zaczerpał natchnienie. I znowu skruszył pióro, jak się zdawało, na zawsze. Po wielu latach dopiero pojawia się na scenie dramat formą i duchem na wskroś szekspirowski, który szalone sprawił wrażenie, jako nowość zrywająca układem swoim z wielkiemi tradycyami narodowego dramatopisarstwa. Czuł jednak Tamayo całą śmiałość swego kroku i wiedział z jak namiętną spotkać się mu przyjdzie krytyką, ukrył się pod pseudonimem Joachima Estebanez. Pomimo krytyki i całego szyderstwa Zoilów utrzymał się „Nowy dramat" na scenie a trudno wyobrazić sobie większego zdziwienia, (jak) gdy się dowiedziano, że autorem jego jest właśnie najwierniejszy (naśladowca (mistrz)) Calderona, don Manuel Tamayo. Jedną z głównych postaci dramatu jest Szekspir, a bohaterem (sztuki) jego przyjaciel, (stary) komik Yorick, który wyprasza sobie u (dyrektora) rolę tragiczną w „nowym dramacie," aby wiarołomnej żonie i jej kochankowi grą swoją wydrzeć [illegible] tajemnicę. Deski teatralne zmieniają się w samej scenie w widownię rzeczywistego dramatu życia, który wstrząsające do głębi (dziwny) wywiera wrażenie.

ADAM BEŁCIKOWSKI.

Świat literacki polski obchodzi w tym roku jubileusz dwudziestopięcio-letniej działalności piśmienniczej jednego z swoich najzacniejszych i najzasłużeńszych pracowników — dra Adama Bełcikowskiego.

Warszawa uczciła już zasługi Jubilata pamiątkowem wydaniem (w grubej księdze o 600 stronicach) wyboru najznakomitszych studyów jego krytycznych nad literaturą polską. — W Krakowie, rodzinnem jego mieście, liczni Szanownego Jubilata wielbiciele, urządzonym na cześć jego uroczystym obchodem w Kole artystyczno-literackiem, zamierzają jutro złożyć mu hołd serdeczny: zacnej myśli przewodniej jego życia, niewzruszonym jego zasadom narodowym i demokratycznym, charakterowi bez skazy, wytrwałej i pożytecznej pracy przez ćwierć wieku, rozległej wiedzy jego i talentowi, ktory bogatym plonem obdarzył ojczyste piśmiennictwo, nieprzemijającej wartości składając utwory w narodowej skarbnicy.

Cześć, komu cześć się należy! Cześć od wszystkich uczciwych ludzi, od wszystkich miłośników narodowej myśli, narodowego słowa i nauki! Cześć Mu po dwakroć — bo w dwóch on dziedzinach piśmiennictwa zarówno zasłużonym stał się ojczyźnie mężem: jako poeta dramatyczny i jako historyk literatury naszej, wytrawny jej krytyk i znawca. Na obu tych polach zdobył on wieńce, które nie zwiędną; zapisał imię swoje w złotej księdze narodu niezatartemi głoskami. —

W bogatej naszej literaturze poetycznej, dramat historyczny, a nawet historyczno-obyczajowy, najmniej licznym pochlubić się może zastępem znakomitych pisarzy. Między autorami, którzy najjaśniej świecą na tem polu, niezaprzeczenie wymienić każdy musi nazwisko Bełcikowskiego. Czem mniej uprawne pole, na którem zbierał plon, tem większą mu to chlubą. A na tem serdeczniejszą zaskarbił sobie wdzięczność miłośników dramatu, że tematy czerpie on zwykle z dziejów narodowych. Teatr nasz zasila się dotąd jeszcze przeważnie obcemi utworami, nawet w repertuarzu komedyj, — a dramatopisarstwo, pominąwszy utwory, dla braku sceniczności zgoła do przedstawienia niemożebne, od lat wielu chyliło się ku kierunkowi kosmopolitycznemu. Bełcikowskiemu zawdzięcza ono dramata na narodowych dziejach osnute, w całem słowa znaczeniu sceniczne, — niejedną perłę, która tylko odpowiedniej sceny i odpowiednych sił artystycznych wymaga, aby w pełnym zajaśniała blasku. Z dramatycznych konkursów naszych, w Warszawie, w Krakowie, we Lwowie, mimo współzawodnictwa najcelniejszych pisarzy, nie wyszedł nigdy zwycięzko żaden dramat historyczny (w ścisłem słowa znaczeniu), oprócz uwieńczonego przed laty dziesięciu utworu Bełcikowskiego: *Król Mieczysław Drugi*. Z naszych dramatów ściśle historycznych, potęgą siły dramatycznej niewiele innych mu dorówna a warunkom scenicznym żaden zadość nie czyni w wyższym stopniu.

Czemuż utwory jubilata tak rzadko widujemy na scenie? Winą to w części naszego wyjątkowego położenia i warunków rozwoju sztuki dramatycznej w Polsce, w części zaś ogólniejsze tego powody. — Dramat historyczny nie tylko u nas, ale we wszystkich teatrach świata z nadzwyczajnemi ma do walczenia trudnościami. Aby się mógł utrzymać w repertuarzu, wymaga on wielkiej sceny wielkiego miasta, świetnej inscenizacyi, bogatych przyborów, licznego personelu, wyborowych artystów i — wyborowej publiczności. Nie szukać tych warunków u nas. A gdyby się wszystkie nawet znalazły, zbraknie nam ostatniego: publiczność z większem wykształceniem i wybrednym smakiem, rozmiłowana w utworach poważnych i wyższego stylu jest u nas zbyt nieliczną, aby mogła zapełnić teatr kilkanaście razy z rzędu na reprezentacyach dramatu historycznego. Zważywszy, że wystudyowanie roli z historycznego dramatu, długiej i mozolnej od prawdziwego artysty wymaga pracy, a przedstawienie zawsze znaczne za sobą pociąga koszta, — czyż dziwić się można, że tak rzadko tego rodzaju sztuki widujemy na scenie, że tak trudno dziennikarstwu wymódz od naszych dyrekcyj teatralnych, aby dla kilku reprezentacyj, które zwykle nawet „nie robią kasy“, podjęły się wprowadzenia na scenę utworów, będących chlubą polskiego piśmiennictwa?

Pomimo tych uzasadnionych poczęści przeszkód, wymaganie to jest dla dziennikarstwa obowiązkiem, szczególnie wobec scen zasilanych krajową subwencyą. — Tu podnieść się godzi, że na scenie krakowskiej, pomimo tak nieprzyjaźnych warunków, o których wspomnieliśmy, Bełcikowskiego *Mieczysław Drugi* prawdziwem cieszył się powodzeniem, jakiego u nas żaden ściśle historyczny dramat w podobnym może nie zaznał stopniu. Toż nie wątpimy wcale, że ile razy na jakiej scenie polskiej odpowiedne choć w części znajdą się siły, dramat ten ujrzy znowu światło kinkietów. Jak utwory Shakespearowskie, które przypomina budową, choćby po długich pauzach, będzie on wznawianym, w zapomnienie nie popadnie, nie przypruszy go pył biblioteczny i tuszymy, że stuletnie na scenie święcić będzie jubileusze.

Wspomnieliśmy o tym jednym, jako o tej sztuce Bełcikowskiego, która z pomiędzy przedstawianych dotąd, największe święciła tryumfy,— ale też samą nadzieję żywimy co do wielu innych jego utworów dramatycznych. Nie chwila i nie miejsce po temu, abyśmy podawali ich krytyczny rozbiór. Ograniczamy się na chronologicznem wymienieniu tytułów:

Jadwiga. Dramat (poświęcony Karolowi Szajnosze) 1861. — *Halszka*. Dramat historyczny. — *Adam Tarło*. Dramat (odznaczony na konkursie lwowskim) 1869. — *Król Don-Żuan*. Komedya w 5-ciu aktach, 1869. — *Wizyta pana Feliksa*. Krotochwila w 1 akcie. 1869. — *Nie jesteśmy sobie nic winni*. Komedya w 1 akcie. 1869. — *Hunyadi*. Dramat w 5 aktach. 1870. — *Dwaj Radziwiłłowie*. Komedya w 5 aktach. 1871. — *Franczeska di Rimini*. Tragedya w 4 aktach. 1873. — *Protegujący* i *protegowani*. Komedya w 3 aktach. 1874. — *Kmita* i *Bonarówna*. Dramat w 5 aktach. 1875. — *Król Władysław Warneńczyk*. Dramat w 5 aktach. 1877. — *Król Mieczysław Drugi*. Dramat w 5 aktach (uwieńczony pierwszą nagrodą na konkursie krakowskim). 1876. — *Przysięga*. Dramat w 5 aktach (z czasów Wład. Łokietka). 1878. — *Król Bolesław Śmiały*. Dramat w 5 aktach. 1882.

Spokojny temperament, dozwalający mu zapanować nad porywami własnego uczucia, umysł badawczy psychologa, który przenika wzrokiem do głębi ludzkich serc i odczuwa tajemne pobudki działania, usposabiały poetę przedewszystkiem do poezyi dramatycznej. Ale miewał i on chwile wylewu uczucia, które w licznych poezyach lirycznych, rozsianych po wszystkich czasopismach, znalazły swój wyraz. W „Niewieście“ wydawanej w Krakowie przez J. K. Turowskiego w latach 1860–63, znajdujemy między kilkunastu utworami poety wiersz *Potok*, świadczący zamieszczoną u dołu datą *r. 1855*, że Jubilat już jako 16-letni młodzieniec chwytał za lutnię. — Spora wiązanka kwiatów uszczkniętych na tej niwie, znajduje się także w lwowskim „Dzienniku literackim“ (1861—66, między innemi nie wymieniony w biografii przez Chmielowskiego piękny list poetycki do ociemniałego historyka, Karola Szajnochy), a również w „Tygodniku ilustrowanym“, w „Kalinie“ krakowskiej i wielu innych pismach literackich. — W „Dzienniku literackim“ zamieścił Jubilat w roku 1865 epizod z II pieśni większych rozmiarów poematu: *Młodość pana Naczelnika* (Kościuszki). — Osobno wyszły z druku 1863 dwa większe poematy: *Zofijówka* i *Serafina*, pierwszy treści opisowej, drugi zaś będący dyalogiem dramatycznym. — Ostatnim znanym nam utworem poetyckim Jubilata, jest drukowany w naszem piśmie: *Wieczór w Czarnolesiu*, w którym przez usta poety przemawia Jan Kochanowski myślami i wyrazami z własnych pism zaczerpniętemi.

(D. n.)

wnioskiem socyalisty Antida Boyer, żądającym rozbrojenia Francyi. Wniosek ten w kołach parlamentarnych Paryża jest wprost niepopularnym. Według namiętnych wywodów inspirowanego przez Brissona dziennika *Siècle*, sama już myśl podobnego wniosku byłaby zdradą ojczyzny. Powszechnie też mniemają, iż z wyjątkiem tuzina przyjaciół Boyera, w rodzaju nieprzejednanych, jak Basly, Camelinat i t. d., cała Izba, prawica i lewica, odrzuci wzmiankowany wniosek. W kołach rządowych nie przypuszczają, aby ktokolwiek mógł wywołać w izbie zajście, któreby zmusiło ministra wojny gen. Boulanger do złożenia oświadczeń, mogących mieć niezwykle doniosłe następstwa.

Sprawy miejskie.

(*Posiedzenie Rady miejskiej z dnia 8 stycznia*).

(Dokończenie.)

Tytułu XXV A. utrzymanie kanałów miejskich 7.500 złr. referent dr. Domański. Przy tym tytule uchwalono również wniosek sekcyi skarbowej: Zwraca się uwagę sekcyi ekonomicznej, by wzięła pod rozwagę, że przez hermetyczne zamykanie okienek kanałowych cały odór kloaczny zwraca się wewnątrz domów. Tytuł XXV B. czyszczenie kanałów miejskich i szluz 4.972 złr., XXV C. czyszczenie dołów kloacznych 10.902 złr. Przy tym tytule referent oznajmia, iż w ubiegłym roku wydobyto 11.959 metrów sześciennych nieczystości, z czego 1.410 wzięli rolnicy. Oprócz tytułu żąda przyjęcia wniosku, który brzmi: Przypomina się sekcyi I spieszne załatwienie wniosku dotyczącego zakupna drugiej maszyny parowej ko 4029 złr. wynoszącego tytułu XLII wydatków nieprzewidzianych.

Kronika.

Kraków, 11 stycznia.

Adam Bełcikowski. Z powodu obchodu jubileuszu dra A. Bełcikowskiego, pomieszczamy tu spis chronologiczny ważniejszych jego rozpraw, monografij, szkiców i studyów literackich, jako przyczynek do obrazu jego działalności piśmienniczej. Spis ten nie jest kompletny.

1864—69. — Mikołaj Rej z Nagłowic (Rozprawa konkursowa). — O znaczeniu historyi literatury. Rzut oka na całość naszego piśmiennictwa (Prelekcya wstępna w szkole Głównej Warszawskiej 22 listopada 1866). — O satyrykach polskich XVII wieku (Andrzej Rysiński. Krzysztof Opaliński). — Notaty o literaturze i oświacie XVII wieku. — Samuel z Skrzypny Twardowski. — Wacław z Potoka Potocki, studyum. — O najdawniejszem romansopisarstwie polskiem. — Kilka słów o poezyi. — Ignacy Krasicki, monografia. — Adam Naruszewicz jako poeta, szkic. — Franciszek Zabłocki, szkic. — O narodowym charakterze i zasługach literatury z czasów Stan. Augusta. — Dwie epoki naszego pseudoklasycyzmu. — Konkurs na teatr lwowski. Rzecz ze stanowiska sztuki i historyi sceny polskiej itd.

1870—79. — Andrzej Morsztyn, poeta romantyczny w XVII wieku. — Kazimierz Brodziński. — Romantyczność przed Mickiewiczem. — Konrad Wallenrod (prelekcya habilitacyjna w Uniw. Jag. 24 maja 1870). — Gustaw i Werter, prelekcya. — Irydion Krasińskiego. — Balladyna Słowackiego. —

... się jeszcze o godz. 9 rano.

Pułk kolejowy i telegraficzny. Dziennik rozporządzeń dla armii ogłasza zatwierdzone przez cesarza postanowieniem z dnia 2 bm. nowe organiczne przepisy dla pułku kolejowego i telegraficznego, oraz dla polowej służby kolejowej i telegraficznej. Pułk ten składać się będzie w czasie pokoju z dwóch batalionów po cztery kompanie, oraz z kadru batalionu zastępowego; w wojnie zaś z 8 batalionów kolejowych, 3 dyrekcyj polowego telegrafu linii pierwszej i 3 dyrekcyj linii drugiej, dalej z 45 oddziałów polnych i 3 górskich, wreszcie z batalionu zastępczego złożonego z dwóch kompanij.

Konfiskaty. Ostatni numer *Kuryera Stanisławowskiego* skonfiskowała prokuratorya.

Z Kołomyi donoszą, iż onegdaj po północy wybuchł pożar w szybie Barbara w Słobodzie rungurskiej i zniszczył 8 szybów i znaczne zapasy ropy. Główną stratę poniósł Wolfarth. Śledztwo wdrożone.

Artystyczny przemysł. Malarstwo znajduje z dniem każdym coraz szersze zastosowanie w przemyśle Obecnie znów ukazały się w Warszawie w handlu drewniane guziki do sukien damskich, ozdobione ręcznem malowaniem. Nowość ta zaleca się smakiem, a nadto przystępną ceną, ze względu zaś, iż przez rozpowszechnienie takich guzików znalazłoby zarobek wiele kobiet-malarek, warto, aby panie nowość powyższą łaskawie przyjęły.

Mianowania. Prezydyum wyższego sądu krajowego we Lwowie zamianowało Józefa Michalewskiego, adjunkta kancelaryjnego sądu obwodowego w Złoczowie, oficyałem wyższego sądu krajowego we Lwowie.

---

owe popełnił Kmicic pod przybranem imieniem Babinicza, o czem usłyszawszy Olenka, oddaje mu swoją rękę i sztuka kończy się. Gdzie tu jest „Potop“ na afiszu wymieniony, jako tytuł sztuki?.

Dla tych, którzy czytali powieść, wystarczy przypomnieć sobie losy Babinicza-Kmicica, Olenki, Wołodyjowskiego i wszystkich działających osób, aby uprzytomnić sobie motywa ich działań. Ala dla widza teatralnego, który nie jest obowiązany czytać powieści, lub który jej przeczytać nie może, jaka jest korzyść z widzenia podobnej sztuki? Gdzie tu etyka?

Zakochany awanturnik zabija ludzi, zdradza ojczyznę i króla, a w końcu ten król, taki niedołęga, że go nawet w sztuce nie wprowadzono, rehabilituje owego awanturnika i daje mu awans, kochanka oddaje mu rękę, a przyjaciele noszą na rękach Widz przeciętny, który powieści nie zna, dziwić się musi, jak łatwo z szubrawca zostać starostą i dziwi się, że w kraju, gdzie król jest niedołęgą, szlachta rozbójnikami, książęta zdrajcami lub rozpustnikami, są dziewczęta, które zszarganym bohaterom rękę oddają. W powieści p. Sienkiewicza są jednak inne sznurki bisiorków lśniących, których w przeróbce scenicznej nie uwzględniono, a których brak mnoży braki samejże powieści. Powiedziano kiedyś słusznie, że historya poważna najwięcej ma trudności w wykorzenianiu fałszów, wrosłych z czytania powieści historycznych. Trafny ten sąd, nie potrzebujący motywowania większe jeszcze usprawiedliwienie znajduje przy przeróbkach scenicznych z powieści historycznych. Jak sama powieść „Potop“ jest apologizowaniem monarchizmu z usunięciem innych czynników na plan drugi, tak przeróbka „Potopu“ wytwarza istny chaos pojęć etycznych i zupełne już sfałszowanie prawdy dziejowej. W przeróbce bowiem zniknęła bez śladu Częstochowa i jej obrońcy, a wielka idea wzmocnienia ducha narodowego przez wiarę

sobie i innym dokładną sprawę o stanie swego interesu, czy nim jest jakakolwiek gałąź ziemiaństwa, czy rzemiosła i przemysłu, czy handlu i bankierstwa, czy zarządu funduszami gminnemi, powiatowemi, krajowemi lub państwowemi. I tylko tam można przypuszczać, iż się nie dozna zawodu i rozczarowania, gdzie jest rękojmia, że administracya zdolna jest każdej chwili zdać „liczbę z włodarstwa swego“.

Każdy taki rachunek, czy to zamknięty i zestawiony z końcem roku kalendarzowego według zwyczaju powszechnego lub przepisów ustawy, czy z końcem roku gospodarskiego jest niejako rachunkiem sumienia, bo wykazuje nietylko sumę obrotu, zysków i strat, ale zarazem daje obraz skutków, jakie wynikły czy to z konstelacyi wypadków, od nas niezależnych, politycznych, handlowych, klimatycznych i t. p., — czy to z naszych własnych czysto osobistych zabiegów, zdolności i wytrwałości. Pierwsza z tych dwu kategoryj wpływów zmusza nas do zastanowienia się nad niemi i do ocenienia ich w stosunku do naszego specyalnego interesu, a więc do postawienia się na wyższe stanowisko sądzenia rzeczy, pozornie odległych. Druga kategorya zmusza nas wejść w samych siebie i wydać ostatecznie sąd własny nad samymi sobą. Pożytek, jaki z tego wyniknąć może tak dla każdej jednostki — rozumie się tu pod względem ekonomicznym — jak i dla sumy tych jednostek myślących, a więc dla całej inteligentnej warstwy, pracującej ze świadomością na polu ekonomicznem, — pożytek taki jest nieoceniony.

Po tych uwagach przystępujemy do skreślenia króciuchnego obrazu naszego ekonomicznego życia w Galicyi w związku z monarchią austro-węgierską, a poniekąd z całą ziemią, albowiem w obecnej epoce przy teraźniejszym stanie, do jakiego

ADAM BEŁCIKOWSKI.

(Dokończenie.)

Niepodobna nam w pobieżnej wzmiance niniejszej podnosić pięknych i głębokich nieraz myśli tych utworów. Jak wszystko, co przez ćwierć wieku wypłynęło z pod pióra Bełcikowskiego, tchną one czystą i jasną myślą, silnem, a jednak pełnem męzkiego spokoju uczuciem. Nie są one podobne do wulkanicznych wybuchów, ani do piorunowych klątw, do rozhukanych fal morza, do krwawej łuny zachodzącego słońca. Nie, — one świecą, jak świecą gwiazdy: jasne, czyste, spokojne, wysokie, wzniesione po nad ziemskie przemijające burze, zatargi, zawiści.....

Taką jest wymowa jego serca, jako poety. Taką również wymowa jego rozumowych wywodów jako historyka literatury, badacza i sędziego jej pojawów, jej rozwoju i prądów przemiennych; ducha i zasług jej pracowników. Poeta i krytyk, jednaką tchną myślą i jeden duch ją ożywia. O czemkolwiek kiedy Jubilat pisał, dziś, czy przed ćwierć wiekiem, jakiegokolwiek dotknął przedmiotu, siła odśrodkowa zapędu nie uniosła go nigdy po za obręb własnych przekonań, nie postawiła w sprzeczności z sobą samym. Równowagi nie traci on nigdy. Arcydzieła literackie Fidyaszową mierzy miarą ale tej miary z rąk nie wypuszcza. Jesteśmy pewni, że gdyby wszystkie zebrać jego liczne rozprawy, monografie, szkice, studya, rozbiory, sprawozdania, krytyki, notaty i okruchy literackie i gdyby argusowemi śledzić oczyma, każdy ważąc wyraz, nie znalazłaby się ani jedna sprzeczność, ani jedna niekonsekwencya. W obec jasnej myśli, przejrzystego stylu i cieńby się jej nawet nie znalazł. Wszędzie przemawia ten sam człowiek, — wierny samemu sobie i przekonaniom swoim, długo ważący na szali każde zdanie, każde słowo zanim je wypowie.

Mało który zaiste z pisarzy naszych, choćby z grona najznakomitszych może się tem pochlubić. Niewielu też mamy krytyków równie sumiennych; sumienniejszego sędziego na polu literackiem nie mamy. I gdyby to wyrażenie nie było tak często już nadużyte, moglibyśmy o nim powiedzieć z całą prawdą, że zawód pisarski był dla niego zawsze **kapłańskim** zawodem. Nie splamił on pióra swego ani jednym nierozmyślnym wyrazem, ani jednem nieuzasadnionem zdaniem, tak, jakby każde stanowiło kwestyę życia i śmierci, jakby za każde odpowiadać miał kiedyś przed trybunałem wieczystej Prawdy, jakby każde było pisane nie dla ludzi chwili bieżącej, ale dla dalekich w narodzie pokoleń, pisane—na zawsze. — To też w samej rzeczy, cokolwiek on napisał, nie na dziś tylko napisał, nie dziś tylko czytanem to będzie. A przyszłość bardziej od nas ocenić go potrafi.

Przebrzmią bez echa, zagasną, — swąd tylko zostawiając po sobie — hałaśliwe i olśniewające jaskrawym blaskiem fajerwerki słowa niejednego z dzisiejszych rozgłośnych krytyków, — a sądy naszego Jubilata z rokiem każdym większą się stawać będą powagą. Kto będzie szukał prawdy i przekonania, opartego na gruntownem, beznamiętnem, bezstronnem badaniu, ten do jego zaglądnie Studyów. — Może i on się nieraz mylić w swoich wyrokach, bo wszak nieomylność nie jest udziałem człowieka, ale rozmyślnego przekręcania faktów, naciągania wniosków, co dziś jest w zwyczaju, — nikt mu nie zarzuci Nie zarzuci mu także nikt, aby dla celów postronnych, politycznych, wyznaniowych, fakcyjnych lub dla prywaty wreszcie, owych chwalił i wysławiał nad miarę, owych nad miarę potępiał. Nie zarzuci mu nikt, aby dla chwilowego poklasku lub potrzeby własnej, zadawał kłam własnemu przeświadczeniu, aby dla brzmiącego frazesu poświęcał uczucie słuszności, aby akrobatycznym jakim wysiłkiem syllogistyki koszlawił zdrowe i proste o rzeczy pojęcie, jednych malował na biało a drugich na czarno, wpierał w zmarłych w miarę potrzeby poglądy, które były im obce, a żywych sądził według stosunków, które go z nimi łączą lub dzielą. Tego mu nawet wróg nie zarzuci. Żyjących autorów prace wystrzega on się nawet rozbierać i sądzić; nie czyni tego prawie nigdy, będąc przekonania, że dopiero w czas dłuższy po śmierci autora wyrokować można sprawiedliwie o dzieł jego wartości, — wówczas, gdy zatrze się pamięć stosunków, które budziły w nas sympatyę lub niechęć dla ich twórcy ze względów nie mających nic wspólnego z wartością literacką utworów. Aby ogarnąć całość przedmiotu na tle danego krajobrazu, nazwać go wielkim lub małym, pięknym lub niekształtnym, znaczenie jego względne ocenić i wysnuć wnioski o wpływie, jaki wywarł na społeczeństwo swej epoki, — na to potrzeba pewnego oddalenia czasu. Tą się kieruje zasadą Bełcikowski w roztrząsaniach swych krytycznych.

Z należnej tylko patrząc odległości, patrzymy spokojnie sądzimy i mówimy z całym spokojem ducha. Ztąd też bez deklamacyi obywa się Jubilat w swoich rozbiorach. Nic tam nie jest obliczonem na efekt. Nie o efekt mu idzie ale o prawdę. Ją tylko ukochał i ją nadewszystko i wiernym jej został przez całe życie.

Prostemi wypowiada się słowy, które każdy zrozumie, ale których głębię nie każdy zmierzyć potrafi. Napuszystych zwrotów, sztucznego entuzyazmu, dzwoneczków dowcipu, przeraźliwych zgrzytów ironii unika on starannie, unika wszystkiego co olśniewa i łudzi. Kuglarstwo dyalektyczne nie jego to rzecz. Ani gromiącego kaznodziejskiego falsetu, ani dworackich panegiryków i obleśnych kokieteryj nie ma w jego stylu, żadnych mamideł, żadnego różu i blanszu, żadnego komedyanctwa. Nie dowcipkuje, nie szydzi, nie bryzga żółcią ani perfumami, nie sypie kadzideł. Prokuratorem nie jest ani adwokatem wobec autora lub utworu o którym pisze. Sędzią jest tylko, sędzią miłościwym choć sprawiedliwym i tylko sędzią.

Jak fizyolog bada bijące życiem tętna, z uczuciem lekarza, śledzi przyczynę chorobliwych w literaturze prądów. Nie jest jednym z tych krytyków-anatomów, którzy rozczłonkowawszy na cząstki i szczegóły, poddany ich rozbiorowi organizm, w pokrajanym nie znajdują już ducha i piękności, tracąc z oczu całość, a widzą tylko rany, które sami zadali. Przeciwnie; poglądy jego na całość rozbieranych utworów, na plan ich budowy, na charakter całej działalności literackiej pisarza, na ducha epoki której dzieje kreśli, na tę sumę wszystkich dodatnych i ujemnych właściwości każdego autora, która w życiu umysłowem narodu krzyżując się z innemi wpływami, mnoży się i wzrasta, stając się wielkim iloczynem historycznego dorobku, — to właśnie stanowi najcenniejszą i najwyższego godną uznania stronę jego prac i jego talentu. W tem właśnie główną i najważniejszą jego upatrujemy zasługę.

Zalety te jego rozpraw, są także zaletami jego prelekcyj i profesorskiego zawodu. — Nie służy nam pora i miejsce, aby dziś, gdy tylko o pisarskiej jego działalności mowa, podnosić zasługi Jubilata, poniesione na katedrze uniwersyteckiej i w czasie docentury w Uniwersytecie Jagiellońskim, wreszcie w jego odczytach publicznych i na wykładach dla kobiet w krakowskiem Muzeum Techniczno-przemysłowem.

Pomijamy również żywy udział jego w pracy dziennikarskiej i pismach czasowych. Do wspólnej skarbnicy wpłynęły hojne te jego datki i nikt ich tam nie odszuka. Podnieść tylko możemy w jednem zwięzłem słowie, iż przez ćwierć wieku zasilał on prawie wszystkie uczciwe pisma polskie swemi pracami i swoją pomocą. Obszerniejsze jego prace krytyczne zamieszczały „Biblioteka Warszawska“, „Ateneum“, „Kłosy“, „Tygodnik ilnstrowany“, „Prawda“, „Wiek“, „Bluszcz“, „Kraj“, „Dziennik literacki“, „Niewiasta“. — W Lonyńskiem *Athenaeum* podaje on od lat wielu roczne sprawozdania z ostatnich pojawów w literaturze polskiej a w czeskim *Ruchu* zamieścił artykuł o rozkwicie polskiej poezyi.

Pobieżnie tylko nadmieniamy o utworach jego powieściopisarskich, bo jest to pole, które nader rzadko uprawia. Niemniej powieść jego dwutomowa: *Patryarcha*, drukowana 1872 w krak. „Kraju“ trafnością psychologicznych spostrzeżeń zasługuje aby do znakomitszych polskich powieści ją zaliczyć. Też same zalety obok pełnej wdzięku prostoty opowiadania znajdujemy w jego *Długu honorowym* i w późniejszych nowellach, z których jedną (*Stary Kawaler*) zamieściliśmy w „Reformie“ w roku 1885 a obecnie drugą podajemy. — Pociągają one wszystkie prawdą psychologiczną, szlachetnością tendencyi i tem niewymuszonem ciepłem serdecznem, którem tchną nakreślone szlachetne charaktery. Jednają sobie działające w powieściach tych osoby sympatyę naszą, rozumiemy je na wskroś, odczuwamy ich smutki i radości... i zdaje nam się, żeśmy wniknęli wgłąb duszy samego autora: nie podziw dla jego twórczej fantazyi, ale przejmuje nas uczucie jakiegoś serdecznego szacunku.

Uczucie to samo budzi się w nas przy czytaniu jego literackich studyów. — Sumienność badania, wytrawność zdania, szerokość poglądów, spokój i powaga sądu i stylu, miara we wszystkiem — wolna od uprzedzeń, stronniczości i przesady, zarówno w pochwałach jak naganie, — zdrowa, trzeźwa, przejrzysta myśl, jasno wyrażona, — wzorowej czystości język i ciepło serdeczne, ujmująca prostota i szczerość bezwzględna: to za-

lety, których nikt chyba Bełcikowskiemu jako krytykowi nie zaprzeczy.

A jednak — jak powiada Goethe: *Tief und ernstlich denkende Menschen haben gegen das Publicum einen bösen Stand.* W zdaniu tem niezaprzeczenie wiele prawdy się mieści. Toż mimo powszechnego uznania i szacunku, jakie już sobie zdobył szanowny Jubilat ćwierwiekową pracą, nie dorosło to uznanie zasługom jego i wartości jego dzieł.

Ale czyż nie sam tego przyczyną? Jubilat nie hołduje jednodniowym prądom, nie dobija się o względy ogółu lub jego frakcyj, kosztem godności własnej, powagi i prawdy. Powiedzieliśmy już: w całej jego działalności literackiej nic nigdy nie było obliczonem na efekt. Tacy jak on pisarze — i w ogóle tacy jak on ludzie — nie rychło zdobywają sobie uznanie ogółu; skarbią je sobie powoli w długich lat dziesiątkach, skarbią przez całe życie — ale też i po śmierci ono nie znika. Pisarz, który dla sukcesu bieżącej chwili nie poświęca prawdy, ten nie poświęca przyszłości — a przyszłość do niego należy.

Powiedział jeden z najgłębszych myślicieli naszego wieku: — W ocenie wielkości zasług znakomitego pisarza, rozstrzyga wręcz przeciwne prawo od prawa fizycznego: z oddaleniem nie maleje, ale wzrasta ich rozmiar w naszych oczach.

Taką miarą mierzyć będzie przyszłość jego zasługi. Chlubą jest dla naszego społeczeństwa, że cichy pracownik, dziś już i za życia tak niezwykłego uznania odbiera dowody.

Cześć mu! Oby uprawiał ojczystą glebę i siał zdrowe ziarno jak najdłuższe lata. *Ad multos annos!*

Z wyrazami czci powszechnej łączymy nasze!

... pierwsze taryfy wiązały się z taryfami linii głównej; po kilku miesiącach atoli wydano dla linii Jarosław-Sokal całkiem osobne taryfy, tak, że towary, przechodzące pod Jarosławiem na linię główną, lub na odwrót z linii głównej na linię Jarosław-Sokal, wstępują tu na kolej, pod względem taryfowym zupełnie obcą, skale taryfowe, ułożone podług odległości, zaczynają liczyć się znowu od pierwszej, która zawsze jest najdroższa, opłata manipulacyjna liczy się poraz drugi itd., z czego wynika wielkie podrożenie przesyłki. Zasadniczym przeto warunkiem subwencyi, pod względem taryf, powinna być bezwarunkowa łączność taryfowa między wszystkiemi teraźniejszemi a nową linią kolei Karola Ludwika.

Wiedeń, 11 stycznia.

(═) Dotychczas w sprawie naftowej wszyscyśmy biadali i biadali: z wszystkimi biadał i korespondent nasz, choć nie tyle może co drudzy, bo wierzył i wierzyć nie przestał w zwycięztwo dobrej sprawy. Biadanie nie ustanie wprawdzie odrazu i korespondent nasz także biadać nie przestanie przynajmniej nad zwłoką w doprowadzeniu dobrej sprawy do zwycięstwa, nad zwłoką, którą rozmyślnie rząd węgierski czyni, aby jak najwięcej przedłużyć czas nieprawych zysków skarbu swojego i samozwańczych rafineryj węgierskich, które nie rafinują surowej nafty, ale na wyrafinowanem oszustwie publicznem są zbudowane. Nieco otuchy jednak wlać pospieszamy w nafciarzy naszych, w pięćdziesiąt tysięcy ludu robotniczego, który wydźwignąwszy się przy galicyjskim przemyśle naftowym z grubej niedoli materyalnej i moralnej, widzi się znowu w skutek oszustwa węgierskiego nad brzegiem przepaści i w całą Galicyę, która w sprawie naftowej więcej jest interesowana, niż to sama może pojmuje. A ta otucha nie ma już z własnych słów i poglądów naszych płynąć, lecz z słów, któ- ... przeto w decydujących sferach nie ma nawet mowy o zwołaniu delegacyj."

Konferencya niemieckich wyborców na Morawie, uchwaliła w Bernie rezolucyę, w której wypowiedziano podziękowanie przewódcom stronnictwa niemieckiego na Morawie, potwierdzono ostatnią akcyę posłów niemiecko-czeskich i podniesiono potrzebę zgody i jedności pomiędzy wszystkimi Niemcami. Konferencya odroczyła zwołanie morawsko-niemieckiego wiecu aż do załatwienia różnic, jakie zachodzą między austro-niemieckiem stronnictwem i partyą narodowo-niemiecką.

N. Allg. Ztg. pisze, że parlament niemiecki w razie odrzucenia wniosku wojskowego, ściągnąłby na siebie zarzut, iż oddaje na pastwę wrogów żywotne interesa państwa.

Donosiliśmy już o przyjęciu hr. Piotra Szuwałowa przez cesarza Wilhelma. Zadaniem posła ma być uzyskanie przyzwolenia Austro-Węgier i Niemiec na okupacyę Bułgaryi. Ks. Bismark usiłuje nakłonić Austryę do tego ustępstwa, które prawdopodobnie uczynionem zostanie.

Dzienniki berlińskie donoszą, że Sejmowi pruskiemu, który zbiera się dnia 15 b. m., zostanie przedłożonym najpierw projekt ustawy o nowym podziale pewnej liczby obwodów w W. Księstwie Poznańskiem i Prusach zachodnich, a następnie kościelno-polityczny projekt ustawy. Treść tego projektu trzymaną jest w ścisłej tajemnicy, a prawdopodobnie dopiero mowa tronowa poda o nim pierwsze autentyczne wskazówki. Jak się zdaje, otwarcia sesyi sejmowej dokona w zastępstwie króla minister Puttkamer.

Wkrótce ogłoszonem zostanie rozporządzenie rządu rosyjskiego, według którego poddanym z obcych państw będzie wolno nabywać posiadłości w pobliżu granicy tylko na mocy złożonego dowodu, że po zamieszkaniu pię-

6.300 złr. Przy tytule tym, pozycyi I. kary administracyjne, r. m. Rosenblatt wnosi rezolucyę, aby na przyszłość uwidocznionemi były działy odrębne tej pozycyi, składającej się z trzech kategoryi kar, t. j. sądowo-karnych trybunału handlowego i administracyjnych, orzekanych przez magistrat. Wszystkie tytuły wraz z rezolucyą Rada uchwala. Tytuły dalsze XXIII. odsetki od kapitałów 2.642 zlr, XXIV. częściowe wynagrodzenie za kwatery dla wojska 14.170 złr.. XXV. dochody z utrzymania plantacyj 1.650 złr, XXVI. zwroty rachunkowe, niewykazany, XXVII. dochody przygodne 2.214 złr., XXVIII. dochody nieprzewidziane 33.430 złr. (reszta kasowa z roku 1885), XXIX. dochód z opłat konsumcyjnych 310.000 złr., XXX. od wyrobu piwa. 32.000 złr., XXXI. dodatek 2% z mieszkań 35.000 złr., XXXII. dodatek 1 prc. od czynszów z mieszkań na pokrycie wydatków z kwater przechodowych 8.600 złr., XXXIII. dochód 6 prc. od podatków stałych 31.000 złr., z opłaty od psów 2.000 złr. Bilans: wszeikie wydatki 634.874 — dochody taż sama cyfra. — Wszystkie tytuły bez dyskusyi wraz z budżetem Rada uchwala.

R. m. Gwiazdomorski przedkłada osobno prowadzony bilans Sukiennic, który tak się przedstawia: dochody ogółem 31.661 złr., rozchody 20.572 złr., czysty dochód 11.089 złr.

R. m. Szwarc zapytuje jak stoi sprawa zaciągniętego z funduszu pożyczkowego długu Sukiennic w kwocie 136.000 złr. Referent odpowiada, iż spłacono już około 70.000 złr. czysty zaś dochód wykazany również na ten cel ma być użyty.

Radca magistratu p. Szymkiewicz imieniem sekcyi I. motywuje i wnosi: Nabytą od dra Maurycego Straszewskiego realność Nr. 10 przy ulicy Podzamcze przeznacza się na cele kwaterukowe za wynagrodzeniem w taryfie czynszowej wojskowej przepisanem. Uchwalono.

Imieniem sekcyi ekonomicznej dyrektor budownictwa p. Niedziałkowski motywuje i wnosi:

... szych czynności wydziału na powyższych dwóch posiedzeniach uchwalonych i już wykonanych jest urządzenie bezpłatnych wykładów popularnych, które w zeszłym roku bardzo licznie były uczęszczane. Dotąd przyobiecali mieć wykłady w Styczniu: pp. prof. dr. Ziemba odczyt pod tyt.: „Kilka rysów z życia Mickiewicza", prof. Matusiak. „Wychowanie u ludû", prof. dr. German: „O ziemi naszej"; w lutym: prof. dr. August Sokołowski: „Z dziejów ojczystych", prof. Tomaszewski „wykład z nauk przyrodniczych", Kazimierz Lange: wykład z dziedziny ekonomii; — w marcu: prof. Miklaszewski szereg odczytów z historyi polskiej z czasów piastowskich. Wydział ma nadzieję, że pozyska jeszcze na kwiecień kilku prelegentów, szczególnie z tych, którzy w zeszłym roku mieli wykłady, a w powyższym wykazie nie są wymienieni. Wykłady te będą się odbywać w sali amfiteatralnej Nowodworskiej, za łaskawem zezwoleniem dyrektora gimnazyum św. Anny p. Stawarskiego. Spodziewać się należy, że powyższe wykłady ściągną licznych słuchaczy, a Wydział udaje się niniejszem do panów właścicieli fabryk i różnego rodzaju zakładów handlowych, przemysłowych i rękodzielniczych, oraz do służbodawców z najgorętszą prośbą, aby pracującą pod ich kierownictwem młodzież i starszych do uczęszczania na te wykłady zachęcili, zapraszając zarazem ich samych do uczęszczania na nie, gdyż swoją obecnością dadzą najlepszy przykład i zachętę tym, dla których Wydział wykłady urządza.

Bliższe szczegóły i godzinę odczytów podadzą afisze na kilka dni przed każdym wykładem.

Według sprawozdania podskarbiego, odczytanego na grudniowem posiedzeniu, wynoszą dochody Towarzystwa z wkładek członków i jednorazowych darów do 1 grudnia 1886 sumę 2.651 złr. 88 ct., a rozchody (przeważnie na zakupno książek) 1549 złr. $25^{1}/_{2}$ ct., tak stan kasy z d. 1 grudnia 1886 wynosił 1102 złr. $62^{1}/_{2}$ ct.

Na tem miejscu wyraża Wydział nadzieję, że ogół polski poprze pracę Wydziału, podjętą około

Jurek powieść [illegible] Wyd. z Dwujadłów
Trzcińska. [illegible]

Stanisław Żar[illegible] [illegible] dyrekcji fab. Zarząd[illegible]owego jest bezdzietny [illegible] a pół roku temu odumarła go żona. Dziś sam [illegible], sam jeden na świecie — z majątkiem, sta[illegible] i [illegible]

Po nieboszczyku młodszym bracie prezesa zostało dwóch synów Zygmunt i Jerzy. Prezes opiekował się nimi. Zygmunt był inżynierem i podobnym do swej matki [illegible] z domu. Prezes patrząc na otwarte oczy Zygmunta mawiał:
— „To człowiek stworzony, lecz to zaleta, to nie wada. Jednocześnie zaś borykając się z lekkomyślnością Jurka powtarzał:
— „To Żarowski z krwi i kości — chwat chłopak! Krew familijna w nim kipi.... z czasem wyszumi się... głowę weźmie górę i będzie porządnym człowiekiem
— „Wiedzieć powinieneś mówił prezes do Jurka (który w naszem miasteczku zgrał się w karty i nie zapłacił długu, pił szampana i pożyczał od żydów na lichwę pieniądze) Wiedzieć powinieneś, że w dzisiejszych warunkach większy właściciel ziemski który postawił sobie za zadanie tylko ciągnąć zyski z ziemi, dobrze jeść, pić bawić się, zbytkować, a poza tem nic więcej — jest egoistą, pasożytem, tak... pasożytem.

Prezes był wzorowym obywatelem, większa część [illegible] nie lubiła go, dla jego prawdomówności [illegible] [illegible] postępowaniem.
— „Boże dodaj mi siły! krótkiem jest życie ludzkie [illegible] prezes do siebie późno w noc. Szczęśliwy kto zdobędzie w życiu pewien plan dokonał go zawczasu, jam go [illegible] jest dopiero w połowie. Ach jak mi potrzeba lat dziesięciu!"
Niedokończywszy rozpoczętych planów prezes umiera zapisując synowi Jurka majątek. Jerzy został spadkiem i nieograniczonym panem dochodów, złożywszy przysięgę że dalej dzieło stryja prowadzić będzie.
Gdy prezes skonał a też Zygmunt poleca Jerzemu zająć się pogrzebem zjawia się dwóch mało znanych ludzi Hijacent i Albert i ci przy urządzeniu pogrzebu i przyjęciu gości, oddają nowemu dziedzicowi wielkie usługi.
Dwóch tych ludzi wychodzi w powieści na manekinów złego i nikczemności, aby prowadzić młodego szlachcica po drogach upadku, bezmyślnej podłości pijatyki, szulerki i chudopostwa.
Gdyby Jerzy bez opieki i wpływu na siebie manekinów złego walczył sam i w walce upadł, walka ta dobrze psychologicznie rozwinięta, mogłaby naszej [illegible] budzić sympatyę lub wstręt [illegible] tę grozę i [illegible] szerszej myśli. Odpowiedziałaby [illegible] zadaniu i [illegible] treści powieści.

Jerzy obejmuje Zatoro[illegible] majątek, sprowadza się z żoną
i dziećmi do Zatorosz[illegible] pałacu i powiedziawszy
sobie że wszystko musi być, jak było za życia stryja
zaczyna pod wpływem owych dwóch manekinów złego
nędzny i rozpustny wieść żywot.
Raz tylko uwolnił się od przyjaciół gdy pojechał z żoną
i trzydziestoma tysiącami rubli do Warszawy, lecz i tam
zaraz na wstępie znajduje znajomego zdegradowanego
szubrawca, sprowadza go umyślnie do hotelu i wyraźnie
pozwala mu wraz z jego towarzyszami niemiłosier-
nie się ograć.
Po powrocie na wieś manekiny złego już nie opuszczą
już go więcej do ostatniej stronnicy powieści. Do pomocy
manekinom wprowadza autor pułkownikową, która
odgrywa w powieści najwstrętniejszą rolę - pośredniczki
w orgiach Jerzego. Postać to psychicznie, towarzysko i
społecznie nieprawdziwa, a jeżeli widziana i skopiowana
przez autora, to należy do nadzwyczaj rzadkich wyjątków
i dla tego może być że jest prawdziwą, ale nie
prawdopodobną.
Albert na guwernantkę do dzieci Jerzego ściąga pa-
ryską chansonettę z caffé chantant, która na wstę-
pie do domu ubiera się w trykoty i tańczy z Jerzym
i jego przyjaciółmi kankana!.. Pułkownikowa
bez żadnego interesu i powodu ułatwia Jerzemu
stosunek z Reginą, li z amatorstwa i dla przyjemności
jaką jej sprawia stręczycielstwo
Przechwałki i opowiadania pułkownikowej w tym
przedmiocie są wstrętne i mogą być prawdziwe
lecz powtarzam nieprawdopodobne w kołach naszego
społeczeństwa, w których się obraca pułkownikowa
Jurek traci majątek idiotycznie, upija
się i bale wyprawia sprowadzając na nie podejrzane
towarzystwo. Nareszcie Stefania żona Jerzego dzi-
wnie bierna postać, która podczas całego biegu
powieści „milczy i szlocha" nie może dłużej wytrzy-
mać zabiera dzieci i ucieka z matką swą do jej
wioski.
Jerzy dowiaduje się o tem od Julii córki oficjalisty
Porzeta, a panny służącej swej żony, którą bała-
mucił. Posądzając ją o ułatwienie ucieczki Stefanii
nazywa ją w gniewie nierządnicą!
Dziewczyna z rozpaczy i wstydu topi się.
Pułkownikowa ułożywszy Reginę w łóżku pani
domu zaniepokojona dla czego Jurek nie przychodzi
wybiega po niego z latarką i cóż zobaczyła.
„Jerzy leżał bez duszy... ściągnęła go za rękę z ka-

Leży w której twarzą spoczywał".
„Okazało się iż on żyje.
„— O Boże co się tu dzieje. Jak ten człowiek wygląda, mówi pułkownikowa.
„Twarz Jerzego zielono blada, zawalana również jak
„i gors skalany resztkami pokarmów, śliną i żółcią.
„Prawdziwe pobojowisko. Na ziemi leży kwiat młodzieży, ostatnie latorośle historycznych rodów... Ostoja,
„Gryf, Junosza, Leliwa, Poraj, Gozdawa, mają tu swych
„reprezentantów.
„— Chyba koniec świata! Boże co się w tym domu dzieje szepcze pułkownikowa.
....„Postacie antenatów zdaje się wystąpują z czarnych ram."
„Przodkowie odzywają się:
„Mówi wprzód poseł:
„Jam chłopięciem walczył w szeregach wodza w sułtanie, niosłem krajowi życie w ofierze jako żołnierz, a później doświadczenie i radę jako poseł. A wy?—

Głosy w przestrzeni:

„Oni?.. ha. ha! ha!.. oni... Oni walczą z własnym sumieniem, oni radzą nad formą orgii.

Hetman:

„..Ja męstwem i cnotami wzniosłem nasz ród do najwyższych godności. A wy?—

Głosy w przestrzeni:

—„Oni?—ha! ha! ha! Oni szafują resztkami tej godności jaka im w zapasie została i resztkami fortuny w gronie szulerów i resztkami zdrowia w domach rozpusty.
„Przodkowie milkną, lecz w przestrzeni hucząc wrzawa.
„Szmer chrapania kilkunastu pijanych miesza się
„z chórem tajemniczych głosów.
„Błogosławieni podobni mrówkom i pszczołom.
„A żyjący na wzór koników polnych i trutniów niech będą przeklęci, przeklęci, przeklęci"

Te są ostatnie wyrazy powieści.
Tendencya jak widzimy szlachetna, opowiadanie prowadzone w wielu miejscach z werwą, obrazy tchnące życiem a czasem choćby rzadko prawdą. Autor porusza wiele kwestyj z dziedziny tak zwanej pracy organicznej, oszczędności, powstające na życie nad stan i zbytki.
Książka ta nosi tytuł „powieść społeczna" lecz stanowczo utrzymujemy że dzieje tej powieści nie są społeczne, nie są z obecnej chwili. Opisane usposobienie młodzieży, orgie, bezduszność, głupota i cynizm

przypadają u nas między 1840ym a 58ym rokiem, które sporadycznie powtarzały się lecz krótko po 63im przez zaledwo lat parę. Chwała Bogu minęło już od tych smutnych czasów lat ~~parę~~ dwadzieścia. Pojedyncze obrazy mogą być podobne do przedstawionych w książce, lecz ogólny nastrój już jest obecnie inny, odmienny – mówmy prawdę nieco poważniejszy.

Mimo nieraz poprzedzonych przymiotów, utwór ten nie robi ani silnego wrażenia, ani w umyśle czytelnika nie wywołuje głębszych refleksji. Powodem tego jest poprostu głupota bohatera występująca od pierwszej strony.

Jurek jest tak głupi, ale to tak potężnie głupi że nie wywołuje odrazy i niechęci, lecz co najwięcej litości. Nic więcej tylko litość.

Na głupocie swego siostrzeńca traci najwięcej Prezes. Czytelnik musi zadać sobie pytanie. Jak mógł być tak naiwnym ten pod wieloma względami rozumny starzec, aby majątek i rozwój pomonitowanych swych planów, przy deklamacji że się w grobie będzie przewracał gdy nie zostaną spełnione, powierzył tak idiotycznemu chłopcu jakim jest Jurek! I to tylko dla tego, że jest do niego podobny. Podobieństwo Zygmunta do matki stało się fatum w tej powieści, zmusza prezesa do przewracania się w grobie a Stroj; włościan zatruwa, uczącą się młodzież i sąsiadów, do utraty prawego obywatela jakim byłby Zygmunt.

Mimowolnie przychodzi się do wniosku że tendencja powieści zawiera się w tych wyrazach:-

Bezdzietni posiadacze znacznych majątków, jeżeli chcecie aby praca wasza nie została zmarnowana wobec spadkobierców swymi siostrzeńców nie bierzcie z rzędów do was podobnych, mogą być wyjątkowo podobni i do swych matek.

Głupota Jerzego jest tak kolosalna, a zatem i oporność tak mała, walka tak słaba, że w powieści nie ma miejsca na psychologię, nie może się ona wytworzyć i twórczości nie ma jej śladu. I dla tego utrzymujemy że utwór ten złożony z szeregu obrazów nie jest powieścią. Głupiec bez wychowania, moralności, woli i sprytu z cieniem dobrych chęci, odziedzicza majątek i naturalnie traci go szybko i głupio, otoczony mężczyznami złego, mężczyznami rozwiozłej, hulaszczej, cynicznie deklamującej młodzieży i na tem koniec.

Bez psychologii nie można już dziś pisać powieści. Nie pomogą obrazy malowane z werwą i nie zdatnem usiłowaniem naśladownictwa w realizmie Zoli nie pomogą choćby najszlachetniejszej tendencji frazesy

141

5.) psychologia jest podstawą prac beletrystycznych. —

Chcąc naśladować Zolę w jego cynicznym realizmie należy mieć jego subtelności obserwacyi, styl i jego prawdę a przedewszystkiem jego talent. Realizm Zoli przeniesiony na nasz grunt bez talentu Zoli, wygląda nieco po studencku, niesmacznie. W wielu razach książka ta skutkiem zbytku ~~talentu~~ frazesów, tłoczących się i spychających jedna na drugie wypadków mówi o niedoświadczeniu pisarskiem autora.

Wszystko to co jest w tym utworze zajmujące i ciekawe nie należy do treści opowiadania, do tak zwanej powieści. Na przykład: usiłowania prezesa do założenia fabryki i przyciągnięcia do siebie włościan, wykład Zaimby o ogrodnictwie i statystyka porównawcza stanu ogrodnictwa u nas a w Europie. Dalej syn chłopa Marci. którego wychowuje prezes — zebranie ubogiej młodzieży —... Rozmowy jednak tej młodzieży nie mają w sobie prawdy, są zbyt dziecinne. To nie młodzież uniwersytecka tak mówi, a raczej młodzieniaszkowie z 5tej klasy gimnazyalnej. —

Nareszcie nastręcza się dość ważne pytanie czy książka ta jako powieść a nie jej dodatki dobre robi wrażenie. Nie sądzę, chyba dla tego, że pierwszy lepszy (przepraszam za wyrażenie) błazen, który nic nie zrobił dla kraju i społeczeństwa a tylko nie tarza się z pijaństwa, nie zgrywa się w karty i nie bałamuci panien służących żony, uważać się będzie po przeczytaniu książki za bohatera, za najdzielniejszego pod słońcem obywatela. —

L. K. B. —

